

RUDOLF STEINER DROGA DO WTAJEMNICZENIA

(Wyboru dokonal i wstepem opatrzył Jerzy Prokopiuk / wyd. orygin. 2000)

DROGA DO WTAJEMNICZENIA - RDZEN ANTROPOZOFII RUDOLFA STEINERA

Profesor Marii Ziemskiej - Grand Dame antropozofii polskiej Rudolf Steiner - jeden z największych inicjowanych Europy (obok Plotyna, Mistrza Eckharta i Jakoba Boehmego), twórca antropozofii - urodził się 27 lutego 1861 roku w Kraljevacu (ówczesne Austro-Węgry, dziś Chorwacja). Po studiach na Politechnice Wiedenskiej w latach 1879-1884 (obok przedmiotów matematyczno-fizycznych i biologicznych studiował tam także przedmioty humanistyczne wykładane przez takich filozofów, jak Franz Brentano i Robert Zimmermann, i germaniste Karla Juliusa Schröera), jako dwudziestolatek Steiner otrzymał zaproszenie do komitetu redakcyjnego zbiorowego wydania pism J. W. Goethego; w tym charakterze opracował jego przyrodnicze pisma (*Goethes naturwissenschaftliche Schriften*, 1884-1897). W 1886 roku Steiner wydał swą pierwszą pracę pt. *Grundlinien einer Erkenntnistheorie der Goetheschen Weltanschauung*. Przeniósłszy się w 1890 roku do Niemiec, do Weimaru, został stałym współpracownikiem Archiwum Goethego i Schillera i opracował przyrodnicze pisma Goethego w ramach jubileuszowego wydania dzieł poety. Tam też poznał takich uczonych, jak biolog-darwinista Ernst Haeckel, fizyk Hermann Helmholtz, historyk Heinrich von Treitschke i historyk kultury Hermann Grimm. W 1891 roku Steiner doktoryzuje się z filozofii w Rostocku u Heinricha von Steina; jego praca doktorska nosi tytuł *Die Grundfrage der Erkenntnistheorie mit besonderer Rücksicht auf Fichtes Wissenschaftslehre* i w rok później zostaje wydana pt. *Wahrheit und Wissenschaft*. W 1894 roku Steiner opublikował swą główną pracę filozoficzną *Die Philosophie der Freiheit*. Owocem jego pracy w Archiwum Nietzschego w Naumburgu jest rozprawa *Friedrich Nietzsche, ein Kämpfer gegen seine Zeit*, 1895. W 1897 roku Steiner przeniósł się do Berlina, gdzie w latach 1898-1900 wydawał wraz z poetą O. E. Hartlebenem *Magazin für Literatur* oraz *Dramaturgische Blätter*. Tamże działał w Wolnym Towarzystwie Literackim, w kregu "Die Kommenden", we Freie Hochschule i w Giordano-Bruno Bund. W tym okresie przyjaznił się z teoretykiem anarchizmu Johnem Henrym Mackayem. W 1899 roku poślubił Anne Eunicke-Schultz (zm. w 1911). W latach 1899-1904 Steiner wykladał w socjaldemokratycznej Szkole dla Robotników (wśród jego słuchaczy znajdowała się Róża Luxemburg). W 1900 roku rozpoczął serię wykładów w ramach "Biblioteki Teozoficznej" w domu hrabiostwa von Brockdorff-Rantzau. W tym samym roku wydał dwie prace poświęcone Haecklowi. W 1901 roku Steiner wygłosił serię wykładów pt. *Christentum als mystische Tatsache* oraz cykl wykładów pt. *Von Buddha zu Christus*. (Jest to okres Chrystusowego przelomu w życiu Steinera; w tym czasie spotyka także jednego z "Niewidzialnych Rózkrzyżowców" - był to, być może, Saint-Germain) W 1902 roku Steiner wstąpił do Towarzystwa Teozoficznego, założonego przez Helene Blawastka, i objął stanowisko sekretarza generalnego jego niemieckiej sekcji (zastępując sobie prawo głoszenia własnych poglądów). Wtedy też rozpoczął wydawanie czasopism *Lucifer* (później *Lucifer-Gnosis*). Do najważniejszych cykli wykładów z jego "teozoficznego" okresu należą: *Goethe als Theosoph*, *Das Lukas-Evangelium*, *Das Matthäus-Evangelium*, *Das Johannes-Evangelium*, *Das Markus-Evangelium*, *Der Orient im Lichte des Okzidents*, *Die Offenbarungen des Karma*, *Die Mission einzelner Volksseelen*, *Die Geheimnisse der biblischen Schöpfungsgeschichte*, *Der Christus-Impuls*, *Das Leben zwischen dem Tode und der neuen Geburt*, *Die Bhagavadgita und die Paulus-Briefe*. W tym okresie trwa przyjaźń Steinera z wybitnym poetą Christianem Morgensternem (zm. 1913). W 1910 roku Steiner wystawił w Monachium swe pierwsze misterium *Die Pforte der Einweihung*; trzy dalsze: *Die Prüfung der Seele*, *Der Hüter der Schwelle* i *Der Seelen Erwachen* wystawiono w latach 1911-1913. W 1911 roku Steiner przemawiał na Międzynarodowym Kongresie Filozoficznym w Bolonii; dyskusje podjął z nim Wincenty Lutosławski. W 1912 roku Steiner zainaugurował nowy rodzaj sztuki - eurytmie (sztuce "widzialnego słowa" i "widzialnego śpiewu"). W 1905 roku Steiner został wolnomularzem w ramach "nieortodoksyjnego" ezoterycznego rytu Memphis-Misraim (w ostatniej fazie linii: John Yarker, Karl Kellner, Theodor Reuss) i osiągnął w nim najwyższy, 96. stopień wtajemniczenia. Wystąpił z masonerii w 1914 roku. Wskutek sporu z kierownictwem Towarzystwa Teozoficznego na tle tzw. afery Krisznamurtiego (Annie Besant i Leadbeater ogłosili go "drugim

wcieleniem Chrystusa") Steiner opuścił szeregi Towarzystwa i 23 lutego 1913 roku założył Towarzystwo Antropozoficzne; od 1914 roku jego siedziba jest Dornach koło Bazylei (Szwajcaria). Tam też rozpoczęła się wówczas budowa - według planów Steinera - pierwszego (drewnianego) Goetheanum, centrum nowo powstałego Towarzystwa i (od 1921 r.) Wolnej Wszechnicy Wiedzy Duchowej; w nim też stała rzeźba Steinera przedstawiająca Chrystusa w walce z Lucyferem i Arymanem. W latach 1914-1923 Steiner mieszkał na przemian w Domach i w Berlinie, zrazu inspirując Towarzystwo Antropozoficzne, a następnie nim kierując, wydając swe książki i ogromne *corpus* wykładowe (ca 6000 wykładów - publikowanych do dziś - na wszystkie tematy wiedzy i życia). W 1914 roku Steiner poślubił Marie von Sivers, współtwórczynię eurytmii i antropozoficznej sztuki aktorskiej. Na ten okres przypada bliski związek Steinera z wielkim poetą rosyjskim Andriejem Bielym. W okresie wojny 1914-1918 Steiner prowadził intensywną działalność na rzecz pokoju (*Aufruf an das deutsche Volk und an die Kulturwelt*). Wtedy to i bezpośrednio po wojnie Steiner dał impuls dwu kolejnym antropozoficznym *Tochterbewegungen*: pedagogice waldorfskiej (od fabryki Waldorf-Astoria, w której z inicjatywy jej właściciela Emila Molta powstała pierwsza szkoła steinerowska dla dzieci i młodzieży) i ruchowi "trójpodziału organizmu społecznego". W 1922 roku z inicjatywy grupy pastorów protestanckich z Friedrichem Rittelmeyerem na czele i przy współpracy Steinera powstaje ruch odnowy chrześcijaństwa - *Christengemeinschaft* (Społeczność Chrześcijan). W latach 1922-1924 Steiner dał bodziec do powstania zarówno antropozoficznej medycyny (specjalność: leczenie raka wyciągiem z jemioli pn. *iscador*), jak i farmacji, pedagogiki specjalnej oraz rolnictwa biodynamicznego; jego czołowymi współpracownikami w tym okresie byli - odpowiednio - Ita Wegman, Karl König i Ehrenfried Pfeiffer. W noc sylwestrowa 1922-1923 plonie pierwsze Goetheanum; Steiner rozpoczyna budowę nowego, ale zakończenia jej już nie dożywa. W 1923 roku Towarzystwo Antropozoficzne przekształca się w Powszechne Towarzystwo Antropozoficzne; na jego czele staje Steiner, Maria Steiner, Albert Steffen (wybitny pisarz szwajcarski), Ita Wegman, Elisabeth Wreede i Günther Wachsmuth. Do najpoważniejszych książkowych prac Steinera z okresu 1900-1925 (poza wymienionymi cyklami wykładów) należą: *Die Mystik*, 1901; *Theosophie*, 1904; *Wie erlangt man Erkenntnisse der höheren Welten?*, 1909; *Aus der Akasha-Chronik*, 1904; *Die Stufen der höheren Erkenntnis*, 1909; *Die Geheimwissenschaft*, 1910; *Die geistige Führung des Menschen und der Menschheit*, 1911; *Anthroposophischer Seelenkalender*, 1912; *Ein Weg zur Selbsterkenntnis des Menschen*, 1912; *Die Schwelle der geistigen Welt*, 1913; *Die Rätsel der Philosophie*, 1914; *Vom Menschenrätsel*, 1916; *Von Seelenrätseln*, 1917; *Goethes Geistesart*, 1918; *Die Kernpunkte der sozialen Frage*, 1919; *Anthroposophische Leitsätze*, 1925; *Mein Lebensgang*, 1925 (autobiografia). Rudolf Steiner - wtajemniczony (w XX wieku do jego rangi aspirować mogli tylko Gurdziejew, Crowley i C. G. Jung), myśliciel i unikatowy twórca wszechogarniającego projektu budowy alternatywnej cywilizacji - zmarł 30 marca 1925 roku w Dornach. Rudolf Steiner jako twórca antropozofii (terminu tego użyto przed Steinerelem dziewięć razy) w swym rozwoju światopoglądowym, zarówno ściśle filozoficznym, jak i inicjacyjnym, nawiązywał do chrześcijańskiej i europejskiej tradycji ezoterycznej, tj. - ściślej - do tzw. gnozy, której dzieje ciągną się od antycznego gnostycyzmu (sw. Jan Ewangelista, sw. Paweł, sw. Klemens z Aleksandrii, Orygenes, Walentyn, Bazylides, Marcjon, Bardesanes, sw. Grzegorz i sw. Bazyl z Nazjanzu) i manicheizmu (religia Maniego), poprzez krag legend o sw. Graalu, kataryzm (z jego poprzednikami: paulikianami, mesalianami, bogomilami i patarenami), tajna inicjacje templariuszy czy takie sekty, jak Bractwo Wolnego Ducha, po nowożytny Różokrzyż (Christian Rosenkreutz, XIV-XV wiek) oraz okultystyczne wolnomularstwo. Rozwój duchowy samego Steinera przechodził przez następujące cztery etapy: Pierwszy z nich, goetheanistyczny, obejmował refleksje nad myślą J. W. Goethego, przede wszystkim zaś nad jego alternatywną metodologią przyrodniczą [teoria metamorfozy roślin i zwierząt, koncepcja *Urpflanze* oraz teoria barw (*Farbenlehre*)]; były to lata 1882-1892. Drugi z nich to okres, w którym Steiner - w polemice z Kantem i w krytycznym nawiązaniu do Fichtego *Wissenschaftslehre* - tworzy własną filozofię, najczęściej określaną (od tytułu głównego jego dzieła) mianem "filozofii wolności"; etap ten przypada na lata 1892-1901. Etap trzeci, różokrzyżowo-teozoficzny, obejmuje lata 1901-1912 i na ten okres przypada różokrzyżowa inicjacja Steinera. W etapie czwartym (1912-1925) Steiner - zarówno w ogromnej działalności autorskiej i wykładowej, jak i w inspirowaniu nowych form życia religijnego, artystycznego, naukowego i społecznego - tworzy i rozwija swą własną wiedzę duchową (*Geisteswissenschaft*) - antropozofie - i jej wyższe stadium: służbę Archaniolowi Michaelowi. Antropozofie Steiner określał (m.in.) następująco: "Przez antropozofie rozumiem naukowe badanie świata duchowego,

które przenika jednostronność zarówno czystego przyrodoznawstwa, jak i zwykłej mistyki, i które - zanim podejmie próbe wnikięcia w świat nadzmysłowy - w poznającej duszy rozwija najpierw nieznaną jeszcze zwykłej świadomości i zwykłej nauce siły, które wnikięcie takie umożliwiają" (*Philosophie und Anthroposophie*, 1908). W innym z określen antropozofii Steiner definiuje ją jako "drogę poznania, która ducha ludzkiego chciałaby doprowadzić do ducha we wszechświecie" (*Anthroposophische Leitsätze*, 1925). Wreszcie antropozofie jako "wiedze o człowieku kosmicznym (potencjalnym)" zwykł przeciwstawiać antropologii jako nauce o człowieku aktualnym i teozofii jako wiedzy o Bogu (*Anthroposophie*, 1921). Antropozofia zatem, zarówno w intencji Steinera, jak i w zwykłej praktyce od przeszło stulecia, jest przede wszystkim metodą poznania świata duchowego (chrześcijańska szkoła inicjacyjna - systemem ćwiczeń i medytacji mających na celu przemianę człowieka), *zarazem* jednak również światopoglądem, będącym teoretycznym "zapisem" rezultatów tego poznania, jak wreszcie propozycją (realizowaną) budowy alternatywnej cywilizacji i kultury (ezoteryki, religii, sztuki, życia społecznego, politycznego i ekonomicznego, pedagogiki, przyrodoznawstwa, medycyny i farmacji, rolnictwa i techniki). Zrozumiałe jest, że w niniejszym wstępie chcemy przede wszystkim przedstawić antropozofie jako "drogę poznania". W prezentacji tej trzeba uwzględnić, kolejno, trzy jej aspekty: antropologiczny, filozoficzny (teoriopoznawczy) i etyczny. Jej antropozoficzny *sensu stricte* (ezoteryczny - inicjacyjny) rdzeń ukazuje sama antologia tekstów Rudolfa Steinera opatrzona niniejszym wstępem. Antropozoficzna wiedza o człowieku - *Menschenkunde* - zrazu koncentruje się przede wszystkim na psychosomatycznym aspekcie człowieka. W tym ujęciu dusza ludzka - w swej zwykłej, potocznej postaci - ma trzy następujące władze: myślenie (pojęciowo-wyobrażeniowe, powiązane z postrzeżeniami), uczucia i wola. (Dusza obejmuje i przenika ciało człowieka, nie odwrotnie.) Władzom tym na poziomie ciała fizycznego odpowiadają: system mózgowo-rdzeniowy, system rytmiczny (układ oddechowy i układ krążenia) oraz system przemiany materii i układ mięśniowo-kostny. Oznacza to, że fizyczna podstawa życia duszy jest ciałem jako całością. Wszystkie trzy systemy ciała przenikają się nawzajem. Antropologicznym triadom duszy i ciała odpowiadają w myśli i w inicjacyjnej praktyce Steinera antropozoficzne - dostępne osobowości i świadomości przemienionej - triady tzw. wyższych ciał i aspektów duszy. Poza fizycznym ("mineralnym") ciałem człowieka uznaje się w antropozofii także ciała: eteryczne ("roślinne"), zwane też temporalnymi, i astralne ("zwierzęce"). Pierwsze z nich jest ta nadzmysłowa struktura, którą człowiek podziela z roślinami; decyduje ono o organicznym charakterze jego ciała fizycznego (forma, dziedziczenie itp.), w swym "czasowym" aspekcie (*Zeitleib*) będąc podstawą ludzkiej pamięci. Drugie z nich jest również nadzmysłowa struktura, którą człowiek podziela ze zwierzętami; stanowi ono instrument wrażeń (czuć) i doznań psychicznych człowieka, będąc podstawą zarówno jego popędów, jak świadomości i myślenia. (Jako takie posiada ono swój własny system zmysłowy, złożony z 7 tzw. "kwiatów lotosu", czyli *czakramów*) Dusza ludzka - w swym wyższym wymiarze - posiada trzy stopnie: duszę doznaniową (*Empfindungsseele*), duszę rozsądkową i uczuciową (*Verstandes- und Gemütsseele*) oraz duszę samoswiadomą (*Bewusstseinsseele*). Pierwsza z nich obsługuje stosunki człowieka ze światem zewnętrznym - bezpośrednio, druga - pośrednio, trzecia natomiast łączy go z najwyższym elementem pełnej struktury ludzkiej - z duchem. Dusza samoswiadoma jest "duszą duszy" człowieka, w niej bowiem żyje to, co w nim wieczne i niesmiertelne: odbicie duchowej Prawdy, Piękna i Dobra. Osobną strukturę stanowi "ja" człowieka. "Ja" żyje w duszy, a najwyższy jego wyraz należy do duszy samoswiadomej, jakkolwiek stamtąd promieniuje ono na całą duszę i przez nią - na ciało. W "ja" żyje duch. Duch promieniuje w "ja" i żyje w nim jak w swej "osłonie". (Kwintesencją "ja" człowieka jest bezinteresowne pragnienie poznania prawdy i bezinteresowna gotowość do czynienia dobra.) W procesie swego rozwoju człowiek, dokonując świadomej autotransformacji ciała astralnego, aktualizuje (tj. zarazem indywidualizuje i łączy ze strukturą duszy) pierwszy stopień swego ducha - "ducha-jazn" (*Geist-Selbst*), tj. wyższej jazni; ciała eterycznego - drugi jego stopień, "ducha-zycia" (*Lebensgeist*); ciała fizycznego - jego stopień trzeci, "ducha-człowieka" (*Geist-Mensch*). (Duch ludzki w swej triadycznej strukturze stanowi "odbicie" czy pieczęć Boga w człowieku w tej samej kolejności - Ducha Św. (Prawda), Syna Bożego (Życie) i Boga Ojca (Byt); tu Steiner nawiązuje do prastarej tradycji chrześcijańskiej *scintilla* względnie *sigillum Dei anima humana*) W toku swego życia - pojętym optymalnie - człowiek przechodzi przez 7 względnie 9 faz "narodzin" i rozwoju poszczególnych członów swej indywidualności jako ciała, duszy i ducha. Najpierw są to narodziny ciała fizycznego (z chwilą rozpoczęcia samodzielnego życia) - jest to faza od 0 do 7 roku życia, w której rozwija się przede wszystkim "mineralny" aspekt człowieka. Narodziny ciała eterycznego rozpoczynają się z chwilą zmiany zębów - jest

to faza trwająca od 7 do 14 roku życia, w której rozwija się przede wszystkim ciało eteryczne (początek osiągnięcia dojrzałości szkolnej). Narodziny ciała astralnego zaczynają się z chwilą osiągnięcia dojrzałości płciowej - jest to faza trwająca od 14 do 21 roku życia, w której rozwija się ciało astralne. (Te trzy fazy pozostają pod wpływem - odpowiednio - Księżyca, Merkurego i Wenus.) Z chwilą ukończenia przezeń 21 roku życia rozpoczyna się proces narodzin "ja" i duszy człowieka i trwa - w siedmioletnich fazach narodzin duszy doznaniowej, intelektualno-uczuciowej i samoswiadomej - do 42 roku życia. (W tym okresie człowiek pozostaje pod wpływem Słońca; jest to apogeum jego życia.) W tym okresie - a dokładnie około 35 roku życia (początek narodzin duszy samoswiadomej) - człowiek osiąga taki poziom rozwoju, na którym może podjąć, na mocy własnej swobodnej decyzji, wynikającej zarówno z pogłębionego procesu samopoznania, jak i ze zrozumienia sensu swego (aktualnego) życia, proces inicjacyjny, tj. wejść na ścieżkę wtajemniczenia. Ścieżka ta - w ramach przedstawianego schematu - obejmuje trzy fazy rozwoju ducha ("wyzszej jazni", "ducha-życia" i "ducha-człowieka"); dzieje się to - odpowiednio - pod auspicjami Marsa, Jowisza i Saturna. (Oczywiście, schemat ten ma wyłącznie charakter ogólnego programu, którego realizacja może nie dojść do skutku, mieć charakter minimalny, optymalny lub maksymalny: albowiem *spiritus fatubivult..!*) A jak przedstawia się filozoficzny fundament antropozoficznego procesu inicjacyjnego? Filozoficzne - a ściślej biorąc, teoriopoznawcze i etyczne - podstawy antropozofii w ogóle, w szczególności zaś antropozoficznej drogi inicjacyjnej, Steiner dał zarówno w swych pracach z okresu goethianistycznego (*Goethes naturwissenschaftliche Schriften*, 1884-1897, *Grundlinien einer Erkenntnistheorie der Goetheschen Weltanschauung*, 1886, i *Goethes Weltanschauung*, 1897), jak i w swych pracach z zakresu "filozofii wolności" (*Wahrheit und Wissenschaft*, 1892, *Die Philosophie der Freiheit*, 1894, *Die Rätsel der Philosophie*, 1914, *Vom Menschenrätsel*, 1916, i *Von Seelenrätseln*, 1917), oraz w licznych pomniejszych rozprawach i w wykładach z lat 1904-1925. Przedstawiając filozoficzny (teoriopoznawczy) fundament antropozofii, zaczynajmy od elementarnej konstatacji: Wszelkie poznanie musi być procesem świadomym, treścią świadomości. Dzięki świadomości człowiek odkrywa w sobie zarówno potrzebę poznania świata zewnętrznego, jak i potrzebę samopoznania. (Konstatacja ta stanowi jedynie preambule analizy poznania i samopoznania, której Steiner dokonuje w swej gnozeologii, nie jest wszakże jej założeniem. Albowiem analiza poznania i samopoznania musi być pozbawiona wszelkich założeń, które musiałaby już być rezultatem procesu poznania.) Punkt wyjścia teorii poznania musi być wolny od jakiegokolwiek błędu. Ponieważ zaś błąd jest możliwy tylko w myśleniu (sądach), przeto ten punkt wyjścia musi być dany świadomości przy całkowitym pohamowaniu myślenia. Takich treści świadomości dostarczają nam bezpośrednio nasze zmysły w postaci postrzeżeń (doświadczeń); ponieważ jednak w potocznym poznaniu i samopoznaniu z reguły występują one w połączeniu z myśleniem, przeto takie "czyste doświadczenie" otrzymujemy dopiero w rezultacie procesu jego *sui generis* rekonstrukcji. Świat czystych doświadczeń stanowi chaos poszczególnych treści świadomości, pozbawionych jakichkolwiek związków i nie różniących się między sobą pod względem znaczenia i wartości. Dopiero myślenie - jego pojęcia - umożliwia wskazanie związków łączących doświadczenia i rozróżnienie ich wartości. (Np. aby móc powiedzieć o jakichś dwu doświadczeniach, że są sobie "równe", trzeba najpierw mieć pojęcie równości.) Czyste doświadczenie jest dla świadomości pozbawione istoty "zewnętrzności" i tylko wskazuje na określone pojęcie i stawia je w odpowiedniej formie w świetle świadomości. Myśl, czyli pojęcie, nie jest produktem czystych doświadczeń. Doświadczenia te są tylko bodźcem do zastosowania do nich myśli, często też do ich wytworzenia, ale proces ten pod względem treści jest od nich niezależny. Świat myśli więc jest samodzielny względem świata doświadczeń. Tak więc w świecie treści naszej świadomości zrazu mamy dany nam świat czystych doświadczeń - wśród nich także (jeszcze nie dające się od nich odróżnić) myśli (pojęcia). Dopiero zaś wtórnie odkrywamy, że myśli te mogą zostać nam dane, tj. pojawić się nam, tylko wtedy, kiedy sami je wytworzymy; w ten sposób konstatujemy ich specyficzny charakter, tj. ich względną niezależność od pozostałych postrzeżeń (doświadczeń). Wszakże myśli jako pojęcia nie są pod względem swej treści produktem naszego "ja" (podmiotu). Wprawdzie myśli powstają dzięki naszej aktywności myślowej, jednakże ich treść opiera się na własnych i niezależnych od nas prawach. W myślach więc musimy rozróżnić między ich obiektywną treścią a podmiotowym sposobem ich pojawiania się. W przeciwieństwie do czystych doświadczeń każda myśl w bezpośredniej formie swego pojawiania się, jeśli jej nie zmienimy, już sama wskazuje na inne treści świadomości. Tu znika brak związku między doświadczeniami. Dlatego też ta sfera myśli stanowi "wysze doświadczenie". Dopóki pod względem treści nie wyjdziemy poza to, co jest nam dane bezpośrednio - poza czyste doświadczenie i

wyższe doświadczenie - dopóty nie wyszliśmy jeszcze poza sferę bezpośredniego doświadczenia, której nie rozjaśniły jeszcze ani nie zakłóciły żadne sady czy wnioski myślowe. Także tu więc wykluczona jest jeszcze jakakolwiek możliwość błędu. Również czymś danym nam bezpośrednio jest pozostający całkowicie poza naszym wpływem związek łączący określone czyste doświadczenie z określoną myślą w obrębie naszej świadomości. Kiedy sam odnoszę jakąś myśl do przedmiotu postrzeżenia leżącego u podstaw czystego doświadczenia, dopiero wtedy formułuję jakiś sąd. I dopiero wtedy pojawia się możliwość popełnienia błędu. Wszelkie wydawanie sądów to albo łączenie określonego zewnętrznego przedmiotu postrzeżenia z określoną myślą (sąd postrzeżeniowy), albo łączenie myśli z myślą, pojęciem (sąd pojęciowy). Błąd powstaje wówczas, kiedy powiązanie tych dokonuje się w sposób fałszywy wskutek pomyłki (złudzenia) lub nieuwagi. Toteż założeniem bezbłędnych sądów jest jasna świadomość, czyli dokonywanie pełnych i precyzyjnych obserwacji. Jeśli przy formułowaniu jakiegos sądu pozwalamy kierować się tylko daną nam bezpośrednio treścią poszczególnych elementów doświadczenia, które łączymy w naszym sędzie, to unikamy wszelkiego wywierania osobistego wpływu na ich połączenie. Połączenie to dokonuje się tylko zgodnie z własną treścią elementów, które mamy połączyć. W przypadku sądów, do których dochodzimy w ten sposób, możliwość błędu zostaje wykluczona, ponieważ i tym razem nie wychodzimy poza to, co dane w bezpośrednim doświadczeniu. Wtedy nasze sady są sadami pewnymi; natomiast wszystkie inne są narazone na błąd. Wszakże właściwe źródło błędu nie znajduje się w samym myśleniu, lecz w beztroskiej, niedokładnej i niepełnej obserwacji *rzeczy*. Myślenie jako takie nie jest fałszywe; fałszywe jest jedynie myślenie fałszywie zastosowane. Jeśli w formułowaniu sądów nie wkłada się nic poza tym, co już zawiera się w treści doświadczalnych elementów członów sądu, które łączenie są w sędzie, to będzie zachowany całkowicie ściśle doświadczalny charakter pewnej wiedzy. Wtedy wydawanie sądów będzie urzeczywistnianiem związków czy połączeń, które są już z góry - potencjalnie - określone. Tak więc w świadomości ludzkiej koegzystują dwa oddzielone od siebie obszary doświadczenia: z jednej strony dany mi jako czyste doświadczenie świat zewnętrzny, który jawi mi się bez mojej aktywności jako coś gotowego, oraz z drugiej - dany mi jako wyższe doświadczenie świat wewnętrzny, który aktywnie rozwija się tylko dzięki mojej własnej aktywności. Do pierwszego docieram dzięki zewnętrznemu postrzeganiu zmysłowemu, do drugiego zaś - dzięki nadzmysłowemu postrzeganiu wewnętrznemu. Świat wyższego doświadczenia to świat myślenia. Myślenie, zgodnie ze swą istotą, ma podwójne zadanie: Pojmowanie, postrzeganie poszczególnych myśli i łączenie ich między sobą. Przy tym myślenie ukazuje dwojaka, jakościowo przeciwstawną postawę: aktywność dzielącą myśli i jasno je określającą oraz aktywność pochwytyjącą je i ujmującą jako całości. Pierwsza z nich jest aktywnością rozsądku (*Verstand*), druga zaś aktywnością rozumu (*Vernunft*). Pierwsza aktywność, dzielająca myśli, uprawiana przez rozsadek, prowadzi do pojęć jasno określonych, ale wąskich (w węższym sensie). Łącząca aktywność rozumu, odsłaniająca właściwą treść myśli, ich istotę, prowadzi do dynamicznych, ale szerokich i holistycznych idei (pojęć w szerszym sensie). Idee są dostępne tylko rozumowi. Rozsadek jest niejako zdolnością postrzegania pojęć, rozum zaś zdolnością postrzegania idei. Rozsadek wszędzie doprowadza do podziału członów każdej harmonijnej całości. Rozum wraz z ideą, ujmując w syntezie i ponownie łącząc myśli w harmonijną całość, daje nam dostęp do istoty i treści świata myśli. W poznaniu rozsadek jest stopniem przygotowawczym rozumu. Wszelkie wydawanie sądów jest rezultatem aktywności rozumu. Wszelki "sąd pojęciowy" to nic innego, jak ponowne zjednoczenie tego, co rozdzielił rozsadek. Rozsadek prowadzi do uchwytowania wszystkiego, co pojedyncze, jednorazowe, skostniałe, martwe, zewnętrzne: produktu jako zjawiska. Rozum prowadzi do poznania wszystkiego, co nieustannie się staje, co się zmienia, tego, co żywe i wewnętrzne: tworzącego jako istoty. Rozsadek, kierując się metodą dowodzenia i konstrukcji, uchwytuje świat tylko jako świat martwy, pozbawiony mądrości mechanizm. Rozum, kierując się metodą wywodzenia i rozwijania, poznaje świat jako świat żywy, obdarzony duszą i duchem, jako organiczny świat pełen mądrości. Czynność poznawania jest więc ponownym odnajdywaniem i jednoczeniem z jednej strony uprzednio podzielonej zewnętrznej, zmysłowej strony świata, a z drugiej - wewnętrznej, nadzmysłowego jego aspektu. Człowiek jako jedyny pełnoprawny "obywatel obu światów" (jako że może postrzegać oba, *zarazem* jako uczestniczący w nich i je obserwujący) potrafi dokonywać takiego podziału i ponownego jednoczenia obu światów. W całym tym procesie poznania - tj. dzięki temu podziałowi możliwym pochwytywaniu (pojmowaniu) *rzeczy* świata przez rozsadek i następnie dopiero dzięki właściwemu rozpoznawaniu ich przez rozum - możliwe jest pojawienie się istoty świata jako takiej (dochodzenie jej do świadomości). Wprawdzie istota świata działałaby w całym stworzeniu nie poznawana, ale sama nie

pojawialaby sie w swiecie jako taka. Czlowiek, dokonujac twórczego poznania swiata, dopelnia i czyni doskonala kreacje, która bez jego poznawczego wysilku pozostalaby niepelna i niedoskonala; doprowadza on do konca stworzenie swiata, wienczac je niejako w akcie poznania. Poznanie jest dopelnieniem stworzenia swiata przez samego czlowieka. (Zarazem zas jest to akt zbawienia czlowieka i swiata. W tym sensie czlowiek jest prawdziwym współpracownikiem Chrystusa jako Zbawiciela i jednocześnie współtwórca swiata.) Przedstawiona tu teoria poznania, idaca droga czystego myslenia, jest w stanie dotrzec do rzeczywistosci, tzn. spelnic nadzieje i zrealizowac postulaty filozofii: poznanie prawdy jako rzeczywistosci duchowej. Jesli pójdziemy ta droga - powiada Steiner (*Philosophie und Anthroposophie*) - to stwierdzimy, ze bedziemy musieli dotrzec do antropozofii. Swa fundamentalna dla antropozofii teorie poznania filozoficznego Steiner budowal w opozycji do dominujacej w jego czasach - i dzis jeszcze ciagle podtrzymywanej - mysli Immanuela Kanta. Mimo to przyznaje on Kantowi racje, kiedy ten stwierdza, ze "sady empiryczne" (przez Steinera zwane "sadam intelektualnymi") wyznaczaja granice poznania naukowego. Dla Kanta chec wzniesienia sie ponad byt uchwytny w tych sadach do jeszcze wyzszych syntez, do sfery absolutnej, *oznaczała* pragnienie opuszczenia pewnego gruntu swiata czasu i przestrzeni i oddanie sie nieopanowanej fantazji - nieusprawiedliwionej metafizyce; warto tu dodac, ze ta niechec Kanta do wszelkiego rodzaju metafizycznego "podbijania nieba" byla przeniesieniem na grunt filozofii antygnostycznej protestanckiej zasady "zbawienia jedynie przez wiare" (*solafide*). Jedyna usprawiedliwiona, zdaniem Kanta, metafizyka jest "metafizyka moralnosc": to, co absolutne, nie jest dla niego bytem, lecz zadaniem rozwiazywalnym tylko w królestwie moralnej wolnosc. W zgodzie z Kantem Steiner pozostaje równiez wtedy, kiedy stwierdza, ze: "Akt poznania jest synteza postrzegania i pojecia" (*Die Philosophie der Freiheit*) i ze dopóki czlowiek w swych mozliwosciach poznawczych pozostaje na poziomie "antropologii", nie zna niczego poza postrzezeniami i pojeciami. Jak mozna pokonac wyznaczona przez Kanta granice poznania, z jednej strony nie rozszerzajac w nieusprawiedliwiony sposób kompetencji intelektu i z drugiej nie starajac sie o to za pomoca wszelkiego rodzaju uczuc, przeczc nadziei i pragnien? Jest to mozliwe tylko dzieki temu, ze na granicy poznania powstanie calkowicie nowa jego forma, różna od dotychczasowej. Wyzsze poznanie, które przenika swiaty nadzmyslowe, jest mozliwe tylko wtedy, kiedy poprzedza je przemiana i rozwój ludzkich zdolnosc poznawczych. "To, co przed takim rozwojem lezy poza granicami poznania, po obudzeniu zdolnosc, jakie drzemia w kazdym czlowieku, znajdzie sie calkowicie w obrebie tych granic" - pisze Steiner w *Von Seelenrätseln*. Tak natkniecie sie na granice poznania wyzwała w kazdym umysle nie tknietym dekadencckim zwatpieniem, sceptycyzmem i rezygnacjonizmem antypoznawczym - dzis tak powszechnym wsród filozofów - bodziec do szukania nowych, wyzszych obszarów poznawczych. W ten sposób przechodzimy od antropologii, z obszarów poznania intelektualnego, do dziedziny antropozofii, na obszar "poznania ogladowego". To, co dla filozofów czy antropologów bylo rzecza ostatnia, tj. pojecie, dla antropozofów jest rzecza pierwsza, która wlasciwie pielegnowana, moze dac poczatek nowym strukturom poznawczym. Strukturami tymi sa zmyslowe "organy ducha", potrzebne czlowiekowi, który przewyciezajac ograniczenia poznania empiryczno-racjonalnego, chce rozwinac zdolnosc niezalezego od ciala i zmysłów fizycznych poznania swiatów nadzmyslowych. Podczas gdy przedstawiciel antropologii odnosi pojecia intelektualne do doswiadczen zmyslowych, antropozof wlasnie na granicy poznania konstatuje, "ze pojecia te (...) ponadto moga rozwinac swe wlasne zycie w duszy ludzkiej i ze, rozwijajac to zycie, moga i ja rozwinac. Uswiadamia on sobie, ze dusza, koncentrujac uwage na tym rozwoju, odkrywa, ze objawiaja sie w niej organy duchowe" (*Von Seelenrätseln*). Tu, na granicy poznania empiryczno-racjonalnego, "spotykamy sie ze swiatem duchowym", odkrywajac "najnizszy rodzaj postrzegalnosc swiata duchowego" (*Von Seelenrätseln*). Zgodnie z tym pogladem duch czlowieka nie jest jedynie aktywnoscia czy funkcja, w poznaniu - pojeciowa, a w czasoprzestrzennym swiecie zmyslowym - majaca sie potwierdzic obiektywizacja duchowej spontanicznosci. Duch nie wyczerpuje sie w swiecie pojec i norm logicznych jako tylko znaczenie, a w swiecie idealów i wartosci czy norm aksjotycznych jako tylko powinosc. Duch w rozumieniu antropozoficznym to przede wszystkim jestestwo (istota) ontyczne (*seiende Wesenheit*). Aby przyjac nowa postawe poznawcza, która prowadzi do postrzezenia nadzmyslowego swiata duchowego, silom myslenia i woli trzeba nadac calkowicie nowy kierunek. Myslenie i wola w potocznym "uzyciu" sa skierowane przede wszystkim przedmiotowo. Zwyklej swiadomosci nie wypelnia samo myslenie, nie sama wola, lecz to, o czym myslimy, i to, czego chcemy. Myslenie i wola nie sa "przy sobie", lecz "poza soba". W antropozoficznej pracy wewnetrznej czlowiek zaczyna stopniowo zyc nie tym, o czym mysl i czego

chce, lecz w samej czynności myślenia i woli. Myślenie i wola muszą powrócić do siebie; myślenie musi być świadomie przeżywane jako takie, wola - jako wola. Kiedy człowiek w ten sposób koncentruje się na myśleniu i na woli jako woli, to w jego duszy budzą się siły, które dotychczas pozostawały w niej uspięte. Siły te tworzą duchowe i psychiczne percepcyjne organy odsłaniające człowiekowi świat nadzmysłowy.

"Praca wewnętrzna, która tu mam na myśli, polega na nieograniczonym rozwijaniu zdolności duszy, które zna również zwykła świadomość, których jednak nie stosuje w takim stopniu. Są to zdolności uwagi i pełnego miłości oddania się temu, co przeżywa dusza" (*Von Menschenrätseln*). Nowa świadomość, osiągnięta dzięki takiej pracy wewnętrznej, Steiner nazywa za Goethem "oglądową władzą sadzenia" lub "świadomością oglądową". Jest to świadomość niezależna od ciała, która potrafi oglądać to, co jako "wyższy aspekt" rzeczy ukryte jest przed świadomością potoczną. Wychodzając od Kanta przekonaniu, że pojęcia bez postrzeżeń zmysłowych są puste, Steiner przeciwstawia pogląd, że "samo postrzeżenie jest czymś najbardziej pustym, co się tylko da pomyśleć, i (...) cała swa treść otrzymuje dopiero od myślenia (...). Jeśli ktoś, kto ma bogate życie psychiczne, widzi tysiąc rzeczy, które dla ubogiego duchem nie istnieją, to dowodzi to jasno, że treść rzeczywistości (zmysłowej) jest jedynie odbiciem treści naszego ducha i że z zewnątrz otrzymujemy jedynie puste formy. Oczywiście, musimy umieć rozpoznać w sobie "twórców" tej treści (*Grundlinien einer Erkenntnistheorie der Goetheschen Weltanschauung*). Umiejętność te wszakże możemy zdobyć dopiero dzięki intensywnej pracy wewnętrznej - tej, która prowadzi od świadomości zwykłej do nowej, pogłębionej. Powiedzieliśmy, że nowa świadomość, świadomość oglądowa czy wyższa zdolność poznawcza uzyskujemy dzięki intensywnej pracy wewnętrznej. Również początkiem tej pracy wewnętrznej jest również wspomniana - jakże prosta w gruncie rzeczy i dostępna każdemu - obserwacja myślenia przez człowieka myślącego. Obserwacja ta jednak w praktyce bywa czymś rzadkim - dlatego można ją nazwać "stanem wyjątkowym". W obserwacji tej metoda i treść stają się jednością. Myślenie możemy wtedy pojmować przez nie samo. Obserwujemy wówczas to, czego nie obserwujemy w pozostałych procesach poznawczych, a mianowicie - naszą własną aktywność. W tym "stanie wyjątkowym" myślicy pozostaje niezależny od przestrzennego charakteru swego ciała, albowiem podstawa tego stanu, tzn. różnica między aktualnym czynnym myśleniem a obserwowanym myśleniem przeszłym, tkwi jedynie w określeniu czasowym: mojego aktualnego myślenia nie jestem w stanie obserwować. O tyle też nasze myślenie jest wtedy wolne od naszej cielesności - przebiega ono jeszcze tylko w czasie. Wtedy też po raz pierwszy doświadczamy prawdziwej wolności - wolności od ciała i mózgu. Oglądając rodzaje samo siebie i objaśniając samo siebie myślenia to ogląd wolności. Takie przeciwieństwa, jak "ja" i świat, podmiot i przedmiot, pojęcie i postrzeżenie w obserwacji myślenia zbiegają się w jednym. To myślenie "niosące" samo siebie Steiner nazwał myśleniem czystym, intuicyjnym, myśleniem żywym. Kto potrafi doświadczyć tej formy myślenia, ten jest w stanie, postrzegając, pomyśleć i myśleć, postrzec, że zdobył źródło światła, z którego może oświetlić wszelkie poznanie. To intuicyjne myślenie jest postrzeżeniem prawdy jako takiej, ale w tej formie ma ona za treść tylko sama siebie. Prawda ta w swym aspekcie ilościowym istnieje tylko dla Boga, w jakościowym jednak dana jest ludziom. W przeciwnym razie nie mielibyśmy pojęcia prawdy ani nie znalazlibyśmy dążenia do prawdy. Kto bowiem nie zna celu, nie może znać drogi. Prawda jako jakość, czyli jako metoda, jest dostępna i znana człowiekowi. Ponieważ zaś ten moment wolności i prawdy w myśleniu intuicyjnym ma za swą treść tylko myślenie, a więc jedynie treść metodyczną, przeto tak pojęta prawda nie może zrodzić ani dogmatyzmu, ani fanatyzmu. Z drugiej strony w myśleniu intuicyjnym mamy daną miarę prawdy, która możemy mierzyć wszelkie poznanie. Dlatego też - wbrew aktualnemu rezygnacjonizmowi w filozofii - mamy prawo do optymizmu poznawczego: nadejdzie kiedyś dzień, w którym wszelkie poznanie będzie poznaniem intuicyjnym. (Przypomnijmy tu Steinera definicję prawdy: "Prawda nie jest, jak się zazwyczaj przyjmuje, idealnym odbiciem czegoś realnego, lecz swobodnym wytworem ducha ludzkiego, który to wytwór nigdzie by nie istniał, gdybyśmy sami go nie wykreowali" (*Die Philosophie der Freiheit*). W obserwacji myślenia - tej najbardziej altruistycznej czynności człowieka - postrzeganie i poznawanie zlewają się w jedno, każde z nich bowiem uświadamia siebie tylko w drugim. A to jest miłość. Myślenie intuicyjne jest tym samym, co miłość, ponieważ w nim jako podmioty poznania stapiamy się w jedno z przedmiotem poznania. W myśleniu tym prawda łączy się z miłością: w swej formie "stan wyjątkowy" jest prawdą, w substancji zaś - miłością. W nim odnajdujemy "raj poznania". Przemiana myślenia potocznego, jakim posługują się ludzie, w myślenie intuicyjne, żywe, jest pierwszym krokiem na antropozoficznej ścieżce do wtajemniczenia. O rodzaju tej przemiany i kierunku, w którym ma zmierzać, informuje mały

podrecznik Steinera pt. *Praktische Ausbildung des Denkens* z 1909 roku. Przytoczmy bez komentarzy obszerny fragment wstępny tej pracy: "Obserwuje dziś uważnie jakiś proces w świecie, dostępny mi w takim stopniu, że mogę go obserwować dokładnie, np. pogodę. Obserwuje układ chmur wieczorem, sposób, w jaki zachodzi Słońce itp. Staram się zatrzymać ten obraz w myśli przez pewien czas we wszystkich szczegółach; zatrzymuję z niego, ile się da - do następnego ranka. Rano lub też w innym czasie znowu obserwuję układy pogody i znowu staram się wytworzyć sobie dokładny obraz tych układów. Kto w ten sposób wytwarza sobie dokładne obrazy następujących po sobie stanów, ten przekona się, że stopniowo wzbogaca swoje myślenie i je intensyfikuje, albowiem o myśleniu niepraktycznym możemy mówić u takiego człowieka, który skłonny jest w następujących po sobie wydarzeniach pomijać szczegóły i zatrzymywać w świadomości tylko niewyraźne wyobrażenia. Cenne i istotne jest to, co zapładnia myślenie, tj. właśnie formowanie dokładnych obrazów następujących po sobie procesów. (...) Zrazu nie jest to nic innego, jak szczególny wyraz ufności wobec myśli w rzeczywistości. Człowiek nie powinien od razu wyciągać żadnych wniosków i z tego, co zaobserwował dziś, wnioskować, jaka będzie jutro pogoda. Zepsułoby to jego myślenie. Powinien natomiast mieć zaufanie, że w rzeczywistości *rzeczy* mają swoje związki, które łączą to, co jutrzejsze czy dzisiejsze, z tym, co wczorajsze. Nie powinien spekulować, lecz to, co następuje po sobie w czasie, odtworzyć w sobie myślowo w najdokładniejszych obrazach, a następnie ustawić te obrazy obok siebie i pozwolić im przejść w siebie kolejno. Zasada ta, której realizacja pozwala rozwijać myślenie adekwatne do rzeczy, trzeba stosować w stosunku do takich *rzeczy*, których się jeszcze nie rozumie, przy których nie wniknęło się jeszcze w ich wewnętrzny związek. Dlatego właśnie przy takich procesach, których się nie rozumie (np. pogoda), trzeba mieć ufność, że procesy te, które na zewnątrz wiążą się ze sobą, stwarzają związki także w nas; powinno się to odbyć tylko w obrazach, przy powstrzymywaniu się od myślenia (abstrakcyjnego). Trzeba sobie powiedzieć: Nie znam jeszcze związku łączącego te rzeczy, ale pozwolę im «być» we mnie, a wtedy wywołają one we mnie odpowiedni skutek, jeśli będę ćwiczył powstrzymywanie się od spekulacji. W takim stopniu, w jakim po prostu wytwarzamy w sobie obrazy o następujących kolejno zjawiskach, działają w nas wewnętrzne myśli świata i utrwala się - bez naszej wiedzy - w naszym ciele astralne. Wykonując to ćwiczenie, po pewnym czasie "zobaczymy, że nasze myślenie uzyskało pewnego rodzaju gietkość". W tym pierwszym kroku na przejściu od myślenia potocznego do myślenia intuicyjnego, żywego, Steiner nawiązuje do przyrodoznawczej myśli Goethego: myślenie kształci się i modeluje w odniesieniu do procesów świata organicznego, tzn. z uwzględnieniem jego aspektu temporalnego (metamorfozy). W drugim etapie przemiany myślenia celem jej jest wykształcenie zdolności myślenia czystego. Steiner sam uważa, że najlepsza droga wiodąca do tego jest studium matematyki (zwłaszcza tzw. geometrii projekcyjnej). Natomiast w aspekcie filozoficznym wzorem mogą tu być obie gnozeologiczne prace Steinera: *Wahrheit und Wissenschaft* i *Die Philosophie der Freiheit*. Niech powyższe uwagi wstępne posłużą jako wprowadzenie do samej antologii inicjacyjnych tekstów Rudolfa Steinera. Jerzy Prokopiuk

1. SCIEZKA POZNANIA

Poznanie nauki duchowej, która mamy na myśli w tej książce, może zdobyć *kazdy* człowiek. Opisy w rodzaju tu podanych dostarczają myślowego obrazu wyższych światów. Pod pewnym względem stanowią *one pierwszy krok ku* własnemu oglądowi. Człowiek jest bowiem istotą myślącą i swą ścieżkę poznania odnajduje tylko wtedy, gdy za jej punkt wyjścia przyjmie myślenie. Podanie jego intelektowi obrazu wyższych światów nie jest bezowocne, nawet jeśli na razie jest to tylko opowieść o wyższych faktach, w które nie wnika jeszcze swym własnym wglądem. Myśli dane mu stanowią bowiem siłę, która działać będzie dalej w jego świecie myślowym. (...) Ktos, kto w celu wyższego poznania, pogardziwszy pracą myślową, chciałby zwrócić się ku innym siłom w człowieku, nie bierze pod uwagę tego, że myślenie jest właśnie najwyższą ze zdolności, które człowiek posiada w świecie zmysłów. Tak więc komus, kto pyta: Jak można zdobyć *wyższą* wiedzę nauki duchowej? - należy odpowiedzieć: Zaznajom się najpierw z tym, co mają do zakomunikowania o tej wiedzy inni. A jeśli ktos taki odrzeknie: Chcę sam zobaczyć, nie interesuje mnie to, co widzieli inni - wówczas należy mu odpowiedzieć: Właśnie przyswajanie sobie treści relacji innych stanowi pierwszy stopień na drodze ku własnemu poznaniu. Ów ktos może na to powiedzieć: Wtedy jednak zmuszony będę na razie ślepo uwierzyć. W przypadku takiej relacji nie chodzi jednak o wiare czy

niewiara, a jedynie o wolne od uprzedzeń przyjęcie tego, o czym się dowiadujemy. Prawdziwy badacz duchowy nigdy nie mówi, oczekując, że spotka się ze ślepa wiara. Myśli zawsze w ten sposób: to przeżyłem w duchowych obszarach bytu i o przeżyciach tych opowiadam. Wie on jednak również, że jeśli inna osoba przyjmie jego przeżycia, a opowieść o nich przeniknie jej myśli, stanowić to będzie dla niej żywą siłę potrzebną dla rozwoju duchowego. Tylko ten patrzy właściwie na sprawy, o które tu chodzi, kto pamięta, że cała wiedza o światach duszy i ducha spoczywa na dnie duszy ludzkiej. (...) Nie uswiadomiona wiedza wychodzi na spotkanie stwierdzonemu przez kogoś innego faktowi duchowemu. Nie wynika to ze ślepej wiary, lecz jest właściwym działaniem zdrowego ludzkiego intelektu. W zdrowym pojmowaniu powinno się upatrywać o wiele lepszy punkt wyjścia dla samodzielnego poznania świata duchowego niż w wątpliwym mistycznym "zanurzeniu się w sobie" i jemu podobnych doświadczeniach, o których sędzi się często, że są czymś lepszym niż to, co może uznać zdrowy ludzki intelekt, gdy dostarczy mu się wyniki prawdziwych badań duchowych. Nigdy nie wystarczy dość silnie podkreślać, jak niezbędne jest, by ktoś, kto pragnie rozwinąć w sobie wyższe zdolności poznawcze, podjął się również poważnej pracy myślowej. Uwaga ta jest tym bardziej nagła, że wielu ludzi, którzy pragną rozwinąć w sobie "zdolność widzenia", lekceważą właśnie poważną, pełną wyrzeczeń pracę myślową. Mówią oni: Przecież "myślenie" nie może mi w niczym pomóc; chodzi raczej o "odczucie", "uczucie" czy tym podobne. Należy na to odpowiedzieć, że "widzycym" w wyższym sensie (to znaczy naprawdę) nie może stać się *nikt*, kto nie wprawił się przedtem w życie myślowe. U wielu osób negatywna rola odgrywa wewnętrzne wygodnictwo. Nie są go one świadome, gdyż przywdziewa ono szaty pogardy dla "abstrakcyjnego myślenia", "częstiej spekulacji" itd. Myślenia nie doceniają jednak właśnie wtedy, gdy mylimy je ze snuciem czczych, abstrakcyjnych rozważań. Takie "abstrakcyjne myślenie" może łatwo usmięcić poznanie nadzmysłowe; natomiast myślenie pełne życia może stać się dla niego fundamentem. (...) Dla osiągnięcia tej zdolności konieczna jest jednak wewnętrzna wytrzymałość, pewność duszy, do której doprowadzić może tylko myślenie. W przeciwnym razie powstaje jedynie pozbawione sensu migotanie obrazów, oszalamiająca gra duszy, która niejednemu sprawi wprawdzie przyjemność, nie ma jednak nic wspólnego z rzeczywistym wnikiem w wyższe światy. (...) "Widzającego" musi cechować absolutne *zdrowie* duszy. Nie istnieje lepszy sposób pielęgnowania tego zdrowia niż prawdziwe myślenie. Zdrowie duszy może natomiast poważnie ucierpieć, jeśli ćwiczenia prowadzące ku wyższemu rozwojowi nie będą oparte na myśleniu. I podobnie jak prawda jest, że dar widzenia uczyni zdrowo i prawidłowo myślącego człowieka jeszcze zdrowszym i bardziej zdolnym do życia, prawda jest również, że wszelka chęć rozwoju, której towarzyszy lek przed wysiłkiem myślowym, wszelkie marzycielstwo w tej dziedzinie, dadzą pierwszeństwo fantazjowaniu i niewłaściwemu nastawieniu do życia. (...) Nieuzasadniona niewiara jest rzeczywiście szkodliwa. W człowieku, któremu podaje się jakąś prawdę, działa ona bowiem jak siła odpychająca. Utrudnia mu przyjęcie zapładniającej myśli. Warunkiem otwarcia się wyższych zmysłów nie jest ślepa wiara, lecz otwarcie się na świat myślowy nauki duchowej. Badacz duchowy wychodzi naprzeciw swemu uczniowi, stawiając jednocześnie wymagania: w to, co mówię, *nie* powinieneś *wierzyć*, lecz powinieneś o tym *rozmyślać*. Winienes uczynić to treścią swego własnego świata myślowego, a wówczas moje myśli same sprawiają, że poznasz je w ich prawdzie. Oto sposób myślenia badacza duchowego. Daje on bodziec; siła pozwalająca uznać coś za prawdę wypływa z wnętrza osoby przyjmującej. W takim duchu powinno się poszukiwać treści poglądów nauki duchowej. (...) Już w tym, co powiedzieliśmy, wskazaliśmy na pierwszą cechę, jaką musi rozwinąć w sobie ktoś, kto pragnie dojść do własnego oglądu wyższych faktów. Jest nią *bezwzględne, wolne od uprzedzeń oddanie się* temu, co objawia ludzkie życie lub świat pozaludzki. Człowiek, który podchodzi do jakiegoś faktu w świecie ze z góry podjętym sądem, wyniesionym ze swego dotychczasowego życia, sądem tym zamyka się przed spokojnym, wszechstronnym działaniem, jakie fakt ów mógłby na niego wywrzeć. Uczeń powinien mieć w każdej chwili uczynić z siebie całkowicie puste naczynie, w które wpłynie obcy świat. Chwilami poznania są tylko te, w których milczy wszelki nasz osąd, wszelka krytyka. (...) Z oddaniem się objawieniom obcego świata jest nieodłącznie związana całkowita bezinteresowność. Zdumiewających odkryć dokonana w sobie człowiek, gdy sprawdzi, w jakim stopniu obecne jest w nim owo oddanie. Jeżeli ktoś pragnie wstąpić na ścieżkę wyższego poznania, musi ćwiczyć umiejętność wygaszenia w każdej chwili siebie wraz ze wszystkimi swoimi uprzedzeniami. Tak długo, jak wygasza siebie samego, wpływa w inne. Jedynie wysoki stopień tego rodzaju bezinteresownego oddania czyni człowieka zdolnym do przyjęcia otaczających go zewsząd faktów duchowych. Zdolność tę można w sobie świadomie rozwijać. Spróbujmy, na przykład, powstrzymać się od wszelkiego osądu w stosunku do ludzi z naszego

otoczenia. Usunmy z siebie miare, która zwykliśmy przykladać, miare tego, że ktoś jest pociągający lub odpychający, głupi lub inteligentny. Spróbujmy zrozumieć ludzi bez niej, takimi, jacy są. Najlepiej można to ćwiczyć na ludziach, wobec których czuje się niechęć. Należy ją z całą mocą stłumić i pozwolić działać na siebie bez uprzedzenia wszystkim, co czynią. Lub też, gdy jesteśmy w otoczeniu, które prowokuje nas do tego czy innego sądu, tłumimy go i bez jakichkolwiek uprzedzeń oddajemy się wrażeniom*. * To bezstronne, wolne od uprzedzeń oddanie się wrażeniom nie ma nic wspólnego ze "ślepa wiara". Nie chodzi o to, by w coś ślepo wierzyć, lecz o to, by żywego wrażenia nie zastępować "ślepych sędziów". Pozwalamy raczej przemawiać *do siebie* rzeczom i zdarzeniom, niż mówić o nich samemu. Rozciągamy to również na własny świat myślowy. Tłumimy w *sobie* wszystko, co tworzy te czy inną myśl, i pozwalamy wywoływać myśli tylko temu, co znajduje się na zewnątrz. Ćwiczenia takie prowadzi ku wyższemu celom poznawczym tylko wtedy, gdy wykonywane są z najwyższą powagą i wytrwałością. (...) Dzięki takiemu ćwiczeniu człowiek staje się zdolny do przyjęcia wszystkiego, co go otacza. Do zdolności tej musi jednak dołączyć jeszcze właściwą ocenę. Dopóki człowiek skłonny jest przeceniać siebie kosztem otaczającego go świata, zamyka sobie dostęp do wyższego poznania. Ktoś, kto w obliczu każdego zdarzenia bądź rzeczy oddaje się radości lub bólowi, które *mu* one sprawiają, ceni siebie zbyt wysoko. Od *swojej* radości i bólu nie dowiadyuje się bowiem niczego o rzeczach, a jedynie o sobie samym. Gdy odczuwam sympatię do jakiegoś człowieka, odczuwam zrazu tylko *mój* stosunek do niego. Jeśli w moim osadzie, w moim zachowaniu uzależniam się wyłącznie od uczucia przyjemności, sympatii, wówczas na pierwszym planie stawiam swą własną osobowość; narzucam ją światu. W świat pragnę włączyć się takim, jaki jestem, samego jednak świata nie chcę przyjąć bez uprzedzenia i pozwolić mu w zwywy sposób wyrazić się stosownie do działających w nim sił. Innymi słowami: jestem wyrozumiały tylko dla tego, co odpowiada mojej specyficznej naturze. Wszystko inne odpycham. Dopóki człowiek uwikłany jest w świat zmysłowy, działa w sposób szczególnie odpychający na wszelkie wpływy niezmysłowe. Człowiek uczący się poznania duchowego musi rozwinąć w sobie umiejętność zachowania się wobec *rzeczy* i ludzi w sposób odpowiadający ich specyficznej naturze, musi uznawać wartość i znaczenie każdej z nich. Sympatii i antypatii, zadowoleniu i niezadowoleniu przypada zupełnie nowa rola. Nie może być mowy o ich wykorzystaniu, o uczynieniu siebie na nie głuchym. Przeciwnie, im bardziej człowiek taki rozwinie w sobie zdolność polegającą na tym, że nie pozwoli on swojemu sądowi oraz czynowi wynikać natychmiast z każdego uczucia sympatii i antypatii, tym subtelniejsza wykształci w sobie zdolność odczuwania. Doświadczy on, że jego sympatie i antypatie przyjmuje wyższą formę, gdy okiełzna w sobie te, w jakiej w nim już istnieją. Nawet rzecz zrazu niesympatyczna posiada ukryte własności; objawi je, gdy człowiek przestanie w swym zachowaniu podążać za egoistycznymi odczuciami. Ktoś, kto rozwijał się w tym kierunku, odczuwa wszystko subtelniej niż inni, ponieważ nie pozwala, by osobowość czyniła go niewrażliwym. Każda skłonność, której człowiek jest ślepo posłuszny, przytępi zdolność widzenia otaczających *rzeczy* we właściwym świetle. Posłuszni swym skłonnościom, przepychamy się niejako przez otoczenie, zamiast otworzyć się na nie i odczuć je w całej jego wartości. Człowiek, gdy przestanie odpowiadać samolubnym słowem i zachowaniem na każdą przyjemność i ból, sympatię i antypatię, uniezależni się również od *zmieniających się* wrażeń świata zewnętrznego. Zadowolenie, które odczuwamy z powodu jakiejś rzeczy, natychmiast nas od niej uzależnia. Zatracamy się w niej. Człowiek, który zależy od zmieniających się wrażeń *zatraca*, się w przyjemności i bólu, nie może podążać ścieżką poznania duchowego. Przyjemność i ból winien przyjmować ze *spokojem i opanowaniem*. Wówczas przestanie się w nich zatracać; zamiast tego zacznie je rozumieć. W chwili, gdy oddaje się przyjemności, pochłania ona jego istnienie. Powiniem ja zaś wykorzystać jedynie jako pośrednika w zrozumieniu rzeczy, która mi jej dostarczyła. Nie powinno mi chodzić o to, że *dana rzecz* sprawiła mi przyjemność: winienem doświadczać przyjemności, a za jej pośrednictwem *istoty rzeczy*. Przyjemność powinna być dla mnie raczej zwiastunką tego, że w *rzeczy* obecna jest własność mogąca sprawić przyjemność. Własność tę powiniem nauczyć się rozpoznawać. Jeśli porzestane na przyjemności, jeśli pozwole się jej całkowicie ogarnąć, wówczas tym, co znajdzie swój wyraz w przeżyciu, będzie tylko ja sam. Jeśli natomiast przyjemność stanie się dla mnie *okazją* do poznania właściwości *rzeczy*, wówczas dzięki temu przeżyciu wzbogacie swe wewnątrz. (...) Dzięki temu w człowieku rozwija się całkowicie nowe nastawienie do *rzeczy*. Przedtem pozwalał, by to czy inne jego działanie następowało po tym czy innym wrażeniu tylko dlatego, że wrażenie to cieszyło go lub sprawiło mu przykrość. Teraz natomiast pozwala, by przyjemność i przykrość stały się organami, za pośrednictwem których *rzeczy* powiedzą mu, jakimi są zgodnie ze swą istotą. Przyjemność i ból przestają

być tylko uczuciami i przemieniają się w *nim* w organy zmysłów, za pośrednictwem których postrzega świat zewnętrzny. Tak jak oko, widząc coś samo, nie podejmuje działania, lecz pozwala działać rece, przyjemności i ból, o ile wykorzysta się je jako środki poznawcze, nie wywołują niczego w badaczu duchowym, a jedynie odbierają ból i wrażliwość, dopiero to, czego doświadczy on za pośrednictwem tych uczuć, spowoduje jego działanie. Jeśli człowiek będzie ćwiczył przeżywanie przyjemności i przykrości w taki sposób, by stały się one "przepuszczającymi" organami, wówczas uczucia te zbudują w jego duszy właściwe organy, dzięki którym otworzy się przed nim świat duszny. (...) Dzięki wymienionym cechom poznający może pozwolić działać na siebie - bez zaburzających wpływów ze strony swej własnej osobowości - wszelkiemu bytowi, który znajduje się w jego otoczeniu. Powinien on jednak we właściwy sposób włączyć również siebie w duchowe otoczenie. Jako istota myśląca jest przecież obywatelem świata duchowego. Może nim być we właściwy sposób tylko wtedy, gdy w trakcie poznania duchowego nada swym myślom bieg odpowiadający wiecznym prawom prawdy, prawom krainy ducha. Albowiem tylko w taki sposób kraina ta może na niego działać i objawiać mu swe fakty. Człowiek nie dotrze do prawdy, jeśli zda się jedynie na te myśli, które nieustannie przepływają przez jego "ja". Myśli takie przyjmują bowiem bieg, jaki narzuca im fakt powstania w obrębie natury cielesnej. Świat myśli człowieka zdającego się na aktywność duchową uwarunkowana przez jego cielesny mózg jawi się jako nieuporządkowany, chaotyczny i pogmatwany. Jakas myśl rozpoczyna się w nim, po czym urywa, wypchnięta przez inną. Ktoś, kto uważnie przysłucha się rozmowie dwojga ludzi, kto bezstronnie obserwować będzie siebie samego, wytworzy sobie pewne wyobrazenie o poruszających się niczym błędne ogniki masach myślowych. Dopóki jednak człowiek oddaje się jedynie zadaniom życia zmysłowego, dopóty fakty korygują nieustannie bezładny tok jego myśli. Chocymy myślał nie wiem jak bezładnie, dzień powszedni narzuci moim działaniom prawa odpowiadające rzeczywistości. (...) W obrębie świata zmysłowego fakty nieustannie korygują myślenie. (...) Zupełnie inaczej będzie, gdy rozważę moją relację wobec wyższych dziedzin bytu. Odsłonią się one przede mną tylko wtedy, gdy w ich światy wkrocze z myśleniem podporządkowanym surowym regulom. Myślenie musi mi tam dostarczyć prawdziwego, pewnego impulsu, w przeciwnym razie nie znajdzie właściwej drogi. Prawa duchowe rządzące w tych światach nie zagęściły się bowiem do praw typu fizyczno-zmysłowego, nie wywierają więc na mnie scharakteryzowanego wcześniej przymusu. Do praw duchowych będę potrafił się zastosować tylko wtedy, gdy będą one pokrewne moim własnym jako istoty myślącej. Muszę stać się dla siebie pewnym przewodnikiem. Ze swego myślenia poznający winien zatem uczynić myślenie poddane surowym regulom. Stopniowo jego myśli muszą się całkowicie odzwyczaić od przyjmowania swego codziennego biegu. Cały ich bieg musi przyjąć wewnętrzny charakter świata duchowego. W tym względzie poznający powinien umieć obserwować siebie i panować nad sobą. Nie wolno, by po jakiejś myśli inna następowała w dowolny, przypadkowy sposób, lecz jedynie w taki, który odpowiada surowej treści świata myślowego. Przejście od jednego wyobrażenia do drugiego musi odpowiadać surowym prawom myślenia. Człowiek jako istota myśląca winien stale przedstawiać sobą odbicie owych praw. Biegowi swych wyobrażeń musi on zakazać wszystkiego, co nie wynika z praw myślenia. Gdy drogie zastępuje mu jakas ulubiona myśl, winien ją oddalić, o ile miałaby zaburzyć uporządkowany tok myśli. Jeśli jakies osobiste uczucie chce narzucić jego myślom kierunek, który z nich nie wynika, musi je stłumić. (...) Matematyka ze swymi surowymi prawami, nie związanymi z codziennym biegiem zjawisk, stanowi rzeczywiście dobre przygotowanie dla człowieka dążącego do poznania duchowego. Jeśli w przygotowaniach swych chce on uczynić krok naprzód, musi wyzbyć się wszelkiej osobistej samowoli, wszystkiego, co mogłoby je zakłócić. Do swego zadania przygotowuje się w ten sposób, że swa własna wola pokonuje wszelką samoczynną samowolę myślenia. Uczy się być posłusznym wyłącznie jego wymogom. W ten sposób musi się nauczyć postępować z każdą myślą, która służy ma poznaniu duchowemu. Jego życie myślowe musi być odbiciem niczym nie znaczonego matematycznego sadzenia i wnioskowania. Musi on dążyć do tego, by umieć zawsze i wszędzie myśleć w ten właśnie sposób. Wpłyną więc wówczas prawa świata duchowego, które przepływały obok niego lub przez niego bez śladu, gdy jego myślenie miało codzienny, chaotyczny charakter. Mając pewny punkt wyjścia, uporządkowane myślenie uniesie go ku najbardziej ukrytym prawdom. (...) Do tego samego, do czego poszukujący poznania dąży w odniesieniu do swego myślenia, musi on dążyć również w odniesieniu do swego działania. Winno być ono posłuszne prawom szlachetnego piękna i wiecznej prawdy, bez jakichkolwiek zakłócających wpływów ze strony osobowości. Prawa te winny wyznaczać mu kierunek. Jeśli zacznie robić coś, co uznał za właściwe, i czyn ten nie zadowoli jego osobistych uczuć, nie wolno mu

z tego powodu porzucic obranej drogi. Nie wolno mu jednak również podać nia tylko dlatego, że sprawia to przyjemność, o ile stwierdzi, że droga ta nie jest zgodna z prawami wiecznego piękna i prawdy. W życiu codziennym ludzie pozwalają, by działania ich określało to, co ich osobiscie zadowala, co przynosi im korzyści. Biegowi zjawisk świata narzucają w ten sposób kierunek określony przez swą własną osobowość. Nie urzeczywistniają prawdy wskazywanej przez prawa świata duchowego, lecz zadania swej samowoli. W zgodzie ze światem duchowym działamy dopiero wtedy, gdy stosujemy się wyłącznie do jego praw. Z czynów mających swe źródło jedynie w osobowości nie popłyną siły, które mogłyby stworzyć podstawy poznania duchowego. Dążący do takiego poznania nie może stawiać jedynie pytania: Co przyniesie mi korzyść, dzięki czemu odniosę sukces? - lecz musi również umieć zapytać: Co uznałem za dobre? Rezygnacja z owoców działania, jakie mogłaby zebrać nasza osobowość, rezygnacja z wszelkiej samowoli - oto pełne powagi prawa, które winien on przyjąć za swoje. Wówczas wędrować będzie drogami świata duchowego, prawa te zaś przenikną jego całą istotę. Uwolni się od wszelkiego przymusu świata zmysłowego: jego duch człowiek wydobędzie się z osłony zmysłowej. Postąpi w ten sposób naprzód na drodze ku dziedzinie duchowej, uduchowi samego siebie. (...) Prawda sama musi stać się w człowieku władcą, musi przeniknąć całą jego istotę, uczynić z niego wierne odbicie wiecznych praw krainy ducha. Człowiek musi przepelnić siebie nimi, by następnie pozwolić im przeniknąć do życia. (...) Jeżeli szukający poznania będzie przestrzegał przedstawionych tu praw, wówczas te z przeżyją jego duszy, które odnoszą się do świata duchowego, przybiorą zupełnie nową postać. Nie będzie już żył w nich. Przestaną mieć znaczenie tylko dla jego własnego życia wewnętrznego. Rozwina się w duszne postrzeżenia wyższego świata. Uczucia przyjemności i przykrości, radości i bólu przeobrażą się w jego duszy w organy, podobnie jak oczy i uszy nie wiada w jego ciele żywota same dla siebie, lecz bezinteresownie pozwalają przepływać przez siebie wrażeniom zewnętrznym. Szukający poznania osiągnie dzięki temu spokój i pewność duszy, niezbędne do prowadzenia badań w świecie duchowym. Wielkie zadowolenie nie wywoła już u niego jedynie radosnych okrzyków, lecz stanie się zwiastunem tych własności świata, które wcześniej uchodziły jego uwagi. Nie zakłóci jego spokoju; dzięki zaś spokojowi objawia mu się charakterystyczne cechy jestestw niosących zadowolenie. Ból nie napelni go już bez reszty smutkiem, lecz będzie mógł mu powiedzieć, jakie cechy posiada istota będąca przyczyną bólu. (...) Oto stan równowagi duszy, jaki musi osiągnąć poznający. (...) Dopóki przeżywamy świat z punktu widzenia własnej osobowości, rzeczy odsłaniają przed nami tylko to, co je z nią łączy. To zaś jest w nich przemijające. Jeżeli wycofamy się z tego, co przemijające w nas samych, i z poczuciem naszej własnej osoby, naszym "ja", będziemy żyć w tym, co w nas pozostaje, trwa, wówczas owe przemijające części w nas staną się pośrednikami; odsłoni się dzięki nim to, co jest w rzeczach nieprzemijające, co jest w nich wieczne. W poznającym musi powstać owa relacja pomiędzy tym, co wieczne w nim samym, a tym, co wieczne w rzeczach. Jeszcze zanim przystąpi on do innych ćwiczeń w rodzaju tu opisanych, a także w ich trakcie, winien skierować swą uwagę na to, co nieprzemijające. Gdy obserwuje kamień, roślinę, zwierzę, człowieka, powinien pamiętać, że we wszystkich nich znajduje swój wyraz to, co wieczne. Powinien umieć zadać sobie pytanie, co żyje jako nieprzemijające w przemijającym kamieniu, w przemijającym człowieku? Co przetrwa przemijające zjawisko zmysłowe? Nie powinniśmy sądzić, że takie zwrócenie ducha ku temu, co wieczne, zniszczy w nas zdolność pełnej oddania obserwacji oraz zmysł dla cech dnia powszedniego, że wyobcuje nas z bezpośredniej rzeczywistości. Wprost przeciwnie. Każdy liść, każdy chrząszcz będzie odsłaniał przed nami niezliczone tajemnice, jeśli zwrócimy na nie nie tylko nasze oczy, lecz za ich pośrednictwem również naszego ducha. (...) Zależy to od sposobu myślenia, usposobienia, jakie w tym kierunku rozwinie. To, jak daleko zajdziemy, uzależnione będzie od naszych zdolności. Winniśmy czynić jedynie to, co właściwe, resztę pozostawić rozwojowi. Na początek powinno wystarczyć nam skierowanie myśli na to, co trwa. Gdy to uczynimy, wówczas, wiosną dzięki temu, zasłata w nas jego poznanie. Musimy czekać, aż poznanie to zostanie nam dane. W odpowiednim czasie zostanie dane każdemu, kto cierpliwie czeka i pracuje. Wykonując tego rodzaju ćwiczenia, człowiek zauważy wnet, jak potężna zachodzi w nim przemiana. Nauczy się uznawać rzeczy za ważne tylko z punktu widzenia ich stosunku do tego, co trwa, co jest wieczne. Zacznie oceniać i wartościować świat w inny sposób, niż to czynił dawniej. Zmieni się jego stosunek do całego świata. To, co przemija, nie będzie przyciągać go samo przez się jak przedtem; stanie się dla niego jeszcze jednym członem i symbolem tego, co wieczne. Stanie się ono dla niego tak samo bliskie, jak bliskie było dotychczas to, co przemijające. Również i przez to nie wyobcuje się z życia, a raczej nauczy cenić każdą rzecz zgodnie z jej prawdziwym znaczeniem. Nawet marna życiowa błahostka

nie minie bez śladu. Człowiek dążący ku duchowi już się w niej jednak nie zatraci, rozpozna jedynie jej ograniczoną wartość; ujrzy ją we właściwym świetle. (...) Szczególnej wagi dla poznającego nabiora ponadto następujące myśli. Działając sam z siebie, ma świadomość, że działa z wiecznej istoty rzeczy. Rzeczy wypowiadają w nim bowiem swoją istotę. Gdy więc, czerpiąc z żyjącej w nim wieczności, nadaje kierunek swemu postępowaniu, działa w myśl wiecznego porządku świata. Dzięki temu nie czuje się już jedynie popychany, wprawiany w ruch przez rzeczy; wie, że działa zgodnie z wszczepionymi im prawami, które stały się również prawami jego własnej istoty. Takie wypływające z wnętrza działanie może być jedynie ideałem, do którego dążymy. Osiągnięcie tego celu jest sprawą odległej przyszłości. W poznającym musi być jednak wola, by jasno widzieć drogę wiodącą ku temu ideałowi. Jest to jego wola wolności. Wolność bowiem to działanie z siebie. Z siebie zaś może działać tylko ten, kto pobudki do działania czerpie z tego, co wieczne. (...) Ktoś, kto potrafi oddziaływać w ten sposób na swe życie wewnętrzne, posuwa się stopniowo do poznania duchowego. Owocem ćwiczeń jest otwarcie się przed jego duchowym postrzeganiem pewnych wglądów w świat nadzmysłowy. Uczy się, jak należy rozumieć prawdy tego świata; dzięki zaś własnemu doświadczeniu uzyskuje ich potwierdzenie. Gdy osiągnie ten stopień, spotyka go coś, co może przeżyć jedynie na tej drodze. W sposób, którego znaczenie może stać się dla niego jasne dopiero teraz, "wielkie duchowe moce przewodzące rodzajowi ludzkiemu udzielają mu tak zwanego wtajemniczenia (inicjacji). Staje się on uczniem mądrości". Im mniej upatrywać będziemy w takim wtajemniczeniu czegoś, co polega na zewnętrznych relacjach międzyludzkich, tym właściwsze wyrobimy sobie o nim wyobrażenie. O tym, co dzieje się wówczas z poznającym, możemy tu jedynie napomknąć. Otrzymuje on nową ojczyznę. Staje się przez to świadomym mieszkańcem świata nadzmysłowego. Źródło duchowego wglądu bije teraz dla niego z wyższych dziedzin bytu. Światło poznania nie świeci już teraz ku niemu z zewnątrz, lecz on sam zostaje umieszczony w jego źródle. Zagadki, jakie stawia świat, zyskują w nim nowe światło. Od tego momentu nie rozmawia już z rzeczami ukształtowanymi przez ducha, lecz z samym kształtującym duchem. Własne życie wewnętrzne takiego człowieka istnieje nadal w chwilach poznania duchowego, jednakże tylko po to, by stać się świadomym symbolem tego, co wieczne. (...) Wolność od uprzedzeń tkwiących w osobowości, od wątpliwości i przesadów, to cechy charakterystyczne tego, kto podążając ścieżką poznania, wzniósł się do stopnia ucznia. Zjednoczenia się osobowości z wszechogarniającym życiem ducha nie należy mylić z unicestwiającym osobowość rozplynięciem się jej we "wszechduchu". "Zanik" taki nie ma miejsca w prawdziwym rozwoju osobowości. W relacji, w jaką wchodzi ona ze światem ducha, pozostaje osobowością. Nie ma miejsca przezwyciężenia, pokonania osobowości, lecz nadanie jej wyższej formy. Jeśli takie współistnienie pojedynczego ducha z wszechduchem chciałibyśmy do czegoś porównać, powinniśmy wybrać nie obraz przedstawiający okręgi zbiegające się ku jednemu i w nim znikające, lecz obraz wielu okręgów, z których każdy posiada określony odcień barwy. Te różnobarwne okręgi pokrywają się wprawdzie wzajemnie, lecz każdy pojedynczy odcień zostaje zachowany w całości jestestwa, jakie tworzą. Żaden z nich nie traci pełni właściwych sobie sił. (...) To, co powiedzieliśmy tu o duchowej ścieżce poznania, może w przypadku błędnego zrozumienia nazbyt łatwo skłonić do upatrywania w niej zalecania takich nastrojów duszy, które niosą z sobą odwrócenie się od bezpośredniego, radosnego i energicznego przeżywania istnienia. Wobec takiej możliwości należy podkreślić, że nastroju duszy, który czyni ją zdolną do bezpośredniego przeżycia rzeczywistości ducha, nie można rozszerzyć jako ogólnego wymagania na całe życie. Badacz duchowy może opanować zdolność odrywania swej duszy od postrzegalnej zmysłami rzeczywistości w celu przeprowadzenia badań. W ogólności nie czyni to z niego człowieka wyobcowanego ze świata. Z drugiej strony należy też pamiętać, że poznanie świata duchowego, nie tylko takie, jakie możliwe jest dzięki wkroczeniu na ścieżkę, lecz również takie, jakie ma miejsce dzięki zrozumieniu wolnym od uprzedzeń, zdrowym intelektem prawd podawanych przez naukę duchową, wiedzie również ku wyższemu moralnemu poziomowi życia, ku bardziej odpowiadającemu prawdzie poznaniu bytu zmysłowego, ku pewności życiowej i wewnętrznemu zdrowiu duszy. (...)

2. WARUNKI

W każdym człowieku drzemia zdolności, za pomocą których osiągnąć on może poznanie wyższych światów. Mistyk, gnostyk, teozof mówili zawsze o świetle dusznym i o świetle duchowym, istniejącym dla

nich zupełnie tak samo jak ten, który oglądać można fizycznie oczyma i dotykać fizycznie rekoma. O słuszności tych twierdzeń przekonać się może każdy, kto rozwinie w sobie pewne, uspięte w nim jeszcze siły. Chodzi tylko o to, jak się zabrać do rozwinięcia w sobie takich zdolności. Wskazówki potrzebne po temu dać może ten, kto sam już siły tego rodzaju posiada. Od najdawniejszych czasów istnienia rodu ludzkiego posiadający wyższe zdolności udzielali wskazówek tym, którzy takich zdolności szukali. Nauczanie takie nazywają tajemnym, a udzielana nauka - tajemna lub okultystyczna. (...) Na czym polega istota wtajemniczenia, zrozumieć może tylko ten, kto sam w pewnym stopniu dostąpił wtajemniczenia w wyższe tajniki bytu. Nasuwa się pytanie: jakże w takich warunkach zainteresować się może ktoś niewtajemniczony tak zwana wiedza tajemna? (...) W rzeczywistości nie inaczej ma się rzecz z wiedzą tajemną niż z wszelką inną wiedzą i umiejętnością człowieka. Dla przeciętnego człowieka jest ona tajemnicą w tej samej mierze, co sztuka pisania dla kogoś, kto się pisanemu nie uczył. A jak każdy nauczyć się może pisanemu, byleby zabrał się do tego w sposób odpowiedni, tak uczniem wiedzy tajemnej, a nawet nauczycielem stać się może każdy, kto poszuka odpowiednich ku temu dróg. Pod jednym tylko względem inaczej mają się tu sprawy niż przy wiedzy i umiejętności zewnętrznej. O ile skutkiem biedy, stosunków kulturalnych, w których się urodził, może ktoś nie mieć sposobności przyswojenia sobie sztuki pisania, o tyle dla dążącego szczerze do uzyskania wiedzy o światach wyższych przeszkód żadnych nie ma. Niejeden przypuszcza, że gdzieś po świecie szukać należy mistrzów wiedzy wyższej dla otrzymania potrzebnych wskazówek. Pewne jest jednak, że dążący szczerze do wiedzy wyższej nie cofnie się przed żadnym trudem, przed żadną przeszkodą, by odnaleźć wtajemniczonego, który by go mógł wprowadzić w wyższe tajemnice świata; pewne jest zarazem i to, że do wtajemniczenia dojdzie bezwarunkowo każdy, czyje dążenie do poznania jest szczerze i na uznanie zasługuje. Istnieje bowiem dla wszystkich wtajemniczonych prawo naturalne, które nie dozwala zataić przed szukającym należnej mu wiedzy. Lecz istnieje również prawo postanawiające, że nie wolno nikomu wyjawiać z wiedzy tajemnej tego, do czego jeszcze nie dojrzał. (...) W czasach dawnych, poprzedzających naszą "historię", świątynie ducha były widoczne i na zewnątrz; dziś, gdy życie nasze tak daleko odbiegło od ducha, znajdują się one w świecie dla oka zewnętrznego niewidzialnym. Duchowo jednak znajdują się wszędzie; a znaleźć je może każdy, kto ich szuka. Jedynie we własnej duszy znaleźć może człowiek środki, które mu otworzą usta wtajemniczonego. Jeśli w znacznym stopniu rozwinie w sobie niektóre z tych właściwości, wówczas stać się mogą jego udziałem najwyższe skarby ducha. Początek stanowić będzie pewien zasadniczy nastrój duszy. Badacz nauk tajemnych nazywa ten nastrój zasadniczą ścieżką czci, oddania dla prawdy i poznania. Ten tylko stać się może uczniem wiedzy tajemnej, kto ten nastrój posiada. Kto ma na tym polu przeżycia, wie, jakie właściwości zauważyć można już w dzieciństwie u tych, którzy stają się później uczniami nauk tajemnych. Są dzieci spoglądające z pewnym rodzajem obawy świętej ku czczonym przez siebie osobom. Odczuwają wobec nich pełną czci bojaźń, nie dozwalającą w głębi serca powziąć wobec nich jakiegokolwiek myśli krytyki lub sprzeciwu. (...) Jeśli stałes kiedyś przed drzwiami jakiegoś czczonego przez siebie człowieka i jeśliś odczuwał przy tych pierwszych odwiedzinach święta bojaźń, gdy wypadło ci nacisnąć klamkę, by wejść do pokoju, który był dla ciebie "świątynią", to objawiło się w tobie uczucie, które w swym dalszym rozwoju uczyni z ciebie może w przyszłości uczniem wiedzy tajemnej. (...) Dziecięcica początkowo część dla ludzi staje się z czasem uwielbieniem prawdy i poznania. (...) Przez to jedynie zdobył sobie wtajemniczonego siłę wzniesienia czoła swego do wzniesienia poznania, że wprowadził serce swe w głębię czci i oddania. Wzniesienie ducha bowiem osiągnąć można jedynie przez przekroczenie wrót pokory. (...) I tak samo wie każdy, kto poznał początkowe zasady wiedzy tajemnej, że każde rozwinięte w duszy uczucie prawdziwego oddania rozwija siłę zdolną następnie przedewszystkim czy później stać się przewodnikiem w poznaniu. Kto w skłonnościach swych posiada uczucia oddania lub ma szczęście, że mu je wszczepiono przez odpowiednie wychowanie, ten wiele wnosi przy poszukiwaniu dostępu do wyższego poznania w późniejszym życiu. (...) Cywilizacja nasza skłania się chętnie do krytyki, do sadu, do osadzania, a tylko w małym stopniu do wierności i czci z zupełnym oddaniem się. (...) Lecz wszelka krytyka, każdy wyrok osadzający niszczy w tym samym stopniu siłę duszy do wyższego poznania, w jakim rozwija ją część pełna oddania się. (...) Zaznaczyć muszę, że przy wiedzy wyższej nie o czczenie ludzi chodzi, lecz o część dla prawdy i poznania. (...) Kto pragnie zostać uczniem wiedzy tajemnej, dążyć musi energicznie do osiągnięcia nastroju oddania. Musi wyszukiwać wszędzie w otoczeniu swoim, w przeżyciach swoich to, co zmusić go zdola do podziwu i czci. Gdy ganie w spotkanym człowieku jego słabości, pozbawiam się wyższej siły poznania; gdy usiłuje z miłością zagłębić się w jego zaletach, zbieram w sobie taką siłę. (...) Nie wystarczy zewnętrznie, takim czy

innym zachowaniem się oddawać część jakiejś istocie; część tę mieć należy w swoich myślach. Aby tak się stało, musi uczeń wiedzy tajemnej przyjąć w pierwszej kolejności oddanie w myśli swojej. Musi zwracać uwagę na myśli nieposzanowania, ujemnej krytyki w świadomości swojej. I wprost starać się musi o pielęgnowanie w sobie myśli o oddaniu. Każda chwila, gdy ktoś usiadzie, aby uswiadomić sobie, jak wiele w nim tkwi sadu niechętnej, krytykującego, o świecie i ludziach – każda, taka chwila przybliża go do wyższego poznania. I szybko będziemy się wznosić, jeśli w chwilach takich zapełniac będziemy świadomość naszą myślami podziwu, poważania, czci dla świata i życia. (...) Cicho i niepostrzeżenie dla świata zewnętrznego wkracza uczeń wiedzy tajemnej na "ścieżkę poznania". (...) Najpierw opromienia całe uczuciowe życie człowieka zasadniczy nastrój oddania dla tego, co rzeczywiście czci jest godne. To jedno zasadnicze uczucie staje się osrodkiem całego życia dusznego. (...) Gdybyśmy ciału podawali kamienie zamiast chleba, zamarłaby czynność jego. Podobnie ma się z duszą. Dla niej część, poważanie, oddanie, są pożywieniem, które ją czyni zdrową i silną; przede wszystkim dają jej siłę do aktywności poznawczej. (...) Przystawiając sobie uczucia czci i oddania, powoduje dusza zmianę swej aury. (...) Część budzi w duszy siłę sympatyczną, a za jej pomocą przyciągamy od otaczających nas istot właściwości, które bez tego by się nie ujawniły. Jeszcze skuteczniejszy stanie się dorobek osiągnięty dzięki wierności, jeśli dodamy do niej inny jeszcze rodzaj uczucia. Polega on na tym, że uczymy się coraz mniej poddawać wpływowi świata zewnętrznego, rozwijając natomiast wzmoczone życie wewnętrzne. Człowiek goniący od jednego wrażenia świata zewnętrznego do drugiego, stale szukający "rozrywki", nie znajdzie drogi do wiedzy tajemnej. Nie powinien uczeń wiedzy tajemnej tracić wrażliwości dla świata zewnętrznego; bogate jednak życie jego wewnętrzne wpływać powinno na rodzaj poddawania się wpływowi tego świata. (...) Aby stosunek do świata zewnętrznego nabrał pełni treści, nauczyc się wpróż trzeba władania uczuciami swymi, wyobrażeniami. (...) Stwarzać musi uczeń wiedzy tajemnej w życiu swym chwile, w których w ciszy i samotności zagłębiać się ma sam w sobie. W chwilach takich nie ma się zajmować sprawami własnej jaźni. Osiągnąłby skutek wręcz przeciwny do zamierzonego. Raczej w chwilach takich powinien pozwolić w zupełnej ciszy na podźwięk tego, co przeżył, co mu świat zewnętrzny oznajmił. Kwiat każdy, każde zwierzę, czynność każda odsłoni mu w takich chwilach nie przeżywaną tajemnicę. Po takim przygotowaniu oglądać będzie nowe wrażenia świata zewnętrznego zupełnie innymi oczyma niż poprzednio. (...) Kto po przeżyciu czegoś pozwoli, by mu ono coś objawiło, kształci i rozwija swoją zdolność poznania. Stać się to musi jego zwyczajem, że nie będzie jedynie zezwalał na podźwięk przeżycia, lecz rezygnując z dalszych przeżyć, przerobi je pracę wewnętrzną. Czyha tu na niego groźne niebezpieczeństwo. (...) Ominąć musi całe roje uwodzicieli duszy swojej. Wszyscy oni chcą, aby "jaźń" jego stwardniała, zamknęła się w sobie. On jednak musi ją na świat otworzyć. Musi bowiem szukać przeżyć. Albowiem przez nie tylko zetknąć się może ze światem zewnętrznym. Jeśli się stepi na przeżyciach, stanie się jak roślina nie mogąca już czerpać ze swego otoczenia żadnego pokarmu. Jeśli znów zatrzyma się na przeżyciach, zasklepi się sam w sobie. Będzie czymś tylko dla siebie; dla świata nie będzie niczym. (...) Uczeń wiedzy duchowej uważa przeżycia jedynie za środek do uszlachetnienia się dla świata. Istnieje prawo wiedzy tajemnej, którego nie może przekroczyć nikt, kto osiągnąć chce cel jakikolwiek. Wpójć je musi w ucznia każda szkoła wiedzy tajemnej. A oto jego treść: Wszelkie poznanie zdobywane jedynie dla wzbogacenia własnej wiedzy, jedynie dla nagromadzenia w sobie skarbów, sprowadza cię z twej drogi; wszelkie poznanie zdobywane dla postąpienia w uszlachetnianiu ludzkości i rozwoju światów posuwa cię o jeden krok naprzód. Prawo to wymaga bezwarunkowego przestrzegania. (...) Każda, idea, która nie stanie się dla ciebie ideałem, zabija w duszy twej jakąś siłę; każda idea, która stanie ci się ideałem, stwarza w tobie siły życiowe.

3. WEWNĘTRZNY SPOKÓJ

(...) Powiedziano (w pierwszej części tego pisma), że wieź obejmująca wszystkich wtajemniczonych jest wieźia duchowa i dwa z natury rzeczy wypływające prawa tworzą klamry spajające jej członki. Gdy wtajemniczony wystąpi ze swej zamkniętej dziedziny ducha na teren publiczny, wylania się dla niego natychmiast trzecie prawo. A mianowicie: Kieruj czynami swoimi i każdym swoim słowem w ten sposób, abys nie wywierał nacisku na czyjakolwiek wolność stanowienia o sobie. (...) Jedną z pierwszych z tych reguł ująć można w takie mniej więcej słowa: "zafunduj sobie co jakiś czas chwile wewnętrznego spokoju i ucz się w tych chwilach odróżniać istotne od nieistotnego". (...) Prosta jest powyższa reguła co do chwil

wewnętrznego spokoju, proste jest też jej wykonywanie, lecz do celu doprowadzi ona tylko wtedy, jeśli przestrzegać się jej będzie tak surowo i ściśle, jak prosta jest jej treść. (...) Uczeń wiedzy tajemnej wyłączać się musi na krótki czas z życia codziennego, aby zająć się czymś zupełnie różnym od spraw codziennych. Także rodzaj jego czynności musi być zupełnie inny od zajęcia wypełniającego resztę dnia. Nie należy jednak rozumieć tego w ten sposób, że czynność wykonywana w tym wyłączonym czasie nie może mieć nic wspólnego z treścią jego codziennej pracy. Przeciwnie: wyszukujący takich chwil odosobnienia w sposób należyty zauważy wkrótce, że dopiero przez nie nabywa pełni sił do spełnienia swego zadania dnia powszedniego. Nie należy również przypuszczać, by wypełnianie tych reguł przynieść mogło komu uszczerbek w czasie przeznaczonym do wypełniania czynności obowiązkowych. Jeśli ktoś rzeczywiście nie rozporządza czasem dłuższym, wystarczy, by poświęcił im każdego dnia pięć minut. (...) W tym czasie człowiek musi się wyrwać w zupełności ze swego codziennego życia. Jego życie myślowe, jego życie uczuciowe inne wtedy muszą otrzymać zabarwienie aniżeli zazwyczaj. Musi pozwolić przewinąć się przed duszą swoją swoim radościom, cierpieniom, troskom, doświadczeniom i swoim czynom. Sam musi przy tym zająć takie stanowisko, aby wszystko to, co w ogóle przeżywa, mógł ujrzeć z wyższego punktu widzenia. (...) Chodzi o to, aby w takich chwilach starał się własne przeżycia i czyny tak obserwować i osadzać, jak gdyby nie on sam, lecz ktoś inny je był przeżywał i spełniał. (...) Uczeń wiedzy tajemnej (...) musi stanąć wobec siebie z wewnętrznym spokojem siedzącego. (...) Gdy osiągniemy wewnętrzny spokój oglądu, oddzieli się istotne od nieistotnego. Troski i radość, myśl każda, każde postanowienie przedstawia się nam inne, gdy staniemy tak wobec siebie samych. (...) Wartość takiego wewnętrznego, spokojnego oglądu samego siebie polega nie tyle na tym, co się przy tym zobaczy, ile raczej na znalezieniu w sobie siły do rozwinięcia takiego wewnętrznego spokoju. Każdy bowiem człowiek nosi w sobie obok - ze tak powiem - człowieka powszedniego także człowieka wyższego. Ten wyższy człowiek pozostaje tak długo w ukryciu, póki się go nie obudzi. A każdy sam tylko obudzić może w sobie tego wyższego człowieka. (...) Spełnianie tych reguł nie powoduje początkowo żadnej zmiany w zewnętrznym życiu ucznia wiedzy tajemnej. Spełnia swoje obowiązki, jak i poprzednio; zrazu odczuwa te same cierpienia i przeżywa te same radości, co i przedtem. W żadnym sposobie nie wolno mu przez to stawiać się "życiu" obcym. Owszem w pozostałej części dnia im żywszy w tym "życiu" może brać udział, tym "wyższe życie" zdobywa sobie w swych chwilach wyłączenia. Z czasem to "wyższe życie" wywrze swój wpływ na jego życie codzienne. (...) Cały człowiek stanie się spokojniejszy, nabierze pewności we wszystkich swoich czynnościach, żadne w ogóle zdarzenia nie zdołają go wyprowadzić z równowagi. Powoli zacznie taki początkujący uczeń wiedzy tajemnej, że tak powiem, coraz bardziej sam sobą kierować, a coraz mniej poddawać się okolicznościom i wpływom zewnętrznym. (...) Przyswajają sobie zupełnie nowy pogląd na świat. (...) Teraz bowiem powiada sobie: zbiorę wszystkie siły, aby sprawę moją wykonać tak dobrze, jak to tylko będzie dla mnie możliwe. (...) I tak z każdą myślą przyjmuje on punkt widzenia ucznia wiedzy tajemnej, używając i wzbogacając swoje życie. (...) Spokój taki i pewność oddziałują również na całą jego ludzką istotę, (...) gdyż przez postępy w tym kierunku poczynione uczeń wiedzy tajemnej dochodzi z czasem do tego, że sam stanowi o tym, jak pozwoli działać na siebie wrażeniom świata zewnętrznego. (...) Teraz należy zdać sobie sprawę z doniosłości tego wszystkiego. Pomysleć należy, że "wyższy człowiek" jest w każdym człowieku kims będącym w ciągłym rozwoju i jedynie spokój i pewność umożliwiają mu rozwój prawidłowy. (...) Pamiętać też trzeba, że "wyższego człowieka" zrodzić musi uczeń wiedzy tajemnej w sobie samym. Ten "wyższy człowiek" stanie się wtedy "wewnętrznym władcą", który pewną ręką kieruje sprawami człowieka zewnętrznego. Dopóki człowiek zewnętrzny górze ma i kierownictwo, jest ten "wewnętrzny" jego niewolnikiem, nie może przeto rozwijać swych sił. (...) Muszę rozwinąć w sobie zdolności dopuszczania do siebie wrażeń świata zewnętrznego jedynie w sposób przede mną określony: wtedy dopiero mogę stać się uczniem wiedzy tajemnej. (...) W wykszoleniu tajemnym wszystko zależy od tego, aby energicznie, z wewnętrzną prawdą i bezwzględna szczerością zdoląć stanąć naprzeciw siebie ze wszystkimi swoimi sprawami i czynkami, jak człowiek zupełnie obcy. (...) Do tego dołączyć się musi jeszcze coś innego. Chociaż bowiem zdoła nawet stanąć wobec siebie jak ktoś obcy, to jednak ogląda on tylko siebie samego: patrzy na te przeżycia i czynności, z którymi związany jest przez swoją odrębną życiową sytuację. Musi wyjść poza te granice, musi wzniesić się na wyżyny czysto ludzkie, które nie mają już nic wspólnego z jego położeniem. Musi przejść do oglądania tych spraw, które by go obchodziły jako człowieka, nawet gdyby był w zupełnie innym miejscu. Przez to ożywia się w nim coś, co wychodzi poza samą tylko jego osobowość, tym samym skierowuje on swój wzrok w światy wyższe aniżeli te, którymi otacza go dzień

powszedni. W ten sposób zaczyna człowiek odczuwać, przeżywać, że do takich wyższych światów należy. (...) Wokół niego nastala cisza. On więc oddala wszystko, co widzi dokola; odpycha nawet wszystko to, co mu o tych zewnętrznych wrażeniach przypomina. Spokojne rozpatrywanie we wnętrzu, rozmowa z czysto duchowym światem wypełnia całą jego duszę. (...) Z początku zatopiony jest zupełnie w świetle myśli. Dla tej cichej czynności myślowej rozwinąć musi żywe uczucie. Musi nauczyć się kochać to, co mu nasuwa duch. Wkrótce też przestanie odczuwać świat myślowy jako mniej rzeczywisty aniżeli otaczające go przedmioty dnia codziennego. Zaczyna obchodzić się z myślami jak z przedmiotami w przestrzeni. A wtedy zbliży się do niego chwila, w której odczuwać zacznie to, co mu się objawi w ciszy wewnętrznej pracy myślowej jako coś wyższego, bardziej rzeczywistego niż przedmioty w przestrzeni. Dowie się, że w tym świecie myślowym wypowiada się życie. Pozna, że nie czuje mary życia w jego myślach, lecz że przez myśli te przemawiają do niego ukryte jestestwa. (...) Rozpoczyna się dla niego drugie życie. Spływa przez niego strumień życia boskiego, bosko-uszczesliwiającego. Takie życie duszy w myślach, zamieniające się w dalszym rozwoju na życie w duchowym jestestwie, nazywa gnoza, wiedza duchowa medytacja (rozpatrującym rozmyślaniem). Ta medytacja jest środkiem nadmysłowego poznania. (...) Będzie mu ona w tym dążeniu oparciem, jeśli nie będzie trzymał się ślepo wylaniających się myśli, a raczej przejmie się myślami wysokimi, które w takich chwilach były udziałem ludzi posuniętych znacznie w rozwoju, ludzi duchem już przejętych. Niechaj za punkt wyjścia weźmie on pisma powstałe na podstawie takiego objawienia w medytacji. Pisma takie znajdzie uczeń wiedzy tajemnej w literaturze mistycznej, gnostycznej, w literaturze wiedzy duchowej doby dzisiejszej. (...) Taka medytacja powoduje w nim zupełną przemianę, tak iż zaczyna on o rzeczywistości zupełnie nowe tworzyć sobie wyobrażenia. (...) O tym wciąż należy pamiętać: zmiana taka nie odsuwa ucznia wiedzy tajemnej od świata ani też wcale nie oddala go od kręgu jego codziennych obowiązków. (...) Gdy w chwilach rozmyślan należy się uswiadomić sobie ten związek, wtedy z nową, zwiększoną siłą przystąpi do swych codziennych działań. Wie teraz bowiem, że praca, którą wykonuje, i to, co jest powodem cierpienia, wykonuje i znosi dla wielkiego duchowego systemu kosmicznego. Nie opieszalność, lecz siłę do życia czerpiemy z medytacji. (...) A trzeba wiedzieć, że medytacja lepiej do celu prowadzi, jeśli się ją wykonuje pod kierunkiem doświadczonych ludzi; takich, którzy czerpią swą wiedzę z własnego doświadczenia. Zasięgnąć przeto należy ich rady, wysłuchać uwag. Zaprawdę nie traci się przy tym swej wolności. (...) Niechaj tylko pewne będzie, że nie szuka się niczego innego niż rady przyjacielskiej, nie przemocy kogoś pragnącego panowania. (...) Gnoza, wiedza duchowa mówi o wieczności jądra istoty, o jej wielokrotnych wcieleniach. Słyszy się często pytanie, dlaczego człowiek nie wie nic o swoich przeżyciach leżących poza narodzinami i śmiercią. Nie w ten jednak sposób należy stawiać pytanie, lecz raczej: jak dojść do takiej wiedzy? Droge otwiera należyta medytacja. W niej żyje pamięć o przeżyciach poza granicami narodzin i śmierci. Każdy może tę wiedzę posiadać, w każdym tkwi zdolność, by sam mógł poznać, oglądać to, czego uczy prawdziwa mistyka, wiedza duchowa, antropozofia, gnoza. (...)

4. STOPNIE WTajemniczenia

Ponizej podaje stopnie duchowego kształcenia, których nazwe i istote zrozumie każdy, kto je należyście zastosuje. (...) Trzy stopnie podaje wspomniana tradycja: 1. Przygotowanie, 2. Oswiecenie, 3. Wtajemniczenie. Nie jest warunkiem niezbędnym, by trzy te stopnie tak po sobie następowały, aby pierwszy trzeba było zupełnie przerobić, zanim przystąpi się do drugiego, a ten, zanim się przystąpi do trzeciego. (...) **PRZYGOTOWANIE** Przygotowanie polega na ściśle określonym pielęgnowaniu życia uczuciowego i duchowego. (...) Rozpocząć należy od zwracania przez duszę uwagi na pewne przejawy otaczającego nas świata. Sa nimi z jednej strony rosnące i rozwijające się bujnie życie, z drugiej wszelkie objawy związane z okwitaniem, wiednięciem i zamieraniem. Wszędzie, gdzie się spojrzy, można je znaleźć. I wszędzie też, rzecz prosta, wywołują one w człowieku jakieś uczucia i myśli, lecz zazwyczaj nie poświęca im on należytej uwagi. O wiele za przedko przelatuje od jednego wrażenia do drugiego. Chodzi o to, aby intensywnie z całą świadomością zwrócić uwagę na te fakty. Jeśli zauważy np. kwitnący kwiat, musi wszystko inne wygnąć z duszy swojej i na krótki czas jedynie temu jednemu oddać się wrażeniu. Przekona się wkrótce, że uczucie, które w takim wypadku poprzednio przez duszę tylko przemknęło, nabrzmiewa i nabiera silnego, pełnego mocy kształtu. Tej formie uczucia należy następnie zezwolic na spokojny

podzwiek. Przy tym zdobyć się musi uczeń na zupełną w swoim wnętrzu ciszę. Odciać się musi od reszty świata zewnętrznego i za tym iść jedynie, co dusza mówić mu będzie na fakt kwitnienia i wzrastania. (...) Najpierw należy przyjrzeć się rzeczy tak żywo, tak dokładnie, jak to tylko w ogóle możliwe. Potem dopiero oddać się trzeba powstającym w duszy uczuciom, wylaniającym się myślom. Chodzi o to, aby na obie te rzeczy zwracać uwagę przy zupełnej wewnętrznej równowadze. Kto znajdzie w sobie prawdziwy spokój i odda się temu, co w jego duszy żywe, ten doczeka się następującego przeżycia. Zauważy wylaniające się w swoim wnętrzu nowe rodzaje uczuć i myśli, których nie znalazł poprzednio. Im częściej zwracać będzie w ten sposób uwagę na to, co rośnie, kwitnie, wzrasta, i na przemian na to, co wiednie i zamiera, tym wyższe stają się te uczucia. A z uczuć i myśli, które w ten sposób powstają, tworzą się organa jasnowidzenia. (...) Zupełnie określona forma uczucia wiąże się z wzrastaniem i powstawaniem; zupełnie inna, określona z wiedzeniem i zamieraniem; ale wtedy tylko, gdy o kształcenie tych uczuć staramy się w sposób tutaj przedstawiony. Można w przybliżeniu trafnie opisać, jakie są te uczucia. Dokładne wyobrazenie zrobić sobie może o tym każdy, kto dozna tego wewnętrznego przeżycia. Kto często kierował uwagę na objawy powstawania, wzrastania, kwitnienia, ten poczuje coś podobnego poniekąd do uczucia, jakie miewa się, oglądając wschód słońca. A z przejawów wiedzenia, zamierania osiągnięcia przeżycia, które w taki sam sposób można porównać do powolnego wschodzenia księżyca na widnokręgu. Te dwa uczucia są dwiema silami, które przy należytych pielęgnacjach, przy coraz wyższym ich kształceniu prowadzą do najpoważniejszych duchowych wyników. Jeśli ktoś wciąż na nowo, z planem i celowo poddaje się takim uczuciom, otwiera mu się nowy świat; zaczyna mu się wylaniać z mroków świat duszny, tzw. plan astralny. Wzrastanie i zamieranie nie są już dla niego faktami wywierającymi wrażenia tak nieokreślone jak poprzednio. Raczej kształtują się w duchowe linie i figury, których przedtem nie przeczuwał. A te linie i figury mają dla rozmaitych przejawów rozmaite kształty. Kwitnący kwiat wyczarowuje przed jego duszą zupełnie określoną linię, tak samo zwierze w czasie swego wzrastania lub zamierające drzewo. Zaczyna się przed nim rozposzcierać powoli świat duszny (plan astralny). Nie ma nic dowolnego w tych liniach i figurach. Dwaj uczniowie wiedzy tajemnej znajdujący się na odpowiednim stopniu rozwoju będą przy tym samym widzeniu zauważali te same linie i figury. (...) Zaznaczam, że badacz rzeczy tajemnych nie powinien gubić się w domysłach, co ta lub owa rzecz oznacza. (...) Niechaj nie usiłuje dociec tego spekulacyjnym rozumem, lecz niech pozwoli, by rzeczy te same mu to powiedziały*. * Zauważyć należy, że odczuwanie artystyczne w połączeniu z usposobieniem cichym, zagłębionym w siebie, najlepszym są uposażeniem dla rozwoju duchowych zdolności. Następna rzecz, o której nam chodzi, jest to, co wiedza tajemna nazywa orientacją w wyższych światach. Dojdziemy do tego, jeśli przeniknie nas w zupełności świadomość, że uczucia i myśli są rzeczywistymi faktami. (...) W świecie dusznym i myślowym oddziałują na siebie wzajemnie uczucia i myśli, a rzeczy zmysłowe w świecie fizycznym. Dopóki świadomość tego faktu żywo kogoś nie przeniknie, nie zrozumie, że jego opaczna myśl zadziałać może na inne myśli żyjące w przestrzeni myślowej równie niszcząco jak wystrzelona na oslepną kulę karabinową na napotkane przedmioty fizyczne. (...) Jednak w wiedzy duchowej wtedy tylko postąpić można naprzód, jeśli się na myśli swoje i uczucia tak samo zwraca uwagę jak na kroki swe w świecie fizycznym. Kto widzi ściany, nie próbuje wprost przez nie się przebić; zwraca swe kroki na bok, stosuje się zatem do praw świata fizycznego. Takie prawa istnieją również w świecie uczuciowym i myślowym. Tu jednak nie mogą się one człowiekowi narzucić z zewnątrz. Wylonąć się muszą z życia własnej jego duszy. Osiągnie to, jeśli nigdy nie będzie sobie pozwalał na powzięcie opacznych uczuć i myśli. Nie wolno pozwalać sobie w tym czasie na żadne dowolne "bujanie" w myślach, na żadne fantazjowanie, uczucia przypadkowo wzbierające i opadające. (...) W miejsce małego "bujania" w uczuciach i płochego niania myśli pojawiają się uczucia wartościowe i myśli owocne. Te zaś uczucia i myśli doprowadzają człowieka do orientowania się w świecie ducha, tak iż staje on w należytych stosunkach do jego spraw i dochodzi do wyników dających się ściśle określić. (...) Dalszą pracę poświęcić ma uczeń wiedzy tajemnej światu dźwięków. Odróżnić tu należy dźwięki wydawane przez tzw. martwe przedmioty (upadające ciało, dzwon, instrument muzyczny), od tych, które pochodzą od istot żywych (od zwierzęcia, człowieka). Słysząc dzwon, zauważamy jego dźwięk i odczuwamy przy tym przyjemność; słysząc krzyk zwierzęcia, zauważamy oprócz samego głosu obecne w nim echo jakiegoś wewnętrznego przeżycia, jego radość lub smutek. Przy tym ostatnim rodzaju dźwięków musi się uczeń wiedzy tajemnej zatrzymać. Całą uwagę zwrócić musi na to, że dźwięk ten zwiastuje mu coś, co leży poza jego własną duszą. I w tym obcym ma się zagłębić. Musi wczuć się serdecznie w ból lub smutek, które mu dźwięk ten zwiastuje. Przejść powinien ponad tym, czym jest ów

dzwiek dla niego, czy mu jest miły, czy niemiły, czy go zadowala, czy tez nie; to jedno tylko powinno wypelniac dusze jego, co dzieje sie w istocie, od której glos pochodzi. Kto cwiczenia takie czyni planowo i z rozmyslem, nabędzie przez to zdolności stapania sie z istota, od której dany dzwiek pochodzi. (...) Nauczyc sie musi uczen tajemny współodczuwać w ten sposób z cala przyroda. A przez to jego swiat uczuc i mysli wzbogaci sie o nowa zdolność. Cala przyroda zaczyna szeptem zdradzac czlowiekowi swe tajemnice. Co poprzednio bylo dla duszy jedynie niezrozumialym dzwiekiem, staje sie przez to pelna tresci mowa przyrody. A gdzie poprzednio przy rozbrzmiewaniu tzw. martwych przedmiotów zauwazal tylko dzwiek, slyszy teraz nowa mowe duszy. Jesli czynic bedzie dalsze postepy w takim pielegnowaniu uczuc, spostrzeze wnet, ze slyszec moze cos, czego istnienia poprzednio nie przypuszczal. Zaczyna slyszec dusza. (...) Dla wyrobienia ucznia wiedzy tajemnej szczególnie wazny jest sposob, w jaki przysluchuje sie mówieniu innych ludzi. Nawyknac musi do sluchania ich w ten sposob, by wlasne jego wnetrze zupełnie przy tym milczalo. Gdy ktos wyglasza swoje zdanie, a drugi mu sie przysluchuje, budzi sie we wnetrze przysluchujacego zazwyczaj przytakiwanie lub sprzeciw. Wielu czuje natychmiast poped do wyrazenia swej aprobaty, a juz szczególnie sprzeciwu. Wszelkie takie uczucia aprobaty lub sprzeciwu musi uczen doprowadzic do zupełnego wyciszenia. Nie chodzi tu o nagla zmiane zycia w tym znaczeniu, by bezustannie usilowal osiagac on takie wewnetrzne, gruntowne milczenie. Rozpoczac musi od tego, ze czynic to bedzie w sytuacjach umyslnie w tym celu obranych. Wtedy powoli i stopniowo, jakby sam z siebie, ten sposob sluchania zakradnie sie do jego przyzwyczajajen. W duchowym badaniu przeprowadza sie te cwiczenia planowo. (...) Chodzi przy tym nie tylko o to, aby zamilklo wszelkie rozumowe osadzanie, lecz rowniez wszelkie uczucie niezadowolenia, niezgody lub tez przytakiwania. Szczególnie troskliwie obserwowac musi sie uczen, czy nie ma w nim takich uczuc, jesli juz nie na wierzchu, to chocby w najtajniejszym wnetrze jego duszy. Musi np. przysluchiwac sie rozumowaniu ludzi stojacych pod jakimkolwiek wzgledem o wiele od niego nizej i zgniesc przy tym w sobie swiadomosc swej umyslowej przewagi. Pozyteczne jest dla kazdego przysluchiwanie sie w ten sposob dzieciom. (...) W ten sposob doprowadzi uczen do tego, ze potrafi przysluchiwac sie slowom drugiego z zupełnym wylaczeniem siebie, swej osoby, swoich mnieman i sposobu odczuwania. (...) Dopiero przez stale powtarzanie cwiczen tego rodzaju dzwiek stanie sie prawdziwym srodkiem umozliwiajacym postrzeganie duszy i ducha. W kazdym razie niezbedne jest przy tym zastosowanie najwiekszej karnosci wobec samego siebie. (...) Jesli bowiem cwiczenia te wykonywac bedzie wlacznie z tymi, które podalem w odniesieniu do dzwieków w naturze, dusza wzbogaci sie o nowy zmysl sluchu. Bedzie ona w stanie przyjmowac ze swiata duchowego wiadomosci nie znajdujace wyrazu w dzwiekach zewnetrznych, uchwytnych dla ucha fizycznego. Obudzi sie w niej slyszanie "wewnetrznego slowa", tak iz uczniowi nauk tajemnych objawia sie z wolna prawdy swiata duchowego, slyszec bedzie bowiem przemawianie na sposob duchowy. Wszelkie wyzsze prawdy zdobywamy za posrednictwem takiego "wewnetrznego przemawiania". (...) Nie nalezy tego w ten sposob rozumiec, ze zbedne jest studiowanie pism wiedzy tajemnej przed uzyskaniem mozności slyszania "wewnetrznej mowy". (...) Nie sa to jedynie slowa. (...) **OSWIECENIE** Do oswiecenia prowadzi cwiczenia proste. (...) Do postrzegania objawów wewnetrznego swiatla dojsc mozna jedynie przez wykonywanie tychze cwiczen z cierpliwoscia, skrupulatnie i wytrwale. Rozpoczyna sie je od ogladania w sposob okreslony różnych tworów przyrody, jak np. nieprzejrzystego, pieknie ukszaltowanego kamienia (kryształu), rosliny czy zwierzecia. Najpierw starajmy sie zwrócic cala uwage na porównanie kamienia ze zwierzeciem w sposob, jaki tutaj podam. Mysli, które tu opisze, musza przechodzic przez dusze wśród zywych uczuc. I niech zadna mysl inna, zadne inne uczucie nie smie sie wplatac i przeszkadzac intensywnemu, uwaznemu przygladaniu sie. Mówmy sobie: "Kamien ma postac i zwierze ma postac. Kamien spoczywa spokojnie na swoim miejscu. Zwierze zmienia swoje miejsce. Poped (zadza) powoduje, ze zwierze zmienia miejsca pobytu. Do zaspokojenia popedów sluzycy mu cala jego postac. Jego czlonki, jego narzady wykszaltcone sa w zgodzie z tymi popedami. Postac kamienia stworzily nie zadze, lecz sily od zadz wolne". Jesli sie intensywnie w tych myslach pograzymy, i przy tym z napieta uwaga przygladac sie bedziemy kamieniowi i zwierzeciu, wtedy uczycy w duszy dwa zupełnie odmienne rodzaje uczucia. Od kamienia plynie do duszy naszej jeden rodzaj uczucia, od zwierzecia drugi rodzaj. Z poczatku sprawa prawdopodobnie nie uda sie; lecz z czasem, przy prawdziwie cierpliwym cwiczeniu, te uczucia sie pojawiaja. (...) Z poczatku trwaja one tylko tak dlugo, jak dlugo trwa samo ogladanie, później dzialaja i w dalszym ciagu, a wtedy staja sie w duszy czymś zywym. Wystarczy wtedy tylko zastanowic sie, a oba uczucia pojawia sie zawsze, takze i bez ogladania zewnetrznego przedmiotu. Z tych uczuc i mysli z nimi

związanych tworzą się narządy jasnowidzenia. Gdy przyjrzymy się później także i roślinie, zauważymy, że wychodzące od niej uczucie co do rodzaju i stopnia zajmuje miejsce pośrednie między uczuciem pochodzącym od kamienia a tym pochodzącym od zwierzęcia. Narządy w ten sposób utworzone są oczyma duszy. Uczymy się widzieć nimi powoli coś, jakby duszne i duchowe barwy. Dopóki przyswojone mieliśmy tylko to, co opisane było jako "przygotowanie", świat duchowy ze swoimi liniami i figurami pozostawał ciemny; przez oświecenie jasnieje. (...) Wiedza tajemna oznacza to, co jasnowidzaczemu w kamieniu jawi się jako "niebieskie" lub "czerwono-żółte". W rzeczywistości widziane tu barwy są "duchowej natury". Barwa pochodząca od rośliny jest "zielona", przechodząca stopniowo w eterycznie jasnoróżowa. Roślina jest bowiem takim tworem przyrody, który w wyższych światach pod pewnym względem ma właściwości takie same, jak w świecie fizycznym. Z kamieniem i zwierzęciem ma się sprawa inaczej. Należy jednak zdać sobie z tego sprawę, że w wymienionych barwach podane są tylko główne odcienie królestwa kamieni, roślin i zwierząt. W rzeczywistości istnieją wszystkie możliwe odcienie pośrednie. Każdy kamień, każda roślina, każde zwierzę ma sobie właściwy odcień barwy. Do tego dodac przyjdzie istoty światów wyższych, które fizycznie nigdy nie dostępują wcielenia, ze swymi często cudownymi, często też szkaradnymi barwami. W rzeczywistości bogactwo barw w światach wyższych bez porównania jest większe niż w świecie fizycznym. Gdy człowiek nabędzie już zdolności widzenia "oczyma duszy", spotka się, prędzej czy później, z owymi wspomnianymi istotami wyższymi, a po części niższymi od niego, które nigdy nie zstępują do rzeczywistości fizycznej. Gdy dojdzie już on do tego, co tu opisano, staną mu otworem drogi do wielu rzeczy. (...) Konieczne jest, aby kandydat na ucznia wiedzy tajemnej niczego nie utracił ze swych przymiotów człowieka szlachetnego, dobrego i wrażliwego na wszystko, co fizycznie rzeczywiste. Przeciwnie, w czasie swego nowicjatu ucznia wiedzy tajemnej potęgować musi nieustannie swą siłę moralną, swą czystość wewnętrzną, swoje zdolności postrzegania. O jednym wspomnę w szczególności: w czasie swych początkowych ćwiczeń oświecenia uczeń wiedzy tajemnej dbać musi o bezustanne poszerzenie swego współczucia dla ludzi i świata zwierzęcego, swego zmysłu dla piękności przyrody. Jeśli się o to nie będzie starał, skutkiem tych ćwiczeń stępić się będzie bezustannie to jego współczucie, ten jego zmysł. (...) Wielu ludzi poszukuje w dzisiejszych czasach drogi do wiedzy tajemnej. A czyni to w sposób rozmaity; i próbuje niejednej praktyki niebezpiecznej, nawet zdradnej. (...) Drogi tu opisane nie mogą zaszkodzić nikomu, o ile zbytnio się ich nie forsuje. Jedno tylko mieć trzeba na uwadze: nie wolno nikomu poświęcać temu rodzajowi ćwiczeń więcej czasu i siły, niż rozporządza nimi odpowiednio do swego stanowiska i swoich obowiązków. (...) Kto pragnie rzeczywistych wyników, musi się uzbroić w cierpliwość; po kilku minutach ćwiczenia musi umieć przerwać je i spokojnie wziąć się do swej pracy codziennej. (...) **KONTROLA MYŚLI I UCZUCIA** Kto szuka dróg do wiedzy tajemnej, (...) ten, powinien mieć stale na uwadze to, że po pewnym czasie poczyni znaczne postępy, pomimo że nie okazują mu się one w taki sposób, jak się tego mógł spodziewać. (...) Badacz wiedzy tajemnej widzi postępy poczynione przez ucznia na długo przedtem, zanim uczeń je sobie uświadomi. (...) Nie może nauczyciel wiedzy tajemnej dać swemu wychowankowi niczego, czego ten już w sobie, w sposób utajony, by nie posiadał. Może dać mu tylko wskazówki do rozwinięcia drzemiaczych w nim zdolności. (...) Jednak odwaga i wiara w siebie są dwoma światłami, którym na drodze do wiedzy tajemnej zagasnąć nie wolno. Kto nie jest w stanie zmusić się do ciągłego, cierpliwego powtarzania ćwiczenia, które niezliczone razy zupełnie się nie powiodło, ten daleko nie zajdzie. Na długo przedtem, zanim wyraznie spostrzeć będzie można jakikolwiek postęp, pojawia się niewyraźne uczucie, że jest się na dobrej drodze. I należy to uczucie żywić i pielegnować. Stać się bowiem ono może pewnym przewodnikiem. Przede wszystkim pozbyć się należy mniemania, jakoby sposoby dojścia do wyższego poznania musiały być szczególnie osobliwe i tajemnicze. (...) Toteż chodzi o nadanie uczuciom i myślom należytego kierunku. Wtedy rozwiniemy umiejętności spostrzegania tego, co w zwykłym życiu zdaje się niewidzialne. Tu podam jedną z dróg wykonania. (...) Położmy przed sobą niewielkie ziarenko i skupmy na nim odpowiednio myśli, by za ich pomocą rozwinąć w sobie odpowiednie uczucia. Najpierw zdajmy sobie sprawę z tego, co rzeczywistycznie widzimy, co mamy przed oczyma. Opiszmy formę, barwę i wszystkie inne właściwości nasienia. Następnie rozważajmy: jeśli nasienie to zasadzimy w ziemi, powstanie bogato ukształtowana roślina. Wyobrazmy ją sobie, stwórzmy w myślach jej obraz, a potem pomyślimy: to, co jest obrazem mojej fantazji, to rzeczywistycznie wydobęda z nasiona siły ziemi i światła. Gdybym miał przed sobą przedmiot sztucznie utworzony, naśladowający ludzako nasienie, tak że oczy moje nie mogłyby go odróżnić od prawdziwego, żadna siła ziemi i światła nie stworzyłaby z niego rośliny. Kto myśli taką jasno powezmie, kto ją wewnętrznymi przeżyje, ten i następująca myśl z odpowiednim

uczuciem potrafi w sobie utworzyć. Powie: w nasieniu żywym spoczywa już w sposób utajony - jako siła całej rośliny - to, co później z niej wyrosnie. W sztucznym - siły tej nie ma. A jednak dla moich oczu oba wydają się podobne. Rzeczywiście nasienie zawiera zatem w sposób niewidzialny coś, czego to nasładujące je nie ma. Na to niewidzialne zwróćmy więc teraz uczucia i myśli. Wyobraźmy sobie: to niewidzialne zmieni się później w widzialną roślinę, która będzie miała przed sobą w konkretnej postaci i barwie. Zatrzymajmy się przy tej myśli: niewidzialne stanie się widzialnym. (...) By myśl ta również móc w sobie intensywnie odczuć, należy przeżyć ją, rozpamiętywać w spokoju, nie dopuszczając przy tym myśli innych, które by temu przeszkadzały. I trzeba na to czasu, aby myśl ta i związane z nią uczucie po prostu wryły się w duszę. Kto czyni tak będzie w sposób należyty, poczuje w sobie po pewnym czasie - może dopiero po wielu próbach - pewną siłę. A siła ta stworzy nowy rodzaj widzenia. Nasienie okaże się jakby zamknięte w małym świetlanym obłoczku. Odczujemy je w sposób zmysłowo-duchowy jako rodzaj plomynki. Środek tego płomienia odczujemy tak, jak odczuwa się wrażenie barwy liliowej; jego brzeg, jak odczuwamy barwę niebieskawą. Objawia się to, czego poprzednio nie widzieliśmy, a co stworzyła obudzona przez nas siła myśli i uczucia. Rzecz zmysłowo niewidzialna, roślina, która stanie się widoczna dopiero kiedyś później, objawia się nam w sposób duchowo-widzialny. (...) Przy wszystkich tych ćwiczeniach nie wolno człowiekowi nigdy utracić pełnego nad sobą panowania. Jak pewnie myśli o rzeczach i sprawach życia codziennego, tak też musi myśleć i tutaj. Złe byłoby, gdyby popadł w marzycielstwo. Bystry rozum, trzeźwość zachować musi w każdej chwili. (...) Wciąż przeto powinien uczeń badać się, czy nie utracił równowagi, czy tym samym pozostał dla otoczenia, w którym żyje. Musi też wciąż polegać pewnie na sobie samym i zachować jasny na wszystko umysł. (...) Dalsze ćwiczenie nawiązywać winno do poprzedniego. Stanmy przed rośliną będącą w pełnym rozwoju. Przejmijmy się myślami, że nadejdzie czas, w którym ona obumrze. Nic nie pozostanie z tego, co widzę dzisiaj, prócz nasion, z których powstana roślina nowa. I znów pojawi się myśl, że poza tym, co widzę, spoczywa w ukryciu coś niewidzialnego. Tak: *roślina ta ze swymi barwami nie będzie w przyszłości istniała, ale świadomość, że tworzy ona nasiona, poucza mnie, że nie zniknie w nicości.* Tego, co ja przed zniknięciem uchroni, nie mogę dojrzec oczyma, zarówno jak poprzednio nie mogłem w nasieniu dojrzec rośliny. Jest zatem w niej coś, czego nie widzę oczyma. Jeśli żyć będę w sobie myśl taką, i jeśli wesprze ją we mnie odpowiednio do niej uczucie, wtedy po pewnym czasie rozwinie się znów w duszy mojej siła, która stanie się nowym poglądem. Z rośliny zaś wyrosnie rodzaj duchowego, płomienno-duchowego tworu. Będzie on naturalnie odpowiednio większy od opisanego poprzednio. Płomień ów odczujemy w części środkowej jako zielonkavo-niebieski, po brzegu zaś jako żółto-czerwony. Zaznaczam tu z naciskiem, że tego, co tu nazywam "barwami", nie widzi się tak, jak widzimy barwy fizycznymi oczyma, lecz przez postrzeganie duchowe odczuwamy coś podobnego jak przy odbieraniu wrażeń barw fizycznych. Postrzeganie duchowe "niebieskie" znaczy odczuwać albo wyczuwać coś, co podobne jest do tego, co czujemy, gdy wzrok oka fizycznego spoczywa na barwie "niebieskiej". (...) Kto doprowadził do tego, że widzi duchowo, zyskał wiele. Sprawy odsłaniają mu się bowiem nie tylko w swym obecnym byciu, lecz również w powstawaniu i przemijaniu. Zaczyna wszędzie widzieć Ducha, o którym oczy zmysłowe niczego wiedzieć nie mogą. I tym samym poczynił pierwsze kroki do stopniowego zglebienia tajemnicy narodzin i śmierci za pomocą własnego widzenia. (...) Kto by przypuszczał, że wygodniej mógłby dojść do celu, gdyby nasienie, o którym była mowa, lub roślina jedynie sobie wyobrażał, popadłby w błędy o daleko idących, smutnych następstwach. (...) Kto za pomocą tego rodzaju ćwiczeń odnalazł w sobie pierwsze początki duchowego widzenia, może dojść do oglądania człowieka samego. *Zwrócić* się najpierw należy do prostych zjawisk życia ludzkiego. Przed przystąpieniem do tego należy szczególnie szczerze zabrać się do pracy nad oczyszczeniem swego moralnego charakteru, oddalając od siebie wszelką myśl, że nabyte w ten sposób poznanie obrócić by można na swoją korzyść. Ostatecznie trzeba to w sobie wypracować, że nabytej ewentualnie nad ludźmi siły nigdy na złe się nie użyje. Dlatego każdy szukający rozwiązania tajemnic natury człowieka drogą własnego widzenia przestrzegac musi złotej reguły prawdziwej wiedzy duchowej. A złota ta reguła powiada: usiłując zrobić jeden krok w poznaniu tajnych prawd, zrób równocześnie trzy kroki naprzód w udoskonaleniu swego charakteru. (...) Wyobraźmy sobie człowieka, którego obserwowaliśmy kiedyś, gdy czegoś pozadał. Musimy zwrócić tu uwagę na samą zadę. Najpierw przypomnijmy sobie chwilę, w której zadę była najżywsza, lecz mimo to wątpliwe jeszcze było, czy człowiek ów otrzyma to, czego pozadał, czy też nie. Teraz oddajmy się w pełni temu wyobrażeniu. Zdobądźmy się na największy, na jaki nas stać, spokój własnej duszy. Stanmy się w granicach możliwości ślepi i głusi na wszystko inne, co się dokola nas dzieje.

Szczególnie zas uważajmy na to, by wywołane wyobrazenie obudziło w duszy uczucie. Niechaj uczucie to wzrasta. (...) Rzecz prosta, obserwacja ta urywa się z tej przyczyny, że człowieka, na którego zwracamy uwagę, nie obserwowaliśmy dość długi czas w opisanym stanie duszy. Prawdopodobnie poczynicie setki, wiele setek prób daremnych. Najważniejsza jednak rzecz, nie stracić cierpliwości. Po wielu próbach dojdziemy do tego, że przeżyjemy we własnej duszy uczucie odpowiadające stanowi duszy obserwowanego człowieka. Wtedy po pewnym czasie zauważymy, że pod wpływem tego uczucia wyrasta w naszej duszy siła, która staje się duchowym widzeniem stanu duszy innego człowieka. W polu widzenia wystąpi obraz, wyczuwany jako *cos* jasniejszego. A ten duchowo świetlany obraz jest tak zwanym astralnym wcieleniem ogladanego dusznego stanu zady. I znów możemy obraz ten opisać jako *cos* odczuwanego jako płomien. W środku odczuwać go będziemy jako żółto-czerwony, bliżej krawędzi jako czerwono-niebieski lub liliowy. Bardzo ważne jest, aby z takim duchowym widzeniem obchodzić się bardzo ostrożnie. Najlepiej, jeśli na początek nikomu o tym nie będziemy mówili, chyba że swemu nauczycielowi, jeśli go mamy. Jeśli bowiem zechcemy nieodpowiednimi słowami opisywać takie zjawiska, ulegniemy najczęściej ciężkiemu złudzeniu. Używamy bowiem słów zwyczajnych, nie przeznaczonych dla takich spraw, są też one za grube i niezdarne. (...) Stąd znów ważna reguła dla ucznia tajemnej wiedzy: umiej milczeć o swoich duchowych widzeniach. Co więcej, zamilcz o tym nawet przed samym sobą. Nie usiłuj ubierać w słowa tego, co ujrzyś duchem, ani też dociec tego niezdarnym rozumem. Bez uprzedzenia oddaj się swemu duchowemu widzeniu i nie mac go długim rozmyśleniem. (...) Opisanie ćwiczenie uzupełnić można innym. Obserwujmy w sposób podobny człowieka osiagającego zaspokojenie jakiegos zyczenia, spełnienie jakiegos oczekiwania. Jeśli przestrzegac będziemy tych samych reguł i ostroznosci, podanych w poprzednim wypadku, dojdziemy do duchowego widzenia. Ujrzymy duchowa postac plomyka, wyczuwanego posrodku jako żółty i jakby z zielonkawym obrzeżem. Przez taką obserwację innych ludzi łatwo popaść może człowiek w błąd moralny. Utracić może miłość. Użyć tu trzeba wszelkich możliwych środków, aby temu zapobiec. Do takiego oglądania stac już trzeba bezwarunkowo na wyznach ducha, na których jest absolutna pewność, że myśli są prawdziwymi rzeczami. Nie można już odtąd pozwalać sobie na tego rodzaju myślenie o ludziach, które by nie godziło się z najwyższym poważaniem godności i wolności człowieka. Ani na chwilę nie może nami zawładnąć myśl, że człowiek mógłby być dla nas jedynie przedmiotem obserwacji. W miarę duchowego oglądania właściwości drugiego człowieka postępować musi w nas praca nad samym sobą w kierunku zdobycia zdolności nieograniczonego oceniania pełnej osobistej wartości każdego człowieka, zdolności spoglądania na to, co żyje w człowieku, jako na *cos* świętego, czego nam dotknąć nie wolno - dotknąć nawet choćby w myślach i uczuciach. Przepelnić nas musi uczucie świętej bojaźni dla wszystkiego, co ludzkie, jeśli nawet o tym pomyślimy tylko we wspomnieniu. Na tych dwóch jedynie przykładach chciałem na razie pokazać, jak dojść można do oświecenia odnośnie do ludzkiej natury. Chciałem przez to przynajmniej wskazać drogę, która się należy. Kto zdobędzie się na należyta wewnętrzna ciszę i spokój, niezbędne dla takiego oglądu, tego dusza dostąpi, już przez to samo, wielkiej przemiany. Przemiana ta osiągnie wkrótce taki stopień, że wewnętrzne ubogacenie jego istoty da mu pewność i spokój, również i w jego zewnętrznym postępowaniu. A to zmienione zewnętrzne zachowanie oddziałają znów z powrotem na jego duszę. (...) Na drodze tej zbliża się człowiek coraz bardziej do chwili, kiedy będzie mógł postawić pierwsze kroki wtajemniczenia. Zanim je jednak będzie mógł postawić, potrzebne jest jeszcze jedno; *cos*, czego potrzeby uczeń wiedzy tajemnej z początku najmniej może odczuwać. Odczuje ją jednak później. Tym mianowicie, co wniesć musi szukający wtajemniczenia, jest w pewnej mierze wyrobiona odwaga i nieustraszonosc. Uczeń wiedzy tajemnej musi poniekąd szukać sposobności do wyrobienia w sobie tych cnót. W tajemnym wyszkoleniu powinno się je kształcić systematycznie. Ale też i samo życie jest w tym kierunku szczególnie dobrą szkołą tajemną; może najlepsza. Uczeń wiedzy tajemnej musi umieć śmiało spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu, a trudności przezwyciężać bez wahania. Wobec niebezpieczeństwa np. zdobyć się musi natychmiast na uczucie: *trwoga* moja nic a nic mi nie pomoże; nie wolno mi jej ulegać; o tym jednym muszę myśleć, co mam zrobić. I musi doprowadzić do tego, aby w okolicznościach, w których poprzednio był bojaźliwy, uczucia "obawy", "braku odwagi" przynajmniej we właściwym mu najgłębszym uczuciu stały się dla niego czymś niemożliwym. Praca nad sobą w tym kierunku rozwija bowiem człowieka w sobie siły szczególnego rodzaju, potrzebne mu do dostąpienia wyższych stopni wtajemniczenia. (...) Jeśli bowiem zmysły fizyczne nie pozwalają mu widzieć wyższej prawdy, to przez to właśnie są dobroczyncami człowieka. Zakrywają one przed nim rzeczy, które by nie przygotowanego przeraziły, których widoku zniesć by nie mógł. Do

widoku takiego musi uczeń dorosnąć. Traci w świecie zewnętrznym pewne podpory, które zawdzięczał właśnie tej okoliczności, że podlegał złudzeniu. Rzeczywiście i dosłownie tak się rzecz ma, jak gdybyśmy zwrócili komuś uwagę na niebezpieczeństwo od dawna mu zagrażające, o którym jednak przedtem nie miał pojęcia. Poprzednio nie miał obaw; teraz jednak, gdy już wie o niebezpieczeństwie, opanowuje go trwoga, pomimo że niebezpieczeństwo nie wzrosło z tego powodu, że się o nim dowiedział. Siły świata są niszczące i twórcze: los istnień zewnętrznych to powstawanie i przemijanie. W działanie tych sił, w bieg tego losu wejrzeć musi wiedzący. W zwykłym życiu musi usunąć on zasłone rozposcierającą się przed jego duchowymi oczyma. Człowiek sam jednak związany jest z tymi siłami, z tym losem. W jego własnej istocie tkwią siły niszczące i odbudowujące. I jak bez zasłon stają inne rzeczy przed jasnowidzącym wzrokiem wiedzącego, tak i bez zasłon okazuje się dusza sobie samej. Przy takim samopoznaniu nie wolno uczniowi tajemnemu stracić sił. A może mu ich zabraknąć, jeśli nie wnieśli pewnego ich nadmiaru. Aby wypadek taki się nie zdarzył, musi uczyć się zachowywać wewnętrzny spokój i pewność w ciężkich okolicznościach życia; musi wyrobić w sobie silne zaufanie do dobrych potęg bytu na ziemi. Musi być na to przygotowany, że pewne pobudki, które nim dotychczas kierowały, już go w przyszłości prowadzić nie będą. (...) Będzie musiał rozwinąć zupełnie nowe pobudki działania i myślenia. A do tego właśnie potrzebna jest odwaga i nieustraszonosc. Przede wszystkim chodzi o rozwijanie odwagi i nieustraszonosci w najgłębszym życiu myśli. Nauczyć się musi uczeń wiedzy duchowej nie poddawać się zwątpieniu w razie niepowodzenia. Zdolnym musi się uczynić do powzięcia myśli: "Chcę zapomnieć o tym, że mi ta rzecz się nie udało, i spróbuję na nowo, jak gdyby nic nie zaszło". Pracując w ten sposób, osiągnie przesładczenie, że źródła sił, z których czerpać ma w świecie, są niewyczerpalne. Wciąż na nowo dążyć będzie do Ducha, a on podnosić go będzie i dźwigać, ilekroć jego ziemską powłoką okazałaby się bezsilna i słaba. Musi być zdolnym do kroczenia przez życie ze wzrokiem utkwionym w przyszłości i nie pozwolić, aby w dążeniu tym przeszkoda stały mu jakiegokolwiek doświadczenia z minionej przeszłości. Kto posiada już do pewnego stopnia opisane właściwości, dojrzał do poznania prawdziwych imion rzeczy, które są kluczem do wyższej wiedzy. Na tym bowiem polega wtajemniczenie, że uczymy się nazywać sprawy świata tym imieniem, które mają one w Duchu ich boskich twórców. W tych ich imionach zawarte są tajemnice rzeczy, dlatego wtajemniczeni mówią inną mową niż niewtajemniczeni, ponieważ wypowiadają nazwy istot, którymi one same zostały uczynione. (...) **WTAJEMNICZENIE** Wtajemniczenie jest najwyższym stopniem tajemnego wykszolenia, o którym można jeszcze uczynić w piśmie wzmianki dla ogółu zrozumiałe. (...) Wiedzę i moc, która staje się udziałem człowieka przez wtajemniczenie, osiągnąć mógłby w innym wypadku dopiero w bardzo dalekiej przyszłości - po wielu wcieleniach. (...) Kto osiąga wtajemniczenie dziś, otrzymuje wiadomości o wiele później, w zupełnie innych warunkach. W rzeczywistości o tajemnicach bytu człowiek może się dowiedzieć tyle, ile odpowiada to stopniowi jego dojrzałości. (...) Toteż pierwsze wskazówki udzielane kandydatowi na wtajemniczonego zastąpić mają przyszłe doświadczenia. Są to tak zwane "próby", które musi przechodzić, a które okazać się naturalnym wynikiem życia dusznego. (...) Pierwsza "próba" polega na uzyskaniu prawdziwszego oglądu cielesnych właściwości ciał martwych, potem roślin, zwierząt i ludzi, niż ma go przeciętny człowiek. (...) Mający być wtajemniczonym uczy się podczas niej rozróżniać, jak objawiają się dla duchowego ucha i oka rzeczy i istoty żyjące w przyrodzie. (...) Dla oka i ucha zmysłowych właściwości, które się tu widzi i słyszy, są ukryte, podobnie jak są one jakby za zasłoną dla tego zmysłowego oglądu. Z tego, który ma być wtajemniczony, zasłona ta opada - podczas tak zwanego "procesu duchowego spalania". Dlatego pierwszą próbę nazywa się "próbą ognia". Dla niektórych ludzi już samo zwyczajne życie jest mniej lub więcej świadomym procesem wtajemniczenia, przejściem przez próbę ogniową. Są to ci, którzy przechodzą tego rodzaju bogate doświadczenia w taki sposób, że ich zaufanie do siebie samych, ich odwaga i wytrwałość wzrastają w sposób zdrowy, a zmartwienia, rozczarowania, zawody w swoich zamierzeniach uczą się znosić wielkodusznie, ze spokojem i nieugiętą siłą. Kto przeszedł tego rodzaju doświadczenia, jest już wtajemniczonym, choć dokładnie o tym nie wie; i niewiele wtedy potrzeba, aby otworzyły mu się uszy i oczy duchowe i stał się jasnowidzącym. (...) To poznawanie nie jest celem, lecz jedynie środkiem do celu. Zasadą jest to, aby przez poznanie wyższych światów kandydat nabył większego i prawdziwszego zaufania do siebie samego, większej odwagi i zupełnie innej wielkoduszności i wytrwałości. (...) Po próbie ogniowej każdy z kandydatów może jeszcze zawrócić. (...) Jeśli jednak zamierza w dalszym ciągu kontynuować tajemne nauczanie, wtajemniczony być musi w tym czasie w używany podczas niego szczególnie system pisma. W piśmie tym objawione są właściwe nauki tajemne. Tego bowiem, co

rzeczywiście "ukryte" (tajemne) jest w rzeczach, ani nie można wymówić bezpośrednio słowami zwyczajnej mowy, ani opisać zwyczajnymi systemami pisma. Ci, co pobierali naukę w wtajemniczonych, tłumaczy według możliwości nauki wiedzy duchowej na język zwyczajny. Pismo tajemne objawia się duszy, gdy osiągnie ona duchowe postrzeganie. (...) Dojrzewamy w sposób właściwy do jasnowidzającego poznania, a w czasie tego dojrzewania rozwija się siła, jakby zdolność duszy, *dazaca* do odcyfrowywania zdarzeń i istnienia świata duchowego niby charakteru jakiegoś pisma. (...) Znaki pisma tajemnego nie zostały dowolnie wymyślone, lecz odpowiadają siłom działającym w świecie. Poznając te znaki, uczymy się mowy rzeczy. Kandydat spostrzega wkrótce, że poznawane znaki odpowiadają figurom, barwom, dźwiękom itd., które nauczył się spostrzegać w czasie przygotowania i oświecenia. (...) *Teraz* dopiero zaczyna czytać w wyższym świecie. Co poprzednio było osobnym kształtem, tonem, barwą, okazuje mu się jako wielki system. (...) I dopiero teraz między kandydatem a wtajemniczonym w dziedzinie wyższej wiedzy dojść może do należytego porozumienia. Jakkolwiek bowiem ułożyłoby się współzycie wtajemniczonego z innymi ludźmi w zwyczajnym życiu, wiadomości z wiedzy wyższej w bezpośredniej postaci wtajemniczony udzielić może jedynie we wspomnianej mowie znaków. W mowie tej dowie się również uczeń wiedzy tajemnej o pewnych regulach zachowania się w życiu. Dowie się o pewnych obowiązkach, o których poprzednio zupełnie nie wiedział. (...) Zaznaczyć jednak muszę, że istnieją ludzie mogący nieswiadomie wykonywać takie czynności, pomimo że nie przechodzili tajemnego nauczania. (...) Różni ich od ucznia wiedzy tajemnej jedynie to, że uczeń działa ze świadomością. (...) Po poznaniu wspomnianego pisma znaków rozpoczyna się dla ucznia wiedzy tajemnej dalsza "próba". Ma ona wykazać, czy może swobodnie i pewnie poruszać się w świecie wyższym. (...) Zbędne prawie jest wspominać, że uczniowie wiedzy tajemnej nie wolno zaniedbywać jakichkolwiek obowiązków życia codziennego z tego powodu, że żyje w światach wyższych. (...) Przeciwnie, wszystkie właściwości stanowiące o dzielności człowieka w życiu potęgują się u ucznia wiedzy tajemnej w sposób niepojęty dla niewtajemniczonego. (...) Kto doszedł do wspomnianego stopnia wtajemniczenia, podlega obowiązkom nie mającym żadnej zewnętrznej pobudki. W tych sprawach kierują nim jedynie owe przepisy objawione mu w mowie "ukrytej". (...) W tym celu kandydat poczuje, że tajemne studia postawiły go wobec pewnego określonego zadania. Będzie miał do wykonania któreś z tych czynności, które poznał i których nauczył się na stopniach przygotowania i oświecenia. Ale tego, co ma wykonać, dowie się ze wspomnianego przyswojonego sobie pisma. Jeśli pozna swój obowiązek i postąpi należycie, wtedy zda próbę. Wynik pozna po zmianie, jaka zajdzie po wykonaniu zadania w spostrzeżeniach jego duchowego wzroku i słuchu odczuwanych jako figury, barwy i tony. (...) Te próby nazywamy "próbą wody", gdyż w tych wyższych dziedzinach człowiekowi brak oparcia w okolicznościach zewnętrznych, tak jak brak oparcia przy poruszaniu się w wodzie, gdy jej dna nie możemy dotrzeć. (...) Przy tej próbie chodzi również o osiągnięcie pewnej właściwości. (...) Dla spowodowania podanej zmiany w wyższych dziedzinach bytu kandydat musi bowiem polegać jedynie na tym, czego nabędzie na podstawie swych wyższych spostrzeżeń i z czytania pisma tajemnego. (...) Toteż człowiek przy tej próbie ma w najszerszej mierze sposobność opanowania siebie samego. (...) Kto nabył zdolności dążenia do wysokich zasad i ideałów z jednoczesnym opanowaniem osobistych kaprysów i samowoli, kto potrafi zawsze wypełniać obowiązki, nawet gdy skłonności i sympatie są nazbyt rade odciągnąć go od obowiązku, ten już jest nieswiadomie wtajemniczony w czasie swego zwyczajnego życia. (...) W wyższych światach wpływ na *rzeczy* mają jednak nasze życzenia, pozadania i skłonności. Jeśli chcemy tam działać na sprawy w sposób odpowiedni, musimy w pełni nad sobą panować, musimy postępować jedynie według należytych prawideł, i nie wolno nam ulegać żadnej samowoli. Właściwością człowieka, na którą na tym stopniu wtajemniczenia szczególna musi się zwrócić uwagę, jest bezwzględnie zdrowa i pewna zdolność sadu. (...) Wtedy bowiem jedynie postąpić on może w dalszej drodze, gdy od prawdziwej rzeczywistości potrafi odróżnić złudę, bezwartościowe twory fantazji, przesady i wszelkiego rodzaju mamidła. A na wyższych stopniach bytu jest to stopniowo trudniejsze niż na stopniach niższych. (...) Jedyną wytyczną musi być tu prawda. (...) Ludzie, których sposób myślenia skłania się ku fantazji, ku przesadom, nie mogą poczynić żadnych postępów na ścieżce tajemnej. (...) Uczeń wiedzy tajemnej staje się wolny od wszelkich wątpliwości odnośnie do wyższych światów, lecz dopóki podlega mamidlom i złudom, skarb tego osiągnąć nie może. W marzycielstwie, fantastyczności i przesadach czyhają bowiem najgorsi wrogowie na drodze do poznania wyższych światów. (...) Gdy już kandydat dość wielkie w tym kierunku poczynił postępy, oczekuje go trzecia "próba". Przy tej nie wyczuwa żadnego celu. Wszystko spoczywa w jego rekach. Znajduje się on w takim położeniu, że nic go nie

pobudza do działania. Znalezc musi droge zupełnie sam z siebie, (...) a do tego konieczne jest szybkie dojście do ładu z samym sobą. Trzeba znaleźć tu bowiem swoje "wysze ja" w najgłębszym tego słowa znaczeniu, by móc podjąć szybkie decyzje, gdy wypadnie usłuchać natchnienia Ducha w jakiegokolwiek sprawie. (...) W tym położeniu chodzi o wykazanie przytomności umysłu. (...) Aby zaś nie stać się beczynnym, nie wolno człowiekowi utracić siebie samego, albowiem tylko w sobie samym znaleźć może jedyny stały punkt, o który może się oprzeć. (...) Nie w mniejszym stopniu niż poprzednio i w tym wypadku życie zwyczajne jest już dla wielu szkółą tajemną. (...) Nazywamy ją (w szkołach tajemnych) "próbą powietrza", gdyż kandydat podczas niej nie może ani stanąć na mocnym gruncie zewnętrznych pobudek, ani na tym, co wypływa z barw, form, i tym podobnych rzeczy, które poznał w trakcie przygotowania i oświecenia, ale wyłącznie oprzeć się on może na sobie samym. Gdy uczeń wiedzy tajemnej przejdzie już te próby, będzie mógł przekroczyć "światynie wyższego poznania". (...) Zadanie, które ma tutaj do wykonania, wyraża się często powiedzeniem: uczeń wiedzy tajemnej złożyć musi "przysięgę", że niczego z nauk tajemnych "nie zdradzi". (...) Nie chodzi tu jednak o żadną "przysięgę" w zwykłym tego słowa znaczeniu, co raczej o nabranie na tym stopniu rozwoju doświadczenia. Uczy się, on jak stosować wiedzę tajemną, jak ją oddawać na usługi ludzkości. Dopiero teraz rodzi się w nim należyte rozumienie świata. Nie chodzi tu o przemilczanie prawd wyższych, lecz o należyty sposób, umiejętność odpowiedniego, z taktem ich zastosowania. (...) I złym byłby wtajemniczonym, kto by nabytych tajemnic nie oddał na usługi świata w sposób najlepszy i na miarę swych możliwości. (...) Żaden człowiek ani żadna inna istota nie zobowiązuje go do tak rozumianej "przysięgi". Wszystko pozostawione jest jego własnemu poczuciu odpowiedzialności, (...) a "przysięga" ta oznacza nie co innego, jak tylko to, że do podjęcia takiej odpowiedzialności już dojrzał. Wtedy też ów kandydat otrzymuje to, co określa się symbolicznie jako "napój zapomnienia". Jego udziałem staje się tajemnica, jak można działać bez ustawicznej przeszkody ze strony niższej pamięci. Potrzebne jest to wtajemniczonym, gdyż musi mieć pełne zaufanie do bezpośrednio danej rzeczywistości. Musi umieć zniweczyć zasłone wspomnień, która w każdej chwili życia otacza człowieka. (...) Naturalnie, nie rozumie się przez to, że mamy się wyrzec doświadczenia nabytego w życiu, (...) lecz wtajemniczony, sam z siebie, musi mieć zdolność osadzenia każdego nowego przeżycia i dać mu działać na siebie bez znaczenia tego działania przeszłości. W każdej chwili musi być przygotowany na to, że każda rzecz lub istota może mu przynieść zupełnie nowe objawienie. Jeśli osadza rzecz nową według starej, popełnia błąd, (...) gdyż właśnie do widzenia tego, co nowe, nie do sadzenia o nowym według starego, służyć ma doświadczenie. (...) Drugim "napojem", który podają wtajemniczonym, jest "trunek pamięci". Z nim nabywa on zdolności stałego zatrzymywania uwagi na wyższych tajemnicach. (...) Aż musi stać się zupełnie z nimi jedną, (...) one same muszą stać się dla niego ćwiczeniem, przyzwyczajeniem, skłonnością; (...) muszą same się w człowieku objawiać, przeniknąć go, jak funkcje życiowe przenikają jego organizm. (...)

5. PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

Gdy człowiek przejdzie już cały ów proces wykształcenia odnośnie do uczuć, myśli i nastrojów, jak to opisałem w rozdziałach o przygotowaniu, oświeceniu i wtajemniczeniu, spowoduje w duszy swojej i w duchu podobne rozczłonkowanie, jak to natura uczyniła w jego ciele fizycznym. Przed tym procesem kształcenia dusza i duch są nie rozczłonkowane jedną. Jasnovidzcy widzi je jako zachodzące na siebie, spiralne wiry obłoczków, odczuwanych przeważnie jako czerwone i czerwono-brunatne lub też czerwono-żółte barwy, matowo jasnijące; po wykształceniu *zaczynają* duchowo błyszczec, jak barwy żółtozielone, zielonkawoniebieskie i wykazują regularną budowę. (...) Uczeń wiedzy tajemnej powoli nauczy się oddychać i widzieć dusza, słyszeć i mówić duchem, itd. Tutaj przedstawię dokładniej tylko kilka praktycznych wskazówek dotyczących wyższego wykształcenia duszy i ducha. (...) Szczególnie musimy *dać* do wyrobienia w sobie cierpliwości. Każdy odruch niecierpliwości działa paralizująco, nawet zabójczo na drzemiacie w człowieku wyższe zdolności, (...) dlatego zadowolenie z najmniejszego choćby osiągnięcia, spokój i rozwaga muszą coraz bardziej ogarniać jego duszę. (...) Niecierpliwość zaś zwalczyć może, jeśli przyswoi sobie i odda się następującej myśli: (...) "dla wykształcenia mojej duszy i mojego ducha muszę wprawdzie robić wszystko, ale będę spokojnie oczekiwał, póki wyższe potęgi nie uznają mnie godnym pewnego stopnia oświecenia". Jeśli w człowieku myśl ta nabierze takiej mocy, że stanie się

własności jego charakteru, wtedy jest na właściwej drodze. (...) Np. obrazi mnie ktoś. (...) U ucznia wiedzy tajemnej, przy takiej sposobności, natychmiast wylania się myśl: "taka obelga nie zmienia w niczym mojej wartości"; i wtedy czyni to, co zrobić należy wobec obelgi, ze spokojem i zimną krwią, nic z gniewem. (...) Wciąż należy mieć na uwadze to, że postąpienie w tajemnym wykształceniu nie wyraża się tyle w zewnętrznych objawach, co w delikatnych przemianach życia uczuciowego i myślowego. (...) W wyższych dziedzinach bytu pośpiechem i niepokojem nie można niczego uzyskać. Przede wszystkim muszą zamilknąć pozadanie i żądza. Są to właściwości duszy, przed którymi pochliwie pierzcha wszelka wyższa wiedza. Jakkolwiek bardzo cenne jest wszelkie wyższe poznanie: nie wolno go pragnąć, jeśli ma do nas przyjść. Kto dąży do niego dla samego posiadania go, nie zdobędzie go nigdy. A do tego potrzeba przede wszystkim, abysmy w głębi duszy zdobyli się na prawdę wobec mych. Nie wolno się nam w niczym ludzić wobec siebie samych. Z wewnętrzna sumiennoscia musimy spojrzeć w oblicze swoim bledom, slabosciom i niedolestwu. (...) Jedna jest tylko droga do pozbycia się swoich bledów i slabosci, a ta jest nalezyte ich poznanie. (...) Czlowiek moze równiez ulepszyć swój rozum i rozsadek, jeśli ze spokojem i cierpliwoscia uswiadomi sobie, dlaczego w nim nie domaga. (...) U ucznia wiedzy tajemnej musi zniknac wszelka ciekawosc. O ile to tylko mozliwe, musi odzwyczaić się od pytania o rzeczy, o których chce wiedziec jedynie dla zaspokojenia osobistej zadzy wiedzy. Powinien pytac tylko o to, co moze mu sluzyc do dopelnienia jego istoty na drodze rozwoju. Przy tym jednak nie powinna oslabnac u niego radosc z wiedzy, oddanie się jej. (...) Do wyrobienia się duchowego szczególnie potrzebne jest wykształcenie w sobie zyczenia. Nie mozna bowiem wyzbyć się zyczen. Wszystkiego bowiem, co chcemy uzyskac, powinniśmy również chciec. A zyczenie spełni się zawsze, jeśli towarzyszyć mu będzie szczególnie osobiwa sila. Sila ta ma swe źródło w nalezytym poznaniu. "Nie okreslaj sposobu splnienia przed poznaniem prawdy w jakiejś dziedzinie" - jest to jedna ze złotych reguł przeznaczonych dla ucznia wiedzy tajemnej. (...) Gdy gniewam się albo irytuję, tworzę mur dookoła siebie w swiecie dusz i sily, które mają rozwiniac oczy mojej duszy, nie mają dostępu do mnie. (...) Jednak nie wolno mi sobie wyobrazac, że natychmiast pojawia się duszne (astralne) zjawiska, gdy się już nie będę irytował. Do tego bowiem potrzebne jest poprzednie rozwinięcie się we mnie duchowego oka. Jednak zawiązki takiego oka tkwią w każdym człowieku. Tak długo pozostaje ono nieczynne, dopóki człowiek zdolny jest do irytacji. (...) Raczej trzeba odtąd cierpliwie trwac w tym nieustannym zwalczaniu irytacji, a wtedy pewnego dnia zauwazymy, że się to duszne oko rozwinielo. (...) Wielu ulegnie zniecierpliwieniu lub zwatpieniu, gdy przez lata będą zwalczac pewne własności duszy, a jasnowiedzenie jednak się nie pojawi. W tym wypadku rozwinieli w sobie zapewne jedne własności, a innym tym więcej dali wybijac. Dar jasnowiedzenia pojawia się dopiero po zwalczeniu wszystkich własności, które nie pozwalają rozwiniac się drzemiacym zdolnosciom. (...) Do własności, które podobnie jak gniew i irytacja muszą być zwalczone, należa np. bojazliwosc, zabobon i sklonnosc do uprzedzen, próznosc i zarozumialosc, ciekawosc i zbyteczna paplanina, robienie różnic między ludźmi według zewnętrznych oznak rang, plci, pochodzenia itd. W dzisiejszych czasach będzie to trudne do zrozumienia, że zwalczanie takich własności ma coś wspólnego z rozwojem zdolności poznania. Lecz każdy badacz wiedzy tajemnej wie, że ich rozwój zależy jest bardziej od zwalczania tych własności niż od rozwoju inteligencji lub stosowania sztucznych cwiczen. (...) Kloda na drodze tajemnego wykształcenia staje się człowiekowi również wszystko to, co powie bez dokładnego wyjaśnienia sobie w myślach. (...) Jeśli na przykład ktoś do mnie przemówi, a ja mu mam odpowiedziec, muszę dołozyc staran, by raczej uwzględnic jego mniemanie, uczucie, nawet uprzedzenie, niż to, co bym sam w omawianej sprawie miał do powiedzenia. (...) Musi sobie wyrobic sad, jakie by to miało znaczenie dla drugiego, gdyby swoje zdanie przeciwstawił jego mniemaniu. Nie należy z tej przyczyny wstrzymywac się od wypowiedzania swego zdania. (...) Wciąż pojawiać się będzie u ucznia tajemnego pewna myśl: "nie o to chodzi, że mam zdanie inne od kogos drugiego, lecz o to, by ten drugi, po dodaniu czegoś z mojej strony, wynalazł, co w zdaniu jego było sluszne". Skutkiem takich i podobnych myśli, charakter i sposób postępowania ucznia wiedzy tajemnej przenika pietno lagodności, która jest głównym srodkiem calego tajemnego wyszkolenia. (...) Z lagodnoscia zaś wytworzy się wkrótce inny rys duszy: spokojne zwracanie uwagi na wszystkie odcienie życia duchowego wokół, przy zupełnym przemilczeniu własnych. (...) Lagodnosc i milczenie przy prawdziwej cierpliwosci otwierają dusze na świat duszny, ducha na świat duchowy. "Trwaj w spokoju i odosobnieniu, zamknij zmysly na to, co one same przekazaly ci przed twoim tajemnym kształceniem, powstrzymaj wszystkie myśli, które według twego dotychczasowego przyzwyczajenia przez ciebie przeplywały, stan się zupełnie spokojny i milczacy w

swoim wnętrzu i cierpliwie czekaj, a wtedy wyższe światy stwarzać zaczęła w tobie duchowe oczy i uszy. (...) Jednak jedynie wtedy, gdy będziesz miał te zmysły, będziesz duchowo widział i słyszał. Gdy tak trwać będziesz przez chwile w spokoju i odosobnieniu, odejdziesz następnie do swoich codziennych zajęć, głęboko sobie przyrzekając: gdy do tego dojrzeje, uzyskam kiedyś to, co mam uzyskać. I nie waz się zdobywać czegokolwiek od wyższych potęg samowola". (...) Nie ma żadnych innych przeszkód oprócz tych, które każdy sobie sam na drodze stwarza, których też jednak każdy może uniknąć, jeśli tego rzeczywiście chce. (...) Poza tym wolno mi tu było udzielić wiadomości o takich tylko *rzeczach*, które nie zagrażają żadnym niebezpieczeństwem dla zdrowia fizycznego lub duchowego. (...) Można jeszcze nieco powiedzieć o otoczeniu, w jakim powinny się odbywać ćwiczenia tajemnego kształcenia. Jednak sprawa ta w każdym osobnym przypadku wygląda inaczej. Kto ćwiczenia swe wykonuje w otoczeniu przepelnionym egoizmem, np. współczesna walka o byt, ten powinien sobie uświadomić, że te egoistyczne dążenia nie pozostaną bez wpływu na rozwój jego dusznych organów. (...) Ale w każdym wypadku to dobrze, jeśli od czasu do czasu uczeń wiedzy tajemnej poszuka cichego otoczenia, spokoju i wewnętrznej godności, i wdzięku przyrody. (...) Niechaj jednak nikt z tych, którym dane jest żyć w mieście, nie zaniedbuje dostarczenia rozwijającym się organom ducha pokarmu w postaci natchnionych nauk badania duchowego. (...) Wiele jest dróg do szczytów wejścia.

6. WARUNKI TAJEMNEGO WYSZKOLENIA

Warunki przystąpienia do wyszkolenia duchowego są tego rodzaju, że nie może ich nikt ustanawiać samowolnie. (...) W rzeczywistości nauczyciel wiedzy tajemnej nie może dać nic innego, jak tylko rady, (...) i nie może też nigdy ofiarować niczego, jeśli nie spotka się z wolną wolą poszukującego wiedzy. Muszę jednak zaznaczyć, że nie wystarczy ogólne pragnienie wyższej wiedzy, tak naturalne dla wielu. Kto bowiem ma jedynie to pragnienie, bez ochoty wypełnienia szczegółowych warunków tajemnego szkolenia, ten niczego nie może osiągnąć. Niech to sobie zapamiętają ci, co skarżą się, że szkolenie nie przychodzi im lekko. Kto surowych warunków spełnić nie może lub nie chce, ten musi na razie zrezygnować z tajemnego kształcenia. (...) Kto zezadzałby od nauczyciela: wyjaw mi swoje tajemnice, lecz pozostaw mnie przy moich wrażeniach, uczuciach i wyobrażeniach, do których nawykłem, ten zezadłby czegoś wcale niemożliwego. (...) Rozwinę tu po kolei warunki dla ucznia wiedzy tajemnej. Zaznaczę muszę z naciskiem, że przy żadnym z tych warunków nie wymaga się zupełnego ich wypełnienia, lecz jedynie dążenia do takiego wypełnienia. (...) Chodzi jedynie o wolę, o sposób myślenia tego rodzaju, aby wejść na te drogi. Pierwszym warunkiem jest: zwrócić swoją uwagę na pielegnowanie zdrowia fizycznego i duchowego. (...) Tylko u zdrowego człowieka może pojawić się zdrowe poznanie. Tajemne wyszkolenie nie wyklucza człowieka, któremu brak zdrowia; lecz musi ono wymagać od ucznia woli do prowadzenia zdrowego trybu życia, w którym chodzić będzie raczej o niedopuszczenie szkodliwych wpływów niż o coś innego. Człowiek musi w tym dojść do możliwie największej samodzielności. (...) Obowiązek musi w wielu wypadkach wziąć górę nad zdrowiem, a nawet często nad życiem - a tego nie może nigdy u ucznia wiedzy tajemnej uczynić przeżycie. Może być ono jedynie środkiem wiodącym go do zdrowia i życia. (...) Nic nie pomoże prowadzenie ascetycznego trybu życia, jeśli pochodzi ono będzie z tego samego *źródła*, co inne przeżycia. Może ktoś w ascezie także znaleźć upodobanie, jak ktoś inny w picciu wina. (...) Szczególnie ważne jest dla ucznia wiedzy tajemnej dążenie do zupełnego zdrowia duchowego. (...) Czyste, spokojne myślenie, pewne odczuwanie są tu podstawami. Uczeń nie powinien bowiem niczego bardziej się wystrzegać niż skłonności do fantazjowania, do podniecenia, do nerwowości, egzaltacji i fanatyzmu. Musi sobie przyswoić zdrowy pogląd na wszystkie okoliczności życia, powinien pewnie się orientować w życiu, spokojnie pozwolić przemawiać sprawom do siebie i na siebie działać. (...) Gdyby uczeń wiedzy tajemnej tych warunków nie spełnił, zamiast w wyższe światy, dostałby się w krainy własnej wyobraźni; w miejsce prawdy pojawiłyby się u niego jego własne myśli, do których ma upodobanie. (...) Drugim warunkiem jest poczucie, że jest się jednym ogniwem całego życia. Spełnienie tego warunku zawiera w sobie wiele. (...) Jeśli jestem wychowawcą, a mój wychowanek nie spełnia tych nadziei, które w nim pokładałem, to uczucie moje powinienem skierować przede wszystkim nie przeciw niemu, lecz przeciw sobie samemu. Muszę do tego stopnia poczuć się jednością z wychowankiem, że zadam sobie pytanie: "czy to, co mnie u wychowanka nie zadowala, nie jest następstwem mego własnego czynu?". (...) Od takiego sposobu

zapatrywania zmienia się powoli cały sposób myślenia człowieka. (...) Przy tym sposobie myślenia zapatruje się np. na zbrodniarza zupełnie inaczej niż poprzednio. Wstrzymuje się z sądem i powiadam sobie: "jestem takim samym człowiekiem jak i on. Może jedynie wychowanie, które zawdzięczam okolicznościom, oszczędziło mi takiego losu". Przyjdzie mi może wtedy również na myśl, że może ów bliźni stałby się inny, gdyby moi nauczyciele poświęcili mu równie wiele trudu co i mnie. (...) Wówczas bliskie mi będzie również wyobrazenie, że jestem jedynie ogniwem w całej ludzkości i współodpowiedzialny za wszystko, co się dzieje. (...) W tych sprawach reforme rozpocząć może każdy jedynie od siebie. Na nic się zda stawianie ludzkości ogólnych warunków w duchu powyższych myśli. (...) Agitatorzy polityczni "wiedzą" z reguły, czego należy "zadac" od innych ludzi; mniej natomiast mówią o tym, czego by należało *zadac od* nich samych. Z tym łączy się bezpośrednio trzeci warunek tajemnego wykształcenia. Wychowanek musi wypracować w sobie pogląd, że jego myśli i uczucia mają takie samo znaczenie dla świata, jak jego czyny. Musi poznać, że zębne jest zarówno to, że jakiegos człowieka nienawidzę, jak i to, że go bije. (...) Z moich czystych uczuć i myśli świat odnosi same korzyści jak z moich dobrych czynów. Muszę uznać, że uczucia moje pociągają za sobą takie same skutki jak czyny moich rak. Tym samym wyrażony został właściwie już czwarty warunek: przyswojenie sobie poglądu, że istota człowieka tkwi nie w tym, co zewnętrzne, lecz we wnętrzu. Kto uważa się jedynie za produkt świata zewnętrznego, za wynik świata fizycznego, nie może w tajemnym kształceniu dojść do niczego. Podstawą bowiem dla takiego szkolenia jest czucie się istotą duszno-duchową. Kto takie uczucie w sobie rozwinie, nabywa zdolności rozróżniania pomiędzy wewnętrznym poczuciem obowiązku a wynikiem zewnętrznym. (...) Uczeń wiedzy tajemnej znaleźć musi złoty środek między tym, co mu dyktują wymogi zewnętrzne, a tym, co uważa za słusze dla swego zachowania się. Niech nie narzuca swemu otoczeniu czegoś, czego ono nie może zrozumieć, ale musi się też zupełnie uwolnić od chęci czynienia tylko tego, co może się spotkać z uznaniem tego otoczenia. (...) W ten sposób rozwinie w sobie coś, co nazywane jest w wiedzy duchowej "duchowa waga". Na jednej z jej szal leży "serce otwarte" dla potrzeb świata zewnętrznego, na drugiej "wewnętrzna moc i niezachwiana wytrwalosc". A tym zaznaczony jest i piąty warunek: wytrwalosc w wykonaniu raz powziętego postanowienia. Uczeń wiedzy tajemnej nie powinien niczym dać się nakłonić do odstąpienia od raz powziętego postanowienia, z tym jedynym wyjątkiem, gdy spostrzeże, że jest w błędzie. Każde postanowienie jest siłą, a jeśli nawet siła ta nie da bezpośredniego wyniku tam, dokąd ją przede wszystkim skierowano, działać ona będzie na swój sposób. (...) Ale wszystkie czynności wykonywane pod wpływem żądzy nie mają żadnej wartości wobec światów wyższych. Tu rozstrzyga jedynie miłość do jakiegos czynu. (...) I dojdzie w ten sposób do tego, że uczeń nie będzie wyczekiwał zewnętrznych dopiero wyników swoich czynów, lecz będzie znajdował zamilowanie w samym ich spełnianiu. Nauczy się ofiarowywać światu swoje czyny, całą swoją istotę, jakkolwiek by on te ofiary chciał przyjmować. (...) Szóstym warunkiem jest rozwiniecie uczucia wdzięczności za wszystko, co człowieka spotyka. Wiedzieć należy, że własny byt jest podarunkiem od całego wszechświata. (...) Do takich myśli muszą się skłaniać ci, co pragną tajemnego wykształcenia. Kto nie jest w stanie się im oddać, nie zdoła rozwinąć w sobie owej wszechmiłości, która jest konieczna do uzyskania wyższego poznania. (...) A każde objawienie napelnic mnie musi wdzięcznością, gdyż staje się przez nie bogatszym. Wszystkie poznane warunki zjednoczyć się muszą w siódmym: pojmować życie nieustannie w tym duchu, jak tego wymagają powyższe warunki. Przez to wychowanek stwarza sobie możliwość nadania życiu cechy jednolitości. (...) Gotów będzie wyrobić w sobie spokój, jaki musi uzyskać w czasie stawiania pierwszych kroków w tajemnym wykształceniu. Jeśli ktoś ma poważną i szczerą wolę spełnienia wymienionych warunków, może się zdecydować na tajemne kształcenie. (...) Niejeden powie może, że spodziewał się szkolenia o mniej surowych formach. Lecz wszystko, co wewnętrzne, musi być doświadczone w czymś zewnętrznym. (...) Ci jedynie lekceważą sobie surowe formy, co nie wiedzą, że wewnętrzne musi znaleźć swój wyraz w zewnętrznym. Prawda, że chodzi o ducha jakiegos sprawy, a nie o formę. Ale jak forma jest bezwartościowa bez ducha, tak bezczynny byłby duch, gdyby nie stworzył sobie formy. Postawione warunki mogą ucznia wiedzy tajemnej uczynić dość silnym, by zdołał wypełnić dotychczasowe i sprostał dalszym wymaganiom, które uczeń wiedzy tajemnej musi sobie postawić. (...) A na zaufaniu i prawdziwej miłości do ludzi musi być oparte całe dążenie do prawdy. Musi być na nich oparte, chociaż nie może brać z nich swego początku, lecz może jedynie wypływać z siły własnej duszy. A miłość do ludzi musi się przerodzić w miłość do wszystkich istot, a nawet do całego bytu. Kto wspomnianych warunków nie spełni, nie będzie też miał pełnej miłości do wszelkiego budowania. (...) Uczeń wiedzy tajemnej musi dojść do

tę, że nigdy nie zniszczy niczego dla samego zniszczenia, nie tylko w czynach, ale również w słowach, uczuciach czy myślach. Dla niego ma istnieć radość z powstawania, z istnienia; i wtedy tylko wolno mu będzie przyłożyć rękę do jakiegos zniszczenia, gdy będzie też i w stanie ze zniszczenia i przez zniszczenie przyczynić się do nowego życia. Nie rozumie się przez to, że uczniowi wiedzy tajemnej wolno przypatrywać się rozplenianiu się złego; lecz nawet w zlu musi wyszukiwać takie strony, z pomocą których mógłby je zamienić na dobro. Coraz jasniejszym będzie mu się stawać to, że najlepszym zwalczaniem złego i niedoskonałego jest tworzenie dobrego i doskonałego. (...) Kto *zamierza* rozpocząć tajemne kształcenie, (...) powinien być zdolnym do skupienia się, gdyż będzie musiał uczyć się, czego jeszcze nie wie. Ze skupieniem musi spoglądać ku temu, co mu się odsłania. Praca i skupienie są podstawowymi umiejętnościami, które muszą być wymagane od ucznia wiedzy tajemnej. (...) Jedynie miłość do pracy, nie do wyniku, posuwa naprzód. A jeśli uczeń szuka zdrowego myślenia i pewnego sadu, niech powatpiewaniem i niedowierzaniem nie pomniejsza swego skupienia. (...) Stałe powinniśmy mieć na uwadze to, że tego, co już potrafimy osadzić, nie potrzebujemy już więcej się uczyć. Kto zatem chce jedynie sadzić, nie może w ogóle niczego się nauczyć. W tajemnym wykształceniu chodzi jednak o uczenie się. Musi się tu mieć tylko i wyłącznie wola, być tym, który ma się uczyć. Jeśli czegoś nie możemy zrozumieć, wtedy lepiej zupełnie nie sadzić, niż osadzać. (...) Im bardziej rozszerza się widnokrąg człowieka, tym czynności, które ma do spełnienia, stają się bardziej delikatne. Dlatego właśnie, że tak się sprawy mają odnośnie do wyższych dziedzin, ludzie dochodzą do tak odmiennych "zapatrywani" i "punktów widzenia". Jednak i odnośnie do tychże wyższych prawd istnieje w rzeczywistości tylko jedno zdanie. (...) Ten tylko dojdzie do zdania odmiennego od prawdziwego, kto bez należytego przygotowania sady według swoich ulubionych wyobrażeń, nawykłych myśli, itp. (...) Jest to zupełnie słuszne, że prawda i wyższe życie zamieszkują każdą ludzką duszę, i że każdy sam może i musi ją znaleźć. Ale leży one głęboko i można je wydobyć z glebi jedynie po usunięciu przeszkód. Rad w tym kierunku udzielić może tylko ten, kto ma doświadczenie w wiedzy tajemnej. Rady takiej udziela wiedza duchowa. Nie narzuca ona nikomu prawdy, nie ogłasza żadnych dogmatów, ale wskazuje drogę. Wprawdzie każdy sam mógłby tę drogę *znaleźć*, *lecz* może dopiero po wielu wcieleniach; stąd to, co uzyskuje się przez tajemne wykształcenie, jest skróceniem drogi. Człowiek dochodzi przez to wcześniej do tej chwili, w której współdziałac może w światach, gdzie praca duchowa przyspiesza się zbawienie i rozwój ludzkości. (...)

7. O KILKU SKUTKACH WTajemniczenia

Jest zasada wiedzy tajemnej, aby poświęcający się jej czynił to z pełną świadomością. Nie powinien podejmować się niczego, nie powinien wykonywać żadnych ćwiczeń, których skutki byłyby mu nie znane. (...) Podam tu tylko niektóre z przykładów oddziaływania na duszę ucznia. Dopiero po zaznajomieniu się z opisanymi tutaj sprawami można z pełną świadomością podjąć się ćwiczeń, wiodących do poznania światów nadzmysłowych. I jedynie ten, kto tak postępuje, jest prawdziwym uczniem wiedzy tajemnej. (...) U uprawiającego w tym duchu ćwiczenia, opisane w poprzednich rozdziałach (o zdobywaniu nadzmysłowego poznania), zachodzą z początku pewne zmiany w tak zwanym organizmie duszy. Organizm ten jest widzialny tylko dla jasnowidza. Można go porównać z mniej lub więcej duchowo-duszno świecącym obłokiem, w środku którego znajduje się fizyczne ciało człowieka. W tym organizmie widoczne stają się popędy, zadze namietności, wyobrażenia itd.* (...) * Przy wszystkich następnych opisach należy pamiętać o tym, że np. przez "widzenie" pewnej barwy rozumie się widzenie (oglądanie) duchowe. Gdy w jasnowidzycznym poznaniu mówi się "widzę czerwień", oznacza to: "mam w dziedzinie duszno-duchowej przeżycie, które odpowiada fizycznemu przeżyciu przy odbieraniu wrażenia czerwonej barwy". Otóż im dalej człowiek postępuje w rozwoju swej duszy, tym bardziej prawidłowemu rozczłonkowaniu ulega jego organizm duszny. (...) Lecz także w nie uporządkowanym w ten sposób organizmie duszy jasnowidz może zauważyć pewien twór, pewne zjawisko odcinające się od otoczenia. Przebiega on z wnętrza głowy do środka ciała fizycznego. Przedstawia się jako rodzaj samodzielnego ciała, mającego pewne organy. Te narządy, które najpierw będą tutaj omawiać, duchowo zauważyć można w pobliżu następujących fizycznych części ciała: pierwszy pomiędzy oczami, drugi w pobliżu krtani, trzeci w okolicy serca, czwarty leży w okolicy tak zwanego dolka żołądkowego, piąty i szósty mają swe siedlisko w dolnej części ciała. Znawcy wiedzy tajemnej tworzy te nazywają "kółkami" (czakrami) albo "kwiatami

lotosu". (...) Otóż te "kwiaty lotosu" są u człowieka nie rozwiniętego ciemnej barwy, spokojne i nieruchome. U jasnowidzającego natomiast są w ruchu i mają świetlane odcienie. (...) Zatem gdy uczeń wiedzy tajemnej rozpoczyna swe ćwiczenia, najpierw rozjasniają się jego kwiaty lotosu, potem zaczynają się obracać. Z uruchomieniem kół rozpoczyna się zdolność jasnowidzenia. Bowiem te "kwiaty" są zmysłowymi narządami duszy. (...) Duchowy narząd zmysłu znajdujący się w pobliżu krtani umożliwia jasnowidzającemu przeniknięcie sposobu myślenia innej istoty dusznej, pozwala również na głębszy wgląd w rzeczywiste prawa zjawisk przyrodniczych. Narząd w okolicy serca umożliwia jasnowidzającemu poznanie nastroju innych dusz. Wykształciwszy go, można też rozpoznawać pewne głębsze siły u zwierząt i roślin. Zmysłem w pobliżu tak zwanego dolka żołądkowego rozpoznajemy uzdolnienia i talenty dusz; można wnikać, jaka rola w gospodarstwie przyrody pełni zwierzęta, rośliny, kamienie, metale, zjawiska atmosferyczne, itd. Organ w pobliżu krtani ma szesnastcie "płatków kwiatowych" albo "szprych", narząd w pobliżu serca dwanaście, zaś leżący w pobliżu dolka żołądkowego dziesięć. Otóż z wykształceniem tych narządów zmysłowych pozostają w związku pewne czynności duszne. (...) Ośmiem z szesnastu płatków kwiatu lotosu było wykształconych w pradawnej przeszłości w jednym z poprzednich stopni rozwoju człowieka. (...) Ośmiem pozostałych człowiek może sam wykształcić świadomymi ćwiczeniami. Uczyni przez to świecącym i uruchomi cały kwiat lotosu. Z rozwinięciem każdego z szesnastu płatków związane jest uzyskanie pewnych własności. Lecz, jak już zaznaczyłem, człowiek może tylko ośmiem z nich rozwijać świadomość; ośmiem pozostałych pojawi się wtedy samo przez się. (...) Człowiek otoczyć musi uwagą i staraniem pewne czynności duszy, które wykonuje zazwyczaj bez troski i nieuważnie. Jest ośmiem takich czynności. Pierwsza jest sposób, w jaki przyswajamy sobie wyobrażenia. Zazwyczaj pod tym względem człowiek zdaje się zupełnie na przypadek. (...) Dopóki tak postępuje, jego szesnastopłatkowy kwiat lotosu pozostaje w stanie zupełnej beczynności. Dopiero gdy weźmie w swe ręce samowychowanie w tym kierunku, kwiat ten budzi się do czynu. W tym celu człowiek powinien uważać na swe wyobrażenia, każde bowiem wyobrażenie powinno zyskać dla niego na znaczeniu. Powinien w nim widzieć pewne określone poselstwo, wieść o sprawach świata zewnętrznego. I nie powinien zadowalać się wyobrażeniami nie mającymi takiego znaczenia. (...) Druga czynność duszy dotyczy w podobny sposób postanowień człowieka. Nawet o najbardziej niepozornej *rzeczy* powinien on postanawiać po pełnym namyśle. Nie powinien pozwalać swej duszy na żadne bezmyślne działanie, na jakąkolwiek czynność nie mającą znaczenia. (...) Trzecia czynność odnosi się do mówienia. Z ust ucznia powinno wychodzić tylko to, co ma sens i znaczenie. (...) Powinien on unikać zwyczajnego sposobu zabawiania się, gadania pięte przez dziesiąte, jednak nie powinien przy tym unikać obcowania z ludźmi. Właśnie w tym obcowaniu jego mowa powinna zyskiwać na znaczeniu. Winien być zawsze gotów z każdym mówić, każdemu dać odpowiedź, lecz ma to czynić z rozmysłem, z rozwagą pod każdym względem. (...) Czwarta czynnością duszy jest uregulowanie działań zewnętrznych. Uczeń usiłuje tak pokierować swoimi czynami, aby dostosowały się one do czynów innych ludzi i do zdarzeń mających miejsce w najbliższym otoczeniu. Zaniecha czynności, gdy spostrzeże, że przeszkadza ona innym lub że jest sprzeczna z tym, co się wokół niego dzieje. (...) Gdy wypadnie mu działać pod wpływem pobudek zewnętrznych, uważać będzie troskliwie, aby zadaniu swemu odpowiedzieć najlepiej. Gdy zamierzy działać z własnego popędu, *rozważy* najdokładniej skutki swego działania. Jako pięte weźmiemy tutaj pod uwagę kierowanie całym swym życiem. Uczeń usiłuje żyć zgodnie z przyrodą i duchem. W niczym się nie gorączkuje i w niczym się nie leni. (...) Uważa życie za sposobność do pracy i stosownie do tego postępuje. (...) Szóste dotyczy dążeń człowieka. Uczeń bada swoje zdolności, swoją wiedzę i działa w zgodzie z takim samopoznaniem. Nie porywa się na to, co przekraczałoby jego siły, ale i nie zaniedbuje też niczego, co granic ich nie przekracza. Z drugiej strony stawia sobie cele zgodne z idealami, z wielkimi obowiązkami człowieka. (...) Siódmym dążeniem w jego życiu dusznym jest wyciągnięcie z życia możliwie największej nauki. Uczeń nie pominię żadnej sposobności do zgromadzenia potrzebnego mu w życiu doświadczenia. Jeśli jakaś czynność spełnił nienależycie i niedoskonale, staje się to pobudką do wypełnienia w przyszłości podobnej poprawnie i doskonale. Widząc czynności innych, obserwuje je w podobnym celu. Usiłuje zgromadzić sobie bogaty skarb doświadczeń i stale pilnie zasięga jego rady. (...) Na koniec ósme - polega ono na tym, że uczeń musi spoglądać od czasu do czasu w swoje własne wnętrze. Sam w sobie musi się zaglebiać, troskliwie zasięgać swojej własnej rady, tworzyć i wypróbowywać swe zasady życiowe, przebiegać w myślach swe umiejętności, rozważać swe obowiązki, rozmyślać nad treścią i celem życia itd. (...) Bowiem od takich ćwiczeń zależy wykształcenie daru jasnowidzenia. (...) Kto myśli lub mówi nieprawdę, zabija coś w

zalazku szesnastoplatkowego kwiatu lotosu. Prawdomownosc, szczerosc, uczciwosc sa pod tym wzgledem silami tworczymi, a klamstwo, obluda, nieuczciwosc - silami niszczacymi. (...) Dopoki takie prowadzenie zycia przychodzi jeszcze z trudem, nie moze pojawic sie dar jasnowiedzenia. Nie jest jeszcze dojrzaly, kto na opisane czynnosci musi zwracac szczegolna uwage. Pierwsze slady jasnowiedzenia pojawiaja sie dopiero wtedy, gdy czlowiek potrafi zyc w opisany sposob tak, jak to zwykle czyni z przyzwyczajenia. (...) Istnieja pewne wskazowki do rozwinięcia tego szesnastoplatkowego kwiatu lotosu w inny sposob. Prawdziwa wiedza duchowa odrzuca tego rodzaju wskazowki. Wioda one bowiem do zniszczenia fizycznego zdrowia i do moralnej zguby. (...) W razie pojawienia sie pewnego daru jasnowiedzenia, wyksztalcenie jakiegos spaczzonego kwiatu lotosu powoduje nie tylko zludzenia i fantastyczne wyobrazenia, lecz rowniez zboczenia i brak ostoi w codziennym zyciu. (...) W razie nieprawidlowego wyszkolenia latwo ujawniaja sie jedynie niegdys uprzednio rozwinięte platki, a te, które na nowo nalezy wyksztalcic, marnieja. Szczegolnie zdarza sie to wtedy, gdy przy szkoleniu za malo uwagi zwraca sie na logiczne rozumowe myslenie. Jest rzecza najwiekszej wagi, by uczen wiedzy tajemnej byl czlowiekiem rozumnym i myslal jasno. Kolejna wazna rzecz jest staranie sie o najwieksza jasnosc w mowie. (...) Uczniowie wiedzy tajemnej na pocztku nauki zazwyczaj dziwia sie, ze ludzie duchowo juz wyszkoleni tak malo okazuja zainteresowania ich przezyciami. Otóz byloby to dla nich najkorzystniejsze, aby o swych przezyciach zachowywali calkowite milczenie i nie chcieli niczego omawiac, nawet tego, czy zle, czy dobrze udaje sie im wykonywanie cwiczen lub przestrzeganie wskazówek. (...) Oględność w tworzeniu i wypowiedaniu sadów powoli stanie sie szczegolnym znamieniem ucznia wiedzy tajemnej. Wzrasta natomiast jego zdolnosc do odbierania wrazen i doswiadczen, którym w milczeniu pozwala przewijac sie przed soba celem zebrania jak najwiecej danych do wydania sadu. (...) W podobny sposob, jak ów szesnastoplatkowy, ksztaltuje sie w poblizu serca dwunastoplatkowy kwiat lotosu. I tego kwiatu polowa platków rowniez istniala i byla czynna w jednym z minionych stanów rozwoju czlowieka. Zatem tych szesciu platków nie potrzeba juz szczegolnie wyksztalcac w procesie tajemnego szkolenia. (...) I znów celem przyspieszenia ich rozwoju uczen musi pewnym czynnosciom duszy swiadomie nadawac okreslony kierunek. Otóz trzeba sobie zdac z tego sprawie, ze spostrzezenia poszczegolnych zmysłów duchowych i dusznych posiadaja odmienny charakter. Dwunastoplatkowy kwiat lotosu komunikuje nam co innego niz kwiat szesnastoplatkowy. Ten ostatni spostrzega postacie. Rodzaj mysli wlasciwy dla pewnej duszy, prawa przebiegu jakiegos zjawiska przyrody jawia sie szesnastoplatkowemu kwiatu lotosu jako postacie. Lecz postacie te nie sa sztywne i spokojne, ale sa to formy ruchliwe, wypelnione zyciem. (...) Calkiem inne spostrzezenia odslniaja sie za posrednictwem dwunastoplatkowego kwiatu lotosu. Rodzaj tych spostrzezen scharakteryzowac mozna w przyblizeniu, okreslajac je jako duszne "cieplo i zimno". Jasnowiedz uposazony tym zmyslem czuje takie duszne cieplo i zimno wyplywajace z figur spostrzeganych za pomoca szesnastoplatkowego kwiatu lotosu. (...) MimochoDEM wspomne tutaj, ze w trakcie tajemnego szkolenia nigdy nie wyksztalca sie jednego tylko zmyslu bez drugiego. (...) Z wyksztalceniem sie dwunastoplatkowego kwiatu lotosu jasnowiedzacy nabywa glebokiego zrozumienia przejawów przyrody. Wszystko, co polega na wzrastaniu, rozwijaniu sie - wydziela duszne cieplo, a co jest w stanie przemijania, rozkladu - pojawia sie z cecha dusznego zimna. Do rozwinięcia tego zmyslu nalezy dazyc w nastepujacy sposob. Pierwsza rzecz, na która uczen powinien w tej sprawie zwracac uwage, jest uporządkowanie toku swych mysli (tak zwana kontrola mysli). Podobnie jak szesnastoplatkowy kwiat lotosu osiaga swój rozwój pod wpływem prawdziwych mysli o donioslym znaczeniu, tak kwiat dwunastoplatkowy dzieki wewnetrznemu opanowaniu toku mysli. (...) Im bardziej jedna mysl wyplywa z drugiej i im *bardziej* unikamy wszelkiej nielogicznosci, tym bardziej organ ten nabiera wlasciwego sobie ksztaltu. (...) W ciszy, w swoim wnetrzu, uczen stara sie nadac logiczny, rozsadny kierunek burzliwie atakujacym go myslom z zewnatrz. (...) Wtóre polega na wprowadzeniu takiej samej konsekwencji do swego dzialania (kontrola czynnosci). (...) Po wykonaniu jakiejś czynnosci uczen stosuje do niej nastepna, w ten sposob, by wynikala w logiczny sposob z poprzedniej. (...) Trzecim z rzedu jest wyrobienie w sobie wytrwalosci. Dopóty zakreslony cel uczen moze uwazac za sluszny, dopóki nie da sie odwieśc od niego zadnymi ubocznymi wpływami. (...) Czwartym z rzedu jest wyrozumialosc (tolerancja) wobec ludzi, innych istot, a takze wobec faktów. Uczen tlumi w sobie wszelka zbedna krytyke wzgledem tego, co niedoskonale, zle i liche; stara sie raczej pojac wszystko, z czym sie spotyka. (...) Jesli ucznia wiedzy tajemnej spotka jakakolwiek przykrosc, nie rozwodzi sie nad nia w ujemnych sadach, lecz przyjmuje ja jako rzecz nieunikniona i w miare swoich sil stara sie skierowac sprawe na dobro. Cudzego zdania nie rozwaza jedynie z perspektywy swego stanowiska, lecz stara sie wejsc w to cudze polozenie.

Piatym jest brak uprzedzeń wobec wszelkich zjawisk życia. Mówię tu zwłaszcza o "wierze" i "ufności"... Uczeń wiedzy tajemnej odnosi się do każdego człowieka, do każdej istoty. (...) Gdy otrzymuje jakąś wiadomość, nie mówi: "nie wierzę temu, ponieważ nie zgadza się to z moim dotychczasowym zdaniem". Gotów jest raczej w każdej chwili swoje zdanie lub poglądy według nowego ocenić i sprostować. Stałe zachowuje wrażliwość na wszystko, co go spotyka. Wierzy w skuteczność tego, czego się podejmuje. Wyzwała swe jestestwo z chwiejności i niedowiarstwa. Podejmując jakieś postanowienie, wierzy w jego siłę. (...) Jest to ta "wiara, co potrafi przenosić góry". Szóstym jest zdobycie pewnej równowagi życiowej (stateczności). Uczeń stara się zachowywać jednakowy nastrój, bez względu na to, czy spotyka go cierpienie, czy radość. Odzwyczajają się od nieustannego wahania się pomiędzy "beźmierną radością" a "nieutulonym smutkiem". (...) Jeśli do tego wszystkiego, co tutaj wymieniałem, dołączy się jeszcze przestrzeganie pewnych przepisów, które uczeń otrzymać może jedynie ustnie od nauczyciela wiedzy tajemnej, następuje pewne przyspieszenie rozwoju kwiatu lotosu. Jednak podane tu wskazówki prowadzą bezwarunkowo do *rzeczywistego* duchowego wykształcenia. (...) Gdyby uczeń przystąpił do wykształcenia tajemnego bez przestrzegania tychże wskazówek, mógłby wstąpić w wyższe światy jedynie z niedorozwiniętym widzeniem myślowym i zamiast poznania prawdy podlegałby jedynie złudzeniom i iluzjom. Pod pewnym względem stałby się jasnowidzącym, w rzeczywistości podlegałby jedynie większej ślepotie niż poprzednio. (...) Z tego to właśnie powodu w tych sprawach potrzebna jest cierpliwość. (...) Szczególnie subtelnej natury są duszne zabiegi potrzebne do rozwinięcia dziesięciopłatkowego kwiatu lotosu. Bowiem chodzi tu o nauczenie się opanowywania wrażeń zmysłowych w świadomy sposób. (...) Zwyczajnie człowiek wcale nie zdaje sobie sprawy, jakie okoliczności wpływają na jego pomysły, jego wspomnienia, i co je wywołuje. (...) Jaki wpływ mają na nasze życie sprawy, o których dowiedzieliśmy się lub przeczytaliśmy, bez uświadomienia sobie związku z naszej strony. (...) Rozważając podobne sprawy, można wyobrazić sobie, jakie źródło złudzeń i urojeń swój początek bierze z takich spraw. Ten zaś, co *zamierza* wykształcić swój dziesięciopłatkowy kwiat lotosu, musi *zatomować* takie źródło. Bowiem za pomocą tego kwiatu lotosu można spostrzegać przymioty ukryte głęboko w duszach. Lecz spostrzeżenia te możemy uważać za wiarygodne dopiero wtedy, gdy już zupełnie się wyzwobodziliśmy z wymienionych złudzeń. (...) trzeba doprowadzić do tego, aby rzeczywiście nie przyjmować wrażeń, których podejmować nie chcemy. Taka zdolność wykształcić można jedynie dzieci silnemu wewnętrznemu życiu. Musimy osiągnąć *Wola* to, że pozwolimy *działać na siebie rzeczom*, na które zwracamy uwagę, a staniami się odporni na wrażenia, ku którym rozmyślnie się nie zwracamy. Na co patrzymy, to powinniśmy chcieć widzieć, na co zaś nie zwracamy uwagi, powinno faktycznie dla nas nie istnieć. (...) Uczeń powinien unikać wszelkiego beźmyślnego rozglądania się i nasłuchiwanie. Powinno dla niego istnieć jedynie to, ku czemu zwróci swe ucho lub oko. Powinien ćwiczyć się w tym, aby w największym hałasie nie słyszał niczego, jeśli słyszeć nie chce; powinien uczynić swe oko niewrażliwym na rzeczy, na które specjalnie nie zwraca uwagi. Musi się otoczyć jakby dusznym pancerzem przeciwko wszelkim nieswiadomym wrażeniom. Szczególnie w tym kierunku musi mieć pieczę nad życiem myślowym. Przyjmuje pewną myśl i usiłuje w dalszym ciągu myśleć tylko o tym, co zupełnie świadomie, z zupełną swobodą może nawiązać do tej myśli. Dowolne pomysły odrzuca. Jeśli żywi np. ku czemukolwiek wyrażną antypatię, zwalcza ją i stara się nawiązać świadomy stosunek do tej rzeczy. W ten sposób do jego dusznego życia będzie się wtracać coraz mniej nieswiadomych czynników. (...) Życiem ucznia wiedzy tajemnej w zupełności musi zawałdzać uwaga, a na co uwagi zwrócić nie chcemy lub zwracać nie powinniśmy, tego rzeczywiście musimy umieć do siebie nie dopuścić. Jeśli do takiego samowychowania dołączymy medytację kierującą się odpowiednimi wskazówkami wiedzy duchowej, we właściwy sposób dojrzewa w nas kwiat lotosu znajdujący się w okolicy dolka żółtkowego, a to, co za pośrednictwem poprzednio opisanych duchowych narządów zmysłowych posiadało jedynie kształt i ciepło, nabiera teraz duchowego światła i barwy. Przez to odsłaniają się np. talenty i zdolności dusz, siły i ukryte własności w przyrodzie. Staje się przez to widzialna barwna aura ożywionych istot. (...) Od wykształcenia opisanego wyżej kwiatu lotosu trudniejsze jest wykształcenie kwiatu szesciopłatkowego, znajdującego się w środku ciała. Dla jego wykształcenia starac się bowiem trzeba o zupełne przeniknięcie świadomości całego człowieka, tak by ciało, dusza i duch znalazły się w doskonałej harmonii. (...) Ciało należy tak uszlachetnić i oczyścić, aby organy jego nie parły do niczego, co nie dzieje się w służbie duszy i ducha. (...) Duch zaś nie powinien być zmuszony, jak dozorca niewolników, do wladania dusza nakazami obowiązku i prawami, lecz prawa te i obowiązki dusza powinna wypełniać z własnej i nieprzymuszonej woli. (...) Uczeń musi rozwinąć wolną duszę, zachowującą

równowagę pomiędzy zmysłowością a uduchowieniem. Musi doprowadzić do tego, aby mógł powierzyć się swej zmysłowości, bowiem tak ma być ona oczyszczona, by utraciła moc ściągania go w dół ku sobie. (...) Cnota, do której dopiero trzeba się przymuszać, w tajemnym kształceniu nie ma żadnej wartości. (...) Rozsądne wyrzeczenie się jest w pewnej sytuacji o wiele większą zdobyczą niż zdobywanie *rzeczy* nie będących w danych warunkach do osiągnięcia. (...) Kto rozwinał szesciopłatkowy kwiat lotosu, dochodzi do obcowania z istotami należącymi do wyższych światów, ale tylko wtedy, jeśli ich jestestwa pojawiają się w świecie dusznym. Tajemne szkolenie nie poleca rozwijania tego kwiatu lotosu, dopóki uczeń nie poczyni wielkich postępów na drodze, po której wzniesie może swego ducha w świat jeszcze wyższy. (...) W przeciwnym razie uczeń popada w zamieszanie i niepewność. Wprawdzie nauczyłby się widzieć, lecz brak by mu było zdolności oceny widzianych *rzeczy* w należyty sposób. (...) Do uzyskania pewności w tych światach nie wystarczy wykształcenie kwiatów lotosu, lecz do swego rozporządzenia jeszcze musi tu mieć wyższe organy. Przystępuje zatem do ich omówienia. (...) Opisane powyżej wykształcenie ciała dusznego umożliwia człowiekowi postrzeganie zjawisk nadzmysłowych. Kto jednak chce w tym świecie rzeczywiście się wyznawać, temu nie wolno zatrzymać się na tym stopniu rozwoju. (...) Człowiek musi być w stanie samodzielnie, z pełną świadomością, regulować i władać ruchem swych organów duchowych. (...) Aby to uczynić, musi odkryć w sobie zdolność słyszenia tak zwanego "wewnętrznego słowa". Dla osiągnięcia tego słowa musi w sobie rozwinąć nie tylko ciało astralne, lecz także ciało eteryczne. Jest to owe subtelne ciało pokazujące się jasnowidzaczemu jako rodzaj sobowtóra ciała fizycznego. Jest ono w pewnej mierze stopniem pośrednim pomiędzy tym ciałem a ciałem dusznym. Obdarzony zdolnościami jasnowidzącymi może sobie z zupełną świadomością odsugerować ciało fizyczne stojące przed nim człowieka. Na wyższym stopniu jest to coś podobnego do ćwiczeń uwagi ze stopnia niższego. (...) Ciało eteryczne w przybliżeniu ma wielkość i kształt ciała fizycznego, tak że wypełnia również mniej więcej tę samą przestrzeń, którą zajmuje ciało fizyczne. (...) Jego zasadniczą barwą jest inna od siedmiu barw zawartych w teczce. Kto ją potrafi dostrzec, pozna barwę właściwie nie istniejącą dla zmysłowego spostrzegania. Najlepiej jeszcze da się porównać z barwą młodego kwiatu brzoskwini. Jeśli chce się oglądać ciało eteryczne zupełnie samo dla siebie za pomocą wspomnianego wyżej ćwiczenia uwagi, ze spostrzegania trzeba również wykluczyć zjawisko ciała astralnego. (...) Otóż cząstki ciała eterycznego są u człowieka w nieustannym ruchu. Niezliczone prądy przeciągają przez niego na wszystkie strony. Prądy te podtrzymują i regulują życie. (...) Wymienione prądy i ruchy początkowo są zupełnie niezależne od woli i świadomości człowieka. (...) Dopiero na pewnym stopniu, na tym polega wyższy rozwój, do prądów i ruchów ciała eterycznego, niezależnych od świadomości człowieka, dołączają się prądy i ruchy świadomie *przez* niego powodowane. Gdy uczeń doprowadził swe wykształcenie do tego stopnia, że opisane w poprzednich rozdziałach kwiaty lotosu zaczynają się już poruszać, wykonał już *zarazem* niejedno z tego, co wiedzie do wywołania określonych prądów i ruchów w jego ciele eterycznym. Celem tego rozwoju jest wytworzenie w okolicy fizycznego serca pewnego rodzaju osrodka, z którego wychodzą prądy i ruchy o najprzeróżniejszych duchowych barwach i kształtach. Ten osrodek (...) świeci i mieni się duchowo w najprzeróżniejszych barwach i ukazuje kształty o wielkiej regularności mogące szybko się zmieniać. I dalsze kształty i barwy wybiegają od tego narządu do części reszty ciała, a również i poza jego obręb, przebiegając i przeswiecając całe ciało duszne. Lecz najważniejsze z tych prądów idą ku kwiatom lotosu. Przebiegają ich poszczególne płatki i regulują ich obrót, potem wypływają ze szczytów płatków na zewnątrz, by zgubić się w przestrzeni zewnętrznej. (...) W szczególnie bliskim stosunku do opisanego osrodka znajduje się kwiat lotosu dwunastopłatkowy. Do niego to prądy te wpływają bezpośrednio. A poprzez ten kwiat z jednej strony przechodzą do szesnastopłatkowego - a z drugiej (dolnej) - do osmio-, szescio- i czteropłatkowego kwiatu lotosu. I układ ten jest przyczyną, dlaczego tak szczególne staranie musi się poświęcać przy tajemnym wykształceniu dwunastopłatkowemu kwiatu lotosu. (...) Jeśli uczeń widzi tajemnej wypełnia przepisane wskazówki, przysparza swemu ciału eterycznemu takich prądów i ruchów, które są w harmonii z prawami i rozwojem świata, do którego człowiek należy. (...) W pewnych chwilach uczeń musi swoją duszę całkowicie przepoić treścią ćwiczeń, niejako całkiem nimi się wypełnić. Rozpoczyna się od zupełnie prostych rzeczy, to, co szczególnie nadaje się do pogłębienia, uwewnętrznienia rozumnego i rozsądnego myślenia głową. Myślenie to uwalniamy i czynimy *niezależnym* od wszelkich wrażeń i doświadczeń. Poniekąd ujmujemy je w jeden punkt, który w zupełności jest w mocy człowieka. Przez to stwarza się tymczasowy osrodek dla prądów ciała eterycznego, który na razie znajduje się nie w okolicy serca, lecz w głowie. (...) Zupełnym powodzeniem uwienieczone będzie tylko takie wykształcenie,

które ten osrodek najpierw wytworzy. Gdyby zaraz z początku osrodek ten został przesunięty w okolice serca, początkujący jasnowidz mógłby wprawdzie uzyskać pewne wglądy w światy wyższe, nie mógłby jednak uzyskać należytej świadomości związku tych wyższych światów z naszym światem zmysłowym. (...) Po należytym wzmocnieniu osrodek ten przemieszcza się dalej w dół, w okolice krtani. Przejawia się to dalszym wykonywaniem ćwiczeń koncentracyjnych. Wtedy promieniują z tego miejsca charakterystyczne ruchy ciała eterycznego. (...) Dalsze ćwiczenie czyni ucznia zdolnym do samoistnego określenia położenia ciała eterycznego. (...) Zdolność te stwarzają prądy przebiegające mniej więcej wzdłuż obu rak, a osrodkowym ich punktem jest dwu piątko wy kwiat lotosu w okolicy oczu. (...) W następstwie prądy te rozwidłają się i rozgaleniają w najsubtelniejszy sposób, stając się pewnego rodzaju plecionką, która jakby siatka, staje się powłoką całego ciała eterycznego. (...) Poprzednio nie miał on żadnej osłony, tak że siły żywotne z powszechnego morza życiowego wypływały z niego bezpośrednio, obecnie wpływy zewnętrzne muszą przebiegać przez te osłonki. Dzięki temu człowiek staje się wrażliwy na te zewnętrzne prądy. Stają się one dla niego widoczne. A wtedy nadchodzi czas przesunięcia osrodka całego systemu prądów i ruchów w okolice serca. Znowu uzyskuje się to przez dalsze kontynuowanie ćwiczeń koncentracyjnych i medytacyjnych. Tym samym człowiek osiąga stopień, na którym otrzymuje dar "wewnętrznego słowa". Wszystkie *rzeczy* obecnie zyskują dla niego nowe znaczenie. Stają się w pewnej mierze duchowo słyszalne w najbardziej wewnętrznej swej istocie - mówią człowiekowi o właściwej swej istocie. (...) Tym samym człowiek wkracza w świat duchowy. Dochodząc aż dostad, zaczyna w nowy sposób rozumieć to, co mówili wielcy nauczyciele ludzkości. (...) Bowiemy ton ich słów towarzyszy ruchom i rytmom, które obecnie sam w sobie wykształcił. Teraz może wiedzieć bezpośrednio, że tacy ludzie jak Budda lub Ewangelista nie wypowiadali swoich własnych objawień, lecz objawienia, które płynęły ku nim od najbardziej wewnętrznej istoty *rzeczy*. (...) Wiedza duchowa mówi o czterech przymiotach, które człowiek musi zdobyć na tak zwanej ścieżce, by wznieść się do wyższego poznania. Pierwszym z nich jest zdolność odróżniania w myślach tego, co prawdziwe, od objawienia, prawdy od prostego mniemania. Drugim przymiotem jest należyta ocena tego, co prawdziwe i rzeczywiste w przeciwstawieniu do jego pojawu. Trzecim przymiotem polega na wyćwiczeniu - omawianych już w poprzednim rozdziale - sześciu własności: kontroli myśli, kontroli czynności, wytrwałości, cierpliwości, wiary i zrównowazenia. Czwartym jest umiłowanie wewnętrznej wolności. (...) Weźmy np. pierwszą zdolność: odróżnianie tego, co prawdziwe, od jego pojawu. Człowiek musi się tak wprawić, aby wobec każdej *rzeczy*, która się przed nim pojawi, mógł jako rzecz rozumiejąca się samo przez się odróżnić nieistotne od tego, co ma znaczenie. (...) W końcu wzrok zatrzymuje się zupełnie tak naturalnie na tym, co prawdziwe, jak poprzednio zadowalał się czymś nieistotnym. "Wszystko doczesne jest tylko obrazem" - ta prawda staje się naturalnym przekonaniem duszy. (...) Otóż subtelne ciało eteryczne człowieka faktycznie przeobraża się pod wpływem tych czterech przyzwyczajen duszy. Pod wpływem pierwszego - "odróżniania tego, co prawdziwe, od zjawiska", opisany osrodek wytwarza się w głowie, a przygotowuje w krtani. W każdym razie wspomniane wyżej ćwiczenia koncentracyjne potrzebne są potem do rzeczywistego wykształcenia. One mają zdolności tworzenia, zaś cztery przyzwyczajenia doprowadzają do dojrzenia. Gdy osrodek w okolicy krtani jest już przygotowany, wtedy pod wpływem należytego oceniania tego, co prawdziwe, w odróżnieniu od nieistotnych zjawisk, powstaje owo wspomniane swobodne władanie ciałem eterycznym i powleczenie się jego i odgraniczenie siatki. Gdy człowiek osiągnie taki sposób oceniania, powoli zaczyna spostrzegać duchowe fakty. (...) Najmniejsza czynność, najdrobniejszy ruch dłoni zdaje się czymś doniosłym w wielkim gospodarstwie wszech-ciałości, i jedynie chodzi o zdobycie świadomości tego znaczenia. Nie o niedocenywanie, lecz o należyte ocenie codziennych w życiu czynności. O sześciu cnotach, z których składa się trzecia własność, już mówiłem. Związane są one z wykształceniem dwunastopłatkowego kwiatu lotosu w okolicy serca. Tam, jak powiedziałem, musi być skierowany życiowy prad ciała eterycznego. Czwarta zdolność: pragnienie wyzwolenia, doprowadza do dojrzenia organu eterycznego w okolicy serca. Gdy ta właściwość stanie się przyzwyczajeniem duszy, człowiek uwalnia się od wszystkiego, co ma jedynie związek ze zdolnościami jego osobistej natury. Przestaje spoglądać na *rzeczy* ze swego odrębnego stanowiska. (...) Tajemnice duchowego świata otrzymują dostęp do jego wnętrza. Jest to wyzwolenie. Bowiemy owe wiezy zmuszają człowieka do takiego zapatrywania się na *rzeczy* i istoty, jak to odpowiada jego osobistym skłonnościom. Uczeń musi stać się wolny i niezależny od takiego poglądu na sprawę. Widac z tego, że przepisy wynikające z duchowej wiedzy działają rozstrzygająco w głąb najistotniejszej natury człowieka. Właśnie do takich należą przepisy dotyczące czterech wymienionych przymiotów.

Znajdują się w tej czy innej formie we wszystkich światopoglądach uwzględniających świat duchowy. (...) Życie w myśl takich światopoglądów znaczy pracować nad swoim własnym duchowym udoskonaleniem. I tylko tak postępując, człowiek służy całości świata. Udoskonalenie się nie jest bynajmniej samolubstwem. Albowiem niedoskonały człowiek jest *zarazem* niedoskonałym sługą ludzkości. Im człowiek jest doskonalszy, tym lepiej służy całości. (...) Z rozpoczęciem kształtowania się ciała eterycznego w opisany sposób rozpoczyna się u człowieka całkiem nowe życie. (...) Ujrzy np. w duchowy sposób za pomocą szesnastopłatkowego kwiatu lotosu postacię wyższego świata. Otóż musi zdać sobie sprawę z tego, jak różne są te postaci, zależnie od tego, czy swój początek bierze od tych, czy owych przedmiotów lub istot. Najpierw swoją uwagę *winien zwrócić* na to, że swoimi myślami i uczuciami może wywrzeć silny wpływ na pewien rodzaj tych postaci, a na inne nie może wywrzeć żadnego wpływu lub tylko wpływ bardzo nieznaczny. (...) Szczególnie postaci pochodzące od mineralów lub sztucznie wytworzonych przedmiotów znamionuje właściwość, że zmieniają się z każdą myślą i z każdym uczuciem, z jakimi zwróci się ku nim oglądający. *Zdarza się* to w mniejszym stopniu u postaci odnoszących się do roślin, a w jeszcze mniejszym u postaci odpowiadających zwierzętom. (...) Lecz oto pojawia się wśród całego tego świata postaci pewien rodzaj kształtów, zrazu prawie zupełnie wyjęty spod wpływu człowieka. Uczeń może się o tym przekonać, że postaci te nie pochodzą ani od mineralów, ani od sztucznych przedmiotów, ani też od roślin czy od zwierząt. Aby móc się w zupełności w tych sprawach orientować, musi obserwować postaci, o których wie, że są wynikiem uczuć, popędów, namietności itd. innych ludzi. Lecz także przy tych postaciach może stwierdzić, że uczucia jego i myśli wywierają tu jeszcze pewien wpływ, choć stosunkowo nieznaczny. Pozostaje w obrębie tego świata postaci zawsze pewna reszta, na którą wpływ ten znikomo jest mały. Otóż na początku drogi ucznia wiedzy tajemnej ta reszta tworzy nawet bardzo wielką część tego, co w ogóle widzi. Tylko przez obserwowanie siebie samego uczeń zdoła rozpoznać rodzaj tej części kształtów. Wtedy odkryje, które postaci są wynikiem jego działań. W tych postaciach swój wyraz znajdują jego własne czyny, chęci, życzenia itd. (...) Człowiek zatem może swoimi świadomymi myślami wywierac wpływ na wszystkie postaci nie pochodzące od niego samego; jednak na te figury, które stwarza w wyższym świecie własna swoją istota, nie ma już żadnego wpływu, skoro już raz zostały przez niego stworzone. (...) W wyższym widzeniu wewnątrz człowieka, jego własny świat popędów, namietności i wyobrażeń ukazuje się tak samo w zewnętrznych figurach, jak inne przedmioty i istoty. Dla wyższego poznania świat wewnętrzny staje się częścią świata zewnętrznego. Jeslibyśmy byli otoczeni w fizycznym świecie ze wszystkich stron zwierciadłami i mogli w ten sposób oglądać swoją cielesną postać, to w świecie wyższym duszne istnienie człowieka staje wobec niego jako jego zwierciadlany obraz. Na tym stopniu rozwoju nadchodzi dla ucznia chwila, w której przewycieża złude, pochodząca z osobistego ograniczenia. Teraz może to, co jest wewnątrz jego osobowości, oglądać jako świat zewnętrzny, podobnie jak poprzednio oglądał jako świat zewnętrzny to, co działało na jego zmysły. (...) Gdyby wzrok człowieka otworzył się wcześniej na te duchowe światy przed należyтым przygotowaniem się, stanąłby przed w istocie obrazem swojej duszy jakby przed jakąś zagadką. (...) Wstępując w ten świat, trzeba sobie przyswoić całkiem nowy sposób sadzenia, gdyż pomijając to, że *rzeczy należące* właściwie do wewnętrznej strony człowieka przedstawiają się jako świat zewnętrzny, występują ponadto jako zwierciadlany obraz tego, czym są w rzeczywistości. I tak, np. dostrzeżona tutaj liczba należy odczytywać na odwrót, jako obraz zwierciadlany, np. liczba 265 oznacza tu w rzeczywistości 562. Kule widzi się tak, jakbyśmy znajdowali się w jej punkcie środkowym. (...) Lecz także i właściwości duszne występują jako obraz zwierciadlany. Pewne życzenie odnoszące się do czegoś zewnętrznego występuje jako postać poruszająca się sama w kierunku osoby, która wyraziła życzenie. Namietności mające swe źródło w niższej naturze człowieka mogą przybierać kształt zwierząt lub podobnych postaci, rzucających się na człowieka. (...) Jeśli przez spokojną, rzeczową obserwację siebie samego uczeń wiedzy tajemnej poznał swoje właściwości przed wzniesieniem się do wyższego widzenia, wtedy w owej chwili, gdy stanie przed nim jego własne wewnątrz w obrazie zwierciadlanym, znajdzie odwagę i siłę do zachowania się w sposób należyty. Ludzie, którzy nie *zapoznali* się dostatecznie z własnym wnętrzem na podstawie takiej oceny samego siebie, nie poznają siebie w tym zwierciadlanym odbiciu i wskutek tego błądzą jak za obcą rzeczywistość. (...) Aby dotrzeć do wyższych rzeczy, uczeń musi nieodzownie przejść przez duchowy ogląd swojej własnej duszy. (...) Jeśli wyrobił sobie w świecie fizycznym należyte poznanie swojej osobowości, a w świecie wyższym stanie przed nim najpierw obraz tej osobowości, może porównać jedno z drugim. (...) Zatem tym, co z początku człowiek spotyka na swym szlaku do świata wyższego, są duchowe obrazy. (...) Lecz w obrębie tego świata obrazów wkrótce poznaje

cos zupełnie nowego. Jego niższa jaźń stoi przed nim jedynie jako obraz zwierciadlany, lecz wśród tego obrazu zwierciadlanego pojawia się prawdziwa rzeczywistość wyższej jaźni. Z obrazu niższej osobowości uwidacznia się postać duchowej jaźni. (...) I oto nadszedł czas posługiwania się dwupłatkowym kwiatem lotosu w okolicy oczu. Gdy zacznie on się poruszać, następuje dla człowieka możliwość wprowadzenia swej wyższej jaźni w łączność z wyższymi od niej duchowymi jestestwami. (...) Czym jest zdrowa zdolność sadzenia, jasne i logiczne wykształcenie, szczególnie okazuje się na tym stopniu rozwoju. Należy bowiem zwrócić uwagę, że wyższa jaźń drzemiąca dotychczas w człowieku jakby w zawiązku, nieswiadomie, budzi się tutaj do świadomego bytu. Nie tylko w obrazowym, lecz w zupełnie rzeczywistym znaczeniu ma się tutaj do czynienia z narodzinami w świecie duchowym. Narodzona zaś istota, wyższa jaźń, musi przyjść na świat z wszystkimi niezbędnymi narządami i uzdolnieniami, jeśli ma być zdolna do życia. (...) A nie inne jakiegoś prawa kierują wykształceniem wyższych organów ducha, jak jedynie prawa zdrowego rozsądku i moralności świata fizycznego. (...) Nie może *zrodzić* zdrowej wyższej jaźni nikt, kto nie żyje i nie myśli zdrowo w fizycznym świecie. (...) Nie byłoby słuszne, gdyby ktoś powiedział: nie mogę przyjąć nauk duchowej wiedzy, zanim sam nie przejrzy. Bowiem bez zagłębiania się w duchowe badanie w ogóle nie można dojść do prawdziwego wyższego poznania. (...) Istnieje pewien wgląd w te nauki, oparty na uczuciu prawdy i jasnym zdrowym rozsądku, zdolnym do wydawania wszechstronnych sądów, nawet dla tych, co jeszcze nie oglądają duchowych *rzeczy*. (...) Człowiek, który osiągnąłby tego rodzaju widzenie przed odbyciem takiej nauki, byłby podobny do dziecka, które wprawdzie narodziłoby się z oczami i uszami, ale bez mózgu. Rozposzcierałby się przed nim cały świat barw i dźwięków, lecz ono nie mogłoby nic z tym począć. Co więc przedtem miało dla człowieka siłę przekonującą dzięki jego poczuciu prawdy, rozumowi i rozsądkowi, to staje się na opisanym stopniu wykształcenia tajemnym własnym przeżyciem. Teraz ma bezpośrednią wiedzę o swojej wyższej jaźni. I uczy się poznawać, że ta wyższa jaźń pozostaje w zawiązku z duchowymi jestestwami wyższego rzędu i stanowi z nimi jedność. Widzi więc, jak niższa jaźń wywodzi się z wyższego świata. I okazuje się mu, że jego wyższa natura trwa dalej, gdyż niższa przestaje już istnieć. Obecnie może już sam odróżnić, co w nim jest doczesne, a co trwałe. Oznacza to, że na podstawie własnego poglądu uczy się rozumieć naukę o wcielaniu się (inkarnacji) wyższej jaźni w niższą. (...) Poznaje prawo swego życia, karmę. Przekonuje się, że jego niższa jaźń, taka jak to dzisiaj był jego stanowiąc, jest tylko jedną z postaci, które jego wyższa istota może przybrać. I spostrzega możliwość pracowania nad sobą z wyższą jaźnią, aby wciąż stawał się bardziej doskonały. (...) Zauważa, że istnieją ludzie stojący ponad nim, którzy już osiągnęli stopnie leżące jeszcze przed nim. (...) "Wielcy wtajemniczeni ludzkości" zaczynają stawać się dla niego rzeczywistością. (...) Mówi się więc o uczniu, który osiągnął ten stopień, że zniknęło dla niego w zupełności zważanie. Gdy przedtem mógł sobie przyswoić pewną wiarę opartą na podstawach rozsądku i zdrowego myślenia, teraz miejsce tej wiary zajmuje pełnia wiedzy i niczym nie zachwiany wgląd. (...) Widac z tego, w jaki sposób uczeń wiedzy tajemnej przez osiągnięcie tego stopnia staje się rzeczywiście nowym człowiekiem. (...)

8. ZMIANY ZACHODZĄCE W SNACH UCZNIĄ WIEDZY TAJEMNEJ

Zapowiedzia tego, że uczeń wiedzy tajemnej osiągnął już opisany wyżej stopień rozwoju lub też wkrótce ma go osiągnąć, są zmiany, które zachodzą w jego snach. Przedtem były one chaotyczne i dowolne, obecnie zaczynają przybierać prawidłowy charakter - ich obrazy stają się rozsądnie powiązane, jak wyobrażenia codziennego życia. Można w nich rozróżnić prawo, przyczynę i skutek. Zmienia się też treść snów. Gdy przedtem spotykało się w nich jedynie echa życia codziennego, przekształcone wrażenia z otoczenia albo stanów własnego ciała, teraz pojawiają się obrazy ze świata dotychczas zupełnie nieznanego. Z początku nie zmienia się zupełnie ogólny charakter snów, o ile marzenia senne tym różnią się od wyobrażeń na jawie, że oddają one symbolicznie to, co mają wyrazić. (...) Otóż ten symboliczny sposób wyrażania jest także cechą uregulowanego snu człowieka, którego ciało eteryczne zaczyna się rozwijać. Ale przestaje ono odzwierciedlać same jedynie fakty fizycznego otoczenia albo własnego fizycznego ciała. Jak z jednej strony ulegają uporządkowaniu sny zawdzięczające początek tym sprawom, pojawiają się również i sny będące wyrazem rzeczy i stosunków innego świata. (...) Takie senne przeżycia można uważać za pierwsze oznaki wyższego rozwoju. (...) Następstwem tego jest fakt, że obrazy senne ucznia wiedzy duchowej, nie podlegające dotychczas kierownictwu rozumu, może on obecnie planowo

regulowac i kontrolowac, podobnie jak wyobrazenia i odczuwania swiadomej jawy. Bowiem coraz bardziej znika różnica pomiedzy swiadomoscia marzen sennych a stanem na jawie. (...) W czasie snów czlowiek faktycznie znajduje sie w swiecie zupełnie odmiennym od swiata swoich fizycznych zmysłów. Jednak nie majac dostatecznie rozwinietych duchowo narzadzów, nie mozna wytworzyc sobie innych wyobrazen o tym swiecie niz chaotyczne, pogmatwane. (...) Powinnismy jasno zdac sobie sprawe z tego, ze obok swego zwyczajnego, codziennego zycia czlowiek wie dzie jeszcze zycie drugie, nieswiadome, we wspomnianym drugim swiecie. Wszystko, co spostrzega i myśli, odciska sie własnie na nim. Slady te moze on jednak dojrzec tylko wtedy, gdy sa w nim rozwinięte kwiaty lotosu. W czasie dnia sa one tak słabe, (...) ze nie mozemy wyróznic tych duchowych poruszen spozród poteznych fizycznych wrazen zmyslowych. Gdy w czasie snu zamkniecie sa wrota zmysłów fizycznych, poruszenia te ukazuja sie jako chaotyczne i zagmatwane. (...) Dopiero rozwinięte kwiaty lotosu umozliwiają zarysowanie sie w nich wiadomosci nie nalezacych do swiata fizycznego. (...) Teraz czlowiek musi (...) przyswoic sobie mozliwosc przyjmowania do wiadomosci spostrzezen czynionych we snie zupełnie tak, jakby je czynil na jawie. Gdy to osiagnal, dochodzi do czynienia takich samych spostrzezen również w czasie zwyczajnego stanu czuwania. Jego uwaga na wrazenia duchowe reguluje sie po prostu tak, ze nie gina one w obliczu wrazen fizycznych, lecz moze je on odbierac nieustannie obok tamtych lub razem z nimi. Gdy uczen uzyskal juz te zdolnosc, pojawia sie przed jego duchowym wzrokiem cos, co istnieje w swiecie duchowym jako przyczyna dla swiata fizycznego. A przede wszystkim moze poznac on w tym swiecie swoja wyzsza jazn. Jego najblizszym zadaniem bedzie poniekad wnिकnac w te wyzsza jazn, tzn. rzeczywiscie uznac ja za swoja duchowa istote i odpowiednio do niej sie zachowywac. *Coraz* bardziej przejmuje sie on wyobrazeniem i zywym uczuciem, ze jego fizyczne ciało i to, co poprzednio nazywal "jaznia", jest jedynie narzedziem wyzszej jazni. W stosunku do jazni nizszej doznaje uczucia, z jakim ograniczony czlowiek odnosi sie do swiata zmyslowego jakby do *narzedzia* lub srodka lokomocji, którym sie posluguje. (...) Lecz musi sie to stac dla niego czymś tak naturalnym, ze ani na chwile nie poczuje, zeby ten swiat zmyslowy byl mu obcy. (...) Gdy uczen doszedl juz do takiego poziomu zycia w swej wyzszej jazni, wtedy (...) stanie sie dla niego jasne, jak moze wzbudzić do istnienia sile postrzegania w narzedziu powstałym w okolicy serca i jak moze nia kierowac za pomoca pradów opisanych w poprzednich rozdzialach. Ta sila postrzegania jest elementem o wyzszej substancjalnosc, wywodzacy sie z tego narzadu swietlanej pieknosci i przeplywajacym *przez* ozywione juz kwiaty lotosu, a takze inne czesci wyksztalconego ciała eterycznego. Stad promieniuje ona na zewnatrz na otaczajacy go swiat duchowy i czyni go duchowo widzialnym, jak padajace z zewnatrz swiatlo sloneczne czyni widzialnymi fizyczne przedmioty. (...) Wyraznie spostrzegalnym, jak przedmioty i istoty, staje sie swiat duchowy dopiero dla czlowieka, który w opisany wyzej sposób wyslac potrafi ów organ postrzegania przez swoje ciało eteryczne na zewnatrz dla oswietlenia nim przedmiotów. Widac z tego, ze pelna swiadomosc o swiecie duchowym czlowiek moze uzyskac dopiero wtedy, gdy sam oswietli go duchowym swiatłem. W rzeczywistosci "jazn" wytwarzajaca ten organ spostrzegania nie mieszka wcale w cielem fizycznym czlowieka, lecz jak wykazalem, poza jego obrebem. Organ sercowy fizyczny jest tylko miejscem, w którym czlowiek od zewnatrz roznieca ten duchowy organ swiatla. (...) Własnie za pomoca tego organu sercowego wyzsza jazn czyni swoim narzedziem jazn zmyslowa i za jego pomoca nia włada. Uczucie, które czlowiek rozwinięty zywi dla spraw swiata duchowego, jest inne od tego, które własciwe jest czlowiekowi zmyslowemu w stosunku do swiata fizycznego. (...) Duchowo rozwinięty czlowiek czuje sie jakby zjednoczony z przedmiotem swego ogladu, jakby "wewnatrz" niego samego. Faktycznie podaza w przestrzeni duchowej z miejsca na miejsce, totez z tego powodu nazywany bywa w mowie wiedzy tajemnej "pielgrzymem". (...) Gdyby jednak poprzestal tylko na pielgrzymowaniu, nie mógłby w rzeczywistosci okreslic zadnego przedmiotu w duchowej przestrzeni. (...) Musimy i tutaj wynalezć gdzieś pewne miejsce, które najpierw dokładnie zbadamy i obejmujemy w duchowe posiadanie. W tym miejscu musimy stworzyc sobie duchowa ojczyzne, a potem we wszystkim innym nawiazac w pewnym stosunku do niej. (...) Duchowa ojczyzne tworzy sobie czlowiek sam z pelna swiadomoscia. Dlatego tez czyniac sobie z niej punkt odniesienia, osadza z pelna jasnoscia i swoboda. To tworzenie duchowej ojczyzny zwa w mowie tajemnej "budowaniem chaty". Na tym stopniu rozwoju duchowe widzenie ogranicza sie zrazu do duchowych obrazów odpowiadajacych swiata fizycznemu, o ile obrazy te znajduja sie w tzw. swiecie astralnym. W tym swiecie znajduje sie wszystko, co wedle swej istoty odpowiada ludzkim popedom, uczuciom, pozadaniom i namietnosciam. (...) Na opisanym stopniu uczen wiedzy tajemnej widzi nie tylko kryształy i rosliny, lecz takze opisane sily duchowe. I widzi popedy zwierzece i ludzkie nie tylko w

fizycznych objawach życiowych ich nosicieli, lecz również bezpośrednio jako przedmioty, tak jak widzi w świecie fizycznym stoly i krzesła. Cały świat instynktów, popędów, pożądań, namietności zwierzęcia lub człowieka staje się astralnym obłokiem otaczającym jego istotę, jego aurę. Na tym stopniu swego rozwoju jasnowidzcy spostrzegają takie rzeczy, które prawie lub w zupełności uykają pojmowaniu zmysłowemu. Może np. zauważyć astralną różnicę pomiędzy przestrzenią zajmowaną przez ludzi o przeważnie niskim sposobie myślenia, a przestrzenią, w której znajdują się osoby o wzniosłym myśleniu. (...) Największą zdobyczą jasnowidzkiego, który osiągnął opisany stopień wiedzy, jest objawianie się mu astralnych oddziaływań zwierzęcych i ludzkich popędów i namietności. Uczynkowi pełnemu miłości towarzyszy inne zjawisko astralne niż czynowi wypływającemu z nienawiści. Bezmyślna żądza oprócz siebie samej daje jeszcze szkodliwy, odpowiadający jej obraz astralny, wzniosłe uczucie - obraz piękny. (...) Zmysłowo usposobiony człowiek żyć będzie i po śmierci np. żądze zadowolenia podniebienia. Brak mu jednak będzie wówczas zupełnie możliwości zaspokojenia tej żądzy, nie będzie już bowiem miał podniebienia. Żądza w swym następstwie wytwarza szczególnie silny odpowiadający jej obraz, który staje się udręka duszy. Doświadczenia te kierowane po śmierci odpowiadającymi obrazami niższej natury dusznej nazywamy przeżyciami w świecie dusznym, zwłaszcza w krainie żądz. Znikają one dopiero wtedy, gdy dusza oczyści się ze wszystkich żądz odnoszących się do świata fizycznego. Wtedy dopiero dusza wznosi się w wyższą dziedzinę (w świat duchowy). (...)

9. OSIĄGNIĘCIE CIĄGŁOŚCI ŚWIADOMOŚCI

Życie człowieka przebiega na przemian w trzech stanach, którymi są: jawę, sen wypełniony obrazami sennymi i głęboki sen pozbawiony marzeń. Możemy pojąć sposób dojścia do wyższego poznania światów duchowych, jeśli wyobrazimy sobie, jakie zmiany muszą zajść w tych trzech stanach u człowieka dążącego do takiego poznania. Dopóki człowiek nie zdobędzie wykształcenia potrzebnego do tego poznania, jego świadomość bezustannie przerywać będzie sen. (...) Jednak dla wiedzy tajemnej marzenie sennie - obok tych dwóch innych stanów - ma znaczenie samodzielne. W poprzednim rozdziale opisałem, jakie zmiany zachodzą wśród marzeń sennych u człowieka, który zaczął wznosić się ku wyższemu poznaniu. (...) W dalszym przebiegu rozwoju ten nowy świat, zrodzony z sennych marzeń, nie tylko niczym nie ustępuje w wewnętrznej prawdzie zmysłowej zewnętrznej rzeczywistości, lecz objawiają się w nim fakty przedstawiające wyższą rzeczywistość w pełnym znaczeniu tego słowa. (...) Zapewne świat ten wykazuje działanie pewnych wyższych faktów, lecz człowiek, ograniczony w swych spostrzeżeniach jedynie do zmysłów, nie jest w stanie dotrzeć do ich przyczyn. Uczniowi wiedzy tajemnej te przyczyny objawiają się częściowo, w wykształconym z życia marzeń sennych opisanym wyżej stanie, który jednak wcale nie pozostaje u niego bez zmiany. Oczywiście nie wolno mu tych objawień uważać za prawdziwe poznanie, dopóki te same rzeczy nie okazują się mu jeszcze podczas zwyczajnego życia na jawie. (...) Wówczas dopiero rozwinię w sobie zdolność przenoszenia stanu, który najpierw wytworzył sobie z życia marzeń sennych, do świadomości na jawie. (...) Obecnie nie potrzebuje już czekać na sen, by móc żyć w innym świecie, lecz dla wyższego spostrzegania przenieść się może w opisany stan, kiedy tylko zajdzie tego potrzeba. Wtedy stan ten nabiera u niego podobnego *znaczenia*, jak w zwykłym życiu spostrzeganie przy czynnych zmysłach w stosunku do spostrzegania przy zmysłach nieczynnych. Można tutaj powiedzieć w rzeczywistym tego słowa znaczeniu: uczeń tajemny otwiera zmysły swojej duszy i widzi rzeczy, które muszą pozostać zakryte dla zmysłów cielesnych. (...) Jeżeli uczeń w dalszym ciągu będzie uprawiał przepisane ćwiczenia, po odpowiednim czasie zauważy, że ta rozstrzygająca zmiana zachodzi nie tylko wśród jego marzeń, lecz rozciąga się ona także na sferę snu zupełnie ich pozbawioną. Wówczas zauważy, że zupełna nieswiadomość, w której poprzednio znajdował się w czasie snu, przerywają odosobnione świadome przeżycia. Z ogólnych mroków snu wylaniają się spostrzeżenia nie znanego mu poprzednio rodzaju. (...) Chcąc dać pewne wyobrazenie o przeżyciach wylaniających się z początku, z morza nieswiadomości w czasie głębokiego snu, można je najlepiej porównać z pewnym rodzajem słyszenia. Można mówić o postrzeganiu dźwięków i słów. (...) Dlatego świat ten objawia się człowiekowi najpierw w dźwiękach i słowach, później może się on i tutaj wnieść do barw i form. Gdy uczeń zauważy, że ma przeżycia tego rodzaju w głębokim śnie, wtedy jego pierwszym zadaniem będzie doprowadzić je do możliwie największej wyrazistości i jasności. (...) Najważniejsza dla nas *rzecz* w tym początkowym stanie

jest zachować spokój i zimną krew i nie pozwolić sobie ani na chwilę na jakikolwiek niepokój lub zniecierpliwienie. (...) Jeśli w pewnym okresie nie możemy dostrzec przeżyć sennych, należy cierpliwie czekać, aż stanie się to możliwe. (...) Gdy nareszcie pojawi się zdolność spostrzegania, a przeżycia sennie jasno i wyraźnie dochodzą do świadomości, należy wtedy zwrócić uwagę na następującą sprawę. Wśród przeżyć tych należy dokładnie rozróżnić dwa ich rodzaje. Jeden rodzaj będzie zupełnie obcy wszystkiemu, czego kiedykolwiek przedtem się nauczyliśmy. Przeżyciami tymi możemy na razie się cieszyć, możemy się przez nie duchowo ubogacać, lecz poza tym zostawmy je na razie samym sobie. Są one pierwszymi zwiastunami wyższego świata duchowego, w którym dopiero później nauczymy się wyznawać. Natomiast drugi rodzaj przeżyć uważemu badaczowi ukazuje pewne pokrewieństwo ze zwyczajnym światem, w którym żyje: nad czym rozmyślał w ciągu swego życia, czego chciałby dociec ze spraw swego otoczenia, a czego zwyczajnym rozumem pojąć nie mógł, tego rozwiązanie dają mu te przeżycia sennie. W codziennym życiu człowiek myśli o tym, co go otacza. Tworzy sobie wyobrażenia, aby dociec związku *rzeczy*. Za pomocą pojęć stara się zrozumieć to, co spostrzegają jego zmysły. Do takich wyobrażeń i pojęć odnoszą się te przeżycia sennie. (...) Człowiek nabiera coraz silniejszego wrażenia, jakby rozwiązania zagadek, nad którymi musi myśleć, udzielane mu były szeptem z wyższego świata w tonach i słowach. I wtedy potrafi to, co przychodzi do niego z innego świata, powiązać z zwyczajnym życiem. Do czego dawniej jedynie myślał mógł sięgnąć, jest obecnie dla niego przeżyciem tak żywym i pełnym treści, jak to w świecie zmysłowym być tylko może. (...) Ten ukryty dawniej świat duchowy rozbrzmiewa teraz dla ucznia wiedzy tajemnej zewsząd, z całego jego otoczenia. Łatwo zrozumieć, że ta *wyższa* zdolność postrzegania może człowiekowi wyjść na dobre jedynie wtedy, jeżeli w zmysłach duszy, które się dla niego otworzyły, wszystko jest w porządku. (...) Do potrzebnych tu ćwiczeń należy koncentracja, tj. skierowywanie uwagi na ściśle określone wyobrażenia i pojęcia. Należy do tego w dalszym ciągu medytacja, tj. życie w ideach, zupełne zagłębienie się w nich w przepisany sposób. Przez koncentrację i medytowanie człowiek pracuje nad swoją duszą. Rozwija w niej przez te duszne narządy postrzegania. (...) A gdy opisane przeżycia pojawiają się potem w czasie snu, wtedy nadchodzi chwila narodzin dla wyzwolonej duszy, która przez nie dosłownie staje się zupełnie inną istotą, która w człowieku wyklula się i dojrzewa. (...) Jeśli się zaś zaniedba cokolwiek z powyższych przepisów, narodzi się poroniony płód w duchowej dziedzinie, niezdolny do życia. (...) I znowu należy zwrócić uwagę na to, że dopóty uczeń nie może przyznać przeżyciom snu pełnej wartości poznania, dopóki nie zdobędzie zdolności przenoszenia obudzonej wyższej duszy również i do dziennej świadomości. Gdy do tego doprowadzi, potrafi postrzegać świat duchowy również pomiędzy zdarzeniami lub w czasie zdarzeń dnia odpowiednio do jego charakteru, tzn. może tajemnice swego otoczenia odczytywać w duszy jako dźwięki i słowa. (...) Baczyc przeto musi uczeń, by mu nie przyszła ochota budowania z nich zamkniętego w sobie, a choćby tylko wewnętrznie powiązanego gmachu poznania. Wplątałby w świat duszny najróżnorodniejsze wyobrażenia i idee i bardzo łatwo skłębiliby sobie świat nie mający z prawdziwym światem duchowym nic wspólnego. (...) Najwłaściwsze jest dążenie do coraz dokładniejszego wyjaśnienia sobie zdobytych już prawdziwych przeżyć i oczekiwanie w sposób zupełnie nie wymuszony na pojawienie się nowych, które jakby same z siebie nawiązały do już istniejących. (...) Coraz więcej przeżyć wylania się z nieswiadomości i coraz mniejsze odcinki sennego życia pozostają nieswiadome. W ten sposób poszczególne doświadczenia sennie wiążą się coraz bardziej z sobą, same z siebie, bez zakłócenia ich jakimikolwiek kombinacjami i wnioskami, które pochodziłyby przecież od rozumu nawykłego do świata zmysłowego. (...) Przy takim postępowaniu uczeń *zbliża* się coraz bardziej do owego stopnia na drodze do wyższego poznania, na którym owe stany, pojawiające się poprzednio jedynie nieswiadomie w czasie życia sennego, zmieniają się w stany zupełnie świadome. (...) W wiedzy tajemnej nazywają ten ważny stopień, polegający na świadomości w życiu sennym, ciągłością (nieprzerwaniem) świadomości*. (...) * To, co tu opisałem, jest na pewnym stopniu rozwoju rodzajem "ideału" znajdującego się na koncu długiej drogi.

10. ROZSZCZEPIENIE OSOBOWOŚCI W CZASIE DUCHOWEGO WYSZKOLENIA

W czasie snu dusza ludzka nie otrzymuje wiadomości za pośrednictwem swych narządów zmysłowych, (...) Jest ona wtedy w łączności tylko z ciałami subtelniejszymi (ciałem eterycznym i astralnym), niedostępnymi dla zmysłów fizycznych. Ale czynność tych subtelniejszych ciał nie ustaje w czasie snu.

Podobnie jak fizyczne, ciała te pozostają w związku z rzeczami i istotami świata fizycznego - jak one przyjmują jego oddziaływania i na ten świat działają, tak dusza żyje w świecie wyższym; a życie to w dalszym ciągu trwa w czasie snu. Faktycznie w czasie snu dusza wykazuje pełną ruchliwość; tylko że człowiek nie może tak długo nic wiedzieć o tej swojej własnej czynności, póki nie posiada duchowych narządów postrzegania, za pomocą których będzie mógł obserwować we śnie tak samo, co dzieje się dookoła niego i co on sam robi, jak może to uczynić swoimi zwyczajnymi zmysłami w życiu codziennym ze swoim fizycznym otoczeniem. (...) Gdy pod wpływem tajemnego wykształcenia przemieni się senne życie człowieka, (...) może on świadomie obserwować wszystko, co dookoła niego się w tym stanie dzieje. (...) Zaznaczam tu jednak, że postrzeganie zwyczajnego zmysłowego otoczenia wymaga już wyższego stopnia jasnowidzenia. (...) Co uwiidocznilem na tych charakterystycznych przykładach z życia marzeń sennych i snu, to u człowieka rozgrywa się bezustannie. Dusza bez przerwy żyje w wyższych światach i jest w nich czynna. Z wyższych światów czerpie podniety, którymi bezustannie oddziałuje na ciało fizyczne, tylko że człowiek nie jest świadomy tego wyższego życia. Dopiero uczeń wiedzy tajemnej zdobywa tę świadomość. (...) Dopóki dusza nie jest widząca, w wyższym znaczeniu tego słowa, prowadzi ją wyższe istoty kosmiczne. I jak życie ślepego, który przejrzał dzięki operacji, staje się innym od poprzedniego, w którym zdany był na przewodnika, tak życie człowieka zmienia się dzięki tajemnemu wykształceniu. Wyrasta z opieki i musi sam odtąd objąć kierownictwo nad sobą. Gdy to nastąpi, łatwo zrozumieć, że narazony jest na pomyłki, których zwyczajna świadomość nawet nie przeczuwa. Obecnie działa w świecie, z którego poprzednio, nieswiadomie, wpływały na niego wyższe potęgi. Te wyższe potęgi podlegają ogólnej harmonii świata. Uczeń wiedzy tajemnej występuje z tej harmonii świata - obecnie sam musi wykonywać sprawy, które poprzednio były dla niego spełniane bez jego współdziałania. To właśnie z tej przyczyny wiele się czyta w pismach omawiających te sprawy o niebezpieczeństwach związanych z wkraczaniem w wyższe światy. (...) A muszę zaznaczyć, że niebezpieczeństwa te pojawiają się dopiero wtedy, gdy nie zostaną zachowane wymagane środki ostrożności. Jeśli natomiast uczeń na drodze tajemnego szkolenia uwzględni wszystkie udzielane mu rady, wtedy jego wzniesieniu się towarzyszyć będzie wprawdzie przeżycia przewyższające potęgą i wielkością wszystko, co odmalować może sobie najsmielsza fantazja człowieka zmysłowego, lecz o szkodzie wyrządzonej zdrowiu lub życiu nie może być tu mowy. Człowiek na każdym kroku poznaje straszne potęgi zagrażające życiu. Sam zdobywa możliwość posługiwania się pewnymi siłami i istotami niedostępnymi dla zmysłowego postrzegania. A wielką jest pokusa zawładnięcia tymi siłami dla niedozwolonej własnej korzyści lub użycia ich z powodu niedostatecznego poznania wyższych światów w błędny sposób. (...) Prawdziwe niebezpieczeństwo zagraża mu dopiero wtedy, gdy z niecierpliwości lub zarozumiałości uzurpuje sobie za wcześnie pewną samodzielność w stosunku do doświadczeń w wyższym świecie, gdy nie jest w stanie wyczekać, aż jego udziałem rzeczywiście stanie się dostateczny wgląd w nadzmysłowe prawa. Pokora i skromność w o wiele mniejszym stopniu są jedynie pustymi wyrazami w tej dziedzinie niż w zwyczajnym życiu. Przede wszystkim nie można dopuścić do braku harmonii pomiędzy wyższymi przeżyciami a zdarzeniami i wymaganiami życia codziennego. Zadan człowieka bezwarunkowo szukać należy na tej ziemi. Kto zaś chce się uchylić od ziemskich zadan i uciec w inny świat, może być pewny, że swego celu nie osiągnie. (...) Musi się stać uczestnikiem Ducha, aby jego objawienia mógł wprowadzać w świat zmysłowy. Człowiek przekształca ziemię, przeszczepiając na nią to, co zdobywa w świecie duchowym. Na tym polega jego zadanie. (...) Nikt nie powinien dąć się odwieść od nauk tajemnych groźbie przewidywanych niebezpieczeństw - groźba ta powinna być jednak dla każdego podnieta do bezwarunkowego przyswojenia sobie tych właściwości, które powinien posiadać uczeń wiedzy tajemnej. (...) Przystąpie teraz do opisanego kilku takich "niebezpieczeństw". Bezwarunkowo pojawia się u ucznia wiedzy tajemnej wszelkie zmiany w wymienionych subtelnych ciałach. Zmiany takie związane są z pewnymi procesami rozwoju trzech zasadniczych sił duszy, z wola, uczuciem i myśleniem. Przed tajemnym wykształceniem człowieka te trzy siły znajdują się w ściśle określonej wzajemnej zależności, regulowanej prawami wyższego świata. (...) Jeśli np. w świadomości wyłoni się jakies określone wyobrażenie, według naturalnych praw przylacza się do niego pewne uczucie lub prawidłowo z nim związane postanowienie woli. (...) A gdy przyjrzymy się ludzkiemu życiu, zauważymy, że w tym życiu wszystko opiera się na takich związkach. Co więcej, życie człowieka nazywamy "normalnym" tylko wtedy, jeśli dostrzegamy w nim takie połączenia myślenia, uczucia i woli, które oparte są na prawach ludzkiej natury. (...) Wszystko to opiera się na tym, że w subtelniejszych ciałach człowieka osrodki tych trzech sił: myślenia, uczucia i woli powiązane są ze sobą w prawidłowy sposób. A ten ich związek w subtelniejszym

organizmie duszy ma również swoje odbicie w "grubym" ciele fizycznym.(...) Przy wyższym rozwoju człowieka nici łączące te trzy zasadnicze siły ulegają zerwaniu, które najpierw zachodzi jedynie w opisanym wyżej subtelniejszym organizmie duszy, a przy jeszcze dalszym wzniesieniu się zerwanie to następuje również w ciele fizycznym. Przy wyższym rozwoju człowieka rozdziela się np. mózg na trzy oddzielne od siebie czony. W każdym razie podział ten nie jest tego rodzaju, aby był dostrzegalny dla zwyczajnego zmysłowego oglądania czy aby można go było stwierdzić nawet za pomocą najczulszych instrumentów zmysłowych. (...) Narządy myślenia, czucia i woli są wówczas każde dla siebie zupełnie wolne. A połączenia między nimi nie tworzą żadne wszczepione im prawa, lecz musi to uczynić sama obudzona wyższa świadomość człowieka. Na tym bowiem polega zmiana, która spostrzega uczeń wiedzy tajemnej, że nie pojawi się żaden związek pomiędzy jakimś wyobrażeniem a uczuciem lub pomiędzy uczuciem a postanowieniem woli itd., jeżeli uczeń sam go nie stworzy. (...) I wielką zdobyczą uczenia jest to, że osiąga pełną władzę nad współdziałaniem tych trzech sił dusznych, ale też za to współdziałanie ponosi całkowitą odpowiedzialność. Dopiero przez tę przemianę swej istoty człowiek może wejść w świadomą styczność z pewnymi nadzmysłowymi siłami i jestestwami. (...) Siła np. zawarta w woli może na pewne rzeczy i jestestwa wyższego świata działać i również je spostrzegać. Lecz potrafi to uczynić dopiero wtedy, gdy wyzwolą się ze swego związku z uczuciem i myśleniem w obrębie duszy. Z chwilą zerwania tego połączenia występuje działanie woli na zewnątrz. Tak też ma się rzecz z siłami myślenia i uczucia. Gdy jakiś człowiek skieruje ku mnie uczucie nienawiści, jest ono widzialne dla jasnowidzącego jako subtelny świetlany obłok o pewnym zabarwieniu. I jasnowidzacy może to uczucie odeprzeć, jak człowiek zmysłowy odpycha zamierzony na niego fizyczny cios. Nienawisć staje się w świecie nadzmysłowym zjawiskiem widzialnym. (...) A podobnie jak z nienawiscią, ma się sprawa z daleko donioslejszymi faktami świata zmysłowego. (...) Skutkiem opisanego rozdzielenia sił myślenia, czucia i woli, człowiek, w razie zlekceważenia przepisów wiedzy tajemnej, może w trójaki sposób pobłądzić w postępie swego rozwoju. Najpierw może się to stać przez to, że połączenia zostaną zerwane wcześniej, nim wyższa świadomość rozwinie się ze swoim poznaniem do tego stopnia, by potrafiła dobrym wynikiem ująć wodze dla stworzenia wolnego, harmonijnego współdziałania sił rozdzielonych. Bowiem wszystkie trzy zasadnicze siły człowieka, w pewnym okresie *życia*, zazwyczaj nie osiągają tego samego stopnia rozwoju. (...) Dopóki jest zachowany związek sił stworzony przez wyższe prawa świata, wybudowanie jednej lub drugiej siły nie może spowodować nieprawidłowości szkodliwej w wyższym znaczeniu. U człowieka woli np. myślenie i uczucie działają dzięki owym prawom w sposób wyrównujący i nie pozwalają, aby biorąc górę wola uległa szczególnemu zwyrodnieniu. Jeśli jednak taki człowiek woli rozpocząć tajemne nauki, zupełnie ustaje prawidłowy wpływ uczucia i myśli na wolę, praca do niesłychanych wysiłków. Jeśli człowiek nie doszedł w doskonałym opanowaniu wyższej świadomości do tego, aby sam te harmonie mógł stworzyć, jego wola schodzi na własne nieokiełznane tory. Zwycięza ona bezustannie swego nosiciela. Uczucie i myślenie ulegają całemu opanowaniu - człowieka chłocze opanowująca go niewolniczo siła woli. Powstaje natura gwałtowna, popełniająca głupstwo jedno po drugim. Drugi błąd pojawia się wtedy, jeśli uczucie wykracza ponad miarę z prawidłowych norm. Osoba mająca skłonności do uwielbiania innych ludzi może wtedy popaść w bezgraniczną zależność aż do utraty własnej woli lub myśli w ogóle. Zamiast wyższego poznania udziałem takiej osoby staje się wewnętrzna pustka i bezsilność. Przy przeważającym uczuciowym w ten sposób życiu, natura skłonna do pobożności i religijnego uniesienia może popaść w skrajną bigoterię. Trzecim błędem jest stan, gdy przeważa myślenie. Pojawia się wtedy rozpatrywanie wroga życia, zamknięte w sobie. Dla ludzi nim żyjących świat ma jeszcze o tyle tylko jakąś wartość, o ile dostarcza im przedmiotów do zaspokojenia ich chciwości wiedzy, spotęgowanej ponad wszelką miarę. Żadna myśl nie staje się dla nich pobudką do jakiegokolwiek czynu lub uczucia. Występują wszędzie jako natury nie współczujące i zimne. Unikają wszelkiego zetknięcia się ze sprawami powszedniej rzeczywistości - czymś dla nich odrażającym, nie mającym jakiegokolwiek znaczenia. Oto są te trzy błędne ścieżki: (...) gwałtowność, plawienie się w uczuciach i zimne, pozbawione uczucia dążenie do mądrości. Dla kogoś patrzącego z zewnątrz (...) obraz człowieka znajdującego się już na bezdrożu nie różni się wiele, w każdym razie co do stopnia, od obrazu osoby obłąkanej, a przynajmniej ciężko "chorej nerwowo". (...) Uczeń wiedzy tajemnej musi dążyć do tego, aby myślenie, uczucie i wola - trzy podstawowe siły duszy - rozwinęły się harmonijnie, zanim rozluźni się ich pierwotna jedność i będzie można je poddać wyższej świadomości. Jeśli bowiem taki błąd zostanie już popełniony, jeśli jedna z tych podstawowych sił ulegnie rozpasaniu, wyższa dusza zrodzi się na razie jako płód poroniony. (...) Prawdziwie poważne

niebezpieczeństwo zagraza dopiero wtedy, gdy uczeń nabędzie zdolności oglądania przeżyć zarówno w świadomości sensnej, jak też i na jawie. Dopóki zmiany ograniczają się jedynie do rozjasniania się przerw snu, naruszona równowaga duszy wyrównuje z powrotem życie zmysłowe, regulowane w czasie jawy ogólnymi prawami świata. Dlatego jest tak ważna rzecz, by życie ucznia na jawie pod każdym względem było prawidłowe i zdrowe. (...) Wynajdywac musi wszystko, co odpowiada jego siłom i zdolnościom i co przyczynić się może do harmonijnego współżycia z jego otoczeniem. Musi unikać wszystkiego, co by tej harmonii mogło przynieść szkodę, co w życie mogłoby wprowadzić niepokój i gorączkę. I chodzi tu nie tyle o wyzbycie się tego niepokoju w zewnętrznym znaczeniu, ile raczej o dążenie, by nastrój, zamiary, myśli i zdrowie ciała nie były z tego powodu narazane na nieustanne wahania. W czasie tajemnego nauczania człowiekowi nie przychodzi to wszystko tak łatwo jak poprzednio. Bowiem wyższe przeżycia, które obecnie wpływają na jego życie, działają bezustannie na całe jego jestestwo. Jeśli więc w tych wyższych przeżyciach cokolwiek jest nie w porządku, ta nieprawidłowość jest wciąż czymś groźnym, co czyha i może go "wykoleić" przy pierwszej okazji. Dlatego uczeń nie powinien zaniedbywać niczego, co może mu zapewnić stałe panowanie nad całą jego istotą. (...)

11. STRAZNIK PROGU

W czasie wznoszenia się w wyższe światy doniosłymi przeżyciami są spotkania ze "straznikiem progów", scislej - z dwoma "straznikami progów", gdyż w rzeczywistości jest ich dwóch: "mniejszy" i "większy". Pierwszego spotyka człowiek wtedy, gdy nici łączące wolę, myślenie i czucie zaczynają się rozluźniać w obrębie ciał subtelniejszych (astralnego i eterycznego). (...) Przed "większym straznikiem progów" staje człowiek, gdy rozluźnienie połączeń obejmie również fizyczne części ciała (najpierw mózg). "Mały straznik progów" jest istotą samodzielną. Nie istnieje on dla człowieka, póki ten nie osiągnie odpowiedniego stopnia rozwoju. (...) W rzeczy samej staje przed uczniem istota straszliwa i upiorna. Uczeń musi *zebrać* całą przytomność umysłu i wiare w pewność swej drogi poznania, które mógł dostatecznie przyswoić sobie w czasie dotychczasowego tajemnego szkolenia. "Straznik" określa swoje znaczenie tymi mniej więcej słowami: "Dotychczas władaly toba moce dla ciebie niewidzialne. One to sprawialy, że w twoim dotychczasowym życiu każdy twój dobry czyn był wynagradzany, a każda zła czynność pociągala za soba zle następstwa. To pod ich wpływem twój charakter urabial się na podstawie doświadczeń i myśli twoich. One byly przyczyna twojego losu. One okreslaly miare radosci i bólu przypadajaca ci w kazdym z twoich wcielen, według zachowania się twojego w poprzednich wcieleniach. One toba rzadzily pod postacią wszystko obejmujacego prawa karmy. Moce te obecnie popuszczaja czesc swych wodzów i bedziesz musial wziac na siebie czesc prawdy, której na tobie doswiadczaly. Dotychczas spadal na ciebie niejedyn cios losu. Nie wiedziales dlaczego. Byl on następstwem szkodliwego czynu, którego dopusciles się w jednym z poprzednich swoich zywtów. Spotykalo cie szczescie i radosc i przyjmowales je. I byly one wynikiem twoich poprzednich czynów. W swym charakterze posiadasz niektóre piekne strony i niejedna szkaradna plame. I jedno, i drugie jest skutkiem dzieł twoich poprzednich przeżyć i myśli. Dotychczas sam ich nie znales - widziales jedynie ich wyniki. Jednak te karmiczne moce widzialy wszystkie twoje poprzednie czyny zywtów, najbardziej tajne myśli i uczucia twoje. I według tego postanowily one, jaki teraz jesteś i jak obecnie zyjesz. Teraz jednak maja się ujawnic tobie samemu wszystkie te dobre i zle strony twoich minionych zywtów. Dotychczas byly one wplecione w twoje własne jestestwo - byly w tobie, a ty nie mogles ich widziec, jak fizycznie nie mozesz widziec swego mózgu. Teraz jednak *wylaczaja* się z ciebie, występuja z twojej osobowosci na zewnątrz. Przybieraja postać, która mozesz widziec, tak jak widzisz kamienie i rosliny świata zewnętrznego. I ja sam jestem tym jestestwem, które utworzylo sobie cialo z twoich szlachetnych i zlych postępów. Moja upiorna postać jest utkana z ksiegi buchalteryjnej twojego własnego życia. Dotad nosiles mnie niewidzialnego w sobie samym. Lecz ze tak bylo, bylo dla ciebie dobrodziejstwem. Bo też i madrosc twojego zakrytego przed toba losu pracowala dotad w tobie w mojej postaci nad wywabieniem tych szkaradnych plam. Obecnie wraz z moim wystapieniem opuscila cie również i ta ukryta madrosc. Nie bedzie się juz wcale o ciebie troszczyla, zlozy jedynie cala te prace w twoje własne rece. Musze stac się doskonala, wspaniala postacią, jeśli nie mam ulec zgonowi. A gdyby się to wydarzylo, wtedy i ciebie samego pociagnalbym za soba w ciemny, zepsuty świat. Jeśli chcesz temu zapobiec, twoja własna madrosc obecnie musi być tak wielka, aby mogla się podjac *zadania* owej ukrytej

madrosci, która cie opuszcila. Jesli przekroczysz mój próg, jako postac dla ciebie widzialna nie opuszcze ani na chwile twego boku. A odtad gdy uczynisz lub pomyslisz cos zdroznego, natychmiast spostrzeczysz swoja wine jako szkaradne zniekształcenie na mojej postaci. Dopiero gdy wszystkie swoje popelnione bledy naprawisz i tak sie oczyszczysz, ze zlo juz dla ciebie bedzie niemozliwe, wtedy istota moja zamieni sie w jasnijaca pieknosc. A wtedy dla dobra twojego dalszego dzialania bede mógł polaczyc sie z toba znowu w jedna istote. Mój próg jednak wyciosany jest z uczuc trwogi, jaka jeszcze w tobie pozostala, i z obawy przed ciezarom wzicia na siebie calej odpowiedzialnosci za wszelkie swe czyny i mysli. Dopóki jeszcze masz jakakolwiek obawe przed samodzielnym ujeciem steru losu, jeszcze nie wbudowales w ten próg wszystkiego, co powinien on zawierac. A dopóki braknie w nim chocby jednej cegielki, dopóty jak zaklęty tkwic bedziesz na tym progu lub bedziesz sie na nim potykal. Nie próbuj tego progu przekraczac, dopóki nie poczujesz sie zupełnie wolny od trwogi i gotowy do najwyzszej odpowiedzialnosci. Dotychczas wychodzilam z twojej własnej osobowosci jedynie wtedy, gdy smierc odwolywala cie z twojej ziemskiej wędrowki. Ale i wtedy moja postac byla przed toba ukryta. Widzialy mnie jedynie potegi losu, które toba wladaly, i odpowiednio do mojego wygladu mogly, w przerwach pomiedzy smiercia a nowymi narodzinami, wytwarzac ci sily i zdolnosci, abys w nowym ziemskim zyciu mógł pracowac nad upiekszeniem mej postaci dla dobra swego rozwoju. I ja sam bylam tym, czyja niedoskonalosc zmuszala wciaz potegi losu do zsyłania cie w nowe wcielenia na ziemi. Gdy zmarles, zjawialam sie, i z mego powodu kierownicy karmy postanawiali ponowne twoje narodziny. Dopiero gdybys przez wciaz ponawiane zycia przemienil mnie w ten sposob, calkiem nieswiadomie, w doskonalosc, nie ulegalbys mocom smierci, lecz w zupełnosci zjednoczylbys sie ze mna i jako jednoczesc przeszlibysmy do niesmiertelnosci. Dzisiaj stoje przed toba widzialny, tak jak zawsze stalem niewidzialny obok ciebie w godzinie smierci. Gdy przekroczysz mój próg, wkroczysz w królestwa, w które wstepowales po smierci fizycznej. Wkraczasz w nie z pelna swiadomoscia, i odtad chodzac zewnetrznie widzialny po ziemi, bedziesz zarazem kroczyac w królestwie smierci, to znaczy w królestwie wiecznego zycia. W rzeczywistosci jestem tez aniolem smierci, ale jestem zarazem tym, który przynosi nie gasnace nigdy wyzsze zycie. Z zyjacym ciałem umrzesz przeze mnie, aby przez odrodzenie ozyc dla bytu niezniszczalnego. Królestwo, do którego obecnie wkraczasz, zaznajomi cie z istotami nadzmyslowego rodzaju. Bedziesz uczestniczyc w blagosci tego swiata. Lecz pierwsza znajomosc w tym swiecie musisz zawrzec ze mna, jestem bowiem twoim własnym tworem. Poprzednio zylam twoim własnym zyciem, teraz jednak obudziles mnie do własnego bytu, i oto stoje przed toba jako widzialny miernik twoich przyszlych czynów, a moze tez jako nieustanny wyrzut. Mogles mnie stworzyc, lecz równocześnie wziales na siebie obowiazek przetworzenia mnie". * Widac z powyzzszego, ze opisany "straznik progu" jest taka (astralna) postacia, która objawia sie obudzonemu wyzszemu widzeniu ucznia. Do tego nadzmyslowego spotkania prowadzi wiedza tajemna. Przedstawianie "straznika progu" w sposob zmyslowy jest czynnoscia nizszej magii. (...) Straznik ma byc dla niego przestroga, by nie wazyl sie isc dalej, jesli nie czuje w sobie dosc sil do sprostania wymaganiom zawartym w powyzzszym przemówieniu. Jakkolwiek postac tego straznika progu jest straszliwa - jest ona jedynie dzialaniem własnego minionego zycia ucznia, jego własnym charakterem, obudzonym do zycia zewnatrz niego. (...) Przygotowanie ucznia musi wiec dazyc w tym kierunku, aby bez jakiejkolwiek trwogi mógł zniesc straszliwy widok oraz aby w chwili spotkania rzeczywiscie czul sie na silach wziac na siebie z cala swiadomoscia zadanie uczynienia piekniejszym "straznika progu". Następnym szczesliwie przebytego spotkania ze "straznikiem progu" jest to, ze następną fizyczna smierc bedzie dla ucznia zupełnie innym przezyciem niz poprzednie smierci. Swiadomie przezywa umieranie, porzucajac fizyczne cialo, jak zwleka sie odziez, która sie zuzyla lub moze skutkiem naglego rozdarcia stala sie nie do uzycia. Wtedy ta jego fizyczna smierc jest waznym faktem jedynie dla drugich, co z nim zyli. (...) Dla nich "umiera" uczen wiedzy tajemnej. Dla niego, w calym jego otoczeniu, nic nie ulega waznej zmianie. Caly nadzmyslowy swiat, w który wstepuje, stal juz przed nim otworem w odpowiedni sposob przed smiercia i ten sam stac bedzie przed nim po smierci. Lecz "straznik progu" ma zwiazek jeszcze z czyms innym. Czlowiek przynalezy do pewnej rodziny, do pewnego narodu, do pewnej rasy - jego dzialanie na tym swiecie zalezy od przynaloznosci do takiego czy innego zespolu. W zwiazku z tym pozostaje również i jego odrebny charakter. A swiadome dzialanie pojedynczych ludzi bezwarunkowo nie jest wszystkim, z czym trzeba sie liczyc w jakiejś rodzinie, jakims szczepie, narodzie czy rasy. Istnieje los rodziny, narodu itd. (...) Badacz nauk tajemnych poznaje wtedy wyzsze swiaty, w których czlonkami sa te poszczególne osobowosci, podobnie jak ramiona, nogi i glowa sa czlonkami czlowieka. A w zyciu rodziny, narodu, rasy, oprócz

poszczególnych ludzi są również czynne całkiem rzeczywiste dusze rodzin, dusze narodów, duchy ras. Ba, nawet pod pewnym względem niektórzy ludzie są jedynie organami wykonawczymi tych dusz rodzin, duchów ras itd. I można mówić z zupełną prawdą o tym, że dusza narodu posługuje się poszczególnymi ludźmi należącymi do narodu celem przeprowadzenia pewnych prac. Dusza narodu nie schodzi aż do zmysłowej rzeczywistości. Przebywa ona w wyższych światach, a w działaniu w świecie fizyczno-zmysłowym posługuje się fizycznymi narządami człowieka. (...) Każdy człowiek, w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu, otrzymuje swą pracę w przydziale od duszy rodziny, narodu albo rasy. (...) Od chwili, gdy uczeń spotkał się ze strażnikiem progu, musi znać nie tylko swoje zadania jako osobowości, lecz musi świadomie współpracować nad zadaniami swego narodu, swojej rasy. Każde rozszerzenie jego widnokręgu nakłada na niego bezwarunkowo również i szersze obowiązki. Rzeczywisty tegoż przebieg jest tu tego rodzaju, że uczeń do swego subtelniejszego ciała duszy dodaje nowe ciało. (...) Następne odkrycie, którego obecnie dokonuje mu "strażnik progu", jest to, że duchy te na przyszłość nie przyłożą do niego swych rąk. Musi w zupełności wystąpić ze wspólnoty. I jako jednostka musiałby w zupełności zakrzepnąć w sobie i zbliżyć się do zguby, gdyby obecnie sam nie zdobył sobie sił właściwych duchom narodów i ras. (...) Dopiero wtedy uczeń wiedzy tajemnej poznaje, co to znaczy być zupełnie opuszczonym przez duchy narodu, szczepu i rasy. Poznaje na własnej skórze, jak bezwartościowe jest całe takie wychowanie dla życia, które go teraz czeka. Bowiem wszystko, co w niego wpojono, doszczętnie się rozwiewa skutkiem zerwania nici pomiędzy wolą, myśleniem i uczuciem. Spogląda na wyniki całego swego dotychczasowego wychowania w ten sposób, jak musiałby człowiek spoglądać na rozsypujący się dom na drobne cegiełki, który wypadnie mu obecnie odbudować w nowej formie. (...) Gdy "strażnik progu" wypowie już swoje pierwsze warunki, z miejsca, na którym stoi, zrywa się wirujący wichur i gasi wszelkie duchowe światła, które dotychczas oświetlały drogę życia ucznia. Zalega przed nim teraz zupełna ciemność. Przerywa ją jedynie światło, którym promieniuje sam "strażnik progu". A z ciemności rozlegają się dalsze jego przestrogi: "Nie przekraczaj mego progu, póki nie jesteś pewien, że te ciemności sam przesświetlisz, i nie stawiaj ani jednego kroku naprzód, dopóki nie nabierzesz pewności, że masz dość paliwa w swej własnej lampie. W przyszłości nie będziesz mieć lamp swoich kierowników, z których dotychczas korzystałeś". Po tych słowach uczeń ma się obrócić i spojrzeć wstecz. "Strażnik progu" zdiera zasłony, która dotychczas osłaniała głębokie tajemnice życia. Duchy szczepów, narodów i ras objawiają się mu w całej swej działalności i uczeń widzi dokładnie, jak dotychczas nim kierowały, a z drugiej strony zdaje sobie jasno sprawę, że tego kierownictwa więcej mieć nie będzie. (...) Nikt nie przygotowany nie mógłby znieść opisanego tutaj widoku, lecz wyższe wykształcenie, które w ogóle umożliwia człowiekowi dotarcie aż do progu, daje mu zarazem możliwość znalezienia dość sił w sobie w odpowiedniej chwili. (...) Wówczas przeżyciu ucznia u progu towarzyszy przecucie owej błogosławi, która będzie tworzyć zasadniczy ton jego nowo obudzonego życia. Uczucie nowej wolności przewyższy wszystkie inne uczucia, a z tym uczuciem okaza się mu nowe obowiązki i nowa odpowiedzialność. (...)

12. ŻYCIE I ŚMIERĆ. WIELKI STRAŻNIK PROGU

Poprzednio opisałem już, jak doniosłe znaczenie dla człowieka ma spotkanie się z tak zwanym mniejszym strażnikiem progu, z tego powodu, że poznaje w nim istotę nadzmysłową, którą sam poniekąd utworzył. Ciało tej istoty składa się z własnych jego uczynków, uczuć i myśli poprzednio dla niego niewidzialnych. Ale te niewidzialne siły stały się przyczyną jego losu i jego charakteru. Teraz jasno widzi, jak sam w przeszłości kładł podwaliny pod swą teraźniejszość. (...) Są w nim np. pewne skłonności i przyzwyczajenia. Obecnie może sobie z tego zdać sprawę, dlaczego je posiada. Spotykały go pewne ciosy losu - obecnie poznaje, skąd pochodzą. Obecnie jest mu wiadome, dlaczego jedno lubi, drugiego nienawidzi, dlaczego to lub owo czyni go szczęśliwym lub nieszczęśliwym. Niewidzialne przyczyny czynią mu widzialne życie bardziej zrozumiałym. Również i istotne fakty życia, choroba i zdrowie, śmierć i narodziny, odsłaniają się przed jego wzrokiem. (...) Obecnie, w tym widzialnym świecie, poznaje w sobie istotę zbudowaną w niedoskonały sposób, która też jedynie w tym samym widzialnym świecie można doprowadzić do doskonałości. Bowiem w żadnym innym świecie nie ma możliwości do pracy nad rozbudową tego jestestwa. (...) Musi sobie powiedzieć: "Niegdyś przybyłem po raz pierwszy na ten świat, ponieważ wówczas byłem taką istotą, która potrzebowała na tej ziemi życia dla zdobycia sobie właściwości, których

nie mogłaby uzyskać w żadnym innym świecie. I ze światem tym związany być musze tak długo, dopóki nie rozwinię w sobie wszystkiego, co na nim jest do zdobycia. Kiedyś stanie się przez to współpracownikiem użytecznym w innym świecie zmysłowo widzialnym". (...) Wychodząc z tego punktu widzenia, możemy zrozumieć, dlaczego "straznik" strzeże "progów" do świata nadzmysłowego. Bowiem pod żadnym warunkiem człowiekowi nie może być dozwolony wgląd w owe dziedziny, dopóki nie zdobędzie sobie potrzebnych do tego zdolności. Dlatego każdorazowo przy zgonie, gdy człowiek wchodzi do drugiego świata, jeszcze w nim niezdolny do pracy, *zaciąga* się zasłoną na przeżycia tego świata. Ujrzeć ma go dopiero wtedy, gdy do tego w zupełności dojrzyje. Gdy uczeń przekroczy świat nadzmysłowy, życie nabiera dla niego zupełnie nowego znaczenia, w zmysłowym świecie widzi zawiązek wyższego świata. I w pewnym znaczeniu ten "wyższy" świat wyda się mu niepełnym bez tego "niższego". Odsłaniają się dla niego dwa widoki. Jeden na przeszłość, drugi w przyszłość. Patrzy w przeszłość, w której jeszcze nie było tego zmysłowego świata. (...) Widzi, że on sam, zanim po raz pierwszy przyszedł na ten fizyczny świat, należał do świata nadzmysłowego. Lecz ten ówczesny nadzmysłowy świat potrzebował przejścia przez świat zmysłowy. Jego dalszy rozwój bez tego przejścia byłby niemożliwy. Dopiero gdy rozwinię się w obrębie zmysłowego królestwa istoty z odpowiednimi zdolnościami, nadzmysłowy świat może postąpić naprzód. A istotami tymi są ludzie. (...) Tutaj otwiera się widok na przyszłość. Wskazuje ona wyższy stopień świata nadzmysłowego. W nim będą owoce, które wykształcimy w świecie zmysłowym. (...) Przez to dochodzimy do zrozumienia choroby i śmierci w zmysłowym świecie. Bowiem śmierć nie jest niczym innym niż tylko wyrazem tego, że świat nadzmysłowy niegdyś doszedł do takiego punktu, z którego nie mógł dalej ruszyć o własnej sile. Koniecznym wynikiem byłaby ogólna śmierć, gdyby był nie otrzymał nowej podniety życiowej. W ten sposób nowe życie stało się walką przeciw powszechnej śmierci. Z resztek zamierającego, krzepnącego w sobie świata kwitną paki nowego. (...) Najlepiej uwidacznia się to właśnie w człowieku. Jako swoją osłonę nosi na sobie to, co zachowało się z owego starego świata, a wewnątrz tej osłony wytwarza się zawiązek owej istoty, która będzie żyć w przyszłości. Przez to jest istota dwoista - śmiertelna i nieśmiertelna. Śmiertelna cecha objawia się w jego końcowym stadium, a nieśmiertelna w początkowym. Ale dopiero w obrębie tego dwoistego świata znajdującego swój wyraz w zmysłowo-fizycznym, przyswajają sobie zdolności doprowadzenia świata do nieśmiertelności. Jego zadaniem jest wywieść owoce dla nieśmiertelności właśnie z tego, co śmiertelne. Gdy więc spojrzysz na swoją istotę, taka jak ją sobie w przeszłości wybudował, wtedy musi sobie powiedzieć: mam w sobie części składowe zamierającego świata. Pracują one we mnie i jedynie kolejno mogą łamać ich moc za pomocą nieśmiertelnych budzących się na nowo do życia. (...) Gdyby człowiek mógł przemówić do siebie z pełną świadomością w godzinie śmierci, musiałby powiedzieć: "To, co śmiertelne, było moim nauczycielem. Ze umieram, jest to wynikiem całej mojej przeszłości, z którą jestem związany. Ale na roli *rzeczy* śmiertelnych dojrzało nasiono nieśmiertelności. Poniosę je z sobą w inny świat. Gdyby to zależało tylko od przeszłości, wtedy nigdy nie mógłbym się narodzić. Życie przeszłości kończy się z narodzinami. Życie w zmysłowym środowisku zostało wydarte ogólnej śmierci przez nowy zawiązek życia. Czas pomiędzy narodzeniem i śmiercią jest tylko wyrazem, ile nowe życie zdolalo wydrzeć zamierającej przeszłości. A choroba nie jest niczym innym jak tylko dalszym działaniem zamierającej części tej przeszłości". Z tego wszystkiego wypada odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek dopiero powoli, z błędów i niedoskonałości przepracowuje się do prawdy i dobrego. Jego czynności, uczucia i myśli z początku są pod panowaniem tego, co samo jest przemijające i zamierające. Z tego są utworzone jego zmysłowo-fizyczne narządy. Dlatego też narządy te i to, co je do czynności pobudza, skazane są na przemianę. Instynkty, popędy, namietności itd., i będące w związku z nimi narządy nie są nieprzemijające; nieprzemijające będzie dopiero to, co pojawi się jako dzieło tych narządów. Dopiero gdy człowiek z przemijającego wypracuje wszystko, co w nim jest do wypracowania, będzie mógł odrzucić podstawę, z której wyrósł, a która ma swój wyraz w świecie fizyczno-umysłowym. (...) "Straznik progów" wykazuje stopień uwikłania człowieka w fizyczno-zmysłowej naturze. Uwikłanie to objawia się przede wszystkim w istnieniu instynktów, popędów, żądź, egoistycznych pragnień, we wszystkich formach sobkostwa itd. Ujawnia się również w przynależności do pewnej rasy, pewnego narodu itd. Bowiem narody i rasy są jedynie różnymi stopniami rozwoju do czystej ludzkości. Pewna rasa, naród tym wyżej stoi, w im wyższym stopniu ujawniają się przynależne do nich jednostki, czysty, idealny typ człowieka, im więcej pracy poświęciły dla podniesienia się od fizycznej doczesności do tego, co nadzmysłowe, nieprzemijające. Zatem rozwój człowieka, poprzez ponowne wcielenia w coraz wyżej stojące formy narodów i ras, jest procesem wyzwolenia. Na końcu musi się

pojawic czlowiek w swej harmonijnej doskonalosci. W podobny sposob doskonaleniem sie jest przechodzenie *przez* wciaz czystsze, bardziej moralne i religijne zapatrywania. (...) W opisanym "strazniku progmu" ujawnia sie tylko wynik minionych czasow. (...) Lecz czlowiek musi w ten przyszly nadzmyslowy swiat wniesc wszystko, co jest mozliwe do osiagniecia ze swiata zmyslowego. Gdyby chcial wniesc tylko to, co jedynie z przeszlosci zostalo wplecione w jego wizerunek, spelnilby swoje ziemskie zadanie tylko w czesci. Dlatego do "malego straznika progmu" po pewnym czasie *przylacza* sie straznik wiekszy. (...) Gdy czlowiek poznal juz, od czego musi sie uwolnic, na jego drodze staje wzniosla swietlana postac. Trudno opisac jej piekosc w slowach naszej mowy. Spotkanie to ma miejsce wowczas, gdy organy myslenia, czucia i woli rozluznily sie wzgledem siebie rowniez i dla ciala fizycznego do tego stopnia, ze nie one juz reguluja wzajemne miedzy nimi stosunki, lecz wyzsza swiadomosc, ktora zupełnie juz wyodrebnila sie od warunkow fizycznych. Narzady myslenia, czucia i woli wowczas stana sie narzedziami w mocy duszy ludzkiej, ktora nad nimi sprawuje rzad z dziedzin nadzmyslowych. Przed dusza uwolniona ze wszystkich zmyslowych wiezow staje drugi "straznik progmu" i mniej wiecej tak do niej przemawia: "Wyzwoliles sie ze swiata zmyslowego. Zdobyles prawo przebywania w swiecie nadzmyslowym. Stad mozesz obecnie dzialac. Dla siebie nie potrzebujesz juz swojej fizycznej cielesnosc w obecnej jej formie. Gdybys chcial zdobyc sobie jedynie zdolnosc przebywania w swiecie nadzmyslowym, nie potrzebowalbys juz powracac do zmyslowego. Ale spojrz na mnie. Patrz, jak stoji tu bezmiernie wyniosly ponad to wszystko, do czego ty siebie dotychczas doprowadziles. Doszedles do dzisiejszego swego stopnia udoskonalenia przez zdolnosc, ktore mogles rozwijac w swiecie zmyslowym, dopoki byles na niego zdany. Jednak teraz nastanie dla ciebie czas, w ktorym twoje uwolnione sily beda wykonywac dalsza prace nad tym swiatem. Dotychczas pracowales tylko nad wlasnym zbawieniem, teraz jako wyzwolony uwolnic mozesz wraz z soba i wszystkich swoich towarzyszy w swiecie zmyslowym. Dotychczas pracowales jako jednostka, teraz staniesz czlonkiem calosci, abys nie tylko siebie wyniosl do nadzmyslowego swiata, lecz rowniez i wszystko inne, co jest w swiecie zmyslowym. Bedziesz mogl kiedys polaczyc sie z moja postacią, lecz ja nie moze byc szczesliwy, dopoki inni sa jeszcze nieszczesliwi. Jako jednostka wyzwolona moglbyś według woli juz dzis przejść w świat nadzmyslowy. Jednak wtedy musialbys spogladac w dol na jeszcze nie zbawione istoty swiata zmyslowego. I twój los bylby oddzielony od ich losu. A przeciez wszyscy jesteście z soba zwiazani. Wszyscy musieliscie zstapic w świat zmyslowy, aby wyniesc zeń sily dla swiata wyzsze. Gdybys sie od nich odlaczyl, naduzylbys sil, ktore mogles rozwijac tylko wspol z nimi. Gdyby oni nie zstapili, i ty nie moglbyś tego uczynic - bez nich brakowaloby ci sil do twego nadzmyslowego istnienia. Silami, ktore zdobyles wspolnie z nimi, musisz sie z nimi podzielic. Przeto zabraniam ci wstepu w wyzsze dziedziny swiata nadzmyslowego, dopoki nie uzyjesz wszystkich zdobytych sil do wybawienia calego bliskiego ci swiata. Z juz uzyskanymi silami wolno ci przebywac w nizszych dziedzinach swiata nadzmyslowego, jednak przed wrotami do wyzsze go stoji jak cherubin z mieczem ognistym przed rajem i bede bronil ci wstepu dopoty, dopoki bedziesz mial jeszcze sily, ktorych nie zuzyles dla swiata zmyslowego. A jesli nie zechcesz zuzyc swych sil, wtedy przyjdą inni, ktorzy to uczynia - wtedy wysoki nadzmyslowy swiat przejmie wszystkie owoce swiata nadzmyslowego, jednak ty utracisz grunt, z ktorym byles zrosniety. Udoskonalony swiat bedzie dalej sie rozwijac ponad toba. Bedziesz z niego wykluczony. W ten sposob twoja sciezka bedzie czarna, a ci, od ktorych sie odlaczyles, kroczyca beda biala sciezka". W ten sposob jawi sie "wielki straznik progmu", (...) a bije od niego blask nie do opisania. Zlaczanie sie z nim jest dalekim celem widzacej duszy. Lecz dla niego pewne jest to, ze polaczenie to bedzie mozliwe dopiero wtedy, gdy w sluzbie dla uwolnienia i zbawienia tego swiata wtajemniczony zuzyje wszystkie sily, ktore z tego swiata na niego splynely. Jesli zdecyduje sie pojsc za wezwaniem wznioslej swietlanej postaci, bedzie mogl przyczynic sie do wyzwolenia rodzaju ludzkiego. Dary swoje zlozy ludzkosci na ofiarnym oltarzu. Jesli wybierze swoje wlasne przedczesne wyniesienie w swiat nadzmyslowy, wtedy rozwój ludzkosci przeplynie ponad nim. (...) Nie mozna tego uwazac za rzecz przesadzona, ze stanawszy przed takim rozstrzygniciem, czlowiek wybierze biala sciezke. Bowiem w zapelnosci zalezy to od tego, czy przy tym rozstrzygniciu jest juz na tyle oczyszczony, ze zadnego rodzaju sobkostwo nie wywoła w nim pozadania pokusy szczesliwosci. Bowiem te pokusy przechodza wszelkie wyobrazenia. A z drugiej strony wlasnie nie ma zadnych ponet. Nic tu nie przemawia do egoizmu. W tym, co czlowiek otrzyma w wyzszych dziedzinach nadzmyslowych, nie ma niczego, co by do niego przychodzilo - jest jedynie to, co pochodzi od niego: milosc do swego wspolswiata. Na czarnej zas sciezce nie brak niczego, czego pozada egoizm. Przeciwnie: wlasnie owoce tej sciezki zadowalaja egoizm w najwyzszym stopniu. A jesli kto chce

szczęśliwości tylko dla siebie, to z pewnością pójdzie ta czarna ścieżka, gdyż jest ona dla niego odpowiednia. Niechaj zatem nikt nie spodziewa się od okultystów białej ścieżki, że dadzą mu wskazówki do rozwoju jego własnej egoistycznej jazni. (...) Im zależy jedynie na rozwoju i wyzwoleniu wszystkich istot, które są ludźmi i towarzyszami ludzi. Dlatego jedyne wskazówki, które dają, mówią o tym, jak rozwinąć własne siły do służby w tym dziele. (...)

13. POZNANIE WYSZYCH ŚWIATÓW

Człowiek doznaje trzech stanów duszy: jawy, snu oraz sennego marzenia. Trzecim stanem zajmujemy się wkrótce, teraz jednak zbadamy dwa pierwsze, występujące na przemian. Na jawie dusza oddaje się wrażeniom zmysłowym i wywołanym przez nie wyobrażeniom. We śnie wrażenia te nie napływają, lecz dusza traci wtedy również świadomość. Załóżmy, że dusza mogłaby we śnie dojść do świadomości pomimo braku wrażeń. Nawet gdyby nie pamiętała przeżyć dziennych, to czy pograżyłaby się wówczas w nicności? Czy mogłaby zostać zupełnie pozbawiona doznań? Można znaleźć odpowiedź na to pytanie tylko pod warunkiem, że wytworzymy w sobie taki lub podobny stan. Dusza znajdowałaby się wtedy we śnie, a jednak nie spałaby, lecz oglądała jakiś świat rzeczywisty. Taki stan świadomości da się wytworzyć za pomocą wiedzy duchowej. Wszystko, co ta wiedza podaje o światach nadzmysłowych, zbadano w takim właśnie stanie świadomości. Będziemy zatem mówić o środkach niezbędnych do jego wytworzenia. Tylko pod jednym względem stan ten jest podobny do snu, mianowicie przerwany zostaje strumień zewnętrznych wrażeń zmysłowych, jak również zanikają wszelkie pobudzone przez nie myśli. Jednakże, podczas gdy w zwykłym śnie dusza niczego nie przeżywa, to w tym przypadku ma ona taką możliwość. Przejście duszy do takiego wyższego stanu świadomości można nazwać wtajemniczeniem albo inicjacją. W wyniku tej przemiany duszy powstaje możliwość poznawania za pomocą duchowych narządów postrzegania. Narządy te znajdują się w duszy w zarodku i muszą być rozwinięte. Może się zdarzyć, że rozwina się one w czyjejs duszy bez szczególnego przygotowania. Takie wypadki mimowolnego wtajemniczenia zdarzają się. Nie powinny jednak wytwarzać złudnej wiary, że należy oczekiwać takiej przemiany, nic nie robiąc. Trzeba dążyć do niej, regularnie się szkolić. Ci, którzy nie czują szczególnego pociągu do pracy nad własnym rozwojem, mogą twierdzić, że życiem ludzkim kierują moce duchowe i nie należy im przeszkadzać, lecz spokojnie czekać do chwili, kiedy odsłonią one przed człowiekiem inny świat. Zmieniają jednak zdanie, jeśli uswiadomią sobie, że ich obowiązkiem wobec owych wyższych sił jest starać się samodzielnie rozwinąć w sobie wszystkie zdolności, które zostały im wszczepione. Można też zgłosić zastrzeżenia z innego punktu widzenia. Są osoby, które uważają, że ujawnianie pewnych prawd o świecie duchowym jest niedopuszczalne. Sadzą, że tylko ten może wiedzieć, jak wkracza się do wyższego świata, kto sam te drogi przeżył. Pogląd ten trzeba uznać w zasadzie za przestarzały. Prawda jest, że udzielanie wskazówek skutkuje tylko do pewnego stopnia, jednakże wskazówki te mogą doprowadzić kogoś, kto się do nich zastosuje, do samodzielnego odnalezienia dalszej drogi. Omawiana droga wtajemniczenia daje człowiekowi pragnącemu rozwinąć się duchowo środki umożliwiające przeobrażenie duszy. Żaden prawdziwy nauczyciel nie czyni ucznia ślepym narzędziem w swoich rekach, ale poucza go o regułach postępowania, do których uczeń się stosuje. Nie zapomina on przy tym wyjaśnić, dlaczego tak należy postępować. Przyjęcie i stosowanie tych wskazań nie wymaga wcale ślepej wiary. W tej dziedzinie wiara ludzka powinna być zupełnie wyłączona. Można sobie wyrobić trafne pojęcie o sposobie działania tych prawideł, zanim zacznie się je stosować, natomiast doznawanie tego działania można dopiero podczas nauki. Prawdziwa wiedza duchowa daje obecnie takie wskazówki, które nie są sprzeczne z rozsądkiem. Kto ma wole poddania się takiemu kształceniu i kto nie ulegnie żadnym przesadom, które popchnęłyby go do ślepej wiary, pozbedzie się wszelkich wątpliwości. Nawet dla osoby już dojrzałej wewnętrznie stosowanie się do tych wskazań nie jest zbyt trudne, lecz przeciwnie, szczególnie ważne. Rzadko się zdarza, by ktoś przed samodzielnym wtajemniczeniem nie blakał się po kretych ścieżkach. Wyszkolenie duchowe pomaga uniknąć tych bezdroży i prowadzi prosto naprzód. Samodzielne wtajemniczenie ma swoją przyczynę w tym, że dusza doszła już do odpowiedniej dojrzałości w poprzednich wcieleniach. Dusza taka ma poczucie tej dojrzałości i to ją odstrasza od wskazań wiedzy duchowej. Zdolności takiej duszy mogą pozostawać utajone aż do pewnego wieku i ujawnić się dopiero po jego osiągnięciu. Dzięki pracy według wskazań wiedzy duchowej można ujawnić je szybciej. Jeśli człowiek zrezygnuje z tego wysiłku, może się zdarzyć,

ze jego zdolności pozostają ukryte i wyjdą na jaw dopiero w jednym z następnych wcieleń. Ważna jest *rzecz*, by nie dopuścić do pewnych nieporozumień w tym względzie. Jedno nieporozumienie może powstać stąd, że uważa się, jakoby ćwiczenia duchowe miały za zadanie uczynić z człowieka zupełnie inną istotę. Otóż w tej dziedzinie wiedzy nie chodzi o podanie ludziom ogólnych zasad życia, tylko mówi się im o pewnych ćwiczeniach duszy, które dają im możliwość obserwowania rzeczy nadzmysłowych. Ćwiczenia te nie wywierają żadnego bezpośredniego wpływu na tę sferę ludzkiej pracy, która pozostaje poza obrebrami świata nadzmysłowego. Obserwacja nadzmysłowa jest tak oddzielona od zwykłych zajęć życiowych, jak stan czuwania od snu. Jedno nie może w żaden sposób kolidować z drugim. Istnieje jednak pewien pośredni związek między tymi czynnościami. Otóż wgląd w świat nadzmysłowy jest niemożliwy albo wręcz szkodliwy bez pewnej etyki w postępowaniu. Dlatego niejedno ze wskazań prowadzących do nadzmysłowego widzenia jest jednocześnie środkiem uszlachetniania życia. Z drugiej strony dzięki poznawaniu świata duchowego poznaje się zasady moralne, które mają znaczenie również w świecie zmysłowym. Pewne nakazy moralne poznaje się dopiero w tym świecie. Poza tym ćwiczenia duszy prowadzące do poznania *rzeczy* nadzmysłowych nie wywołują żadnych zmian w ciele fizycznym. Podczas ich przeprowadzania w duszy nie dzieje się nic innego jak wtedy, kiedy dusza coś sobie wyobraza lub o czymś sądzi. Celem tych ćwiczeń nie jest jakiegoś radykalnego przekształcenia człowieka, lecz wskazanie czynności umożliwiających duszy osiągnięcie stanów, w których odsłoni się przed nią świat nadzmysłowy. Do świadomości nadzmysłowej można się wnieść tylko ze zwykłego stanu czuwania. W tym stanie żyje dusza, zanim otrzyma dzięki ćwiczeniom środki umożliwiającej jej wzniesienie się do sfery duchowej. W procesie tym chodzi o to, żeby dusza poddawała się pewnym wyobrażeniom, które pobudzą jej ukryte zdolności. Różnią się one od zwykłych wyobrażeń, mających za zadanie odtwarzanie *rzeczy* zewnętrznych. Są tak ukształtowane, że nie odzwierciedlają rzeczy zewnętrznych, lecz działają pobudzająco na duszę. Najlepiej czynią to wyobrażenia zmysłowo obrazowe albo inaczej symboliczne. Można jednak używać także innych wyobrażeń, albowiem nie chodzi wcale o to, co zawierają te wyobrażenia, lecz jedynie o sprawienie, by dusza oczyszczała się z innych wyobrażeń. W przypadku pracy duchowej najważniejsza jest koncentracja całej energii duszy na jednym wyobrażeniu. Musi ono stać się centralnym punktem świadomości. Wyobrażenia symboliczne są lepsze od tych, które odtwarzają zewnętrzną rzeczywistość, ponieważ są samodzielnie wytwarzane przez duszę. Nie jest istotne, co sobie wyobrażamy, lecz to, żeby wyobrażenia uwalniały duszę od kontaktu z rzeczami fizycznymi. Dla zrozumienia, na czym polega takie pograżanie się w jednym wyobrażeniu, warto się przyjrzeć czynności wspomniania. Kierując wzrok np. na drzewo, a następnie odwracając się od niego, można oczywiście w pamięci jego wspomnienie. Trzeba więc pomyśleć, że to wspomnienie zachowuje się w duszy i że dusza się na nim skupia, starając się przy tym usunąć ze świadomości wszelkie inne wyobrażenia. Jeśli postąpi się tak samo w stosunku do wyobrażenia wytworzonego z wolnej woli, osiągnie się stopniowo pożądaną rezultat. Przedstawmy teraz przykład wewnętrznej medytacji pewnego symbolicznego wyobrażenia. Najpierw tego rodzaju wyobrażenie trzeba zbudować w duszy. Można tego dokonać w następujący sposób: Wyobraźmy sobie roślinę, która ma korzenie w glebie, wypuszcza liście po liście, wreszcie rozwija kwiat. A teraz pomyślmy, że obok tej rośliny stoi człowiek. Ożywiamy w naszej duszy myśl, że człowiek ten posiada cechy i zdolności, które porównując z cechami i zdolnościami rośliny, można nazwać doskonalszymi od nich. Pomyślmy, że zgodnie ze swymi uczuciami i wolą może on udawać się tu czy tam, podczas gdy roślina jest przytwierdzona do gleby. Teraz jednak powiedzmy też sobie: człowiek jest na pewno doskonalszy od rośliny, ale również w nim widzę cechy, których nie spostrzegam w roślinie i których nieobecność może pod pewnym względem *ukazać* mi ją jako doskonalszą od człowieka. Człowiek jest pełen namietności i żądź; w swym zachowaniu podaje za nimi. W jego przypadku mogę mówić o błędach, które popełnia wskutek swych popędów i namietności. W roślinie widzę, jak wypuszczając liście, posłuszna jest czystym prawom wzrostu, jak beznamietnie otwiera swe kwiaty na czyste promienie słońca. Mogę powiedzieć sobie: Człowiek góruje nad rośliną pewną doskonałością, ale doskonałość tę okupił tym, że do jawiacych mi się jako czyste siły roślinnych dopuścił w swej istocie popędy, żądź i namietności. Teraz wyobrażam sobie, że przez roślinę przepływa zielony sok i że stanowi on wyraz czystych i beznamietnych praw wzrostu. A następnie wyobrażam sobie, jak przez żyły człowieka płynie czerwona krew, która jest wyrazem popędów, żądź i namietności. Wszystkiemu temu pozwalam pojawić się w mojej duszy jako żywym myślom. Następnie wyobrażam sobie, jak człowiek zdolny jest do rozwoju, jak może oczyszczyć swe popędy i namietności dzięki wyższym zdolnościom swej duszy. Myślę o tym, jak dzięki temu w popędach i

namietnościach zniszczone zostaje coś niższego i jak odrodza się one na wyższym stopniu. Wtedy krew możemy wyobrazić sobie jako wyraz oczyszczonych popędów i namietności. Teraz w duchu spoglądam np. na różę i powiadam sobie: W liściu czerwonej róży widzę zieloną barwę soku rośliny przemieniona w czerwień, a ta czerwona róża, podobnie jak zielony liść, posłuszna jest czystym i beznamietnym prawom wzrostu. Czerwień róży niech stanie mi się teraz symbolem takiej krwi, która jest wyrazem oczyszczonych popędów i namietności, które odrzuciły to, co niższe, i w swej czystości przypominają siły, jakie działają w czerwonej róży. Teraz myśli takie próbuje nie tylko przepracować w moim umyśle, lecz także ożywić je w moim odczuciu. Może mieć takie uszczęśliwiające odczucie, kiedy wyobraze sobie czystość i beznamietność wzrastającej rośliny; może wytworzyć w sobie uczucie, jak pewne wyższe doskonałości muszą być okupione przez uzyskanie popędów i zażąd. Poczucie szczęścia, którego doznałem uprzednio, może przekształcić w poważne uczucie, a potem może zbudzić się we mnie uczucie wyzwolającego szczęścia, kiedy oddam się myśli o czerwonej krwi, która może stać się nosicielką wewnątrz czystych przeżyć, podobnie jak czerwony sok róży. Chodzi o to, żeby nie okazać braku uczuć wobec myśli, które służą budowaniu symbolicznego wyobrażenia. Kiedy oddaliśmy się już takim myślom i uczuciom, przekształcmy je w następujące wyobrazenie symboliczne. Wyobraźmy sobie czarny krzyż. Niech będzie on *symbolem* tego, co zostało w popędach i namietnościach zniszczone jako niższe, a tam, gdzie przecinają się belki krzyża, wyobraźmy sobie siedem czerwonych promiennych róż ułożonych w kregu. Niech różę tę beda *symbolem* krwi, wyrazem oczyszczonych namietności i popędów*. * Nie chodzi o to, w jakim stopniu to czy owo wyobrazenie przyrodoznawcze uznaje powyższe myśli za uzasadnione. Albowiem chodzi tu o rozwinięcie takich myśli o roślinie i człowieku, które można zdobyć dzięki prostemu, bezpośredniemu oglądowi, bez jakiegokolwiek teorii. Myśli takie mają przecież także swe znaczenie niezależnie od pod innym względem nie mniej znaczących teoretycznych wyobrażeń o rzeczach świata zewnętrznego. A tu myśli służą nie do prezentacji naukowego stanu faktycznego, lecz do zbudowania symbolu, który okazuje swe skuteczne działanie w duszy, niezależnie od tego, jakie zarzuty ten czy ów może postawić temu budowaniu. Takie symboliczne wyobrazenie ma teraz zostać postawione przed oczyma duszy, jak powyżej przedstawiliśmy sobie wyobrazenie pamięciowe. Wyobrazenie takie ma moc budzenia duszy, jeśli oddamy się mu w wewnętrznej medytacji. Każde inne wyobrazenie trzeba starać się wykluczyć podczas medytacji. Przed oczyma duszy ma pozostawać jedynie opisany symbol, i to w możliwie najwyższej formie. Nie bez znaczenia jest to, że symbol ten jest tu wzmiankowany nie tylko jako budzące nas wyobrazenie, lecz zbudowany jest dopiero dzięki pewnym wyobrazeniom rośliny i człowieka. Albowiem skuteczność takiego symbolu zależy od tego, czy zbudowaliśmy go w przedstawiony sposób, zanim zastosowaliśmy go w wewnętrznej medytacji. Jeśli wyobraźmy go sobie, nie budując go najpierw we własnej duszy, to pozostanie zimny i o wiele mniej skuteczny niż wtedy, kiedy dzięki opisanym przygotowaniom otrzyma moc oświecającą duszę. Jednakże w czasie medytacji nie należy przypominać sobie wszystkich przygotowujących do niej myśli, lecz jedynie zachowywać w duchu żywy obraz symboliczny, a przy tym pozwolić współbrzmieć *temu odczuciu*, które pojawiło się jako skutek przygotowujących doń myśli. W ten sposób symbol stanie się znakiem obok owego odczucia, a jego skuteczność zawiera się w trwaniu duszy w tym przeżyciu. Im dłużej potrafiemy w nim trwać, nie pozwalając, żeby zakłócało je jakies inne wyobrazenie, tym bardziej skuteczny będzie cały proces. Jednakże dobrze jest, jeśli poza okresami, w których poświęcamy się właściwej medytacji, często powtarzamy proces budowy tego symbolicznego obrazu za pomocą myśli i uczuć opisanego rodzaju, aby nie zanikło uzyskane odczucie. Z im większą cierpliwością dokonujemy takiej odnowy, tym większe znaczenie ma dla naszej duszy ten symboliczny obraz. Symbol nie jest ani rzeczą zewnętrzną, ani istotą stworzoną przez przyrodę, ale właśnie dlatego posiada siłę pobudzającą pewne czyste duchowe zdolności. Symbolami mogą się stać najrozmaitsze obrazy. Mogą to być również pewne zdania, formuły lub nawet pojedyncze wyrazy. Wszystkie one mają na celu oderwanie duszy od zmysłowego postrzegania i pobudzenie jej do takiego działania, w którego wyniku wrażenia traca znaczenie, natomiast rzecz istotna staje się rozwój zdolności duszy. Można też koncentrować się wyłącznie na pewnych uczuciach i to okazuje się szczególnie skuteczne. Weźmy na przykład uczucie radości. W normalnych warunkach przeżywamy radość, kiedy mamy do tego zewnętrzną podniecie. Kiedy dusza postrzega, jak człowiek spełnia jakis dobry uczynek, czuje radość, gdyż to się jej podoba. Może ona również uswiadomić sobie, że uczynek ten, płynący z dobroci serca, nie ma na celu egoistycznej korzyści, lecz dobro bliźniego. Taki czyn można nazwać moralnie dobrym. Dusza, rozważając to, może na przykładzie takiego uczynku wytworzyć

idee dobroci serca i może doznawać radości na myśl o tej idei moralnej. Jest to radość powstała nie pod wpływem jakiegoś zdarzenia w świecie zewnętrznym, ale skutek zetknięcia się z idea jako taka. Uczucie to może okazać się skuteczne przy próbie rozwinięcia zdolności duszy. Ponieważ ludzie bardzo się różnią między sobą, różne mogą być środki służące ich duchowemu rozwojowi. Podczas medytacji należy unikać wszelkiej przesady. Potrzebne jest do tego wyciszenie, którego nabiera się z czasem. W ogóle ćwiczenia medytacyjne wymagają dłuższej praktyki, zanim pojawiają się ich pierwsze rezultaty. Potrzebna jest cierpliwość i wytrwałość. Kto nie umie się na nie zdobyć, temu nie uda się wiele osiągnąć. Medytacja jest środkiem prowadzącym do poznania wyższych światów i nie każda treść wyobrażeń może być przydatna, lecz tylko skonstruowana w opisany sposób. Droga, jaka tu wskazano, prowadzi do poznania, które można nazwać imaginacyjnym. Jest ono pierwszym stopniem poznania. Poznanie oparte na doświadczeniu zmysłowym można nazwać poznaniem przedmiotowym. Nad nim znajdują się wyższe rodzaje poznania, z których najniższe jest właśnie poznanie imaginatywne. W języku wiedzy duchowej pod tym pojęciem rozumie się takie poznanie, do którego dusza dochodzi dzięki nadzmysłowemu stanowi świadomości. Postrzega ona w tym stanie fakty i istoty duchowe, do których zmysły nie mają żadnego dostępu. Obserwowany przez nią świat można nazwać imaginacyjnym. "Imaginacyjny" znaczy "rzeczywisty", tyle że w innym niż potoczne znaczeniu. Nie jest to ważna treść wyobrażeń, ale zdolność duszy, która się rozwija dzięki takiemu przeżywaniu. Przeciwno stosowaniu wyobrażeń symbolicznych można wysunąć zarzut, że mają one wątpliwą wartość, gdyż mogą być ukształtowane zupełnie dowolnie. Jednakże w stosunku do symboli stanowiących podstawę wykształcenia duchowego, wątpliwości takie nie są uzasadnione, gdyż ich wartości należy upatrywać w mocy, z jaką działają na duszę, nie zaś w ich treści. Charakter medytacji najlepiej oddaje porównanie ze snem. Z jednej strony jest ona podobna do snu, z drugiej zaś stanowi jego zupełnie przeciwieństwo. Jest snem, który w porównaniu ze świadomością dzienną stanowi wyższy stan jawy. Polega to na tym, że w wyniku koncentracji na odpowiednim wyobrażeniu lub symbolu dusza zostaje zmuszona do znacznie większego wysiłku niż zazwyczaj. Wzmagają się dzięki temu jej wewnętrzna aktywność. Uwalnia się ona od cielesności podobnie jak we śnie, lecz nie popada w nieswiadomość, tylko ogląda świat, jakiego dotąd nie знаła. Stan ten z jednej strony przypomina sen, z drugiej jednak polega na osiągnięciu wyższego stopnia świadomości. Dzięki temu dusza przeżywa siebie jako samodzielną istotę, podczas gdy w stanie zwykłej jawy uświadamia sobie siebie jedynie za pośrednictwem ciała, a więc nie przeżywa siebie, lecz tylko spostrzega siebie w przedstawieniu wytworzonym przez ciało. Symbole służą do wyzwolenia duszy ludzkiej od postrzeżeń zmysłowych i opartego na nich myślenia. Wyzwolenie to nie może nastąpić wcześniej, zanim człowiek nie poczuje, że jest istotą niezależną od narządów zmysłowych i mózgu. Na samym początku tej drogi człowiek musi poczuć się niezależny od narządów fizycznych. Może on sobie wtedy zdać sprawę, że jego świadomość nie gasnie mimo odwrócenia się od postrzeżeń zmysłowych i zwykłego myślenia, że może się wzniesć ponad nie i postrzegać siebie jako istotę żyjącą obok tamtej, która była wcześniej. Jest to pierwsze czysto duchowe przeżycie: uchwycenie istoty jazni. Gdyby ktoś przekroczył granice świata zmysłów bez medytacji, pograżyłby się w nieswiadomości. Jest oczywiste, że ta duchowa istota istniała jeszcze przed medytacją, tyle że nie posiadała narządów odpowiednich do obserwacji świata duchowego. Dopiero siła, powstała dzięki medytacji, uformowała te organy. Na początku istota ta *ogranicza* się do postrzegania siebie w otoczeniu obrazów występujących jako skutek opisanych ćwiczeń. Dusza musi wiedzieć, że są one odbiciem jej istoty, wzmocnionej dzięki ćwiczeniom. Musi też wytworzyć w sobie taką wolę, by móc w każdej chwili usunąć te obrazy ze świadomości. Gdyby tego nie potrafiła, znalazłaby się w dziedzinie przeżyć duchowych w podobnym położeniu jak dusza, która spojrzawszy w świecie fizycznym na jakiś przedmiot, nie mogłaby już oderwać od niego wzroku. Jest jednak jeden rodzaj przeżyć wewnętrznych, których na tym stopniu przygotowania duszy nie da się wyeliminować. Adept wiedzy tajemnej poznaje w nich to, co jest jego najgłębszą istotą, zachowywaną podczas kolejnych wcielen. Dochodzi on w tym momencie do uświadomienia sobie tych wcielen. Dopiero po osiągnięciu zdolności usuwania obrazów dusza wkracza do rzeczywistego świata duchowego. Miejsce usuniętych obrazów zajmuje coś innego, za pomocą czego dusza poznaje rzeczywistość duchową. Z początku dusza ucznia czuje się słaba i zagubiona w obliczu tego, co postrzega w świecie ducha. Uczeń musi używać całej swojej energii, by zachować w pamięci symbole i wyobrażenia, które skonstruował wcześniej. Musi umieć także osiągnąć taki stan duszy, w jakim nie tylko nie działają na nią żadne bodźce ze świata zewnętrznego, ale także znikają ze świadomości wszystkie wcześniej wytworzone wyobrażenia. Dopiero wtedy może wystąpić w

świadomości to, co powstało dzięki medytacji. Chodzi teraz o to, żeby starczyło wewnętrznych sił duszy do rzeczywiście duchowego oglądania tego, co powstało. To, co się na początku rozwinęło jako organizm duchowy i co należy uchwycić w akcie samopostrzegania, jest jeszcze delikatne i niestale. Na domiar złego świat zewnętrzny i jego wpływ na pamięć powodują rozmaite zakłócenia. Można jednak temu zaradzić. Co w stanie jawy wydaje się z początku dla duszy czymś ponad siły z powodu przeszkód ze strony świata fizycznego, może ona osiągnąć we śnie. Kto praktykuje medytację, po pewnym czasie zacznie postrzegać coś podczas snu. Poczucie, że we śnie nie jest zupełnie nieswiadomy, lecz że czasami jego dusza jest jednak czynna. Podczas snu dusza zostaje odseparowana od wpływów świata zewnętrznego, od których nie potrafi się uwolnić na jawie, i może nawiązać łączność ze światem duchowym. Człowiek może sobie uświadomić ten fakt albo jeszcze we śnie, albo po przebudzeniu. Pierwsze przeżycie wymaga większej energii wewnętrznej i dlatego początkujący uczniowie częściej doświadczają drugiego. Z czasem wspomnienia ze świata duchowego stają się coraz wyraźniejsze. Uczeń osiąga wówczas to, co można nazwać ciągłością świadomości (trwaniem świadomości we śnie). Nie należy jednak sądzić, że człowiek jest zawsze świadomy podczas snu. Należy raczej powiedzieć, że podczas snu zdarzają się momenty, kiedy może on świadomie oglądać świat duchowy. Nie zapominajmy jednak, że stan tu opisany należy uważać za przejściowy. W tym stanie dusza nie ma pewności siebie i nie może polegać na tym, co przeżywa. Jednakże dzięki tym przeżyciom nabiera coraz więcej siły, co pozwala jej wyeliminować wpływy świata zewnętrznego także na jawie i posiadać zdolność obserwacji duchowej. Dwa przeżycia duszy podczas nauki mają szczególnie znaczenie. Pierwsze polega na tym, że człowiek, pozbywszy się wszelkich wrażeń płynących ze świata fizycznego, dostrzega w swoim wnętrzu świadoma siebie istotę przebywającą w świecie, o którym nic nie wiedział, dopóki kierował się tylko zwykłym rozumem. Człowiek ów widzi, że istota ta posiada zupełnie nowe właściwości, wcześniej obce duszy. Z kolei drugie przeżycie polega na tym, że można swoje dotychczasowe "ja" odczuwać jako coś odrębnego, znajdującego się obok prawdziwej istoty człowieka. Człowiek czuje chwilami, że znajduje się na zewnątrz tego, co nazywał własną istotą, swoim "ja". Ma wrażenie, że zachowując pełną świadomość, żyje podwójnym życiem. Jedną jego jasną to ta, która znał, nad nią zaś unosi się druga, nowo odkryta. Ta druga jasn może posiadać zdolność postrzegania w świecie duchowym. Jeżeli to się stanie, człowiek zacznie postrzegać rzeczywistość duchową, podobnie jak postrzega świat fizyczny. To stanowi trzecie doniosłe przeżycie. Żeby dać sobie radę na tym szczeblu wtajemniczenia, trzeba mieć na uwadze fakt, że w wyniku wzmocnienia sił duszy występują również silniej miłość własna oraz egotyzm. Byłoby nieporozumieniem sądzić, że ma się tu do czynienia ze zwykłą miłością własną. Na tym szczeblu rozwoju rośnie ona do takiego stopnia, że przybiera postać siły przyrody we wnętrzu duszy i trzeba dużego wysiłku woli, aby ją zwalczyć. Egotyzmu tego nie wytwarza szkolenie duchowe; tkwi on zawsze w duszy i w owych przeżyciach duchowych zostaje tylko uświadomiony. Rozwijanie woli musi iść koniecznie w parze ze szkoleniem duchowym. Trzeba umieć poskromić egotyzm w świecie duchowym. Należy podkreślić, że siły moralnej, niezbędnej do przezwyciężenia egoizmu, nie da się wykrzesać bez wzniesienia się w życiu codziennym na odpowiedni szczebel moralny. Postęp w wiedzy duchowej jest nie do pomysłenia bez towarzyszącego mu postępu moralnego. Bez siły moralnej niemożliwe jest przezwyciężenie egoizmu. Wszelkie zatem twierdzenia, jakoby prawdziwe wychowanie duchowe nie było jednocześnie wychowaniem moralnym, nie odpowiadają prawdzie. Tylko ktoś, kto nie przeżył duchowej przemiany, może powątpiewać, czy postrzeżenia duchowe odzwierciedlają jakąś rzeczywistość, czy też są tylko czystymi urojeniami. Kto po odpowiednim szkoleniu osiągnie właściwy stopień wtajemniczenia, potrafi odróżnić własne wyobrażenia od przedstawień rzeczywistości duchowej tak samo, jak na co dzień człowiek może odróżnić swoje wyobrażenie rozgrzanego kawałka żelaza od wrażenia powstającego w momencie dotknięcia takiego kawałka. Jest niezwykle ważne, by uczeń osiągnął określony układ duszy, zanim narodzi się w nim świadomość nowej jasni. Człowiek jest dzięki jasni panem swoich uczuć, wyobrażeń, pragnień i namietności. To właśnie jasn stosuje prawa myślenia i porządkuje treść duszy. Zasady etyczne stają się przewodnikami tych sił duszy, natomiast przez sąd moralny jasn staje się przewodniczką duszy w tej dziedzinie. Kiedy więc człowiek wydziela ze swojej zwykłej jasni jasn wyższą, ta pierwsza staje się pod pewnym względem samodzielna. Traci ona taką część swojej mocy, jaką zabiera jasn wyższa. Jeżeli nie zostanie wcześniej wzmocniona, człowiek może popaść w urojenia i pobrać. Kto posiada mocną wolę uczynienia wszystkiego, co zapewni zwykłej jasni pewność w postępowaniu, może się nie obawiać wyzwolenia drugiej jasni do poznania nadzmysłowego za pomocą ćwiczeń duchowych. Musi on jednak dobrze sobie uprzytomnić, jak łatwo można ulec złudzeniu, że jest się

już wystarczająco dojrzałym. Opisane szkolenie duchowe umożliwia takie ukształtowanie myślenia, które wyklucza możliwość pomyłki. Bez odpowiedniego wycwiczenia myśli wewnętrzne przeżycia mogą spowodować w duszy stan niepewności. Dzięki tej sprawności myślenia człowiek potrafi lepiej obserwować zjawiska w swojej duszy. Bez tego światła myśli byłyby zagubione wśród przeżyć. Człowiek poszukujący drogi wiodącej do wyższych światów powinien przede wszystkim osiągnąć panowanie nad myśleniem, wolą i uczuciami. Z jednej strony dusza powinna zdobyć dzięki temu siłę, pewność i równowagę do tego stopnia, by zachować te cechy po wyodrebnieniu się wyższej jaźni, z drugiej zaś strony owa wyższa jaźń otrzymuje na drogę moc i wewnętrzne oparcie. Człowiekowi wstępującemu na drogę duchową potrzebna jest przede wszystkim rzeczowość w myśleniu. W świecie fizycznym do rzeczowości skłania jaźń samo życie, bo gdyby dusza pozwoliła swobodnie błądzić swoim myślom, szybko zostałaby przywołana do porządku przez rzeczywistość. Dusza nie może ignorować faktów. Odwracając uwagę od świata fizycznego, człowiek nie podlega już tej przymusowej kontroli. Jeżeli nie potrafi korygować swojego myślenia, może zejść na manowce. Dlatego należy tak ćwiczyć swoje myślenie, żeby samo umiało wytyczyć sobie kierunek i cel. Kto się zdoła na to, żeby przez szereg miesięcy, codziennie, choćby przez pięć minut skoncentrować całą uwagę na jednym przedmiocie, ten wiele osiągnie w tym kierunku. Powinny to być zwykłe przedmioty, takie jak na przykład ołówek, gdyż jeśli skupiamy się na czymś, co jest nam dobrze znane, możemy być pewni, że myślimy rzeczowo. Na tym etapie nie jest ważne, o czym myślimy, lecz liczy się to, by myśleć konkretnie. Przyswoiwszy sobie rzeczowość w kontakcie z przedmiotami świata zmysłowego, myślenie dąży do rzeczowości również wtedy, gdy nie jest związane z tym światem. Dusza powinna panować także nad wolą. W świecie zmysłowym zewnętrzne warunki narzucają człowiekowi te czy inne potrzeby, wola zaś jest pobudzana w celu zaspokojenia tych potrzeb. Celem wychowania duchowego jest doprowadzenie do tego, by człowiek w pełni panował nad swoim działaniem. Kto do tego dojdzie, ten nie będzie pozadał *rzeczy* nieistotnych. Słabość i chwiejność woli bierze się z pozadania rzeczy, których nie potrafimy osiągnąć. Dobrze jest ćwiczyć wolę, nakazując sobie wykonanie o określonej porze dnia jakiejś czynności. Należy powtarzać te czynności przez wiele miesięcy. W ten sposób uwolnimy się od szkodliwych zachcianek, nad których możliwością urzeczywistnienia wcale się nie zastanawiamy. Pod względem uczuciowym dusza powinna, idąc drogą wtajemniczenia, osiągnąć pewien spokój i równowagę. Do tego konieczna jest umiejętność powściągnięcia emocji. Z tego powodu może powstać pogląd, że człowiek musi stać się obojętny w stosunku do świata. Nie o to jednak chodzi. Radosne zdarzenie powinno radować duszę, smutne zaś smuć, tyle że dusza musi z umiarem dawać tym uczuciom wyraz. Trzeba dążyć do pełnego przeżywania radości czy bólu, ale nie wolno dopuszczać do tego, by objawiały się one w sposób niekontrolowany. Tylko dzięki takim ćwiczeniom adept osiąga niezbędny spokój umysłu. Komuś może się wydawać, że potrafi zachować spokój i wobec tego nie musi ćwiczyć, ale właśnie jemu ćwiczenia takie są najbardziej potrzebne. Można łatwo zachowywać na co dzień spokój, a po wzniesieniu się do wyższego świata mogą się ujawnić rozmaite zaburzenia psychiczne. Celem następnej fazy kształcenia myśli i uczuć będzie zdobycie właściwości, którą można nazwać pozytywnością. Istnieje piękna opowieść o tym, jak Chrystus przechodził kiedyś w towarzystwie kilku osób obok zwłok psa. Wszyscy oprócz niego odwrócili oczy od tego wstępnego widoku, on natomiast podziwiał głośno piękne zwierzęcia. Można dążyć do osiągnięcia takiego nastawienia do świata. Błędy, zło, brzydoty nie powinny przesłaniać duszy prawdy, dobra i piękna. Nie należy jednak mylić tej pozytywności z przytakiwaniem oczu na podłość, fałsz i zło. Trzeba dojść do tego, by zło nie przesłaniało nam dobra, fałsz zaś prawdy. Myślenie złączone z wolą osiąga pewną dojrzałość, jeżeli staramy się nie dopuścić do tego, żeby jakies przeżycia lub wiadomości pozbawiły nas wrażliwości na nowe doznania. Adept wiedzy tajemnej powinien dążyć zawsze do tego, by przy każdej sposobności poznawać coś nowego. Oczywiście nie należy przy tym ignorować zdobytych już doświadczeń. Przede wszystkim jednak uczeń musi wierzyć, że nowe *przeżycia* mogą być zupełnie odmienne od poprzednich. Wymieniliśmy zatem pięć cech, które uczeń powinien w sobie wyrobić za pomocą odpowiedniego szkolenia: panowanie nad tokiem myślenia, panowanie nad impulsami woli, panowanie nad emocjami, pozytywność w sądach o świecie i pojmowanie życia bez przesad. Po wzbogaceniu duszy o te przymioty *należy jeszcze* je zharmonizować. Opisane tu ćwiczenia wiedza duchowa zaleca nie tylko dlatego, że prowadzi do nabycia wyżej wymienionych właściwości, ale mają też wiele innych następstw, które są pożyteczne podczas wędrówki do sfery duchowej. Dzięki nim uczeń wzmocni i rozwinie swoje życie intelektualne, uczuciowe oraz swój charakter. Może on przy okazji nabrać większej pewności siebie itp. Opanowanie myśli i uczuć musi się posunąć tak

daleko, aby do duszy nie miały dostępu żadne codzienne radości i zmartwienia. Może w związku z tym powstaje przekonanie, że izolując się w pewnych momentach od rzeczywistości, człowiek wyobcowuje się z życia. W rzeczywistości nic podobnego się nie dzieje. Kto potrafi za pomocą opisanych tutaj ćwiczeń osiągnąć wewnętrzny spokój, ten czerpie stąd siłę także do wypełniania swoich codziennych obowiązków. Zaprowadzając porządek w duszy, uczeń *patrzy* na swoje sprawy z takim spokojem, jak gdyby dotyczyło to kogoś innego. Idealem dla ucznia będzie osiągnięcie takiego nastawienia duszy wobec zdarzeń, żeby przeżywać je z zachowaniem pewności siebie i spokojem oraz oceniać je nie według swojego usposobienia, lecz zgodnie z ich obiektywnym znaczeniem i wartością. W ten sposób uczeń przygotowuje duszę do medytacji nad symbolami. Musimy spełnić wymienione tu warunki, albowiem przeżycia nadzmysłowe powstają na gruncie, na którym stoimy w zwykłym życiu, zanim przedostaniemy się do świata nadzmysłowego. Przeżycie nadzmysłowe jest na dwa sposoby zależne od punktu wyjścia duszy. Kto od początku nie troszczy się o to, by siłą zdrowego sadu uczynić podstawą swojego wychowania duchowego, może wprowadzić w siebie zdolności nadzmysłowe, ale postrzegac będzie świat duchowy niedokładnie i nieprawdziwie. Narządy postrzegania nadzmysłowego rozwijają się w nim nieprawidłowo. Podobnie jak chorym czy wadliwie zbudowanym okiem nie można dobrze widzieć świata zmysłowego, tak nie sposób spostrzegac czegokolwiek narządami duchowymi, które nie powstały na podłożu zdrowej zdolności sadzenia. Kto zaczyna swoją drogę ze stanowiska moralnie wątpliwego, ten wznosi się do świata duchowego w ten sposób, że jego widzenie nadzmysłowe jest jak gdyby zaciemnione, zamglone. Przypomina on człowieka oglądającego świat zmysłowy w stanie zamroczenia. Aby osiągnąć dobre rezultaty na poziomie poznania imaginatywnego, należy przyzwyczaić duszę do myślenia "odzmysłowionego". Myśl powstała z obserwacji zjawisk świata fizycznego nie jest wolna od elementu zmysłowego. Człowiek jednak może tworzyć nie tylko takie myśli. Myślenie nie staje się puste, jeśli przestaje czerpać materiał z obserwacji zmysłowej. Do takiego "odzmysłowionego" myślenia można dojść, kiedy treść myśli uczyni się zjawiskami świata duchowego. Zjawisk tych nie da się obserwować za pomocą zmysłów. Człowiek może je jednak pojmować, jeśli tylko jest cierpliwy i wytrwały. Bez wykształcenia nie sposób badać świata duchowego, nie sposób samemu ten świat obserwować, lecz można zrozumieć wszystko, co mówią o nim znawcy tej dziedziny. Jeżeli ktoś powie, że nie może przyjąć na wiary tego, co mówią ci badacze, wówczas będzie to twierdzenie zupełnie bezpodstawne. Za pomocą czystego myślenia można przekonać się o prawdziwości podanych twierdzeń. Dzięki nieustannemu przyswajaniu sobie wyników poznania duchowego, człowiek przyzwyczaja się do myślenia, które nie czerpie treści z obserwacji zmysłowej. Uczy się on poznawać, jak we wnętrzu duszy powstaje związek myśli, jak myśl szuka myśli również wtedy, gdy te połączenia nie powstają pod wpływem obserwacji zmysłowej. Medytacja ma na celu wykształcenie w ciele astralnym organów *wyższego* postrzegania. Z początku tworzą się one z substancji tego ciała. Przed tymi nowymi organami otwiera się świat, w którym człowiek uczy się poznawać siebie jako nową jaszcz. Różnią się one od zmysłowych tym, że są aktywne, nie zaś pasywne. Podczas postrzegania nieustannie działają. Dlatego powstaje uczucie, że poznanie duchowe polega jak gdyby na zespoleniu się obserwatora z obserwowanymi faktami. Organy te są nadzmysłowe i istnieją dzięki aktywności duszy. Nie można zmysłowo spostrzec ich czynności. Kto zjawiska nadzmysłowe chce sobie przedstawić na podobieństwo zmysłowych, ten nie pojmuje istoty rzeczy. Każda właściwie przeprowadzona medytacja wpływa na jakiś organ postrzegania nadzmysłowego. By organy te odpowiednio się rozwinęły, uczeń powinien wykazać się cierpliwością i wytrwałością. Często musi upłynąć dużo czasu, zanim adept nauczy się używać ich do obserwacji wyższego świata. Kto się niecierpliwi, ten dowodzi tylko tego, że jeszcze nie dojrzał do oglądania świata duchowego. Blizszy zrozumienia świata nadzmysłowego jest ten, dla kogo ćwiczenia duchowe mogą być celem samym w sobie. Rozwijają one ciało astralne, na które działają wyższe istoty. Kto ma do nich właściwy stosunek, ten może polubić je dla nich samych. Wie również, że dzięki nim zbliża się do świata duchowego i z cierpliwością czeka na ich wyniki. Już samo zadowolenie czerpane z ćwiczeń daje uczniowi pewność, że robi coś dobrego. Lepiej pozwolić rozwinąć się duszy do końca, niż dążyć za wszelką cenę do zdobycia pierwszych postrzeżeń świata nadzmysłowego, gdyż może okazać się, że z braku odpowiedniego wykształcenia dusza nigdy nie będzie mogła uzyskać pełnego oglądu tego świata. Organy duchowe powstają w ten sposób, że świadomość nadzmysłowa ucznia widzi je jak gdyby w pobliżu organów cielesnych. Niektóre z nich znajdują się między brwiami, w okolicy krtani, serca i jamy brzusznej. Z chwilą gdy uda nam się rozwinąć jakiś organ duchowy, wiemy także, że możemy go używać i że dzięki niemu wступujemy

do świata duchowego. Wrażenia odbierane z tego świata jeszcze w dużej mierze przypominają wrażenia zmysłowe. Poznający imaginatywnie może mówić o nowym świecie, określając swoje wrażenia jako uczucia ciepła lub zimna, postrzeżenia dźwięków lub słów, światła lub barw, albowiem tak je przeżywa. Uświadamia sobie jednak, że te postrzeżenia mają w świecie imaginatywnym inne znaczenie niż w zmysłowym. Poznaje on, że za nimi stoją nie przyczyny materialne, lecz duchowe. Istnieje w świecie fizycznym coś, co w świecie imaginatywnym wygląda zupełnie inaczej. W pierwszym świecie obserwujemy nieustanne powstawanie i giniecie rzeczy, następstwo narodzin i śmierci, w drugim natomiast widzimy stałą przemianę jednego w drugie. W świecie fizycznym obserwujemy na przykład wiedziana roślina, w świecie imaginacyjnym zaś w tym samym czasie powstaje inna rzecz, w którą się powoli przemienia ta wiedziana roślina. Narodziny i śmierć to zjawiska, które w świecie imaginacyjnym mają zupełnie inny wymiar niż w rzeczywistości zmysłowej. Doświadczenie zmysłowe ujmuje tylko przemiany zachodzące w ciele fizycznym. Inne człony człowieka podlegają zmianom, które można zaobserwować tylko za pomocą poznania imaginatywnego. Kto poznanie takie osiąga, może zobaczyć, jak od ciała fizycznego oddziela się coś, co po zgonie żyje dalej, tyle że w inny sposób. Rozwój jednak nie zatrzymuje się na poziomie poznania imaginatywnego. Człowiek, który by chciał na nim pozostać, postrzegalby tam wprawdzie istoty ulegające przemianie, ale nie umiałby się zorientować w tym nowym dla niego świecie. Jest to bardzo dynamiczna dziedzina. Panuje w niej stały ruch i zmienność. Człowiek osiąga spokój duchowy dopiero wtedy, kiedy wzniesie się ponad poznanie imaginatywne i osiągnie tak zwane "poznanie przez inspirację". Nie jest konieczne, by *dazacy* do poznania świata nadzmysłowego przyswajali sobie najpierw poznanie imaginatywne, a dopiero potem dochodził do inspiracji. Może on tak ułożyć swoje ćwiczenia, że będą go one prowadziły jednocześnie do imaginacji i inspiracji. Wtedy po odpowiednim czasie wstąpi do wyższego świata, w którym będzie nie tylko postrzegał zjawiska, ale również je pojmował. Rozwój poznania odbywa się zasadniczo w ten sposób, że z początku uczeń widzi niektóre zjawiska ze świata imaginatywnego, a po pewnym czasie doznaje uczucia, że zaczyna się w nich orientować. Świat inspiracyjny jest jednak zupełnie inny od imaginatywnego. Jeśli w imaginatywnym postrzegamy przemiany zjawisk, to w inspiracyjnym uczymy się poznawać wewnętrzne właściwości istot, które ulegają przemianom. W imaginacji poznaje się przejawy działania dusz tych istot, natomiast za pomocą inspiracji przenika się do ich wnętrza. Przede wszystkim widzi się wielość istot duchowych i relacje między nimi. Relacje te są wyznaczone przez wewnętrzne cechy owych istot, nie zaś wpływy świata zewnętrznego. Da się to porównać z relacją między głoskami i literami w słowie. Na przykład słowo "człowiek" powstaje z połączenia głosek c, z, l, o, w, i, e, k. Nie postrzega się ich osobno, lecz w ramach pewnej całości. Dlatego obserwacje w świecie inspiracyjnym da się porównać do czytania. Istoty należące do tego świata działają na patrzącego jak litery i zgłoski występujące w słowie, stosunki zaś między nimi odsłaniają się przed nim na podobieństwo pisma. Dlatego wiedza duchowa określa poznanie inspiracyjne jako "czytanie tajemnego pisma". Jak się odczytuje to pismo, powinny wyjaśnić poprzednie rozdziały tej pracy. Przedstawione tam wiadomości nie zostały wydobyte za pomocą poznania imaginatywnego, lecz poznane przez inspirację dzięki odczytaniu tajemnego pisma. W tym "odczytaniu" postrzeżenia imaginatywne stanowią jak gdyby litery albo zgłoski. "Odczytywanie" jest niezbędne nie tylko po to, by wyjaśnić wspomniane *rzeczy*. Już samego biegu życia ludzkiego nie da się zrozumieć za pomocą jedynie poznania imaginatywnego. Można wprawdzie ujrzeć, jak po śmierci człowieka człony duchowe odłączają się od ciała fizycznego, lecz nie zrozumiałoby się związku między tym, co się dzieje po zgonie i tuż przed nim, gdyby nie umiano zorientować się w postrzeżeniach imaginatywnych. Kiedy uczeń przejdzie od imaginacji do inspiracji, wkrótce uświadomi sobie, jaki popełniłby błąd, gdyby zrezygnował z poznania wielkich zjawisk kosmicznych i ograniczył się jedynie do kwestii najbardziej obchodzących człowieka. Nie sposób poznać tych *rzeczy* osobno. Nawet najdrobniejszy fakt może być dobrze zrozumiany dopiero wówczas, gdy się w nim rozpoznaje odbicie wielkich procesów kosmicznych. Wszystko, co zachodzi w człowieku, stanowi odbicie wielkich wydarzeń kosmicznych związanych z jego istnieniem. Jeżeli chce się zrozumieć to, co obserwuje świadomość nadzmysłowa między narodzinami i śmiercią i od śmierci do nowych narodzin, trzeba posiadać zdolność odczytywania postrzeżeń imaginacyjnych za pomocą wyobrażeń powstałych podczas badania wielkich procesów światowych. Badanie dostarcza klucza do zrozumienia ludzkiego życia. Dlatego z punktu widzenia wiedzy duchowej obserwacja Saturna, Słońca i Księżyca jest jednocześnie obserwacją człowieka. Przez inspirację dochodzi się do poznania relacji między istotami wyższego świata. Na jeszcze wyższym stopniu poznania staje się możliwe przeniknięcie do wnętrza tych

istot. Stopień ten można nazwać "intuitywnym". Pojęcie intuicji oznacza tutaj poznanie najwyższe, nie ma zaś nic wspólnego z potocznie rozumianą intuicją. Gdy poznajemy istotę cielesną, wydajemy o niej sady na podstawie wrażeń zmysłowych, jeśli natomiast poznajemy istotę duchową za pomocą intuicji, wówczas łączymy się z jej wnętrzem. Do takiego poznania uczeń wznosi się stopniowo. Imaginacja prowadzi go do tego, że postrzeżenie nie odczuwa już jako odzwierciedlenie zewnętrznych cech przedmiotów, lecz widzi, jak ujawniają się przez nie pierwiastki duchowe. W poprzednich rozdziałach tej książki wzmiankowano o wyższych istotach duchowych. Wiedzę o nich zdobywa się w poznaniu intuitywnym. To, co po śmierci człowieka oddziela się od ciała fizycznego, przechodzi następnie przez rozmaite stadia. Pierwsze stadium, zaraz po zgonie, można poznać imaginatywnie, ale stadia między zgonem a nowymi narodzinami daje się ogarnąć tylko za pomocą poznania inspiratywnego. Dalej jednak inspiracja nie wystarcza. Pewien okres między śmiercią a nowymi narodzinami jest dostępny tylko dla intuicji. Kto by chciał poznawać człowieka tylko za pomocą środków dostępnych dzięki imaginacji i inspiracji, tego uwagi umknęłyby zjawiska dotyczące najgłębszej istoty człowieka. Poznanie inspiratywne i intuitywne możemy osiągnąć tylko dzięki ćwiczeniom duchowym. Są one podobne do wcześniej opisywanych ćwiczeń wiodących do poznania imaginatywnego, ale w mniejszym stopniu niż tamte nawiązują do postrzeżeń zaczerpniętych ze świata zmysłowego. Polegają one raczej na wczuwaniu się w czynności duszy wytwarzającej symbole niż koncentrowaniu się na samych symbolach. Na przykład wyobrazamy sobie cały cykl rozwojowy rośliny. Powoli dzięki takim medytacjom dochodzimy do zrozumienia zjawiska powstawania i giniecia, samo zaś wyobrażenie rośliny zostaje usunięte. Należy skoncentrować się wyłącznie na czynności duszy, dzięki której powstało zrozumienie powstawania i przemijania. Z początku uczeń nie wie, jak należy przystąpić do takich ćwiczeń. Wynika to stąd, że człowiek, przyzwyczajony do postrzegania swojego życia wewnętrznego na tle wrażeń płynących z zewnątrz, popada w niepewność, kiedy ma się skoncentrować wyłącznie na czynnościach duszy. Musi on sobie szczególnie jasno uświadomić, że może przystąpić do tych ćwiczeń tylko wtedy, jeśli nie zapomni o działaniach wiodących do zdobycia pewności, wzmocnienia władzy sadzenia, życia uczuciowego i charakteru. Kto przywyknie do częstego zagłębiania się w swoim wnętrzu, zacznie wprowadzać w nie ład, ten zyska wiele. Wykształci w sobie coś, co można nazwać bogatym życiem wewnętrznym. Przede wszystkim chodzi jednak o umiar i równowagę w duszy. Gdy człowiek oddaje się pewnemu działaniu duszy, łatwo popada w jednostronność. Może więc, zasmakowawszy w autorefleksji, zacząć zamykać się na wrażenia płynące z zewnątrz, to zaś doprowadzi do wyjałowienia jego życia wewnętrznego. Najdalej zajdzie ten, kto zachowa pełną wrażliwość na świat zewnętrzny. Uczeń powinien posiadać nastawienie, które jest niezwykle istotne podczas całego rozwoju jego duszy. Polega ono na tym, żeby nie kierował się sama tylko ciekawością, nie dążył jedynie do uzyskania odpowiedzi na pytania dotyczące świata duchowego. Powinien on raczej interesować się tym, jak rozwijać w sobie tę lub ową zdolność. Dzięki takiemu nastawieniu adepci wiedzy duchowej będą pracować nad sobą, nie *dażąc* na skróty do *uzyskania* odpowiedzi na pochwytane pytania. Będą czekali, aż odpowiedzi same się odsłonią. Można tu omówić jeszcze wiele innych przymiotów duszy, które powinien rozwijać i pielegnować uczeń dążący do uzyskania inspiracji. Należy przy tym podkreślić, że chodzi przede wszystkim o umiar i równowagę. Ćwiczenia, mające na celu uzyskanie intuicji, wymagają od ucznia, by nie tylko umiał wymazywać z pamięci obrazy, na których się skupiał przed osiągnięciem imaginacji, lecz także by przestał się koncentrować na czynnościach duszy. Dusza musi zostać całkowicie oczyszczona z wcześniejszych przeżyć. Gdyby po tym oczyszczeniu świadomość ucznia pozostała pusta, znaczyłoby to, że nie dojrzał on jeszcze do ćwiczeń wyrabiających intuicję, i że powinien dalej powtarzać ćwiczenia imaginatywne i inspiracyjne. Nadejdzie jednak czas, kiedy świadomość nie zostanie pusta po oczyszczeniu duszy. *Znajdzie* się w niej pewna treść, w której będzie się można pograć tak samo, jak wcześniej w przeżyciach związanych z wrażeniami zewnętrznymi bądź wewnętrznymi. Treść ta jest czymś rzeczywiście nowym w porównaniu z wszystkimi poprzednimi doznaniem. Jest ona postrzegana dzięki intuicji. W postrzeganiu intuitywnym nie ma miejsca dla elementów zmysłowych. Świat duchowy otwiera się za jego pośrednictwem w formie, która nie ma nic wspólnego z formą świata fizycznego. Poznanie imaginatywne osiągamy dzięki organom ciała astralnego. W okolicy serca powstaje w ciele astralnym nowy ośrodek świadomości. Z niego biegną w stronę poszczególnych części ludzkiego ciała prądy życiowe. Najsilniejsze z tych prądów kierują się poza ciało człowieka. Im człowiek jest bardziej rozwinięty, tym większy jest krąg utworzony przez otaczające go promienie. Prądy te przenikają do świata duchowego i gdy to nastąpi, człowiek *zaczyna* poznawać inspiracyjnie. W przypadku poznania

zmyslowego zmysly dostarczaja nam postrzezen, my zas tworzymy na ich podstawie wyobrazenia i pojecia. Inaczej w inspiracji. Tam poznanie zdobywamy w jednym akcie. To, co w poznaniu zmyslowym osiaga sie dopiero w pojeciu, w inspiracji zawiera sie w samym postrzezeniu. Jezeli wykonujemy cwiczenia majace na celu zdobycie intuicji, to dzialaja one nie tylko na cialo eteryczne, lecz rowniez na sily nadzmyslowe ciala fizycznego. Nie nalezy jednak sadzic, ze dzialania te mozna zmyslowo zaobserwowac. Mozna je odslonic jedynie dzieki spostrzezeniom nadzmyslowym. Postrzezenia intuicyjne sa delikatne i wymagaja duzej wzralosci, cialo zas ludzkie jest w porownaniu z nimi jeszcze zbyt masywne, stanowi wiec powazna przeszkode w prowadzeniu cwiczen intuicyjnych. Jezeli jednak beda one powtarzane z energia i wytrwaloscia, to wreszcie przezwycieza opór ciala fizycznego. Ucen pozna to po tym, ze zacznie kierowac pewnymi reakcjami ciala fizycznego, tak by zharmonizowac je z dzialaniami duszy. Gdy uczen robi postepy na drodze wiodacej do poznania wyzszych swiatów, w pewnym momencie spostrzega, ze sily jego osobowosci sa zorganizowane inaczej niz w swiecie zmyslowym. W tym swiecie jawn powoduje wspóldzialanie sil duszy, mianowicie myslenia, czucia i woli. Te trzy sily duchowe pozostaja ze soba w scislych zwiazkach. Lad w duszy zostalby zagrozony, gdyby jedna z tych sil chciala pójsc inna droga niz pozostale. Dusza bylaby chora, gdyby na przyklad uwazajac, ze cos jest slusne, pragnela czegos innego, o czego slusznosci nie bylaby przekonana. Mozna jednak spostrzec, ze na drodze do wyzsze go poznania myslenie, uczucie i wola rozchodza sie i kazde z nich nabiera pewnej samodzielnosci. Dochodzi do takich sytuacji, kiedy do przejscia od mysli do uczucia lub woli potrzebna jest samodzielna pobudka. Myslenie, odczuwanie i wola nie pozostana zatem podczas obserwacji nadzmyslowej trzema silami promieniujacymi ze wspólnego osrodka jawni, lecz staja sie jak gdyby trzema samodzielnymi osobowosciami. Trzeba wiec wzmocnic jawn, bowiem ma ona nie tylko trzymac w ryzach te sily, ale takze kierowac trzema istotami. Ta troistosc powinna wystepowac jedynie podczas obserwacji nadzmyslowej. Widac teraz jasno, jak wazne jest wcześniejsze cwiczenie woli i uczuc. Jesli dusza okaze sie zbyt slaba, to straci wewnetrzna spójnosc i rozpadnie sie na trzy czesci w swiecie nadzmyslowym. W dalszym przebiegu rozwoju proces ten postepuje naprzód. Caly swiat wyglada wtedy niczym myslowa budowla. Przed wkroczeniem do swiata duchowego czlowiek znal myslenie, odczuwanie i wole jedynie jako wewnetrzne dyspozycje duszy. Z chwila przenikniecia do tego swiata zaczyna on widziec *rzeczy* wyrazajace tresc czysto duchowa. Istoty duchowe przedstawiaja mu sie jako byty wobec niego zewnetrzne. Teraz uczen moze zauwazyc doniosla różnice miedzy otwierajacym sie przed nim swiatem duchowym a zmyslowym. Przedmioty swiata zmyslowego pozostaja takie, jakie sa, bez wzgledu na to, co o nich czlowiek myśli, natomiast inaczej rzecz sie ma z przedmiotami swiata duchowego, które zmieniaja sie w zaleznosci od tego, co czlowiek o nich myśli lub do nich czuje. Tym sposobem wyciska on na nich pietno zalezne od jego charakteru. Staja sie one zwierciadlami jego natury. Czlowiek, choc ma przed soba realnie bytujaca rzecz, widzi nie ja, lecz to, co w niej wytworzył. Wszystkie, nawet dotad ukryte wlasciwosci czlowieka, moga oddzialywac na przedmioty duchowe. By móc sie dalej rozwijac, czlowiek musi posiadac umiejetnosc odróżniania siebie od zewnetrznego swiata duchowego. Musi nauczyc sie powstrzymywac od dzialan zmieniajacych otaczajacy go swiat. Chodzi wiec o to, by najpierw zdobyc prawdziwe, wnikliwe poznanie samego siebie, a osiagnawszy to, mozna juz bez obaw obserwowac swiat duchowy. Jezeli w okresie przygotowawczym uczen nie zwraca uwagi na odpowiednie uksztaltowanie wladzy sadzenia, moze sie zdarzyc, ze stanie on w obliczu swiata duchowego, zanim wyrobi w sobie niezbedne zdolnosc. Wówczas spotkanie z jego sobowtórem moze stac sie dla niego udreczeniem i doprowadzic go do nieprawosci. Gdyby zas dostal sie on do swiata nadzmyslowego, uniknawszy tego spotkania, rowniez nie bylby w stanie poznawac go w jego prawdziwej postaci, albowiem nie potrafilby odróżnic rzeczywistosci od iluzji. Takie odróżnienie mozliwe jest tylko wtedy, kiedy umiemy postrzegac projekcje naszej osobowosci jako obraz sam w sobie i dzieki temu wszystko, co plynie z naszego wnetrza, odróżnia sie od otoczenia. Gdyby czlowiek nie posiadal tej umiejetnosc, ulegalby nieustannie zludzeniom. Nigdy nie potrafilby odróżnic tego, co wnosi do swiata duchowego, od tego, co do tego swiata rzeczywiscie nalezy. Nieodzowne srodki zaradcze polegaja na starannej pracy nad soba, by nie stac sie fantasta ulegajacym przywidzeniom i sugestiom. Zludzenia, o które chodzi, maja dwa źródla. Czesciowo biora sie stad, ze czlowiek dokonuje projekcji swoich przezyc na rzeczywistosc. W zwyklym zyciu fizycznym zludzenia takie nie stanowią wiekszego zagrozenia, gdyz rzeczywistosc zmyslowa zawsze narzuci sie postrzegajacemu we wlasnej postaci, chocby ten nie wiadomo jak bardzo staral sie ja uksztaltowac na obraz swoich pragnien i marzen. Skoro tylko jednak czlowiek wkracza do Swiata imaginatywnego, jego pragnienia nabywaja mocy kreowania rzeczywistosci i dlatego

tak łatwo o pomyłki. Gdy uczeń zdobędzie już umiejętność odróżniania w świecie duchowym siebie od otoczenia, wtedy pozna, jak ważne jest zrozumienie ewolucji świata, by można było poznać istotę człowieka i sens jego życia. Tylko wtedy zrozumiemy, czym jest ciało fizyczne, jeśli poznamy, jak się ono kształtowało w ciągu rozwoju Saturna, Słońca, Księżyca i Ziemi. Ciało eteryczne poznajemy, śledząc jego powstawanie w stadium Słońca, Księżyca, Ziemi, i tak dalej. Szkolenie duchowe umożliwi poznanie relacji między tym, co się składa na człowieka, i światem. W istocie *rzeczy* każdy człon człowieka znajduje się w związku z całym światem. W tej książce można było o tym tylko wzmiankować, należy jednak sobie uświadomić, że na przykład *zależek* ludzkiego ciała fizycznego pojawił się w epoce Saturna, a jego organy, takie jak serce, płuca i mózg, ukształtowały się później. To samo dotyczy ciała eterycznego, duszy czuciowej itp. Człowiek kształtował się razem z otaczającym go światem i każdy jego element odpowiada jakimś zjawisku, jakiejś istocie należącej do tego zewnętrznego świata. Uczeń powoli dochodzi do poznania swoich z nim powiązań. Poznanie to można określić jako poznanie analogii między makrokosmosem, czyli człowiekiem, i makrokosmosem, czyli światem. Gdy uczeń osiągnął już to poznanie, może doznać czegoś nowego. Zaczyna czuć się jak gdyby zrósnięty ze światem, choć czuje jednocześnie w pełni swoją samoistność. Jest to uczucie rozplywania się w świecie, jednoczenia się z nim, lecz bez utraty świadomości własnej odrębności. Można teraz wymienić wszystkie stopnie wyższego poznania: Studia nad wiedzą duchową, z zastosowaniem władzy sadzenia zdobytej w świecie zmysłowym. Przejście do poznania imaginatywnego. Odczytywanie tajemnego pisma (inspiracja). Wczuwanie się w duchowe otoczenie (intuicja). Poznanie związku między mikro- i makrokosmosem. Zjednoczenie się z makrokosmosem. Przeżywanie całości poprzednich doświadczeń. Skoro uczeń doznał przeczyca intuicji, poznaje nie tylko świat duchowy, ale także istoty, które uczestniczyły w tworzeniu świata, do którego człowiek należy. W ten sposób uczy się poznawać siebie jako istotę duchową. Na końcu tej drogi staje przed obliczem Chrystusa. Jeśli przez intuicję pozna Chrystusa w świecie duchowym, zrozumie wówczas również, co rozegrało się na Ziemi w czwartej epoce poatlantyckiej, w czasach grecko-lacińskich. Dowie się, jak Chrystus przyczynił się do rozwoju Ziemi i jak dalej na nią wpływa. Dzięki temu uczeń pozna sens rozwoju Ziemi. Opisana tu droga poznania światów nadzmysłowych może iść każdy człowiek, bez względu na jego sytuację życiową. Gdy się mówi o takiej drodze, należy zauważyć, że cel poznania i prawda są takie same we wszystkich epokach, lecz ludzie w różnych okresach zamierzali je osiągnąć, startując z różnych punktów wyjścia. Obecnie człowiek nie może już rozpoczynać tej wędrówki tak, jak na przykład czynił to ktoś dążący do wtajemniczenia w starożytnym Egipcie. Dlatego też ćwiczenia, które wykonywali egipscy uczniowie, nie dadzą się zastosować współcześnie. Od tamtych czasów ludzkie dusze wielokrotnie się wcielały, a ich wędrówka miała swój sens. Zdolności i właściwości dusz zmieniają się w miarę tych wcieleń. Widac jasno, że od dwunastego, trzynastego stulecia po Chrystusie zmieniły się całkowicie warunki życia. Poglądy, uczucia i zdolności ludzkości są inne niż dawniej. Jednak opisana tu droga do wyższego poznania nadaje się dla dusz wcielających się współcześnie. Zawsze musi panować doskonała zgodność między życiem i sposobami wtajemniczenia.

14. STOPNIE WYŻSZEGO POZNANIA

Droga do wyższego poznania, do spotkania z oboma "straznikami progu", przesledziliśmy w książce *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?*. Teraz powinniśmy przedstawić również relacje istniejące pomiędzy duszą a poszczególnymi światami, gdy przechodzi ona przez kolejne stopnie poznania. W ten sposób damy czytelnikowi coś, co można by określić mianem "teorii poznania w ramach wiedzy tajemnej". Człowiek, zanim wkroczy na ścieżkę wyższego poznania, zna tylko pierwszy z *czterech* jego stopni - ten, na którym znajduje się w życiu codziennym w świecie zmysłów. Z owym pierwszym stopniem poznania mamy do czynienia również w wypadku tego, co powszechnie określa się jako "naukę". Czułoby się, że przecież jedynie zwykły sposób poznawania, sprawia, że staje się on bardziej zdyscyplinowany. Nauka uzbraja zmysły w przyrządy: mikroskop, teleskop itd., aby mogły one *dokładniej* widzieć to, czego nie uzbrojone nie widzą. Ale przecież bez względu na to, czy normalne, duże rzeczy oglądamy gołym okiem, czy też bardzo małe przedmioty obserwujemy przez szkło powiększające, ciągle znajdujemy się na tym samym stopniu poznania. Nauka nie odbiega od codziennej praktyki także wtedy, gdy do rzeczy i faktów stosuje swe myślenie. Porządkuje ona przedmioty, opisuje je i porównuje, próbuje wytworzyć sobie obraz ich

zmian itd. Najbardziej rygorystyczny badacz przyrody w gruncie rzeczy nie czyni pod tym względem nic innego niż tylko to, że sposoby obserwacji stosowane w życiu codziennym rozwija zgodnie z prawidłami sztuki. Jego poznanie obejmuje szerszy zakres zjawisk, staje się bardziej skomplikowane i logiczne, nie uprawia on jednak *poznania innego rodzaju*. Ten *pierwszy* stopień poznania wiedza tajemna określa mianem "materialnego". Następnie mamy jeszcze *trzy* wyższe stopnie, do których dochodzą dalsze. Pragniemy je tu opisać, zanim przejdziemy do przedstawienia "ścieżki poznania". Jeśli zwykły - również naukowy, zmysłowy - sposób poznania przyjąć za pierwszy, to zrazu należy wyróżnić cztery następujące stopnie: 1. Poznanie materialne, 2. Poznanie imaginatywne, 3. Poznanie inspiratywne, które można też określić mianem "wolitywnego", 4. Poznanie intuicyjne. Stopnie te przedstawie później, najpierw bowiem należy zdać sobie sprawę z tego, z czym mamy do czynienia w wypadku owych różnych rodzajów poznania. W zwykłym, zmysłowym sposobie poznania w grę wchodzi cztery elementy: 1. *Przedmiot*, który wywołuje wrażenia zmysłowe; 2. *Obraz* tego przedmiotu, który wytwarza sobie człowiek; 3. *Pojęcie*, dzięki któremu człowiek dochodzi do duchowego zrozumienia rzeczy lub procesu; 4. *"Ja"*, które opierając się na wrażeniu zmysłowym wywołanym przez przedmiot, tworzy sobie jego obraz i pojęcie. Zanim człowiek wytworzy sobie obraz, "wyobrażenie", istnieje przedmiot będący jego przyczyną. Człowiek nie tworzy go, lecz postrzega. Dzięki przedmiotowi powstaje jego *obraz*. Dopóki oglądamy jakąś rzecz, dopóty mamy do czynienia z nią samą. W chwili, gdy od niej odchodzimy, posiadamy już tylko jej *obraz*. Przedmiot pozostawiamy, *obraz "zatrzymujemy"* we wspomnieniu. Nie można jednak poprzestać tylko na wytwarzaniu sobie "obrazów", należy przejść do "pojec". Odróżnienie "obrazu" od "pojęcia" jest bezwarunkowo konieczne, jeśli chcemy uzyskać tu całkowitą jasność. Wyobraźmy sobie na przykład, że widzimy jakiś okrągły przedmiot. Odwróćmy się, zachowując w pamięci *obraz* kola. Nie mamy jeszcze wówczas "pojęcia" kola, pojawi się ono dopiero wtedy, gdy powiemy sobie: kolo jest figura, w której wszystkie punkty znajdują się w tej samej odległości od jej punktu środkowego. Dopiero wtedy, gdy wytworzymy sobie "pojęcie" jakiejś rzeczy, zrozumiemy, czym ona jest. Istnieje wiele kół: małe, duże, czerwone, niebieskie itd., jest jednak tylko *jedno* pojęcie "kola". Tym wszystkim zajmujemy się jeszcze bliżej, na razie jedynie szkicowo przedstawimy to, co konieczne jest do scharakteryzowania czterech pierwszych stopni poznania. Czwartym elementem, który wchodzi w grę w poznaniu materialnym, jest *"ja"*. W elemencie tym powstaje jedność obrazów i pojec. To "ja" zachowuje obrazy w swej pamięci. Gdyby tak nie było, nie istniałoby nieprzerwane życie wewnętrzne. Obrazy rzeczy obecne byłyby tylko dopóty, dopóki rzeczy działałyby na duszę. Życie wewnętrzne zależy jednak od tego, czy postrzeżenie łączy się z postrzeżeniem. "Ja" orientuje się "dzis" w świecie, ponieważ w przypadku pewnych przedmiotów jawia się mu ich obrazy z dnia "wczorajszego". Wyobraźmy sobie tylko, jak nieznośne byłoby życie duszy, gdybyśmy obraz jakiejś *rzeczy* mieli przed sobą tylko dopóty, dopóki znajduje się ona przed nami. "Ja" ustanawia jedność także wśród pojec. Łączy ono swe pojęcia i w ten sposób wyrabia sobie szerszy pogląd, to znaczy rozumienie świata. To łączenie pojec odbywa się w "sadach". Istota, która miałaby jedynie oderwane pojęcia, nie mogłaby się orientować w świecie. Wszelka aktywność człowieka opiera się na jego zdolności do łączenia pojec, to znaczy na jego "zdolności sadzenia". "Poznanie materialne" polega na tym, że człowiek dzięki swym zmysłom odbiera wrażenia rzeczy i procesów świata zewnętrznego. Ma on zdolność odczuwania zmysłowego, czyli wrażliwość zmysłową. Wrażenie odebrane "z zewnątrz" nazwiemy *doznaniem zmysłowym*. Tak więc w przypadku "poznania materialnego" w grę wchodzi cztery elementy: doznanie zmysłowe, obraz, pojęcie i "ja". Na następnym stopniu poznania odpada wrażenie odbierane przez zmysły zewnętrzne, "doznanie zmysłowe". Nie ma już zewnętrznego przedmiotu zmysłowego. Spośród elementów, do których człowiek przyzwyczaił się na stopniu zwykłego poznania, zostają teraz tylko trzy: obraz, pojęcie i "ja". U zdrowego człowieka zwykle poznanie nie tworzy obrazu ani pojęcia, jeśli nie ma zewnętrznego przedmiotu zmysłowego. "Ja" pozostaje wtedy bezczynne. Kto tworzy sobie obrazy, którym mają odpowiadać przedmioty zmysłowe, w rzeczywistości nie istnieje, ten żyje w świecie fantazji. Jednakże własnie uczeń wiedzy tajemnej zdobywa zdolność formowania obrazów nawet wtedy, gdy nie ma przedmiotów zmysłowych. Miejsce "przedmiotu zewnętrznego" musi u niego zająć jakiś inny. Uczeń wiedzy tajemnej musi umieć przeżywać obrazy nawet wtedy, gdy żaden przedmiot nie pobudza jego zmysłów. Na miejscu "doznania zmysłowego" musi pojawić się coś innego. Tym czymś jest *imaginacja*. Na tym stopniu poznania obrazy występują u ucznia wiedzy tajemnej dokładnie tak samo, jak gdyby działał nad jakimś przedmiotem zmysłowym. Obrazy te są równie żywe i prawdziwe jak obrazy zmysłowe, tyle że nie pochodzą ze świata "materialnego", lecz ze świata "dusznego"

i "duchowego". Zmysły pozostają przy tym całkowicie bezczynne. Wydaje się zrozumiałe, że te zdolności - zdolności do posiadania *pełnych treści obrazów* - człowiek najpierw musi nabyć. Dzieje się to dzięki medytacji i ćwiczeniom opisanym przeze mnie w książce *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?* Człowiek ograniczony do świata zmysłowego żyje otoczony jedynie przez świat obrazów, który znalazł do niego dostęp za pośrednictwem zmysłów. Świat obrazów człowieka imaginatywnego ma swe źródło w wyższym świecie. Aby w obrębie owego wyższego świata obrazów odróżnić złudzenie od rzeczywistości, potrzebne jest nader staranne wykształcenie. Kiedy obrazy takie po raz pierwszy pojawiają się przed duszą człowieka, ten aż nazbyt łatwo powiada sobie: "Ach, to tylko urojenia, wytwory mego życia wyobrazeniowego". Nietrudno to zrozumieć, człowiek przywykł przecież do określenia mianem "rzeczywistego" tylko tego, co bez jego udziału dane jest mu na mocnej podstawie jego postrzeżeń zmysłowych, toteż musi się on dopiero przyzwyczaić do traktowania jako "rzeczywistych" rzeczy, których przyczyna znajduje się zupełnie gdzie indziej. Ale i tutaj nigdy dość ostrożności, jeśli nie chce, by uznano go za fantastę. Decyzja odnośnie do tego, co w wyższej sferze bytu jest "rzeczywiste", a co jest tylko "złudzeniem", może opierać się jedynie na *doswiadczeniu*, to zaś trzeba zdobyć w cichym i cierpliwym życiu wewnętrznym. Zrazu należy być całkowicie przygotowanym na to, że "złudzenie" będzie nam płacać złośliwe figle. Wszędzie czują się niebezpieczeństwa, że pojawiają się przed nami obrazy, które opierają się tylko na urojeniach zewnętrznych zmysłów, anormalnego życia. Wszystkie te ewentualności musimy zatem najpierw wyeliminować. Przede wszystkim powinniśmy całkowicie zasypać źródła fantazjowania; dopiero wtedy będziemy mogli przejść do *imaginacji*. Kiedy już to uczynimy, naprawdę zdamy sobie sprawę, że świat, w który w ten sposób wkraczamy, jest nie tylko równie rzeczywisty co świat zmysłowy, lecz *o wiele bardziej rzeczywisty*. Na *trzecim* stopniu poznania znikają także obrazy. Teraz człowiek ma do czynienia tylko z "pojęciem" i "ja". Jeśli na drugim stopniu poznania człowieka otacza jeszcze świat obrazów, przypominający mu chwile, kiedy żywa pamięć wyczarowuje przed duszą wrażenia świata zewnętrznego, których nie doświadczył, to na trzecim stopniu nie ma już takich obrazów. Człowiek żyje teraz całkowicie w świecie czysto duchowym. Kto zwykł opierać się tylko na swych zmysłach, ten będzie narazony na pokusę, by sądzić, że jest to świat ulotnych zjaw. Tak jednak bynajmniej nie jest. Również świat obrazów widziany na drugim stopniu poznania nie ma w sobie nic z ulotności, a obrazy nie przypominają cieni. Takimi są w istocie najczęściej obrazy, które pozostają w pamięci, kiedy znikają rzeczy zewnętrzne. Obrazy imaginacji cechują się zaś taką żywością i pełnią treści, że nie sposób porównywać ich nie tylko do złudnych obrazów-wspomnień świata zmysłowego, lecz nawet do niego samego, jakże barwnego i zmiennego. W porównaniu z królestwem imaginacji i on wydaje się jedynie cieniem. A cóż dopiero świat trzeciego stopnia poznania! W świecie zmysłowym nic nie daje wyobrażenia o jego bogactwie i pełni. Czym dla pierwszego stopnia jest wrażenie zmysłowe, dla drugiego imaginacja, tym dla stopnia trzeciego jest *inspiracja*. Inspiracja daje wrażenia, "ja" zaś tworzy pojęcia. Gdybyśmy chcieli porównać ten świat z czymś zmysłowym, to moglibyśmy przytoczyć jedynie świat dźwięków dostępny słuchowi. Nie mamy tu jednak do czynienia z dźwiękami takimi, jak w muzyce dostępnej zmysłom, lecz z "dźwiękami czysto duchowymi". Tu zaczynamy "słyszeć" to, co dzieje się we wnętrzu rzeczy. Kamień, roślina itd. stają się "duchowymi słowami". Świat sam zaczyna rzeczywiście wypowiadać przed duszą swą istotę. Choć brzmi to groteskowo, jest jednak prawdą w dosłownym znaczeniu: na tym stopniu poznania "słyszysz się *duchowo*, jak trawa rośnie". Kształt kryształu słyszy się jako dźwięk; rozchylający się kwiat "przemawia" do człowieka. *Przeżywający inspirację* potrafi wyrazić wewnętrzną istotę rzeczy; wszystkie rzeczy na nowo powstają przed jego duszą. Mówi on językiem z innego świata, językiem, dzięki któremu dopiero zwyczajny świat staje się zrozumiałym. Wreszcie na *czwartym* stopniu poznania ustaje również inspiracja. Z elementów, które zwykliśmy brać pod uwagę w zwykłym poznaniu, w grę wchodzi już tylko "ja". Uczeń wiedzy tajemnej poznaje dzięki całkiem określonej doświadczeniu wewnętrznemu, że wspiera się na ten stopień. Polega ono na odczuciu, iż nie znajduje się on już *na zewnątrz* poznawanych przez siebie rzeczy i procesów, lecz *wewnątrz* nich. Obrazy nie są przedmiotami, a tylko je *wyrażają*. Przedmiotem nie jest również to, co daje inspiracja. Ona go jedynie *wypowiada*. To jednak, co teraz żyje w duszy, jest rzeczywiście samym przedmiotem. "Ja" rozlało się we wszystkie istoty; zlało się z nimi. Otóż życie rzeczy w duszy to *intuicja*. To, co mówi się o intuicji, trzeba brać całkiem dosłownie: dzięki intuicji wnikamy we wszystkie rzeczy. W życiu codziennym człowiek ma *tylko jedną* intuicję - intuicję własnego "ja". Albowiem "ja" w żaden sposób nie można postrzec z zewnątrz, można je przeżyć tylko w swym wnętrzu. Wyjaśnić to może prosta refleksja, na którą psychologowie nie zdobyli się z bystrością, jakiej należałoby

sobie zyczyć. A choć refleksja ta wydaje się zgoła blaha, to jednak dla kogoś, kto ją dogłębnie pojmie, będzie miała nader doniosłe znaczenie. Jest ona następująca: każda rzecz ze świata zewnętrznego wszyscy ludzie mogą określić tym samym mianem. Stół wszyscy mogą nazwać "stolem", tulipana - "tulipaniem", pana Millera - "panem Millerem". Ale istnieje słowo, za pomocą którego każdy może nazwać tylko siebie. Jest to słowo "ja". Nikt inny nie może do mnie powiedzieć "ja", dla każdego innego jestem kims, do kogo można powiedzieć "ty". Podobnie każdy inny człowiek jest dla mnie kims, kogo mogę nazwać "ty", i tylko on może do siebie powiedzieć "ja". Przyczyna tego stanu rzeczy polega na tym, że każdy żyje nie *poza* swym "ja", lecz w nim. Tak więc dzięki poznaniu *intuitywnemu* żyjemy we wszystkich rzeczach. Postrzeżenie własnego "ja" jest wzorem wszelkiego poznania intuicywnego, aby jednak w ten sposób wnikać w rzeczy, trzeba najpierw wyjść poza siebie. Trzeba "wyzbyć się własnego «ja»", żeby stopić się z "ja" innej istoty. Medytacja i koncentracja to niezawodne środki, dzięki którym można się wspinać na ten stopień poznania, podobnie jak na stopień wcześniejszy. Trzeba jednak uprawiać je w sposób spokojny i cierpliwy. Kto sądzi, że może hałasliwie, gwałtem wkroczyć w wyższe światy, ten się myli. Tak mniema ktoś, kto się spodziewa, że w wyższych dziedzinach rzeczywistość jawi się w ten sam sposób, co w świecie zmysłowym. Mimo że światy, do których się wznosimy, są żywe i bogate, są one również subtelne i delikatne, tymczasem zaś świat zmysłowy w porównaniu z nimi jest grubszą ciotką i jedrym. Najważniejsze, by nauczyć się określać mianem "rzeczywistego" coś całkiem innego niż to, co określamy w ten sposób w dziedzinie zmysłowej, a wcale nie jest to łatwe. Dlatego niejedną z tych, którzy chcieliby iść ścieżką tajemną, już po kilku krokach cofa się z przerażeniem, spodziewał się bowiem, że napotka rzeczy przypominające stoły i krzesła, a znajduje "istoty duchowe". Ponieważ jednak "istoty duchowe" nie mają konsystencji krzesel i stolów, wydają mu się "urojeniami". Wina za to ponosi jedynie brak przyzwyczajenia. Najpierw trzeba wyrobić sobie właściwe wyczucie świata duchowego, a wtedy nie tylko będzie się oglądać ducha, lecz także się go *uzna*. Owo właściwe uznanie i ocena ducha w znacznej części składają się na szkolenie tajemne. Jeśli pragniemy uzyskać wyjaśnienie poznania imaginatywnego, musimy przede wszystkim rozważyć stan snu. Dopóki człowiek nie osiągnął wyższego stopnia poznania niż *materialny*, jego dusza żyje wprawdzie w czasie snu, nie może jednak niczego postrzegać w świecie, w którym żyje, śniąc, ponieważ obecna jest w nim niczym ślepiec w świecie materialnym. Człowiek taki żyje w świecie światła i barw, ale ich nie postrzega. W śnie dusza wycofuje się z zewnętrznych organów zmysłowych - oka, ucha, z normalnej aktywności mózgu itd., przeto zmysły nie dostarczają jej żadnych wrażeń. Cóż zatem robi podczas snu? Musimy zdać sobie sprawę, że na jawie dusza jest stale aktywna, otrzymuje zewnętrzne wrażenia zmysłowe i przetwarza je: na tym polega jej aktywność. Podczas snu aktywność ta ustaje. Nie oznacza to jednak, że dusza jest beczynna. Śpiąc, pracuje nad swym ciałem, które za dnia zużywa się w trakcie pracy na jawie, co wyraża się w zmęczeniu. Podczas snu dusza zajmuje się własnym ciałem, aby je uzdatnić do dalszej pracy w ciągu dnia. Widac więc, jak ważny dla zdrowia ciała jest zdrowy sen. Człowiek, który nie śpi odpowiednio, nie pozwala swej duszy na niezbędne udoskonalenie ciała, co siłą rzeczy wiedzie do pogorszenia jego stanu. Siły, dzięki którym dusza pracuje we śnie nad ciałem, to te same, dzięki którym jest ona aktywna na jawie, tyle tylko, że na jawie stosuje je do przyjmowania i przetwarzania wrażeń otrzymywanych przez zmysły zewnętrzne. Gdy u człowieka pojawia się poznanie imaginatywne, część sił skierowanych podczas snu na ciało musi zostać wykorzystana w inny sposób. Teraz budują one organy zmysłów duchowych, dzięki którym dusza nie tylko żyje w wyższym świecie, lecz także postrzega. Dusza we śnie pracuje więc nad sobą, a nie tylko nad swoim ciałem. Prace te powoduje medytacja i koncentracja, a także inne ćwiczenia. W artykułach poświęconych wyższemu poznaniu często już wspominalismy o tym, że dokładne wskazówki dotyczące takich ćwiczeń przekazuje się tylko bezpośrednio, człowiekowi. Nikt nie powinien podejmować tych ćwiczeń na własną rękę, albowiem tylko ktoś, kto ma doświadczenie w tej dziedzinie, potrafi ocenić skutki, jakie może mieć dla tego czy innego człowieka zaprzestanie pracy, która wykonywała nad jego ciałem dusza, i rozpoczęcie pracy wyższego rodzaju. Medytacja, koncentracja i inne ćwiczenia sprawiają, że dusza na pewien czas rozluźnia swą więź z organami zmysłowymi. Wtedy też zagłębia się w samej sobie, a jej aktywność zwraca się do wewnątrz. W początkowej fazie owego zagłębienia aktywność wewnętrzna duszy nie różni się zbyt od codziennej. Dusza musi posługiwać się tymi samymi wyobrażeniami, uczuciami i odczuciami, jakie ma również w zwykłym życiu. Im bardziej jednak przyzwyczajają się do tego, by być w pewnym stopniu "ślepa i głucha" na otoczenie zmysłowe, im bardziej żyje w sobie, tym bardziej staje się zdolna do wewnętrznych dokonania. To zaś, czego dokonuje, zatapiając się we własnym wnętrzu, owocuje najpierw w

stanie snu. Gdy dusza w nocy uwalnia się od ciała, dalej działa w niej to, co pobudziły ćwiczenia uprawiane za dnia. Tworzą się w niej organy, za pomocą których wchodzi w związek z wyższym światem - dokładnie tak, jak wcześniej za pomocą zewnętrznych organów zmysłowych wchodziła w związek z otaczającym ją światem cielesnym. Z ciemności nocnego otoczenia wylaniają się świetliste zjawiska wyższego świata. Proces ten jest zrazu delikatny i intymny, człowiek zaś musi się liczyć z tym, że w chwili przebudzenia światło dnia natychmiast zaciągnie grubą zasłonę, która oddzieli go od przeżytych nocy.

Wspomnienie tego, iż postrzegał w nocy, wylania się jedynie z wolna i stopniowo. Albowiem uczniowi nielatwo przychodzi nauka obserwowania subtelnych tworów swej duszy - tworów, które w toku jego rozwoju mieszają się z topornymi przeżyciami codziennego życia zmysłowego. Początkowo wydaje mu się, że tworzy te to przypadkowe wrażenia duszy. Wszystko zależy od tego, czy nauczył się odróżniać to, co zawdzięcza zwyktemu światu, od tego, co za pośrednictwem jego jeststwa ukazuje mu się jako objawienie światów wyższych. Zdolność takiego rozróżniania uczeń musi rozwinąć w sobie w cichym, zwróconym do wnętrza życiu duszy. Koniecznie powinien najpierw wyrobić sobie poczucie wartości i znaczenia intymnych tworów dusznych, które niby "przypadkowe skojarzenia" wdzierają się w życie na jawie, a które są przecież wspomnieniami z nocnego pobytu w wyższym świecie. Rzeczy te natychmiast się rozwiewają, gdy w jakikolwiek sposób pojmują się je topornie i mierzą miarą życia zmysłowego. Z tego, co powiedziałem wyżej, wynika, że wskutek pracy w wyższym świecie dusza musi ograniczyć swą skądinąd troskliwą aktywność, jaką przejawia wobec ciała. Pod pewnym względem pozostawia je samemu sobie, toteż potrzebuje ono rekompensaty za to, co wcześniej dlań robiła. Jeśli ciało nie otrzyma takiej rekompensaty, to grozi mu niebezpieczeństwo, że ulegnie szkodliwym siłom. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że człowiek ciągle wystawiony jest na wpływ swego otoczenia. Ba, człowiek żyje tylko dzięki nim. W jego otoczeniu w grę wchodzi przede wszystkim królestwo przyrody widzialnej, do której sam należy. Człowiek nie mógłby żyć, gdyby nie otaczały go królestwa mineralów, roślin, zwierząt oraz królestwo innych ludzi. Wyniesiony w przestrzeń kosmiczną jako istota fizyczna musiałby natychmiast zginąć, tak jak usycha dłoń oddzielona od ciała. Złudzenie, któremu uległaby ludzka dłoń, gdyby sadziła, że jest w stanie żyć bez ciała, byłoby równie wielkie jak złudzenie, któremu uległby człowiek, twierdząc, że jako istota fizyczna może istnieć bez królestwa mineralów, roślin, zwierząt oraz innych ludzi. Poza wymienionymi królestwami istnieją jednak jeszcze trzy inne, które zazwyczaj wymykają się ludzkiej uwadze. Są to trzy królestwa elementarne. Pod pewnymi względami stoją one niżej od królestwa mineralów. Królestwa te tworzą istoty, które nie osiągnęły zgeszczenia właściwego mineralom, a które mimo to w nie mniejszym stopniu istnieją i oddziałują na człowieka. (Jeśli chodzi o te królestwa, porównaj to, co powiedziano o nich w książce *Z kroniki akaszy*, jak również uwagi na ich temat zawarte w mojej *Teozofii*). Tak więc człowiek wystawiony jest na wpływy królestw natury, które pod pewnym względem należy określić jako niewidzialne. Otóż kiedy dusza pracuje nad ciałem, duża część jej aktywności polega na takim regulowaniu wpływów królestw elementarnych, by przynosiły one korzyść człowiekowi. W momencie, kiedy dusza częściowo ogranicza swą aktywność w ciele, mogą ją opanować szkodliwe siły pochodzące z królestw elementarnych. Na tym polega niebezpieczeństwo związane z wyższym rozwojem. Toteż trzeba się wtedy zatroszczyć o to, by z chwila wycofania się duszy z ciała stało się ono samo przez się podatne jedynie na dobre wpływy świata elementarnego. Jeśli nie zwróci się na to uwagi, zwykły człowiek podupadnie fizycznie, a także moralnie, mimo że uzyska dostęp do wyższych światów. W czasie gdy dusza żyje w wyższych regionach, w gęstym ciele fizycznym oraz w ciele eterycznym zagnieżdżają się siły szkodliwe. Z tej przyczyny, przy braku ostrożności, mogą się uwidocznić pewne złe cechy, które zanim rozpoczął się wyższy rozwój, tłumione były przez równoważące działanie duszy. Ludzie, którzy wcześniej mieli dobrą, moralną naturę, w sytuacji, kiedy *zblizają* się do wyższych światów, mogą przejawiać wszelkiego rodzaju niskie skłonności, na przykład większy egoizm, kłamliwość, mściwość, gniew itd. Niech fakt ten nikogo nie odstrasza od wspinania się ku wyższemu światom, trzeba jednak w porę zatroszczyć się, by do tego nie doszło. Trzeba umocnić niższą naturę człowieka, sprawić, by była niedostępna dla niebezpiecznych wpływów elementarnych. Można do tego dojść przez świadome rozwinięcie pewnych cnót, przedstawionych w pismach dotyczących rozwoju duchowego. Tu zaś widzimy, dlaczego należy je pielęgnować. Cnoty te są następujące: przede wszystkim człowiek musi w sposób całkowicie świadomy we wszystkich sprawach nieustannie pamiętać o tym, by oddzielać to, co trwałe, nieprzemijające, od tego, co przemija, by zwracać uwagę na to pierwsze. W każdej rzeczy i istocie człowiek może domyślać się lub rozpoznawać owo coś, co trwa także wtedy, gdy zanika przemijające

zjawisko. Kiedy widze jakas rosline, moze ja najpierw rozpatrywac taka, jaka przedstawia sie zmyslom. Z pewnoscia nie *należy* tego zaniedbywac. Nikt tez nie odkryje w rzeczach tego, co wieczne, jesli najpierw gruntownie nie pozna tego, co w nich przemija. Ci, którzy zawsze niepokoja sie, iz czlowiek, który kieruje swój wzrok na to, co duchowe i nieprzemijajace, traci "swiezosc i naturalnosc" zycia, nie wiedza jeszcze, o co tu wlasciwie chodzi. Kiedy wiec obserwuje w ten sposób rosline, moze uswiadomic sobie, ze istnieje w niej trwaly poped zycia, który przejawia sie w nowej roslinie wtedy, gdy ta, która wlasnie ogladam, juz dawno rozsypie sie w proch. Takie stanowisko wobec rzeczy należy wlaczyć do usposobienia swego umyslu. Nastepnie całym sercem trzeba sie zwrócić ku temu, co wartosciowe i rzetelne, i uczyc sie cenic je wyzej niz to, co przemijajace i bez znaczenia. We wszystkich doznaniach i działaniach należy miec przed oczyma wartosc, jaka dana rzecz posiada w kontekscie calosci. Po trzecie, należy rozwinac w sobie *sześć* następujących cech: 1. kontrole swiata mysli, 2. kontrole dzialan, 3. zdolnosc znoszenia wszystkiego, 4. bezstronnosc, 5. zaufanie do otaczajacego swiata, 6. równowage wewnetrzna. Kontrole swiata mysli osiagamy, starajac sie przeciwdzialac bladzeniu mysli i odczuc, które u zwyklego czlowieka nieustannie naplywaja i odpływaja. W zyciu codziennym to nie czlowiek kieruje swymi mysłami, lecz one wprawiaja go w ruch. Oczywiscie nie moze byc inaczej, to zycie bowiem porusza czlowieka, a on w swym działaniu musi oddawac sie jego poruszeniom. W *zwykłym zyciu* wcale nie moze byc inaczej. Jesli jednak ktos chce sie wznieść do wyzszego swiata, musi chocby na bardzo krótko wylaczac sie i stawac sie panem swych mysli i odczuc. W takich chwilach, w poczuciu pelnej wolnoscii wewnetrznej, w centralnym punkcie wlasnej duszy stawia sie jakas mysl, z zewnatrz tymczasem napieraja inne wyobrazenia. Nastepnie stara sie utrzymac z dala wszystkie wylaniajace sie mysli i uczucia, z pierwsza mysla laczac tylko to, co chce sie, by sie z nia laczylo. Cwiczenie takie dobroczynnie dziala na dusze, a tym samym i na ciało, które wprowadza w tak harmonijny stan, iz unika ono szkodliwych wplywów, mimo ze dusza nie oddzialuje nan bezpośrednio. Kontrola dzialan polega na tym, ze w podobny sposób poddaje sie je regulacji, korzystajac z wolnoscii wewnetrznej. Dobrze jest zaczac od regularnego wykonywania czegos, do czego zwykle zycie by nas nie sklonilo. Zazwyczaj bowiem czlowiek dziala pod wplywem podnet zewnetrznych, najmniejszy jednak czyn, na jaki zdobywamy sie z prawdziwie wlasnej inicjatywy, posuwa nas w danym kierunku bardziej niz cokolwiek, do czego sklania nas zycie zewnetrzne. Zdolnosc znoszenia wszystkiego to unikanie owego nastroju, który rodzi oscylowanie miedzy "sercem pelnym radosci" a "smiertelnym przygnebieniem". Czlowiek miota sie miedzy wszelkimi mozliwymi nastrojami. Przyjemnosc wprawia go w stan radosnego podniecenia, ból przygnebia. Ma to swoje usprawiedliwienie. Kto jednak szuka drogi do wyzszego poznania, ten musi sie nauczyc znajdywac umiar zarówno w przyjemnoscii, jak i w bólu. Musi nauczyc sie "znosc" wszystko. Musi umiec oddawac sie w sposób pelen umiaru doznaniom budzacym przyjemnosc, a takze przezyciom bolesnym, zawsze z godnoscia kroczyz wśród jednych i drugich. Nie powinien niczemu dac sie ani przemóc, ani wyprowadzic z równowagi. Postawa taka nie pozbawi go uczuc, lecz uczyni zen trwale centrum posród wznoszacych sie i opadajacych wokól fal zycia. Czlowiek taki zawsze bedzie panowac nad soba. Szczególnie wazna cecha jest "zmysl afirmacji". Moze go rozwinac w sobie ktos, kto kieruje wzrok na dobre, piekne i celowe wlasnoscii rzeczy, a nie przede wszystkim na to, co jest w nich naganne, brzydkie i pelne sprzeczności. W literaturze perskiej znajdujemy piekna legende o Chrystusie, która naocznie ukazuje to, o co chodzi w przypadku tej cechy: Oto przy drodze lezy martwy pies. Wśród mijajacych go jest takze Chrystus. Wszyscy odwracaja glowy od wstretnego widoku zwlok zwierzecia, jedynie Chrystus wyraża sie z podziwem o jego pieknych klach. Tak mozna odnosic sie do rzeczy; ten, kto naprawde szuka, moze znalezc cos godnego uznania we wszystkim, takze w tym, co wstretne. A przeciez owocne w rzeczach nie jest to, czego im brak, lecz to, co w sobie maja. Wazne jest tez, by rozwinac ceche "bezstronności". Kazdy czlowiek ma przeciez za soba liczne doswiadczenia, dzieki którym wyrobil sobie okreslone poglady, bedace dlań wskazówkami w dalszym zyciu. O ile z jednej strony jest oczywiste, ze kierujemy sie wlasnymi doswiadczeniami, o tyle dla kogos, kto w swym rozwoju duchowym pragnie dojsc do wyzszego poznania, istotne jest to, by wśród rzeczy, z którymi sie styka, zawsze miał oczy otwarte na wszystko, co nowe, jeszcze nieznanne. Czlowiek taki z mozliwie najwieksza ostroznoscia wyda sad: "To niemozliwe", "To w ogóle nie moze istniec". Niezależnie od tego, co dyktuja poglady, jakie wyrobil sobie dzieki dotychczasowym doswiadczeniom, w kazdej chwili bedzie gotów wyrobic sobie inny poglad, jesli to, z czym sie styka, da powód ku temu. Wszelkie egoistyczne upodobanie dla wlasnych poglądów musi zniknac. Gdy dusza juz przyswoi sobie piec wymienionych wyzej wlasnoscii, to szósta pojawi sie sama: jest to wewnetrzna równowaga, harmonia sil duchowych. Czlowiek

musi znaleźć w sobie swego rodzaju duchowy punkt ciężkości, który da mu stałość, pewność i poczucie bezpieczeństwa wobec wszystkiego, co przytrafia mu się w życiu. Bynajmniej nie należy unikać niczego, z czym mamy do czynienia w życiu, ani bronić się przed tym, co może nas spotkać. Właściwa postawa nie polega na uciekaniu przed sprzyjającymi lub niesprzyjającymi faktami życia, lecz przeciwnie - na pełnym oddaniu się życiu, a *mimo to* pewnym i zdecydowanym zachowaniu równowagi i harmonii wewnętrznej. Wreszcie szukający powinien zwrócić uwagę na "wolę wolności". Wola tę ma ktoś, kto we wszystkim, co czyni, w sobie samym znajduje oparcie i podstawę. Wola tę dlatego tak trudno rozwinąć, że konieczne jest taktowne osiągnięcie równowagi między otwarciem się na wszystko, co wielkie i dobre, a jednoczesnym odrzuceniem wszelkiego przymusu. Jakże łatwo mówi się, że wpływ z zewnątrz i wolność są nie do pogodzenia. Tymczasem chodzi właśnie o to, by je pogodzić w duszy. Jeśli ktoś oznajmia mi coś, a ja przyjmuję to pod przymusem jego autorytetu, wtedy *nie jestem wolny*. W nie mniejszym stopniu nie jestem wolny, jeśli zamykam się na dobro, które mogę w ten sposób otrzymać. Wtedy bowiem przymus wywiera na mnie w mojej duszy to, co już w niej posiadam, a co jest gorsze. Jeśli zaś chodzi o wolność, to sprawa nie polega tylko na tym, bym nie znajdował się pod przymusem zewnętrznego autorytetu, lecz przede wszystkim na tym, bym nie znajdował się również pod przymusem własnych uprzedzeń, mniemań, doznań i uczuć. Właściwe jest nie ślepe podporządkowanie się temu, co się przyjmuje, lecz pozwolenie, by podziało ono jak *pobudka*; całkowicie bezstronne przyjęcie, tak by w sposób "wolny" można to było uznać za swoje. Obcy autorytet nie powinien działać inaczej niż tak, by można było powiedzieć sobie: staje się wolny właśnie dzięki temu, że podajam za jego dobrem, że czynię je moim własnym. Autorytet opierający się na wiedzy tajemnej nie pragnie też działać inaczej niż tylko w ten własny sposób. Wiedza ta *daje* to, co ma do dania, nie po to, by dzięki jej darom stał się on bogatszy i bardziej wolny. Na znaczenie wymienionych cech wskazałem już wcześniej, omawiając "kwiaty lotosu". Pokazałem wtedy, jaki związek łączy je z rozwojem dwunastopłatkowego kwiatu lotosu w okolicy serca i wiązanymi się z nim prądami ciała eterycznego. Z tego, co teraz powiedziałem, wynika, że cechy te mają w istocie za zadanie sprawić, by dla ciała szukającego zbędne stały się te siły, które w czasie snu normalnie przynoszą mu korzyść i których ze względu na rozwój musi zostać ono pozbawione. Pod wpływem takich oddziaływań rozwija się *poznawanie imaginatywne*.

15. NAUKOWOŚĆ ANTROPOZOFII

Od dziesięcioleci wielu ludzi żywi przekonanie o potrzebie przezwyciężenia naukowego materializmu. Wypowiadając w tym względzie opinie, ma się na uwadze sposób myślenia, który w XIX wieku w szerokich kręgach uważano za nierozdzielnie związany z prawdziwą naukowością. Za nienaukowe uznawał on mówienie o duchu i duszy jako o jestestwach dających się rozpatrywać samodzielnie, niezależnie od ich uwarunkowań materialnych. Na gruncie nauki poczucie pewności posiadano tylko wtedy, gdy możliwa była obserwacja procesów materialnych. Ducha i dusze postrzegano jako powstałe w następstwie takich właśnie procesów. Sądono, że jedyne, co może uczynić nauka, gdy pojawia się element duchowy lub duszny, to wskazywać na zachodzące wówczas procesy materialne. Zawsze istnieli ludzie roztropni, którzy nie wierzyli, by taki sposób myślenia pozwalał na osiągnięcie poznania ducha i duszy. Wielu jednak uważało, że nauka jako taka nie może mówić o niczym innym niż tylko o materialnych uwarunkowaniach elementu duchowego i dusznego. Pod wpływem tego kierunku myślenia nauka o duszy przekształciła się w badanie procesów zachodzących w układzie nerwowym. Doszło do tego, że wszędzie tam, gdzie chciano zdobyć wiedzę o sferze duszy, za podstawę przyjmowano zjawiska dające się obserwować w sposób zmysłowy. Dzisiaj natomiast wielu uważa, że przy takim sposobie prowadzenia badań gubi się element duszny, że znika on dla ludzkiego oglądu. Ludzie ci czują, że badając życie nerwów, mają przed sobą *jedynie* element materialny i że nie może on udzielić odpowiedzi na pytania, jakie muszą postawić odnośnie do samych siebie duch i dusza. Mamy dzisiaj na polu nauki poważnych myślicieli, którzy powodowani takim właśnie odczuciem porzucają materialistyczny sposób widzenia i dochodzą do przekonania, że należałoby myśleć o działającym w materii elemencie duchowym. W połowie XIX wieku za wielki krok naprzód uważano przezwyciężenie dawnego poglądu o "sile życiowej". W procesach życiowych widział on aktywność pewnej szczególniejszej siły, która wszystko, co czynne fizycznie i chemicznie, wciąga w obszar swego działania w taki sposób, by mogło pojawić się życie. Pogląd ten został

zarzucony. To elementy fizyczny i chemiczny winny mieć taką naturę, by w swych skomplikowanych formach móc jawić się jako życie. Żywiono nadzieje, że stopniowo będzie można wytworzyć sobie o tych skomplikowanych formach jasne wyobrażenia. W tych oczekiwaniach czują się dziś zawiedzeni myśliciele, którzy znów mówią o tym, iż u podstaw życia musi leżeć coś szczególnego, co podporządkowując sobie element fizyczny i chemiczny, podnosi go do wyższej aktywności. Myśliciele ci wiążą nowe nadzieje z działaniami, jakie podejmuje się w tym kierunku. Człowiek wolny od uprzedzeń musi jednak przeciwstawić temu racje, które w XIX wieku doprowadziły do przewycięzenia ówczesnego poglądu o "sile życiowej". Mówiono wówczas tak: sposób myślenia, który z całą jasnością pozwala ogarnąć związki w dziedzinie fizycznej i chemicznej, gubi się w mglistości i niejasnościach, gdy mówi o "sile życiowej". Zrozumiano, iż droga wiodąca do poznania owych związków nie doprowadzi do poznania "mistycznej" siły życiowej. Było to całkowicie słuszne. Gdy więc wśród tych, którzy we wspomnianym sensie żywią dziś nowe nadzieje, znów zapanuje pełna jasność, będzie musiało ponownie pojawić się to samo rozumowanie, które w XIX wieku doprowadziło do odrzucenia "siły życiowej". Uzdrowienie w tej sferze będzie możliwe tylko wtedy, gdy zrozumie się, że sposób myślenia, mający pełne uzasadnienie w odniesieniu do dziedziny fizycznej i chemicznej, musi *ulec przeobrażeniu* z chwilą wzniesienia się do rozważań dotyczących dziedziny życia, duszy i ducha. Jeśli człowiek chce uzyskać prawo do naukowego wypowiedzania się na temat tych dziedzin wiedzy, to najpierw musi przekształcić swe myślenie. Na tym gruncie stoi antropozofia. Dlatego nie czuje się ona zmuszona do burzenia naukowego gmachu fizyki i chemii, by przy użyciu tych samych środków myślowych zbudować następną inną. Uważa, że wznosząc gmach nauki, osiągnięto coś, co jest pewne, ale w obrębie tego gmachu nie powinno się szukać życia, duszy i ducha. W takim razie jednak - mówi ci, którzy pragną ocenić antropozofie jedynie z zewnątrz - stawia się ona poza obrębem nauki i może rościć sobie prawo co najwyżej do pewności właściwej wierze. Ktoś, kto tak mówi, nie dość energicznie odwraca swe spojrzenie od badań przyrody i nie kieruje go na człowieka. Sposób, w jaki bada się dziś dziedzinę fizyczną i chemiczną, opiera się na pewnej dyspozycji duszy człowieka. Posiadana pewność naukowa nie jest wówczas czymś, co objawiła nam przyroda, lecz wynikiem *wewnętrznego przeżycia* prowadzonych badań. Pewność daje nam to, co przeżywamy w duszy, badając przyrodę. Poznanie antropozoficzne przechodzi od *tego* przeżycia dusznego do innego, które może stać się udziałem człowieka, gdy wycwiczone w naukach chemicznych i fizycznych myślenie przeobrazi się w ogląd w formie imaginacji, inspiracji i intuicji. Owe inne przeżycia duszne pozwalają rozbłysnąć w człowieku podobnej pewności. Ktoś, kto neguje pewność wspomnianych tu innych rodzajów poznania, zapomina o jasnym uswiadomieniu sobie, dlaczego pewność taka uznaje w obrębie fizyki i chemii. Przywykł on do uprawiania tych ostatnich, odrzuca zaś to, do czego przyzwyczajenia takiego nie nabrał. Antropozofia pyta: Dlaczego wiedza fizyczna i chemiczna przyjmuje się jako pewna? Przyczynę znajduje w specyficznym rodzaju przeżycia dusznego. Antropozofia przyjmuje to jako wytyczną dla swego poznania. Nie odstępuje od niej również wtedy, gdy dzięki przeobrażonemu myśleniu stara się wywalczyć dla siebie prawdę o życiu, duszy i duchu. Dlatego też antropozofia może w pełni uznać sposób myślenia, który fizyce i chemie doprowadził do najważniejszych wyników ostatnich czasów. Musi nawet przyznać materializmowi te zasługi, że w człowieku wykształcił taki rodzaj oglądu, który prowadzi do zdrowych sądów w dziedzinie nieożywionej. Za niemożliwe musi ona jednak uważać pragnienie stworzenia w oparciu o ten rodzaj oglądu czegoś innego niż fizyka i chemia. Kto zadal sobie trud zrozumienia, w jaki sposób powstaje taki ogląd, ten będzie mógł stwierdzić, że z taką samą wewnętrzną pewnością możliwe są również i inne rodzaje oglądów - takie, jakie odpowiadają dziedzinie życia, duszy i ducha. Ktoś, dla kogo nauka nie pozostaje jedynie czymś zewnętrznym, do czego się tylko przyzwyczail, lecz staje się jasnym przeżyciem wewnętrznym, nie może poprzestać na dziedzinie fizycznej i chemicznej. Kontynuowanie rozwoju poznania opartego na zmysłach i intelekcie ku formom imaginacji, inspiracji i intuicji nie jest niczym innym niż tylko dalszym rozwojem formy dziecięcej ku formie dorosłego człowieka. W dorosłym człowieku działają te same siły co w dziecku; w poznaniu życia, duszy i ducha żyje ta sama naukowość, co w fizyce i chemii.

16. CZY ANTROPOZOFIA JEST FANTASTYKA?

Pomiedzy zadaniem rozbrzmiewającym w greckim dazeniu do poznania: "poznaj siebie samego", a

wyznaniem złożonym w ostatnim trzydziestolecu XIX wieku z pozycji przyrodniczych rozważań o świecie: *ignorabimus*, zawiera się zamknięty w sobie okres w rozwoju ludzkiego życia duchowego. Grecki medrzec uważał, że dusza człowieka znajdzie się w harmonii z życiem dopiero wtedy, gdy poznanie świata osiągnie swój punkt szczytowy w poznaniu jestestwa ludzkiego, objawiającym się w samoswiadomości. Współczesny myśliciel, mniemając, iż do takiego wyznania zmuszają go nauki przyrodnicze, odmawia człowiekowi własnie możliwości osiągnięcia owego szczytowego stanu duszy. Gdy Dubois-Reymond wypowiadał słowo *ignorabimus*, żyła w nim wiara, że ludzkie poznanie może poruszać się jedynie w obszarze pomiędzy dwoma biegunami: materia i świadomością, same zaś bieguny pozostają dla niego niedostępne. Przejawy materii można poznać tylko o tyle, o ile dają się one określić za pomocą miary, liczby i wagi; nigdy jednak nie będziemy mogli doświadczyć tego, co za nimi "się kryje jako materia w przestrzeni". Tak samo nie będziemy w stanie poznać, jak powstaje w naszej duszy przeżycie: "widzę czerwien", "czuję zapach róży" itd., a więc to, co zachodzi w obrębie życia świadomego. Jak bowiem mamy pojąć to, że dla poruszającej się w mózgu masy atomów węgla, azotu, tlenu, wodoru miałby nie być obojętny sposób, w jaki ruch ten wykonują, wykonywały lub będą wykonywać. Można zrozumieć, jak porusza się materia w mózgu, ruch ten można określić za pomocą pojęć matematycznych, nie można jednak wyobrazić sobie, jak niczym dym z płomienia unosi się z tego ruchu świadome wrażenie zmysłowe. Jeśli człowiek miałby przekroczyć wspomniane "granice poznania", musiałby wykonać krok od poznania przyrodniczego do poznania duchowego. Tam jednak, gdzie zaczyna się mówić o duchu, kończy się wiedza; musi ona ustąpić miejsca wierze. Oto wyznanie *ignorabimus* (nie będziemy wiedzieć). Nie można powiedzieć, by dusza współczesna wyszła w uznawanych przez siebie dążeniach poznawczych poza powyższe wyznanie *ignorabimus*. Oczywiście podejmowano w tym kierunku najróżniejsze próby; ograniczają się one jednak do wskazywania na te czy inną drogę poznawczą i nie niosą ze sobą energii, by również praktycznie wkroczyć na owe drogi rzeczywistym poznaniem. Ten czy ów rozumie, że człowiek, kształtując idee, przeżywa coś, co niesie w sobie samodzielne niematerialne jestestwo. Nie wnosi jednak sił, które pozwoliłyby na tyle energicznie wnikać w ów duchowy sposób przeżywania idei, by od stwierdzenia poznawczego: "idee to duch", przejść do ogarnięcia rzeczywistego świata duchowego, który w ideach objawia się tylko jakby na ich powierzchni. Dochodzi się jedynie do przeżycia: gdy zjawiska przyrody pojawiają się przed człowiekiem, odpowiada on im ze swego wnętrza ideami. Nie ogarnia się jednak samego życia w ideach. Patrzy się jedynie na to, jak natura pobudza nas ku ideom, nie wnika się jednak w wewnętrzne życie, które tką ona w samych ideach. Kroku tego dokonuje dopiero antropozofia. To, że naprawdę go dokonuje, poznajemy po tym, że przeżywane przez nią idee przestają być jedynie ideami, stają się natomiast duchową formą postrzeżenia. Ktoś, kto przejrzał jedynie duchowość natury idei, musi poprzestać na widzeniu w nich duchowych obrazów istoty przyrody, którymi powinien się zadowolić jako jedyną niepojętą treścią duchową. Tylko ten, kto aktywność duszy obecna w sposób nieswiadomy w procesie tworzenia idei podniesie do przeżycia wewnętrznego, stanie dzięki niemu twarzą w twarz z rzeczywistością duchową. Przeżyciem takim można kierować z pełną rozwagą, taką samą, jaką charakteryzuje matematyka rozmyślającego nad swymi zagadnieniami. Z powodu nawyków myślowych nabytych w trakcie eksperymentów i obserwacji opartych na zmysłach, człowiek *obawia się* dziś, że natychmiast popadnie w mglistość i fantastykę, jeśli tworząc idee, nie znajdzie oparcia w tym, co mówią zmysły, co stwierdzają metody pomiarowe. Wewnętrzna siła duszy nie zostaje dlatego przekształcona w świadomą aktywność, której strumień przenika proces kształtowania idei, a która przeżywając, człowiek natyka się na element duchowy w podobny sposób, jak dzięki organom dotyku natyka się na to, co jest przestrzennie rozciągle. Do przeżycia takiego prowadzi opisane przez antropozofię ćwiczenia myślowe. Ponieważ każdy krok w tym przeżyciu wykonuje się z taką samą rozwagą, z jaką w dziedzinie badań przyrodniczych wyznacza się wagę oraz dokonuje pomiarów, antropozofie można określić jako *scisle* badanie duchowe. Tylko ktoś, kto nie wniknął głębiej w ów ścisły charakter dążeń antropozofii, będzie ją mylił z mglistymi formami mistyki, balamucacjami dziś tak wielu ludzi. Niektórzy twierdzą, że antropozofia nie może przypisywać sobie charakteru poznania własnie dlatego, że wychodzi od *przeżycia*. Poznanie miałoby bowiem istnieć dopiero tam, gdzie przechodzi się od przeżycia do wywodzenia jednej rzeczy z drugiej, do logicznego przetwarzania itd. Ktoś, kto tak mówi, nie uwzględni faktu, iż wszystkie te czynności duszy, za pomocą których człowiek współczesny uzasadnia naukowość, dzięki antropozofii stają się przeżyciem. W trakcie tego przeżycia nie porzuca się naukowości po to, by przejść do jakiejś fantastycznej czynności duszy. Przeciwnie, wnosi się w nie pełną naukowość. W każdym z duchowych

rodzajów poznania - imaginacji, inspiracji, intuicji - opisywanych często z różnych punktów widzenia, naukowosc żyje dalej, zachowując swą podstawową cechę charakterystyczną, tyle że w dziedzinie ducha zamiast w dziedzinie przyrody. Gdy Dubois-Reymond wyznawał: "nie będziemy wiedzieć", przed jego duszą stało ludzkie przeżycie wewnętrzne: "widzę czerwień", "czuje zapach róży", i jakby po "drugiej" stronie tego przeżycia - "materia kryjąca się w przestrzeni"; do obu człowiek nie jest w stanie się zbliżyć. Na tej drodze rzeczywiście nie może tego uczynić. Kiedy jednak podniesie proces kształtowania idei do świadomego przeżycia w imaginacji, wówczas swą duchową zdolność postrzegania otworzy przed duchem, ten objawi się wtedy w inspiracji i człowiek jako duch zjednoczy się z nim w intuicji. W ten sposób człowiek odnajdzie ducha. Gdy zaś przeżyje siebie w duchu, wówczas nie dotrze wprawdzie poprzez przeżycie ("widzę czerwień", "czuje zapach róży"), poprzez zewnętrzną powierzchnię róży do jej wnętrza, przeżyje jednak to, co świeci ku niemu z róży jako czerwień, co płynie ku niemu jako jej zapach; stwierdzi, iż przeszedł na drugą stronę owego czerwienienia się i pachnięcia róża. Materia przestanie "kryć się w przestrzeni". Objawi ona *swego* ducha i człowiek zrozumie, że wiara w materię stanowi wstępne stadium poznania, że materia nie "kryje się" w przestrzeni, lecz że w przestrzeni panuje duch; że wyobrazenie "materia" jest jedynie prowizoryczne i ma swe uzasadnienie dopóty, dopóki nie przejrzy się jej duchowego charakteru. O "uzasadnieniu" tym należy jednak mówić. Założenie o istnieniu materii jest bowiem uzasadnione tak długo, jak długo człowiek stoi twarzą w twarz wobec świata, postrzegając go swymi zmysłami. Ktos, kto w *takiej sytuacji* próbuje przyjąć istnienie jakiejś stojącej za postrzeżeniami zmysłowymi istności duchowej zamiast materii, fantazjuje o świecie duchowym. Dopiero dla tego, kto dąży ku duchowi w swym wewnętrznym przeżyciu, to, co "kryje się" za wrażeniami zmysłowymi, przeobraża się nie w marzenia, lecz ściśle ogląd, w formie świata duchowego, do którego człowiek przynależy tym, co jest wieczne w jego istocie.

17. MEDYTACJA PIERWSZA

Osoba medytująca stara się zdobyć prawdziwe wyobrazenie o ciele fizycznym Gdy dusza oddaje się za pośrednictwem swych zmysłów i wyobrażeń zjawiskom świata zewnętrznego, to, rzeczywiście się nad tym zastanowiwszy, nie może powiedzieć, że postrzega te zjawiska albo że doświadcza rzeczy świata zewnętrznego. W czasie bowiem, kiedy oddaje się światu zewnętrznemu, tak naprawdę nie wie nic o sobie. To światło słońca, które w wielorakim zjawisku barw rozchodzi się w przestrzeni od znajdujących się w niej *rzeczy*, to ono właściwie przeżywa siebie w duszy. Jeśli dusza cieszy się z jakiegoś zdarzenia, to na tyle, na ile o tym wie, w chwili radowania się jest radością. Radość przeżywa sama siebie w duszy. Dusza jest *jednym* ze swym przeżyciem świata; nie przeżywa siebie jako czegoś, co się cieszy, podziwia, zachwyca lub leka. Jest radością, podziwem, zachwytem, lekciem. Gdyby dusza zawsze chciała się do tego przed sobą przyznać, to chwile, w których wycofuje się z przeżywania świata zewnętrznego i przygląda sobie samej, ukazałyby się jej we właściwym świetle. Jawiłyby się one jako życie całkiem szczególnego rodzaju, zrazu zupełnie nie dające się porównać ze zwykłym życiem dusznym. Wraz z tym szczególnym rodzajem życia zaczynają wylaniać się w świadomości zagadki bytu dusznego. Są one w istocie *rzeczy* źródłem wszelkich innych zagadek świata. Gdy dusza na krócej lub dłużej przestaje być *jednym* ze światem zewnętrznym i wycofuje się w samotność swego własnego bytu, przed duchem ludzkim stają światy zewnętrzne i wewnętrzne. To wycofanie się duszy nie jest prostym procesem, który gdy raz się dokona, może być następnie powtarzany w mniej więcej ten sam sposób. Jest on raczej początkiem wędrowki we wcześniej nieznaną sferę. Jeśli rozpoczniemy te wędrowki, to każdy wykonany krok stanie się sposobnością do dalszych. Będzie on również przygotowaniem do nich. Dopiero on uczyni duszę zdolną do zrobienia następnych. Wraz z każdym krokiem będziemy się dowiadywać coraz więcej o odpowiedzi na pytanie: Kim jest człowiek w prawdziwym znaczeniu tego słowa? Otworzą się światy zamknięte dla zwykłych rozważań dotyczących życia. A przecież tylko w tych światach znajduje się to, co może objawić prawdę także i o tych rozważaniach. Nawet jeśli żadna odpowiedź nie jest wyczerpująca i ostateczna, to odpowiedzi zdobyte dzięki wewnętrznej wędrowce duszy wykraczają poza wszystko to, co mogą dać zewnętrzne zmysły i przywiązany do nich intelekt. Człowiekowi potrzeba owego "czegoś więcej". Ze tak jest, spostrzeże on, gdy naprawdę zastanowi się nad samym sobą. W takiej wewnętrznej wędrowce konieczne są zrazu trzeźwe, suche rozważania. Stanowią one pewny punkt wyjścia dalszego wnikania w

dziedziny nadmyslowe, o które duszy w koncu chodzi. Niejedna dusza chciałaby oszczędzić sobie tego punktu początkowego i od razu wnikać w sferę nadmyslową. Zdrowa dusza odda się jednak z czasem takim rozmyślaniom, nawet jeśli przez niechęć do nich początkowo ich uniknęła. Albowiem niezależnie od tego, ile dowiemy się o sferze nadmyslowej, przyjawszy inny punkt wyjścia, pewny grunt pod nogami zdobędziemy tylko dzięki rozważaniom takim jak to, które teraz nastąpi. W życiu duszy mogą przyjść chwile, w których powie sobie: "Musisz umieć odsunąć się od wszystkiego, co może dać ci świat zewnętrzny, o ile nie chcesz wymóc na sobie wyznania, z którym nie sposób żyć, a mianowicie, że jesteś jedynie przeżywająca sama siebie niedorzecznością. To, co postrzegasz na zewnątrz, istnieje bez twego udziału; istniało bez ciebie i będzie bez ciebie istnieć. Dlaczego zatem barwy odczuwają się w tobie, skoro twoje odczucia mogłyby być dla nich bez znaczenia? Dlaczego siły i substancje świata zewnętrznego tworzą twoje ciało? Ożywając, stało się ono twoim przejawem zewnętrznym. Świat zewnętrzny uformował się w tobie. Spostrzegasz, że ciało to jest ci potrzebne, ponieważ bez zmysłów, które zrazu tylko ono może w tobie wykształcić, nie mogłabyś w sobie niczego przeżywać. Pozostając taka, jaka z początku jesteś, byłabyś bez twojego ciała pusta. Daje ci ono wewnętrzna pełnię i treść". Po czym mogą nastąpić wszystkie te rozmyślenia, bez których byt ludzki nie może się obejść, jeśli w pewnych momentach - a przychodzą one na każde - nie chce popaść w nie dającą się znieść sprzeczność z samym sobą. "Ciało owo żyje tak, iż jest teraz wyrazem przeżycia duszy. Procesy, które w nim zachodzą, są tego rodzaju, iż dusza żyje poprzez ciało i przeżywa w nim sama siebie. Przyjdzie jednak czas, że tak nie będzie. To, co dzieje się w ciele, będzie wówczas podlegać zupełnie innym prawom niż teraz, kiedy zachodzi dla mnie, dla moich przeżyć dusznych. Będzie podlegać prawom, zgodnie z którymi zachowują się substancje i siły obecne na zewnątrz w przyrodzie, prawom nie mającym już żadnego związku ze mną i z moim życiem. Ciało, któremu zawdzięczam me przeżycia duszne, zostanie wchłonięte przez ogólny proces świata i w jego obrębie zachowywać się będzie tak, iż nie będzie już mieć nic wspólnego z tym wszystkim, co przeżywam w sobie". Takie rozmyślenie może ukazać naszemu przeżywaniu wewnętrznemu sama grozę myśli o śmierci. We wrażenie to nie w mieszają się jednak odczucia czysto osobiste, zwykle związane z tą myślą. Odczucia takie sprawiają, iż nielato zachować wobec niej spokój i opanowanie konieczne do rozważań poznawczych. Jest aż nazbyt zrozumiałe, że pragniemy zdobyć wiedzę o śmierci oraz o życiu duszy niezależnym od procesu rozkładu ciała. Sposób, w jaki stajemy wobec nasuwających się tu pytań, jest w stanie jak nic innego w świecie zmazać nasze rzeczowe spojrzenie i spowodować, że przyjmiemy za słuszne odpowiedzi, które podszepta nam nasze życzenia. W dziedzinie duchowej nie możemy jednak uzyskać prawdziwego poznania jakiegokolwiek rzeczy, jeśli w odniesieniu do niej niczym osoby całkowicie nie zaangażowane równie chętnie nie przyjmimy odpowiedzi "nie", jak i "tak". Wystarczy tylko, byśmy sumiennie spojrzeli w swe wnętrze, a w pełni zdamy sobie sprawę, że wiedzy mówiącej, iż wraz ze śmiercią ciała gasnie również życie duszy, nie przyjelibyśmy z takim samym spokojem ducha, jak wiedzy mówiącej o dalszym istnieniu duszy po śmierci. Z pewnością są ludzie, którzy najzupełniej szczerze wierzą w unicestwienie duszy wraz z rozpadem życia cielesnego i odpowiednio do tej myśli układają swe życie. Jednakże również w odniesieniu do nich słuszne jest stwierdzenie, że w swych uczuciach nie są bynajmniej wobec niej bezstronni. Nie pozwalają oni z pewnością na to, by groza procesu unicestwienia sprawiła, iż pragnienie dalszego życia zagłuszy argumenty poznawcze wyraźnie przemawiające za owym unicestwieniem. O tyle więc wyobrażenia takich ludzi są często bardziej rzeczowe niż tych, którzy nie wiedząc o tym, sami wymyślają sobie złudne powody dalszego życia lub pozwalają się nimi mamici, albowiem w tajemnych głębiach ich dusz płonie usilne pragnienie takiego życia. Stronniczość tych, którzy zaprzeczają nieśmiertelności duszy, jest jednak nie mniejsza. Ich uprzedzenia są tylko innego rodzaju. Są wśród nich tacy, którzy tworzą sobie pewne wyobrażenie o tym, co znaczy życie i istnienie. Wyobrażenie to prowadzi ich w konsekwencji do myśli o określonych warunkach, jakie konieczne są do tego, by życie owo było możliwe. Z ich poglądu na byt wynika, że warunki dla życia dusznego przestana istnieć, gdy odpadnie ciało. Nie zauważają jednak, że wytworzyli sobie najpierw określone wyobrażenie o tym, jakie jedynie może być życie, i w jego trwanie po śmierci nie mogą uwierzyć tylko dlatego, że z posiadanego przez nich wyobrażenia nie wynika możliwość bytu bezcielesnego. Są oni niewolnikami nie tyle samych życzeń, ile wyobrażeń, od których nie potrafia się wyswobodzić. Istnieje wiele uprzedzeń w tej dziedzinie. Możemy zawsze przytoczyć jedynie pojedyncze przykłady tego rodzaju sytuacji. Myśl, że ciało, w którego procesach znajduje swój wyraz dusza, ulegnie kiedyś światu zewnętrznemu i będzie posłuszne prawom nie pozostającym w żadnym związku z życiem wewnętrznym, stawia przeżycie śmierci przed duszą w taki

sposób, że w rozważanie nie muszą mieszać się życzenia i osobisty interes i że przetrwanie to może doprowadzić do czystego, bezosobowo postawionego zagadnienia poznawczego. Wkrótce zaś potem powstaje również odczucie, że myśl dotycząca śmierci nie jest ważna sama przez się, lecz dlatego, że może rzucić światło na życie. Dochodzimy do przekonania, iż zagadkę życia rozwiążemy wtedy, gdy poznamy istotę śmierci. To, że dusza pragnie dalej istnieć po śmierci, winno ją w każdym razie uczynić nieufną wobec wszelkich poglądów, które tworzy sobie ona na temat swego dalszego istnienia. Dlaczegoż bowiem fakty świata miałyby troszczyć się o to, co odczuwa. Ze względu na swe pragnienia dusza mogłaby czuć się czymś pozbawionym sensu, zmuszona myśleć, iż niczym płomien powstały z palącej się substancji palnej rozbłyska jedynie nad substancją swego ciała, a następnie znów gasnie. Mogłoby tak być, nawet gdyby odczuwała to jako pozbawione sensu. Kiedy dusza kieruje swe spojrzenie ku ciału, winna brać pod uwagę jedynie to, co może jej ono ukazać. Wydaje się wówczas, jak gdyby w przyrodzie działały prawa, które substancje i siły wprowadzają we wzajemne oddziaływanie, i jak gdyby prawa te zdobywały panowanie nad ciałem i po pewnym czasie włączały je ponownie w ogólny proces oddziaływania. Możemy formułować tę myśl, jak chcemy: jest ona zapewne użyteczna pod względem przyrodoznawczym, w odniesieniu do prawdziwej rzeczywistości okazuje się jednak zupełnie nie do przyjęcia. Możemy uważać, że tylko ona jest trzeźwa i jasna pod względem naukowym, a wszystkie inne są jedynie subiektywnymi przekonaniem; możemy to sobie z powodzeniem wmówić. I w tym właśnie rzecz. Na uwagę zasługuje bowiem nie to, co dusza ze swej natury odczuwa jako konieczne, lecz to, co objawia świat zewnętrzny, z którego ciało zostało "zapożyczzone". Po śmierci świat ów przyjmuje w siebie substancje i siły ciała. Podlegają w nim one prawom, którym jest zupełnie obojętne, co zachodzi w ludzkim ciele w trakcie życia. W stosunku do ciała prawa te (jako prawa typu fizycznego i chemicznego) nie zachowują się inaczej niż w stosunku do każdej innej rzeczy nieożywionej w świecie zewnętrznym. Niepodobna myśleć, iż ów obojętny stosunek świata zewnętrznego do ciała ludzkiego pojawia się dopiero wraz ze śmiercią i że nie istniał on już w trakcie życia. Wyobrażenia o udziale zmysłowego świata zewnętrznego w ciele człowieka nie zdobędziemy jednak, koncentrując się na życiu; zdobędziemy je jedynie dzięki następującemu rozumowaniu: "Wszystko, co jest w tobie nosnikiem twoich zmysłów, pośrednikiem w procesach, w których żyje twoja dusza, traktowane jest przez świat, który postrzegasz, tak jak wynika to z wyobrażenia wybiegającego poza twoje życie; z wyobrażenia, które liczy się z tym, że przyjdzie czas, kiedy nie będziesz już mieć tego wszystkiego, w czym teraz żyjesz". Każde inne wyobrażenie o stosunku zmysłowego świata zewnętrznego do ciała samo przez się pozwala wyczuć, iż jest nie do utrzymania wobec rzeczywistości. Natomiast wyobrażenie, iż rzeczywisty udział świata zewnętrznego w ciele ujawnia się dopiero po śmierci, nie popada w konflikt z niczym, czego naprawdę można doświadczyć w świecie zewnętrznym i wewnętrznym. Dusza nie wyczuwa w myśli, iż substancje i siły ciała ulegają procesom świata zewnętrznego, nie mającym nic wspólnego z jej własnym życiem, niczego, co byłoby nie do zniesienia. Jeśli całkowicie bezstronnie odda się życiu, nie odkryje w swych głębiach żadnego pragnienia mającego źródło w ciele i czyniącego przykry dla niej myśl o rozkładzie ciała po śmierci. Nie do zniesienia stałaby się dopiero myśl, że substancje i siły powracające do świata zewnętrznego zabierają ze sobą także przeżywającą siebie duszę. Wyobrażenie takie byłoby nie do zniesienia z tego samego powodu co każde inne, które nie wynika w naturalny sposób z oddania się temu wszystkiemu, co objawia świat zewnętrzny. Przypisywanie światu zewnętrznemu zupełnie innego udziału w byciu ciała podczas życia niż po śmierci jest myślą nie opartą na niczym. Jako pozbawiona sensu zawsze będzie musiała ona lekko cofnąć się przed rzeczywistością. Całkowicie zdrowa jest natomiast myśl, iż świat zewnętrzny ma w ciele taki sam udział w trakcie życia, jak po śmierci. Żywiąc tę ostatnią myśl, dusza czuje, iż znajduje się w całkowitej harmonii ze wszystkim, co ukazują fakty. Odczuwa, że wyobrażeniem tym *nie* popada w dysharmonię z faktami, które mówią same za siebie i do których nie należy dodawać żadnych sztucznych myśli. Nie zawsze zwracamy uwagę na to, w jak pięknej harmonii z objawieniem przyrody pozostaje naturalne zdrowe odczuwanie duszy. Mogłoby się to wydawać tak oczywiste, iż nie warto wzmianki, a jednak ów na pozór nieistotny fakt może rzucić wiele światła na nasze rozważania. Myśl, że ciało rozkłada się na składniki, nie ma w sobie niczego, co byłoby nie do zniesienia; coś bezsensownego jest natomiast w myśli, iż dzieje się tak również z duszą. Istnieje wiele ludzkich, osobistych powodów, dla których wydaje się to pozbawione sensu; obiektywne badanie nie może ich jednak uwzględnić. Całkowicie bezosobowe oddanie się temu, czego uczy świat zewnętrzny, pokazuje jednak, że w trakcie życia światu temu nie można przypisać innego udziału w duszy niż po śmierci. Miarodajne jest to, że myśl ta pojawia się jako konieczna i opiera się wszelkim zarzutom, jakie można

przeciw niej wysunac. Ktos, kto pomysli ja w pelni swiadomie, odczuje to jako cos bezposrednio pewnego. W rzeczywistosci mysla w ten sposob zarowno ci, którzy wierza w niesmiertelnosc duszy, jak i ci, którzy przecza jej niesmiertelnosci. Ci ostatni powiedza zapewne, ze w prawach, które dzialaja w cielesie po smierci, zawarte sa rowniez warunki zachodzenia jego procesów w trakcie zycia. Myla sie jednak, *sadzac*, iz mogliby sobie wyobrazic, ze prawa te pozostana w innej relacji do ciala jako nosnika duszy w ciagu zycia niz po smierci. Samo w sobie mozliwe jest jedynie wyobrazenie, ze takze ów szczególny zespol sil, który pojawia sie wraz z cialem, nie ma udzialu w cielesie jako nosniku duszy, podobnie jak zespol sil, który wywoluje procesy w martwym cielesie. Zachowanie to ma miejsce nie w odniesieniu do duszy, lecz w odniesieniu do substancji i sil ciala. Dusza przezywa siebie za posrednictwem ciala; cialo zyje jednak *wraz* ze swiatem zewnetrznym, w nim i *dzięki* niemu i nie przyznaje elementowi dusznemu innych praw wobec siebie niz procesom swiata zewnetrznego. Musimy uzmyslowic sobie, ze dla ruchu krwi w cielesie cieplo i zimno swiata zewnetrznego sa tak samo znaczące, jak strach czy wstyd obecne w duszy. Czlowiek czuje wiec zrazu, jak prawa swiata zewnetrznego dzialaja w nim w ramach owej calkiem szczególnej struktury, która przejawia sie jako ukszaltowanie ludzkiego ciala. Cialo to odczuwa jako czlon swiata zewnetrznego; wewnetrzna organizacja ciala pozostaje dlań calkowicie nieznaną. Zewnetrzna nauka wyjasnia obecnie czesciowo, w jaki sposob prawa swiata zewnetrznego lacza sie w calosc w owej szczególnej istocie, która jawi sie jako ludzkie cialo. Mozna miec nadzieje, ze w przyszlosci wiedza ta bedzie posuwac sie coraz bardziej naprzód. W najmniejszym stopniu nie moze ona jednak zmienic tego, jak dusza winna myslec o swojej relacji do ciala. Wprost przeciwnie, nauka z coraz wieksza jasnoscia bedzie musiala wykazywac, ze prawa swiata zewnetrznego pozostaja w takim samym stosunku do duszy przed smiercia, jak i po smierci. Zludne byloby oczekiwanie, ze wraz z postepujacym poznaniem przyrody spraw swiata zewnetrznego wyniknie, w jakim stopniu procesy zachodzace w cielesie sa posrednikami w zyciu dusznym. Coraz dokladniej bedziemy poznawac, co zachodzi w cielesie w trakcie zycia; odpowiednie procesy beda sie jednak zawsze jawic jako takie, których dusza doswiadcza jako zewnetrznych wobec siebie, podobnie jak procesów w cielesie po smierci. W swiecie zewnetrznym cialo musi sie dlatego jawic jako ukklad sil i substancji, który istnieje sam dla siebie i jako taki daje sie wyjasnic jako czlon tego swiata. Natura pozwala powstac roslinie; ponownie tez ja rozklada. Natura bierze we wladanie ludzkie cialo i sprawia, ze przemija ono w obrebie jej jestestwa. Jesli na drodze tego rodzaju rozwan czlowiek skonfrontuje siebie z natura, to bedzie mógł zapomniec o *sobie* samym i wszystkim, co w nim jest, a swe cialo odczuc jako czlon swiata zewnetrznego. Jesli bedzie w ten sposob myslec o swym stosunku do siebie samego i do natury, to przezyje w sobie to, co mozna nazwac jego *cialem fizycznym*.

18. MEDYTACJA DRUGA

Osoba medytujaca stara sie zdobyc prawdziwe wyobrazenie o cielesie elementarnym, czyli eterycznym
Wyobrazenie, które dusza musi wytworzyc sobie w związku z faktem smierci, moze ja pograzyc w calkowitej niepewnosci co do wlasnej istoty. Stanie sie tak wtedy, gdy dusza uwazac bedzie, iz nie moze wiedziec nic o zadnym innym swiecie niz swiat zmyslowy i o niczym innym niz to, czego na drodze poznania moze dowiedziec sie o tym swiecie intelekt. Zwykle zycie duszne kieruje swe spojrzenie na cialo fizyczne. Widzi, jak cialo to przechodzi po smierci do srodowiska przyrody, które nie ma udzialu w tym, co dusza przezywa przed smiercia jako swój wlasny byt. Dusza moze wprawdzie wiedziec (dzięki poprzedniej medytacji), ze takze po smierci cialo fizyczne znajduje sie do niej w takiej samej relacji jak przed smiercia, prowadzi to jednak dusze nie dalej niz do uznania wewnetrznej niezaleznosci jej wlasnego przezywania do chwili smierci. Co dzieje sie z cialem fizycznym po smierci, ukazuje duszy obserwacja swiata zewnetrznego. Nie istnieje mozliwosc takiej obserwacji w odniesieniu do przezywania wewnetrznego. Zycie duszne takie, jakie ono jest, nie potrafi siegnac swym spojrzeniem poza granice smierci. Jesli dusza nie jest w stanie wytworzyc sobie wyobrazen, które wykraczalyby poza swiat przyjmujacy w siebie cialo po smierci, to gdy chodzi o element duszny, nie ma mozliwosci zobaczenia po tamtej stronie smierci niczego poza pusta nicoscia. Jesli mialoby byc inaczej, dusza musialaby postrzegac swiat zewnetrzny za pomoca innych srodków niz zmysly i przywiazany do nich intelekt. Te zas przynaleza do ciala i wraz z nim ulegaja zniszczeniu. To, co mówia zmysly, nigdy nie moze doprowadzic do niczego innego niz wynik pierwszej medytacji. Polega on zas tylko na tym, ze dusza moze wyznac przed soba: "Jestes związana ze

swym ciałem. Podlega ono prawom przyrody, które pozostają do Ciebie w takiej samej relacji jak wszystkie inne prawa przyrody. Poprzez nie jesteś członkiem świata zewnętrznego, on zaś ma w Tobie udział, który ukazuje Ci się wyraźniej, gdy zastanawiasz się nad tym, co świat ów uczyni z Twoim ciałem po śmierci. Na czas życia świat zewnętrzny daje Ci zmysły i intelekt, które uniemożliwiają Ci zobaczenie, co dzieje się z Twoim życiem dusznym po drugiej stronie granicy wyznaczonej przez śmierć". Wyznanie takie może mieć tylko dwa skutki. Albo stłumimy wszelkie dalsze badanie zagadki duszy i zrezygnujemy z jakiegokolwiek wiedzy w tej dziedzinie, albo w swym wnętrzu podejmiemy wysiłek osiągnięcia na drodze przeżycia dusznych tego, czego odmawia nam świat zewnętrzny. Wysiłki te mogą sprawić, że przeżywanie wewnętrzne stanie się silniejsze, bardziej energiczne niż w zwykłym życiu. W zwykłym życiu przeżywanie wewnętrzne człowieka, jego życie doznaniowe i myślowe mają określoną siłę. Na przykład jakas myśl żywi on tak często, jak często pojawia się ku temu powód zewnętrzny lub wewnętrzny. Można jednak wybrać jakakolwiek myśl spośród wielu innych i raz za razem, bez żadnego dalszego powodu, koncentrować na niej swe przemyślenia, intensywnie wewnętrznie ją przeżywać. Myśl taka można wielokrotnie czynić przedmiotem wewnętrznych przeżyć, utrzymując z dala wszelkie pragnienie pojawić się w duszy wrażenia zewnętrzne i wspomnienia. Z takiego pełnego wykluczającego wszystko inne oddawania się myślom bądź odczuciom można uczynić regularnie powtarzaną czynność wewnętrzną. Jeśli owo przeżywanie wewnętrzne ma prowadzić do naprawdę znaczących rezultatów, musi być podejmowane zgodnie z pewnymi wypróbowanymi prawami. Wskazuje je nauka o życiu duchowym. Wiele z nich podałem w mej książce *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?* Dzięki takiemu postępowaniu wzmacniamy siłę przeżywania wewnętrznego. Ulega ono niejako zageszczeniu. Co dzieje się w wyniku owego zageszczenia, możemy poznać po spostrzeżeniach, jakie czynimy odnośnie do siebie samych. Pojawiają się one, jeśli przedstawiona czynność wewnętrzną kontynuujemy przez dostatecznie długi czas. W większości wypadków potrzeba w istocie wiele cierpliwości, zanim pojawiają się przekonujące rezultaty. Kto nie jest skłonny wykazywać jej przez lata, nie osiągnie niczego szczególnego. Możemy jedynie podać przykład takich rezultatów. Są one różnego rodzaju. To, co tu przytoczymy, nadaje się do tego, by stanowić kontynuację drogi medytacyjnej przedstawionej na początku. Człowiek może długo ćwiczyć opisane wewnętrzne wzmacnianie swego życia dusznego. Być może nie przeżyje on w sobie nic, co pozwoliłoby mu myśleć o świecie inaczej, niż zwykło to czynić dotychczas. Ale o któregoś dnia może pojawić się następujące przeżycie. Naturalnie to, co tu opiszemy, nie wystąpi w dokładnie ten sam sposób u dwojga ludzi. Niemniej jednak ktoś, kto postara się zdobyć wyobrażenie o *jednym* choć tego rodzaju przeżyciu, zrozumie całą wchodzącą tu w grę dziedzinę. Może nastąpić chwila, w której dusza będzie przeżywać siebie zupełnie inaczej niż zwykle. Najczęściej zdarzy się początkowo tak, że dusza, ożywiwszy się, przejdzie ze stanu snu w stan przypominający marzenia sennie. Tyle że okaże się od razu, iż przeżycia tego nie da się porównać z tym, co znaleźliśmy dotąd jako sny. Stwierdzimy, że całkowicie usunęliśmy się ze świata zmysłowego i świata intelektu, a mimo to przeżywamy tak, jak przeżywa się jedynie w zwykłym byciu, kiedy w stanie czuwania stoi się w obliczu świata zewnętrznego. Czujemy się zmuszeni wyobrazić sobie to przeżycie w sobie. Tworząc owo wyobrażenie, wykorzystujemy pojęcia, jakimi dysponujemy w zwykłym życiu; wiemy jednak bardzo dokładnie, że przeżywamy coś innego niż to, do czego pojęcia te normalnie się odnoszą. Traktujemy je wyłącznie jako środek wyrazu dla przeżycia, którego wcześniej nie doświadczaliśmy i o którym wiemy również, że jest niemożliwe w zwykłym życiu. Czujemy się niejako otoczeni zewsząd przez burzę. Słyszymy grzmoty, widzimy błyskawice. Wiemy, że jesteśmy w pokoju w domu. Czujemy, że przenika nas siła, o której przedtem nic nie wiedzieliśmy. Spostrzegamy następnie pęknięcia w otaczających nas murach. Daje nam to powód, by powiedzieć do siebie lub do osoby, która, jak wierzymy, znajduje się obok nas: "Teraz chodzi o coś poważnego i groźnego; przez dom przebiega błyskawica, ogarnia mnie; czuje się przez nią owładnięty; rozpuszcza mnie". Gdy przetoczy się ów szereg wyobrażeń, przeżycie wewnętrzne przechodzi w zwykły stan duszy. Odnajdujemy się w sobie wraz ze wspomnieniem tego, co właśnie przeżyliśmy. Jeśli wspomnienie owo jest równie żywe i wierne jak inne wspomnienia, to pozwala nam wytworzyć sąd o całym przeżyciu. Wiemy wówczas bezpośrednio, że doświadczaliśmy czegoś, czego nie można doświadczyć za pośrednictwem żadnego ze zmysłów cielesnych, a także zwykłego intelektu. Czujemy bowiem, że przedstawiony właśnie opis, który możemy sporządzić dla siebie lub dla innych, jest jedynie środkiem umożliwiającym nam wyrażenie przeżycia. Sposób wyrazu jest wprawdzie środkiem porozumienia się w tej sprawie, z nią sama nie ma jednak nic wspólnego. Wiemy, że do takiego przeżycia nie potrzebujemy żadnego ze swych zmysłów. Ktoś, kto chce

mówić o ukrytej aktywności zmysłów lub mózgu, nie zna prawdziwej postaci tego przeżycia. Trzyma się opisu, który mówi o błyskawicy, grzmocie, peknieniach w murze, i dlatego sądzi, że dusza nie przeżyła niczego innego, jak tylko reminiscencji zwykłego życia. Zmuszony jest uważać przeżycia za wizje w zwykłym znaczeniu tego słowa. Nie jest w stanie myśleć inaczej niż w ten właśnie sposób. Nie bierze pod uwagę faktu, że ten, kto opisuje takie przeżycie, przez słowa błyskawica, grzmot i pęknięcia murów ma na myśli jedynie obrazy ukazujące to, co przeżył, i nie myli ich z samym przeżyciem. To prawda, że sprawa jawi mu się tak, jak gdyby obrazy te rzeczywiście postrzegał. Do zjawiska błyskawicy nie pozostaje on jednak w tym wypadku w takiej samej relacji jak wtedy, gdy obserwuje błyskawicę normalnym okiem. Wizja błyskawicy stanowi dla niego jedynie coś, co w pewnym sensie rozpozna się nad prawdziwym przeżyciem; poprzez błyskawicę spogląda na coś, czego nie można przeżyć w zmysłowym świecie zewnętrznym. Aby dusza, która coś takiego przeżywa, mogła wytworzyć sobie właściwy sąd o przeżyciu po tym, jak ono minie, musi zachować w pełni zdrowy stosunek do świata zewnętrznego. Musi umieć we właściwy sposób porównać to, czego doświadczyła jako swego szczególnego przeżycia, z przeżyciami odnoszonymi do zwykłego świata zewnętrznego. Kto już w zwykłym życiu skłonny jest dąć się porwać wszelkiego rodzaju marzycielstwu w tych sprawach, ten w niewielkim stopniu zdolny będzie do wydania takiego sądu. Im zdrowszy - chciałoby się rzec, bardziej trzeźwy - ma człowiek zmysł rzeczywistości, tym lepiej, gdy chodzi o prawdziwą i posiadającą wartość ocenę tych spraw. W przypadku przeżyć nadzmysłowych zaufanie do siebie możemy mieć tylko wtedy, gdy o zwykłym świecie możemy powiedzieć sobie, że jego procesy i rzeczy przyjmujemy dokładnie takimi, jakie są. Jeśli spełnione zostały wszystkie konieczne warunki i mamy podstawy, by przyjąć, iż nie padliśmy ofiarą zwyczajnej wizji, to wiemy, że przeżyliśmy coś, w czym ciało nie uczestniczyło jako pośrednik w obserwacji. Obserwowaliśmy bezpośrednio wzmocnioną duszę, bez ciała. Zdobyliśmy wyobrazenie przeżycia *poza* własnym ciałem. To zrozumiałe, że w tej dziedzinie regularnych różnic pomiędzy marzycielstwem lub iluzją a prawdziwą obserwacją dokonana poza ciałem nie można podać w innym sensie niż w dziedzinie zewnętrznego postrzegania zmysłowego. Może się zdarzyć, że ktoś ma żywą fantazję smakową i już samemu tylko wyobrazeniu lemoniady towarzyszą podobne odczucia jak wtedy, gdy pije ją naprawdę. Różnice pomiędzy jedną a drugą sytuacją ukazują jednakże okoliczności, cały kontekst życia. Podobnie jest z przeżyciami, których doświadczamy poza ciałem. By dojść do całkowicie przekonujących wyobrażeń w tej dziedzinie, musimy wżyć się w nią w zdrowy sposób i nabyć zdolności obserwowania okoliczności, kontekstu, przeżycia i dzięki temu korygowania naszych wyobrażeń. Dzięki przeżyciu takiemu jak to, które zostało tu opisane, uzyskujemy możliwość obserwowania tego, co należy do nas samych, nie tylko za pomocą zmysłów i intelektu, a więc narzędzi cielesnych. O świecie wiemy teraz nie tylko więcej niż to, co pozwalają nam poznać owe narzędzia; wiemy w inny sposób. Ma to szczególną wagę. Dusza, która przechodzi wewnętrzne przeobrażenie, coraz jasniej zaczyna pojmować, że w byciu zmysłowym dokuczliwe problemy istnienia nie dają się rozwiązać dlatego, że zmysły i intelekt nie potrafią dostatecznie głęboko wnikać w świat. Głębiej wnika te dusze, które przeobraża się tak, iż będa mogły doświadczać przeżyć poza ciałem. W doniesieniach, które będa w stanie przekazać o swych przeżyciach, odnajdziemy coś, co pozwoli rozwiązać zagadki duszy. Przeżycie, które ma miejsce poza ciałem, jest zupełnie innego rodzaju niż przeżycie w ciele. Uzmysławia to właśnie sąd, jaki możemy wytworzyć sobie odnośnie do przedstawionego przeżycia, gdy ponownie nastąpi po nim zwykły stan czuwania i pojawi się wystarczająco żywe i jasne wspomnienie. Dusza odczuwa ciało fizyczne jako oddzielone od reszty świata, postrzega je jako przynależące wyłącznie do niej. Nie jest tak natomiast z tym, co przeżywamy w sobie i z siebie poza ciałem. Mamy wówczas poczucie związku ze wszystkim, co możemy nazwać światem zewnętrznym. Czujemy, że to, co znajduje się w naszym otoczeniu, jest z nami związane tak, jak w życiu zmysłowym nasza ręka. Świat zewnętrzny nie jest obojętny wobec tego, co istnieje w świecie wewnętrznym duszy. Czujemy się całkowicie zrosnieni, spleceni z tym, co możemy nazwać światem. Jego działania w zauważalny sposób przenikają nasze jestestwo. Nie ma ostrej granicy pomiędzy światem wewnętrznym a zewnętrznym. Do duszy przyglądającej się światu zewnętrznemu należy całe jej otoczenie, tak jak do fizycznej głowy należą obie wchodzące w skład ciała ręce. Pomimo to możemy mówić o kawałku owego świata zewnętrznego, który należy do nas bardziej niż reszta otoczenia, podobnie jak o głowie możemy mówić jako o członie samodzielnym w stosunku do rąk i nóg. Dusza nazywa kawałek zewnętrznego świata zmysłowego swoim ciałem. Przeżywając poza owym ciałem, z równym powodzeniem może uważać za należącą do siebie część niezmysłowego świata zewnętrznego. Jeśli osiągniemy zdolność obserwacji tej

dostępnej dla nas dziedziny leżacej poza światem zmyslowym, to będziemy mogli powiedzieć o niej, że należy do nas ciała, które nie jest postrzegalne zmyslowo. Możemy je nazwać ciałem elementarnym lub eterycznym; przy czym ze słowem "eteryczny" nie należy wiązać wyobrażenia subtelnej substancji nazywanej przez fizykę eterem. Wynikiem samych tylko przemyśleń odnośnie do relacji pomiędzy człowiekiem a otaczającym go światem zewnętrznym przyrody jest odpowiadające faktom wyobrażenie *dala fizycznego*; wędrówka duszy w dziedzinie, którą możemy oglądać, znajdując się poza ciałem zmyslowym, prowadzi natomiast do uznania istnienia *ciała elementarnego* bądź *eterycznego*, czyli ciała sił formujących.

19. MEDYTACJA TRZECIA

Osoba medytująca stara się zdobyć prawdziwe wyobrażenie o jasnowidzeniowym poznaniu świata elementarnego Człowiek przeżywa świat, który pozostaje nieznanym dla postrzegania zmyslowego i zwykłego myślenia intelektualnego, gdy postrzega nie za pomocą ciała zmyslowego, lecz znajdując się poza nim, za pomocą ciała elementarnego. Jeśli chciałoby się porównać ów świat z czymś, co należy do zwykłych przeżyć, to narzuca się świat wspomnień, świat wyobrażeń powstających w pamięci. Wylaniają się one niejako z wnętrza duszy; podobnie dzieje się z przeżyciami nadzmysłowymi ciała elementarnego. W wypadku wyobrażenia będącego wspomnieniem dusza wie, że odnosi się ono do wcześniejszego przeżycia w świecie zmyslowym. Również wyobrażenie nadzmysłowe niesie w sobie pewne odniesienie. Tak jak wyobrażenie-wspomnienie samym sobą oznajmia, iż jest czymś, czego nie można określić jedynie jako wytwór fantazji, tak też dzieje się z wyobrażeniem nadzmyslowym. Wydobywa się ono wprawdzie ze sfery przeżyć duszy, daje jednak natychmiast o sobie znać jako przeżycie wewnętrzne, odnoszące się do czegoś zewnętrznego. Dzięki wyobrażeniu-wspomnieniu w duszy obecne jest coś, co było przeżyte; dzięki wyobrażeniu nadzmysłowemu wewnętrznym przeżyciem dusznym staje się to, co kiedyś lub gdzieś istniało w świecie nadzmyslowym. Sama istota wyobrażeń nadzmysłowych pokazuje nam zatem, że możemy je traktować jak dostępne nam wewnętrznie wieści ze świata nadzmyslowego. Jak daleko zajdziemy w ten sposób w naszych przeżyciach w świecie nadzmyslowym, zależy od tego, na ile energicznie pracować będziemy nad wzmocnieniem życia dusznego. Czy uzyskamy jedynie pojęcie o tym, że roślina nie jest tylko tym, co postrzegamy w świecie zmyslowym, czy też uzyskamy podobne pojęcie o całej Ziemi, oba będą należeć do tej samej dziedziny przeżyć nadzmysłowych. Jeśli ktoś, kto zdobył zdolność postrzegania poza swym ciałem zmyslowym, obserwuje roślinę, wówczas oprócz tego, co ukazują mu jego zmysły, dostrzeże delikatną postać przenikającą całą roślinę. Postać ta jawi mu się jako jestestwo utworzone z sił; uznaje, że jest ono tym, co kształtuje roślinę z substancji i sił świata zmyslowego, co wywołuje krążenie jej soków. Człowiek taki może powiedzieć, używając użytecznego, choć nie całkiem trafnego określenia: "W roślinie jest coś, co wprawia jej soki w ruch, tak jak moja własna dusza podnosi mi rękę". Spogląda on na coś, co stanowi wnętrze rośliny. Owemu wnętrzu istoty rośliny musi przyznać samodzielność w stosunku do tego, co widza w roślinie zmysły; musi również przyznać, że istniało ono *przed* rośliną zmysłową. Ma możliwość obserwować, jak roślina rośnie, wie, jak wypuszcza pędy i jak powstaje z nich nowa roślina. Nadzmysłowa postać utworzona z sił jest najpotężniejsza wtedy, gdy obserwacja dotyczy zarodków rośliny. Jestestwo zmysłowe jest wówczas pod pewnym względem niepostrzeżone, natomiast jestestwo nadzmysłowe licznie rozczłonkowane. Zawiera ono w sobie wszystko, co - ze świata nadzmyslowego - współpracuje przy budowie i wzroście rośliny. W wypadku obserwacji nadzmysłowej całej Ziemi ukazują się nam jestestwa sił, o którym wiemy z całą pewnością, że istniało, zanim powstało wszystko to, co na Ziemi i w jej obrębie jest postrzegane zmyslowo. Dochodzimy na tej drodze do przeżycia sił nadzmysłowych, które współpracowały przy tworzeniu Ziemi w jej pradawnych czasach. To, co przeżywamy w ten sposób przed sobą, możemy nazwać eterycznymi lub elementarnymi jestestwami podstawowymi albo ciałami rośliny i Ziemi, podobnie jak ciało, za którego pośrednictwem postrzegamy, będąc poza ciałem fizycznym, nazywamy własnym ciałem elementarnym lub eterycznym. Już na początku nadzmysłowej zdolności obserwowania będziemy potrafili przypisać pewnym rzeczom i procesom świata zmyslowego, prócz ich właściwości zmysłowych, także owe elementarne jestestwa podstawowe. Będziemy mówić o ciele eterycznym rośliny lub Ziemi. Jednakże obserwowane w ten sposób jestestwa elementarne nie są bynajmniej jedynymi, które dostępne są przeżyciu nadzmysłowemu. O ciele eterycznym rośliny

powiemy, że kształtuje ono substancje i siły świata zmysłowego i znajduje przez to swój wyraz w ciele zmysłowym. Możemy jednak obserwować również jestestwa, które wiodą byt eteryczny, nie przejawiając się w ciele zmysłowym. Dla obserwacji nadzmysłowej istnieją zatem także jestestwa czysto elementarne. Nie przeżywamy więc jedynie czegoś dodatkowo dołączonego do świata zmysłowego; przeżywamy świat, w obrębie którego świat zmysłowy jawi się jak kawałki lodu pływające w wodzie. Ktoś, kto byłby w stanie widzieć tylko lód, nie widziałby zaś wody, mógłby przyznać rzeczywistość wyłącznie jemu, jej zaś nie. Kto pragnie trzymać się wyłącznie tego, co objawia mu się za pośrednictwem zmysłów, ten zaprzeczy istnieniu świata nadzmysłowego, którego świat zmysłowy jest częścią, podobnie jak kawałki lodu znajdujące się w wodzie są częścią całej masy wody. Stwierdzimy, że ludzie będący w stanie dokonywać obserwacji nadzmysłowych opisują to, co widzą, posługując się wyrażeniami zapożyczonymi ze sfery doznań zmysłowych. Tak więc możemy znaleźć taki opis ciała elementarnej jakiejś istoty ze świata zmysłowego lub istoty czysto elementarnej, w którym mówi się, że objawia się ono jako zamknięte w sobie, rozmaicie zabarwione ciało świetliste. Rozbłyska barwami, migocze lub świeci, co pozwala zorientować się, że owe zjawiska barwne i świetlne są przejawami jego życia. To, o czym w istocie mówi wówczas obserwator, jest całkowicie niewidoczne i jest on świadom faktu, iż ów obraz świetlny bądź barwny ma z tym, co postrzega, tyle wspólnego, co, dajmy na to, pismo oznajmiające o jakims fakcie z samym faktem. Obserwator nie wyraził jednak rzeczy nadzmysłowej za pomocą wyobrażeń odpowiadających doznaniom zmysłowym w sposób zupełnie dowolny. W czasie obserwacji rzeczywistości doswiadczył przeżycia przypominającego wrażenie zmysłowe. Wynika to stąd, że w trakcie przeżycia nadzmysłowego nie nastąpiło pełne uwolnienie się od ciała zmysłowego. Ciało zmysłowe nadal uczestniczyło w życiu ciała elementarnej i nadało przeżyciu nadzmysłowemu formę zmysłową. Podany w ten sposób opis jestestwa elementarnej faktycznie utrzymany jest w takiej formie, iż jawi się jako połączone w jedną całość wrażenia zmysłowe, przypominające wizję lub wytwór fantazji. Pomimo to tego rodzaju opis prawdziwie odtwarza przeżycie. Człowiek ów widział bowiem to, co opisał. Błąd, jaki możemy tu popełnić, nie polega na tym, że opisujemy obraz jako taki. Z błędem mamy do czynienia dopiero wtedy, gdy za *rzeczywistość* uważamy obraz, nie zaś to, na co wskazuje on jako na odpowiadającą mu rzeczywistość. Człowiek, który nigdy nie widział barw - człowiek niewidomy od urodzenia - nabywszy stosownej zdolności postrzegania jestestw elementarnych, nie opisz ich, mówiąc, iż rozbłyskują niczym zjawiska barwne. Posłuży się takimi wyobrażeniami doznań zmysłowych, do jakich przywykł. Dla ludzi zaś mogących widzieć zmysłowo opis, w którym używa się, dajmy na to, wyrażenia: rozbłyskująca postać barwna, jest najzupełniej odpowiedni. Dzięki niemu mogą oni wytworzyć sobie odczucie tego, co obserwator widział w świetle elementarnym. Jest to słuszne nie tylko w odniesieniu do relacji, które jasnowidzacy - nazwijmy tak człowieka, który potrafi obserwować za pośrednictwem swego ciała elementarnej - przekazuje komuś, kto nie jest jasnowidzacy, lecz również w odniesieniu do porozumiewania się jasnowidzających między sobą. W świetle zmysłowym człowiek żyje w swym ciele zmysłowym i ono przyobleka obserwacje nadzmysłowe w formy zmysłowe. Dlatego w obrębie ludzkiego życia ziemskiego wyrażenie obserwacji nadzmysłowych za pomocą wytworzonych dzięki nim obrazów symbolicznych jest zrazu przydatnym sposobem ich relacjonowania. Istotne jest, by ktoś, kto przyjmuje taką relację, doznawał w swej duszy przeżycia, które pozostaje we właściwym stosunku do opisywanego faktu. Obrazy zmysłowe przekazuje się tylko po to, by dzięki nim można było coś przeżyć. W formie, w jakiej się ukazują, nie mogą one występować w świetle zmysłowym. Jest to ich cecha charakterystyczna. Dlatego też wywołują przeżycia, które nie odnoszą się do niczego zmysłowego. W początkowej fazie zdolności jasnowidzenia trudno jest nam uwolnić się od wyrażania swych przeżyć w formie obrazów zmysłowych. W wypadku dalej rozwijającej się zdolności powstaje jednak potrzeba bardziej dowolnego wymyślenia środków do przedstawiania relacji o tym, co widzieliśmy. Zachodzi wtedy zawsze konieczność wcześniejszego wyjaśnienia znaków, którymi się posługujemy. Im bardziej kultura współczesna wymagać będzie tego, by wiedza nadzmysłowa stała się powszechnie znana, tym bardziej ujawniać się będzie potrzeba podawania jej za pomocą środków wyrazu właściwych codziennemu życiu w świetle zmysłowym. Przeżycia nadzmysłowe mogą występować w taki sposób, iż pojawiać się będą w pewnych chwilach same. Owładną wówczas człowiekiem. Będzie on mieć wtedy okazję dowiedzenia się czegoś o świetle nadzmysłowym dzięki własnym przeżyciom w takim stopniu, w jakim świat ów częściej lub rzadziej sam obdarzy go łaską, wnikając swym światłem w jego zwykłe życie duszne. Wyższa zdolność polega jednak na zgodnym z własną wolą powodowaniu obserwacji jasnowidzających z poziomu zwyczajnego życia dusznego. Droga do osiągnięcia tej zdolności wiedzie na

ogól przez energiczna kontynuacje wewnętrznego wzmocnienia życia dusznego. Wiele zależy jednak również od osiągnięcia pewnego nastroju duszy. Konieczne jest spokojne, opanowane zachowanie wobec świata nadzmysłowego. Zachowanie, które jest równie dalekie od palącego pragnienia, by doświadczyć możliwie wiele i możliwie wyraźnie, co od braku osobistego zainteresowania światem nadzmysłowym. Palące pragnienie działa tak, iż przed oglądem mającym miejsce poza ciałem rozposciera jakby niewidoczna mgła. Brak zainteresowania sprawia, iż *rzeczy* nadzmysłowe rzeczywiście się objawiają, lecz nie są zauważane. Znajduje on najczęściej wyraz w bardzo szczególnej formie. Są ludzie, którzy szczerze chcieliby doświadczyć przeżyć wynikających z jasnowidzenia, tworzą sobie jednak z góry bardzo określone wyobrażenia o tym, jak musiałoby one wyglądać, by mogliby uznać je za prawdziwe. Następnie przychodzi rzeczywiste przeżycie; przemykają jednak nie zauważone, ponieważ nie są takie, jakie powinny być zgodnie z wyobrażeniami tych ludzi. W wypadku jasnowidzenia, które jesteśmy w stanie wywoływać wedle własnej woli, w trakcie wewnętrznej czynności duszy przychodzi chwila, w której wiemy: Teraz dusza przeżywa coś, czego przedtem nie przeżywała. Nie jest to jakies określone przeżycie, lecz ogólne uczucie, że nie stoimy w obliczu zmysłowego świata zewnętrznego, że nie jesteśmy w nim, ale nie jesteśmy również w sobie, jak w zwyczajnym życiu dusznym. Przeżywanie wewnętrzne i zewnętrzne zlewają się w jedno, w przeżywanie, które dotychczas było duszy nieznaną, a o którym wie ona, że nie doznałaby go, gdyby za pośrednictwem zmysłów była tylko w świecie zmysłowym lub w swych zwykłych odczuciach i wyobrażeniach wspomnieniach. Odczuwamy następnie, że w ów stan duszy stara się wniknąć coś z nieznanego dotąd świata. Nie potrafimy jednak wytworzyć sobie wyobrażenia owego nieznanego. Przeżywamy je, ale nie możemy go sobie wyobrazić. Kogós, kto doświadcza czegoś takiego, ogarnia uczucie, jak gdyby jego ciało fizyczno-zmysłowe stanowiło dlań przeszkodę w wyobrażaniu sobie tego, co cisnie się w duszy. Jeśli ktoś taki będzie kontynuować wewnętrzne wysiłki duszy, to po pewnym czasie poczuje, iż pokonał ów opór ciała. Fizyczny aparat intelektu nadawał się dotychczas do tworzenia wyobrażeń, które odnosiły się do przeżyć w świecie zmysłowym, ale zrazu niezdolny jest do tego, by podnieść do poziomu wyobrażenia to, co pragnie się objawić ze świata nadzmysłowego. Musi najpierw zostać tak przetworzony, żeby być w stanie to uczynić. Tak jak dziecko ma wokół siebie świat zewnętrzny, ale dopiero związane z tym światem przeżycia muszą przygotować aparat intelektualny dziecka do tego, by mogło ono tworzyć sobie również wyobrażenia o otoczeniu, tak też człowiek jest na ogół niezdolny do wyobrażania sobie świata nadzmysłowego. W odniesieniu do swego aparatu wyobrazeniowego początkujący jasnowidz dokonuje na wyższym poziomie tego samego, co dokonuje się w dziecku. Pozwala działać na ów aparat swym wzmocnionym myśłem, dzięki czemu zostaje on stopniowo przebudowany. Człowiek taki zaczyna być w stanie przyjmować świat nadzmysłowy w swe życie wyobrazeniowe. Czuje, jak swa czynnością duszną działa formujące na własne ciało. Z początku daje ono znać o sobie jako silne parcie skierowane przeciw życiu dusznemu i odczuwane jest przez niego jako obecne w nim obce ciało. Następnie człowiek ów zauważa, iż coraz bardziej dopasowuje się ono do przeżyć duszy; wreszcie przestaje je czuć, ma za to przed sobą świat nadzmysłowy, podobnie jak nie postrzega oka, dzięki któremu widzi świat barw. Ciało musi stać się niepostrzegalne, zanim dusza będzie mogła oglądać świat nadzmysłowy. Jeśli dojdziemy do tego, że stan jasnowidzenia duszy będziemy umieli wywołać siłą woli, to z reguły będziemy mogli sprowadzić go za każdym razem, gdy skoncentrujemy się na myśli, która potrafimy przeżyć w sobie szczególnie silnie. Stwierdzimy, iż oddając się tej myśli, spowodujemy jasnowidzenie. Początkowo nie będziemy jeszcze w stanie widzieć czegoś całkiem określonego, co pragnielibyśmy zobaczyć. W życiu dusznym wniknąć będą *rzeczy* lub procesy, do których nie będziemy bynajmniej przygotowani i których jako takich nie chcielibyśmy sprowadzić. Kontynuując nasze wysiłki wewnętrzne, zdobędziemy jednak zdolność kierowania spojrzenia duchowego także na rzeczy, które zamierzamy poznać. Tak jak staramy się przypomnieć sobie zapomniane przeżycie, przywołując w duszy to, co jest mu pokrewne, tak jako jasnowidzacy możemy wyjść od przeżycia, co do którego mamy słuszną podstawę sądząc, że pozostaje ono w związku z tym, czego szukamy. Jeśli intensywnie oddamy się *rzeczy* nam znanej, to często po dłuższym lub krótszym czasie nadejdzie to, co zamierzamy przeżyć. Ogólnie rzecz biorąc, należy jednak zwrócić uwagę, że największą wartość ma dla jasnowidzacego spokojne odczekanie na dogodny moment. Nie powinniśmy chcieć niczego przyciągać na siłę. Jeśli przeżycie, do którego dążymy, nie pojawia się, dobrze jest chwilowo z niego zrezygnować i stworzyć ponownie okazję innym razem. Ludzki aparat poznawczy musi spokojnie dojrzec do określonych przeżyć. Kto nie ma cierpliwości, by zaczekać, aż to nastąpi, poczyni niewłaściwe i niedokładne obserwacje.

20. MEDYTACJA CZWARTA

Osoba medytująca stara się wytworzyć sobie wyobrazenie "Straznika Progu" Gdy dusza osiągnie zdolność obserwacji poza ciałem zmysłowym, mogą pojawić się u niej pewne trudności w życiu uczuciowym. Może uznać, iż jest zmuszona zająć wobec siebie zupełnie inne stanowisko niż to, do którego była przyzwyczajona wcześniej. Świat zmysłowy uważała za świat zewnętrzny, a przeżycia wewnątrz za swoją własność. W ten sposób nie może jednak odnosić się do nadzmysłowego świata zewnętrznego. Gdy tylko postrzeże ów świat, niejako zlewa się z nim; nie może wyobrazić sobie siebie oddzielonej od niego, tak jak oddzielona była od zmysłowego świata zewnętrznego. Wskutek tego wszystko, co w przeciwieństwie do nadzmysłowego świata zewnętrznego może określić jako swój własny świat wewnętrzny, zyskuje pewną specyficzną cechę, która początkowo trudno jest pogodzić z wyobrazeniami wewnętrzności. Dusza nie może już powiedzieć: "Myślę, czuję bądź mam swe myśli i kształtuje je". Musi powiedzieć: "Cos myśli we mnie, cos sprawia, że rozbłyskują we mnie uczucia, cos kształtuje myśli, tak iż pojawiają się one w całkiem określony sposób i jawią jako obecne w świadomości". Uczucie to może mieć w sobie coś niezwykle przynębiającego i dokuczliwego, jeśli charakter przeżyć nadzmysłowych da nam pewność, że właściwie przeżywamy rzeczywistość, a nie oddajemy się fantazjom czy iluzjom. Sposób, w jaki ono występuje, może wskazywać na to, iż nadzmysłowy świat zewnętrzny pragnie siebie odczuwać, myśleć i że w rzeczywistości jest prawdziwą rzeczywistością, i że jedynie ona może nam dać wytłumaczenie tego, co jako rzeczywistość przeżywalismy do tej pory. Odczucie to przyjmuje również taką formę, że rzeczywistość nadzmysłowa jawi się nam jako coś, co swą wartością nieskonczenie przyciemnia rzeczywistość, którą dusza знаła dotychczas. Ma ono w sobie coś przynębiającego, ponieważ powstaje w nas myśl, iż następny krok, który mamy do zrobienia, *musimy* chcieć zrobić. Wykonanie owego kroku leży w istocie tego, czym stałismy się dzięki swemu przeżyciu wewnętrznemu; niewykonanie go musielibyśmy odczuć jako zaprzeczenie temu, czym jesteśmy, a nawet jako samounicestwienie. Pomimo to może się również pojawić uczucie, iż kroku tego nie jesteśmy w stanie uczynić lub jeśli go podejmiemy tak, jak potrafimy, będzie on niedoskonały. Wszystko to przemienia się w wyobrazenie: Przed duszą taka, jaka jest ona teraz, stoi zadanie, któremu nie może podoląć, gdyż nadzmysłowy świat zewnętrzny nie przyjmuje jej takiej, jaka jest, gdyż nie chce jej u siebie. Tym samym w duszy powstaje uczucie, iż stoi ona w sprzeczności wobec świata nadzmysłowego. Dusza musi powiedzieć sobie: "Nie jesteś taka, byś mogła połączyć się z tym światem w jedno. Jednakże tylko on może ci ukazać prawdziwą rzeczywistość, a także twoją do niej relację; oddzielił się zatem od rzeczywistej obserwacji tego, co prawdziwe". Uczucie to oznacza doświadczenie, które coraz bardziej decydować będzie o całej wartości naszej duszy. Poczujemy, iż całym naszym życiem tkwimy w błędzie. Błąd ten różni się jednak od innych błędów. O tamtych myślimy, ten zaś przeżywamy. Błąd jedynie pomyślany usuniemy, jeśli niewłaściwa myśl zastąpimy właściwą. Błąd przeżywany staje się częścią życia dusznego; *jestesmy* owym błędem; nie da się go tak po prostu poprawić, gdyż cokolwiek byśmy myśleli, jest on obecny, jest częścią rzeczywistości - rzeczywistości nas samych. Przeżycie takie ma w sobie coś niszczylińskiego dla jaźni człowieka. Czuję on, iż cała jego sfera wewnętrzna została bolesnie odepchnięta przez to wszystko, do czego tęskni. Ów ból, odczuwany na pewnym etapie wędrówki duszy, przewyższa wszystko, co można odczuć jako ból w świecie zmysłowym. Dlatego też może on przewyższyc wszystko, czemu jesteśmy w stanie sprostac dzięki dotychczasowemu życiu dusznemu. Może mieć w sobie coś ogluszającego. Dusza staje wobec pełnego trwogi pytania: "Skąd mam wziąć siły, by znieść to, co zostało złożone na inne barki?" Siły te musi ona znaleźć w swym własnym życiu. Polegają one na czymś, co można by nazwać wewnętrzną odwagą, wewnętrzną nieustraszonnością. By posunąć się dalej w wędrówce duszy, musimy doprowadzić do tego, by z naszego wnętrza popłynęły siły, które pozwolą nam znieść opisane przeżycia oraz dadzą wewnętrzną odwagę i nieustraszonność, których nie potrzebowaliśmy do życia w ciele zmysłowym. Siły takie powstają tylko dzięki prawdziwemu samopoznaniu. W gruncie rzeczy dopiero na tym stopniu rozwoju widzimy, jak niewiele rzeczywistości o sobie dotąd wiedzieliśmy. Oddawaliśmy się wewnętrznym przeżyciom, nie traktując ich tak, jak traktuje się część świata zewnętrznego. Dzięki jednak krokom, które doprowadziły nas do rozwinięcia zdolności przeżywania poza ciałem, otrzymujemy szczególne środki umożliwiające nam samopoznanie. Uczymy się niejako patrzeć na

siebie z punktu widzenia, który staje się możliwy tylko wtedy, gdy jesteśmy poza ciałem zmysłowym. Opisane zaś przygnębiające uczucie stanowi początek prawdziwego samopoznania. Przeżycie tego, że tkwimy w błędzie co do naszej relacji do świata zewnętrznego, ukazuje nam wszak nasza własna istota duszna taka, jaka jest ona rzeczywiście. Takie uświadomienie sobie własnej istoty dusza ludzka odczuwa jako bolesne. Leży to w jej naturze. Dopiero wtedy, gdy czujemy ów ból, doświadczamy, jak silna jest całkiem oczywista tęsknota, by uważać siebie - takiego, jakim się jest - za człowieka wartościowego, ważnego. Fakt, iż tak jest, może się nam wydawać nieprzyjemny; musimy jednak bezstronnie stanąć twarzą w twarz wobec brzydoty własnej jaźni. Brzydoty tej nie odczuwaliśmy przedtem dlatego, że nigdy naprawdę nie wnikneliśmy świadomością we własne jestestwo. Dopiero w takiej chwili zauważamy, jak bardzo kochamy w sobie to, co powinniśmy odczuwać jako szpetne. Potęga miłości własnej ukazuje się nam w całej swej wielkości. Jednocześnie widzimy, w jak niewielkim stopniu jesteśmy skłonni wyzbyć się owej miłości własnej. Okazuje się to wystarczająco trudne już wtedy, gdy mamy do czynienia z cechami duszy, które wchodzi w rachubę w zwykłym życiu, w stosunkach z innymi ludźmi. Dzięki prawdziwemu poznaniu doświadczamy na przykład, że sadziliśmy dotąd, iż do jakiegoś człowieka mamy życzliwy stosunek, tymczasem w głębi duszy żyjemy wobec niego ukryta zazdrość lub nienawiść. Poznajemy, że te dotychczas nie ujawniające się uczucia kiedyś z całą pewnością zechcą się uzewnętrznić. Widzimy również, iż bardzo powierzchownie byłoby powiedzieć sobie: "A zatem poznałeś, że tak się sprawa z tobą przedstawia, wymaż więc w sobie ową zazdrość i nienawiść". Odkrywamy bowiem, że wyposażeni jedynie w taką myśl, z pewnością okazemy się bardzo słabi, gdy kiedyś jakby z mocą żywiołu wyrwie się z duszy nieodparta pragnienie zaspokojenia nienawiści i dania upustu zazdrości. Tego rodzaju szczególna wiedza o sobie samym pojawia się u tego czy innego człowieka stosownie do specyfiki jego istoty dusznej. Pojawia się ona, gdy mają miejsce przeżycia poza ciałem zmysłowym, ponieważ samo poznanie staje się wówczas prawdziwe i nie może go już zmazać pragnienie, by widzieć siebie takim, jakim chcielibyśmy siebie widzieć. Owa szczególna wiedza duszy o sobie samej jest dla niej bolesna, przygnębiająca. Wiedzy tej nie może jednak uniknąć ten, kto chce zdobyć zdolność przeżywania poza ciałem, gdyż pojawia się ona w sposób konieczny jako wynik całkiem szczególnej relacji, w jaką musi on wejść z własną duszą. Najpotężniejsze siły duszne potrzebne są bowiem wtedy, gdy chodzi o zupełnie ogólne ludzkie samopoznanie. Człowiek obserwuje siebie wówczas z takiego punktu "widzenia, który leży poza obrebrami jego dotychczasowego życia dusznego. Mówi do siebie: "Rzeczy i zdarzenia świata rozpatrywałeś i oceniałeś pod kątem swego ludzkiego jestestwa. Spróbuj sobie wyobrazić, iż nie mógłbyś ich w ten sposób traktować i osadzać. Wówczas nie byłbyś w ogóle tym, kim jesteś. Nie miałbyś żadnych przeżyć wewnętrznych. Byłbyś niczym". Musi tak do siebie powiedzieć nie tylko człowiek, który tkwi w życiu powszednim i rzadko tworzy sobie wyobrażenia o świecie i życiu. Musi tak sobie powiedzieć każdy naukowiec, każdy filozof. Albowiem również filozofia jest tylko obserwowaniem świata i wydawaniem o nim sądów według miary, jaka stanowi właściwość ludzkiego życia dusznego. Taki osąd nie może jednak połączyć się w jedno z nadzmysłowym światem zewnętrznym. Zostanie on przez świat ów odepchnięty. Tym samym odepchnięte zostanie wszystko, czym dotąd byliśmy. Na całą naszą duszę, na nasze "ja" spoglądamy wstecz jak na coś, co musimy pozostawić, jeśli chcemy wkroczyć do świata nadzmysłowego. Dusza, dopóki nie wejdzie do świata nadzmysłowego, nie może uczynić inaczej, niż uważać owo "ja" za swe właściwe jestestwo. Musi widzieć w nim prawdziwe jestestwo ludzkie. Musi powiedzieć sobie: "Za pośrednictwem mojego «ja» muszę tworzyć sobie wyobrażenia o świecie; nie wolno mi tego «ja» utracić, jeśli nie chce *zatrącić sama* siebie jako jestestwa". Najistotniejszym popędem duszy jest strzec wszędzie "ja" tak, by nie utracić całkowicie gruntu pod nogami. Tego, co dusza musi odczuwać jako uzasadnione w zwyczajnym życiu, nie wolno jej już jednak odczuwać jako takiej, gdy tylko wkroczy do świata nadzmysłowego. Musi ona wówczas przekroczyć próg, na którym musi pozostawić nie tylko to, co posiada wartościowego, lecz również to, czym dotąd była. Musi umieć powiedzieć sobie: "To, co uchodziło dotąd za najmocniejszą z twych prawd, po drugiej stronie progu świata nadzmysłowego winno móc jawić ci się jako największy błąd". W obliczu takiego zadania dusza może się cofnąć przejętą grozą. To, co miałaby uczynić, może tak silnie odczuć jako poświęcenie własnego jestestwa, deklarację jego nicności, że stając u opisanego progu, przyzna się, iż jest w mniejszym lub większym stopniu niezdolna do zadoskuczynienia temu zadaniu. Owo wyznanie może przyjąć wszelkie możliwe formy. Może pojawić się całkowicie instynktownie i *ukazać* się człowiekowi, który myśli i postępuje zgodnie z nim, jako coś zupełnie innego, niż jest w rzeczywistości. Człowiek ów może na przykład odczuwać głęboką niechęć wobec wszelkich

prawd nadzmyslowych. Moze uwazac je za marzycielstwo, fantazjowanie. Czyni tak tylko dlatego, ze w nie znanych sobie glebiach swej duszy skrycie boi sie prawd nadzmyslowych. Odczuwa, ze moze zyc tylko tym, co objawiaja mu zmysly i sad intelektu. Unika dlatego zblizenia sie do progu swiata nadzmyslowego. Owo unikanie przyobleka w takie szaty, iz powiada sobie: "Tego, co ma rzekomo lezec za progiem, nie da sie utrzymac z punktu widzenia rozumu i nauki". Chodzi jednak tylko o to, iz rozum i nauke, jakie zna, kocha dlatego, ze przywiazane sa do jego "ja". W gre wchodzi tu calkiem powszechna, ludzka forma milosci wlasnej. Tej zas nie mozna *zabrac* ze soba do swiata nadzmyslowego. Moze sie rowniez zdarzyc, ze nie skonczy sie na owym instynktownym zatrzymaniu sie przed progiem swiata duchowego, ze czlowiek swiadomie zblizy sie do niego, a nastepnie zawróci, poniewaz poczuje lek przed tym, co bedzie go tam czekac. Czlowiekowi takiemu nielatwo przyjdzie wówczas wymazac skutki, jakie wystapia w jego zwyklym zyciu dusznym w wyniku zblizenia sie do progu swiata duchowego. Polegac beda one na dzialaniu, jakie rozciagnie na caly byt duszny tego czlowieka niemoc, która wtedy odczul. Powinno natomiast byc tak, zeby przy wkraczaniu w swiat nadzmyslowy czlowiek stal sie zdolny odlozyc to, co w zwyklym zyciu odczuwa jako najpewniejsza prawde, i przygotowac sie do innego rodzaju odczuwania rzeczy i wydawania o nich sadów. Winien byc jednak rowniez swiadom tego, ze kiedy ponownie stanie w obliczu swiata zmyslowego, musi znów uzywac wlasciwego dla tego swiata sposobu odczuwania i osadu. Musi sie nauczyc nie tylko zycia w dwóch swiatach, lecz zycia w kazdym z nich w zupełnie odmienny sposób. W trakcie zwykłej obecności w swiecie zmysłów i intelektu czlowiekowi nie wolno dopuscic do tego, by jego zdrowy osad doznal uszczerbku dlatego, ze w odniesieniu do innego swiata czlowiek ów zmuszony jest stosowac inny sposób osadu. Zajecie takiej postawy jest dla jestestwa ludzkiego trudne. Zdolnosc do dokonania tego osiaga sie tylko dzieki ciaglemu energicznemu i cierpliwemu wzmacnianiu zycia dusznego. Ktos, kto przezywa doswiadczenia na progu swiata nadzmyslowego, odczuwa, ze dla zwyklego ludzkiego zycia dusznego dobrodziejstwem jest to, iz nie zostaje ono doprowadzone do owego progu. Odczucia pojawiajace sie w czlowieku na progu swiata nadzmyslowego sa tego rodzaju, ze nie moze on uczynic inaczej, jak tylko wyobrazic sobie, iz owo dobrodziejstwo pochodzi od jestestwowej mocy, która chroni czlowieka przed niebezpieczenstwem przezycia tam grozy samounicestwienia. Za swiatem zewnetrznym, który dany jest zwyklemu zyciu, lezy inny swiat. U jego progu stoi surowy straznik, który sprawia, ze czlowiek nie dowiaduje sie niczego o prawach *rzadzacych* swiatem nadzmyslowym. Latwiej jest bowiem zniesc wszelkie watpliwosci, wszelka niepewnosc co do swiata nadzmyslowego niz oglad tego, co musi sie pozostawic za soba, pragnac wkroczyć do tego swiata. Czlowiek jest chroniony przed opisanymi przezyciami dopóty, dopóki sam nie zblizy sie do progu swiata duchowego. To, ze slucha on opowiesci o przezyciach tych, którzy zblizyli sie do owego progu i przekroczyli go, nie zmienia faktu, iz jest chroniony. Przeciwnie, zapoznanie sie z takimi opisami moze byc dla niego bardzo przydatne, gdy sam zblizy sie do progu swiata duchowego. W tym przypadku, podobnie jak i w wielu innych, czynnosc wykona on lepiej, mogac wczesniej wytworzyc sobie o niej pewne wyobrazenie, niz w wypadku odwrotnym. Taka uprzednia wiedza nie zmieni jednak w niczym tego, co wedrowiec wchodzacy w swiat nadzmyslowy winien zdobyc jako samopoznanie. Nie odpowiada zatem faktom twierdzenie niektórych osób jasnowidzacych lub obeznanych z istota jasnowidzenia, ze o takich sprawach w ogóle nie powinno sie mówic w kregu ludzi, którzy nie staneli bezposrednio wobec decyzji udania sie samemu w swiat nadzmyslowy. Zyjemy obecnie w czasach, w których ludzie musza coraz bardziej poznawac swiat nadzmyslowy, jesli w swych duszach chca sprostac wymogom zycia. Rozpowszechnianie wiedzy nadzmyslowej, a tym samym takze wiedzy o Strazniku Progu, nalezy do zadan wspólczenosci i najblizszej przyszlosci.

21. MEDYTACJA PIATA

Osoba medytujaca stara sie wytworzyc sobie wyobrazenie "ciala astralnego" Kiedy za posrednictwem ciala eterycznego doswiadczamy nadzmyslowego swiata zewnetrznego, jestesmy od niego oddzieleni w mniejszym stopniu niz od naszego otoczenia fizycznego w wypadku przezyc w ciele zmyslowym. Pomimo to do nadzmyslowego swiata zewnetrznego pozostajemy w relacji, która mozemy wyrazic, mówiac, iz pewne substancje swiata elementarnego zwiazalismy ze soba jako odrebne cialo eteryczne, podobnie jak w naszym ciele fizycznym nosimy w sobie substancje i sily fizycznego swiata zewnetrznego. Ze tak wlasnie

jest, zauważamy, gdy znajdując się poza ciałem zmysłowym, pragniemy rozróżnić się w świecie nadzmysłowym. Może się wtedy zdarzyć, że mamy przed sobą jakiś jego fakt lub jestestwo. Może być ono obecne, możemy na nie patrzeć, ale nie wiemy, czym ono jest. Jeśli jesteśmy wystarczająco silni, jestestwo to możemy odpedzić, ale tylko dzięki temu, że przez energiczne skupienie się na tym, czego doświadczamy w świecie zmysłowym, z powrotem się do niego przeniesiemy. Nie możemy natomiast pozostać w świecie nadzmysłowym i porównać widziany fakt lub jestestwo z innymi. Tylko w ten sposób moglibyśmy zorientować się, co znaczy to, co widzimy. Ogląd świata nadzmysłowego może się więc ograniczać do tego, że postrzegamy szczegóły, ale nie możemy swobodnie poruszać się od jednego z nich do drugiego. Czujemy się wówczas niejako przykuci do szczegółu. Możemy szukać przyczyny owego ograniczenia. Znajdziemy ją jednak tylko wtedy, gdy dzięki dalszemu rozwojowi wewnętrznemu, który jeszcze bardziej wzmocni nasze życie duszne, dojdziemy do tego, że w pewnym szczególnym wypadku ograniczenie to przestanie istnieć. Spostrzeczemy jednak wówczas, że przyczyna, dla której nie mogliśmy poruszać się od jednego przedmiotu oglądu do drugiego, leży w naszej duszy. Poznamy, iż ogląd świata nadzmysłowego różni się od postrzegania w świecie zmysłowym także tym, że w świecie zmysłowym na przykład możemy widzieć wszystko, co jest widzialne, jeżeli mamy właściwie funkcjonujące oczy. Jeśli widzimy okiem jakąś jedną rzecz, to tym samym okiem możemy zobaczyć i inną. Nie jest tak w świecie nadzmysłowym. Nadzmysłowy organ obserwacyjny ciała eterycznego możemy mieć wykształcony w taki sposób, że jesteśmy w stanie przeżywać ten czy ów fakt; jeśli jednak mamy oglądać jakiś inny fakt, to organ ów musimy najpierw odpowiednio do niego rozwinąć. Takie wykształcenie organu odczuwamy jako jego przebudzenie się na określony czas świata nadzmysłowego. Mamy uczucie, jak gdyby ciało eteryczne pozostawało w stanie snu w stosunku do świata nadzmysłowego i należało je dopiero obudzić na każdy jego szczegół. Możemy rzeczywiście mówić o śnie i czuwaniu w świecie elementarnym, tyle że czwanie i sen nie są w tym świecie stanami wzajemnie po sobie następującymi, jak to ma miejsce w życiu w świecie zmysłowym. Jako stany istnieją w człowieku jednocześnie. Dopóki nie posiadzie on zdolności przeżywania za pośrednictwem swego ciała elementarnego, ciało to śpi. Człowiek nosi je zawsze w sobie, ale jako pozostające w uspieniu. W miarę wzmocniania życia dusznego zaczyna się przebudzenie, ale zrazu tylko części ciała elementarnego. Człowiek wzywa się coraz bardziej w świat żywiołów, budząc coraz większą część swej istoty elementarnej. W samym świecie żywiołów nic nie może pomóc duszy w owym przebudzeniu. Jakkolwiek byłaby ona już w stanie widzieć, to jednak to, co ogląda, nie wnosi nic do możliwości widzenia także czegoś innego. Swobody ruchu w świecie nadzmysłowym nie umożliwi duszy nic z tego, co może ona *znaleźć* w swym otoczeniu eterycznym. Swobodę tę zdobywamy coraz bardziej w pewnych obszarach, jeśli kontynuujemy ćwiczenia wzmocniające życie duszne. Dzięki temu wszystkiemu zauważamy w sobie coś, co nie należy do świata elementarnego, co jednak odkrywamy w nas samych w trakcie przeżyć w nim. Odczuwamy siebie jako odrębną istotę w świecie nadzmysłowym, która jawi się sama sobie jako istota kierująca swym ciałem elementarnym, jako sprawująca nad nim władzę i stopniowo budząca je do świadomości nadzmysłowej. Gdy dochodzimy do tego punktu, dusze ogarnia straszne uczucie samotności. Widzimy siebie w świecie, który we wszystkie strony rozciąga się jako świat elementarny; w owym nieskończonym świecie elementarnym widzimy jedynie siebie samych jako istoty, które nigdzie nie dostrzegają podobnych sobie. Nie należy twierdzić, że *każdy* rozwój mający na celu jasnowidzenie prowadzi do owej przerażającej samotności; niemniej jednak każdy, kto własnymi siłami świadomie wzmocni swą duszę, osiągnie ten stan. Ktoś, kto podaje za nauczycielem udzielającym mu krok po kroku wskazówek umożliwiających posuwanie się naprzód w rozwoju, ten - być może późno - ale mimo to pewnego dnia będzie musiał doświadczyć, że jego nauczyciel pozostawił go samemu sobie. Poczucie się zrazu przezen opuszczony i wydany na pastwę samotności w świecie żywiołów. Dopiero później pozna, że nauczyciel postąpił z nim mądrze i że musiał pozostawić go samego, gdy samodzielność taka stała się konieczna. Na tym etapie wędrowki duszy człowiek jawi się sobie jako wygnany do świata elementarnego. Jeśli dzięki ćwiczeniom wewnętrznym wystarczająco wzmocnił swą duszę, może podążać dalej. Może zacząć widzieć, jak wylania się - nie w świecie elementarnym, lecz w nim samym - nowy świat, który nie jest tożsamy ani ze światem zmysłowym, ani ze światem elementarnym. Do pierwszego świata nadzmysłowego dołącza u takiego człowieka drugi. Jest on zrazu światem całkowicie wewnętrznym. Człowiek ów czuje, iż nosi go w sobie i pozostaje z nim sam na sam. Jeśli chcielibyśmy ten stan porównać z czymś w świecie zmysłowym, to moglibyśmy zrobić to w następujący sposób. Przypuśćmy, że ktoś widział, jak umierali *wszyscy* kochani przez niego krewni, i niesie on w swej duszy jedynie wspomnienia o

nich. Żyją oni dla niego wyłącznie jako jego myśli. W taki sam sposób jesteśmy obecni w drugim świecie nadzmysłowym. Niesiemy go w sobie, ale wiemy, że jesteśmy odcięci od jego rzeczywistości. Tyle że rzeczywistość tego, co z owej rzeczywistości żyje w naszej duszy, jest zupełnie inna niż rzeczywistość wyobrażeń stanowiących wspomnienia w świecie zmysłowym. Ów drugi świat nadzmysłowy wie, że w duszy samodzielny byt. Wszystko, co jest w nim obecne, pragnie wydostać się z duszy, dąży ku czemuś innemu. Tak więc czujemy w sobie świat, ale jednocześnie czujemy, że świat ów nie chce pozostać w naszej duszy. Wywołuje to uczucie, jak gdyby każdy jego szczegół miał nas rozsadzić. Możemy dojść do tego, że szczegółów te same się uwolnią, że niejako rozerwa coś w rodzaju powłoki dusznej i uciekna z naszej duszy. Poczujemy się wówczas zubożeni o wszystko, co się w ten sposób z niej wyrwało. Poznajemy, że to z nadzmysłowej treści duszy, co potrafimy kochać dla niego samego, nie zaś dlatego, że znajduje się w naszej duszy, zachowuje się w określony sposób. Coś, co potrafimy kochać w ten sposób z oddaniem, nie wyrwa się z duszy; przeprawdź na zewnątrz, ale niejako zabiera duszę z sobą. Wie, że ja tam, gdzie żyje w swej rzeczywistości. Następuje swojego rodzaju zjednoczenie z rzeczywistą istotą, podczas gdy przedtem niesiliśmy w sobie jedynie jakby jej podobiznę. Miłość, która mamy tu na myśli, musi być jednak taka, jaka przeżywamy w świecie nadzmysłowym. W świecie zmysłowym możemy się do niej tylko przygotować. Robimy to, wzmacniając w nim zdolność do miłości. Im większa jest miłość, do której jesteśmy zdolni w świecie zmysłowym, tym więcej ze zdolności tej pozostaje duszy dla świata nadzmysłowego. Do jego szczegółów odnosi się tak, że na przykład do prawdziwych istot nadzmysłowych związanych z roślinami świata zmysłowego nie można dotrzeć, jeśli nie kocha się roślin w świecie zmysłowym. Co do tych spraw łatwo mogą powstać złudzenia. Może się zdarzyć, iż w świecie zmysłowym jakiś człowiek jest zupełnie nieczuły na świat roślin, nie okazuje mu miłości; mimo to w jego duszy może być ukryte nieświadomione upodobanie do tego świata. Miłość do niego może się obudzić wówczas, gdy człowiek ów wkroczy w świat nadzmysłowy. Podobnie jak od miłości, zjednoczenie się z istotami świata nadzmysłowego może *zależec także* od innych cech duszy, takich jak szacunek, poważanie, głęboka cześć. Dusza jest w stanie odczuwać je wobec jakiejś istoty w świecie nadzmysłowym dopiero wtedy, gdy czuje, iż wynurza się w niej wizerunek owej istoty. Cechy te zawsze jednak należą do tych, które musimy zaliczyć do cech wewnętrznych duszy. W ten sposób będziemy poznawać te istoty świata nadzmysłowego, do których dusza otworzy sobie dostęp dzięki takim właśnie cechom. Dzięki temu, że poprzez nasze relacje do obrazów-wizerunków istot uzyskujemy dostęp do nich samych, otwiera się przed nami pewna i bezpieczna, droga prowadząca do umiejętności orientowania się w świecie nadzmysłowym. W świecie zmysłowym kochamy jakąś istotę, poznawszy ją; w drugim świecie nadzmysłowym możemy kochać obraz rzeczywistości, zanim dojdzie do spotkania z nią samą, albowiem obraz taki pojawia się przed owym spotkaniem. Tym, co dusza poznaje w sobie w ten sposób, nie jest ciało elementarne, gdyż wobec niego zachowuje się to jak coś, co je budzi. Tym czymś jest obecna w duszy istota, która przeżywamy tak, jak przeżywalibyśmy siebie, gdybyśmy w czasie snu nie tracili świadomości, lecz zachowując ją, mieli poczucie, iż znajdujemy się poza ciałem fizycznym, w chwili zaś przebudzenia czuli się tym, który budzi. Tak oto dusza poznaje istniejące w niej jestestwo - trzecie poza jej ciałem fizycznym i ciałem elementarnym. Jestestwo owo nazwiemy *ciałem astralnym* i przez określenie to nie będziemy tu mieć zrazu na myśli niczego innego jak tylko to, co w opisany sposób przeżywa siebie w obrębie bytu dusznego.

22. MEDYTACJA SZÓSTA

Osoba medytująca stara się wytworzyć sobie wyobrażenie dala "ja", czyli dala myślowego Uczucie bycia poza ciałem fizycznym w trakcie przejść w ciele astralnym pogłębia się i jest silniejsze niż w trakcie przejść w ciele elementarnym. W drugim wypadku mamy uczucie bycia poza granicami dziedzi, w której znajduje się ciało zmysłowe; czujemy je jednak nadal. W ciele astralnym natomiast czujemy własne ciało fizyczne jako coś zewnętrznego. Przy przechodzeniu w ciało elementarne odczuwamy jakby rozszerzenie własnej istoty, zaś przy wzywaniu się w ciało astralne jakby rodzaj przeskoku w inne jestestwo. Czujemy, że wnika w nią swym działaniem duchowy świat jestestw. Mamy poczucie, iż w ten czy inny sposób jesteśmy związani czy nawet spokrewnieni z tymi jestestwami. Stopniowo poznajemy wzajemne relacje pomiędzy nimi. Świat rozszerza się dla naszej świadomości ku duchowi. Widzimy jestestwa duchowe, które sprawiają na przykład, że charakter następujących po sobie epok w rozwoju

ludzkości w istocie określony jest przez jestestwa. Są to Duchy Czasu, czyli Prasily. Poznajemy inne istoty, których byt w sferze duszy przebiega tak, iż ich myśli są jednocześnie aktywnymi siłami natury. Uznajemy, że tylko dla postrzegania zmysłowej siły natury są tym, czym się nam wydają; że w rzeczywistości wszędzie tam, gdzie działa jakaś siła natury, przejawia się myśl jakiegoś jestestwa, podobnie jak w ruchu ręki przejawia się dusza człowieka. Nie znaczy to, że za pomocą jakiejś teorii do procesów zachodzących w przyrodzie dołączamy w myśli kryjące się za nimi jestestwa. Człowiek, który przeżywa siebie w ciele astralnym, wchodzi z tymi jestestwami w konkretną, bezpojęciową relację, podobnie jak w świecie zmysłowym wchodzi w relacje z innymi pojedynczymi ludźmi. Wśród jestestw, w których dziedzinie wkraczamy w ten sposób, możemy rozróżnić gradacje i mówić o świecie Wyzszych Hierarchii. Jestestwa, których myśli objawiają się postrzeganiu zmysłowemu jako siły natury, nazywamy Duchami Formy. Przeżycia w tym świecie powodują, że nasza istota w świecie fizycznym odczuwamy jako coś zewnętrznego, podobnie jak w byciu zmysłowym patrzymy na roślinę jako na istotę istniejącą na zewnątrz nas. Taki sposób istnienia na zewnątrz czegoś, co w zwykłym życiu *musimy* uważać za całą naszą istotę, odczuwamy jako w najwyższym stopniu bolesny, dopóki nie dołączymy do niego inne przeżycie. W wypadku energicznej wewnętrznej pracy nad sobą, która prowadzi do prawdziwego zageszczenia i wzmocnienia życia dusznego, nie jest konieczne, by właśnie ten ból pojawił się ze szczególnie dużym nateżeniem. Powolne wkraczanie w owe inne przeżywanie może bowiem następować jednocześnie z wzywaniem się w ciało astralne. To inne przeżywanie polega na tym, że wszystko, co mieliśmy dotąd w swej duszy lub co było z nią związane, możemy odczuwać jako rodzaj wspomnienia i że w takim razie do swego "ja", takiego, jakie było ono przedtem, odnosimy się tak, jak w świecie zmysłowym odnosimy się do wspomnień. Dopiero dzięki tego rodzaju przeżyciu zdobywamy pełną świadomość faktu, że swym własnym jestestwem naprawdę żyjemy w świecie zupełnie innym niż świat zmysłów. Odtąd wiemy, że nasze dotychczasowe "ja" nosimy w sobie jako coś innego niż to, czym właśnie jesteśmy. Możemy więc stanąć twarzą w twarz z samym sobą. Uzyskujemy wyobrazenie o tym, co staje teraz przed naszą duszą i o czym przedtem mówiła ona: "To jestem ja". Dusza nie mówi już teraz: "To jestem ja", lecz: "Nosze to jako coś, co jest we mnie". Podobnie jak w zwykłym życiu "ja" czuje się samodzielne wobec swych wspomnień, tak nowo zdobyte "ja" czuje się samodzielne wobec wcześniejszego "ja". Czuje się przynależne do świata jestestw czysto duchowych. Po sposobie zaś, w jaki pojawia się to doświadczenie - i znów doświadczenie, a nie teoria - poznajemy, czym właściwie jest to, co dotąd uważaliśmy za jestestwo naszego "ja". Jawi się ono jako utkane z wyobrażeń wspomnieniowych, powstających przy współdziałaniu ciała fizycznego, ciała elementarnego oraz ciała astralnego, podobnie jak obraz lustrzany powstaje dzięki zwierciadłu. Tak jak człowiek nie *utozsamia się* ze swym obrazem lustrzanym, tak i dusza, która przeżywa siebie w świecie duchowym, nie *utozsamia się* z tym, co przeżywa jako siebie w świecie zmysłowym. Porównanie do obrazu lustrzanego trzeba naturalnie traktować wyłącznie jako porównanie. Obraz ów zniknie bowiem, gdy odpowiednio zmienimy swe położenie względem lustra. Tkanina niejako utkana z wyobrażeń wspomnieniowych i przedstawiająca to, co w świecie zmysłowym uważamy za naszą własną istotę, posiada większą samodzielność niż obraz lustrzany. Na swój sposób wie o własnym byciu. A jednak dla prawdziwej istoty duszy jest tylko jakby jej obrazem. Prawdziwa istota duszy czuje, że obraz ten jest jej potrzebny do tego, by mogła objawić się sama sobie. Wie, że jest czymś innym niż ów obraz, ale wie również, że nigdy nie doszłaby do jakiegokolwiek rzeczywistej wiedzy o sobie, gdyby najpierw nie ogarnęła siebie jako swego własnego odbicia w świecie, który po jej wstąpieniu w świat duchowy stał się dlań światem zewnętrznym. Tkaninę wyobrażeń wspomnieniowych, na którą patrzymy teraz jako na swe dotychczasowe "ja", możemy nazwać "ciałem «ja»" lub też "ciałem myślowym". W tym kontekście słowo "ciało" należy rozumieć szerzej niż w wypadku tego, co przywykliśmy nazywać "ciałem". "Ciało" oznacza tu wszystko, co przeżywamy jako należące do nas, o czym nie mówimy jednak, że tym jesteśmy, lecz że mamy to w sobie. Dopiero wtedy, gdy świadomość jasnowidząca zdolna będzie przeżywać to, co dotąd nazywała sobą, jako sumę wyobrażeń wspomnieniowych, będzie mogła doświadczyć prawdziwego sensu tego, co kryje się za zjawiskiem śmierci. Albowiem dotarła teraz do jestestwa świata prawdziwie rzeczywistego, w którym sama siebie odczuwa jako istotę mogącą zachować w czymś podobnym do pamięci to, co przeżywa w byciu zmysłowym. Aby ta treść przeżyć w świecie zmysłowym mogła dalej wieść swój byt, potrzebne jest jestestwo, które potrafiłoby ją zachować tak samo, jak zwykle "ja" zachowuje w byciu zmysłowym wyobrażenia będące wspomnieniami. Poznanie nadzmysłowe pokazuje nam, że człowiek ma swe istnienie w świecie jestestw duchowych i że on sam jest tym, który przechowuje

w sobie swój ziemski byt zmysłowy niczym wspomnienie. Na pytanie: "Co stanie się po śmierci z tym wszystkim, czym jestem teraz?" badanie nadzmysłowe daje odpowiedź: "Będziesz tym, co zachowasz z siebie samego dzięki temu, że istniejesz jako istota duchowa wśród innych istot duchowych". Poznajemy naturę tych istot duchowych, a wśród nich i swą własną. Poznanie to zaś jest bezpośrednim przeżyciem. Dzięki niemu wiemy, że istoty duchowe, a wraz z nimi także i nasza własna dusza, wiodą byt, którego przemijającym przejawem jest istnienie zmysłowe. Podobnie jak zwykłej świadomości jawi się - w myśl pierwszej medytacji - to, że ciało fizyczne należy do świata, którego prawdziwy udział w tym ciele staje się widoczny w procesie jego rozkładu po śmierci, tak obserwacja jasnowidzeniowa pokazuje nam, że ludzka istota "ja" należy do świata, z którym łączy ją zupełnie inne więzy niż te, które łączy ciało zmysłowe z prawami natury. Owych więzów łączących "ja" z jestestwami duchowymi świata nadzmysłowego nie mogły naruszyć w ich najgłębszej istocie ani narodziny, ani śmierć. W zmysłowym życiu cielesnym więzy te objawiają się tylko w pewien szczególny sposób. Wszystko jednak, co pojawia się w tym życiu, jest wyrazem związków natury nadzmysłowej. A ponieważ człowiek jako taki jest istotą nadzmysłową - taki też jawi się obserwacji nadzmysłowej - śmierć nie narusza związku łączącego ze sobą dusze ludzkie także w dziedzinie nadzmysłowej. Na pełne niepokojące pytanie, które w prostej formie staje przed zwykłą świadomością: "Czy po śmierci ujrze znów tych, o których wiem, że byłam z nimi związana w życiu fizycznym?", prawdziwe badania uprawnione w tej dziedzinie do sformułowania sadu opartego na doświadczeniu udzielają stanowczej odpowiedzi: "Tak". Wszystko, co zostało tu powiedziane o przeżywaniu istoty duszy jako duchowej rzeczywistości w świecie innych istot duchowych, może stać się przedmiotem oglądu dzięki wspomnianemu już kilkakrotnie wzmocnieniu życia dusznego. Przeżywanie to możemy jednak jeszcze wspomóc, rozwijając w sobie pewne szczególne uczucia. W zwykłym świecie zmysłowym wszystko, czego doznajemy jako swego losu, traktujemy w taki sposób, iż jedno odczuwamy jako sympatyczne, inne zaś jako antypatyczne. Samorefleksja, która potrafi być wobec siebie bezstronna, będzie zmuszona przyznać, że wchodzące tu w grę sympatie i antypatie należą do najsilniejszych, jakie człowiek może odczuwać. Zwykła refleksja w rodzaju tej, że przecież wszystko, co ma miejsce w życiu, jest konieczne, że musimy znosić swój los itp., może zaprowadzić nas bardzo daleko, jeśli chodzi o nastrój opanowania i spokoju w życiu. Żeby jednak dojść do czegoś w rozumieniu prawdziwej istoty człowieka, potrzeba jeszcze więcej. Wspomniana refleksja odda życiu dusznemu znakomite usługi; jednakże często będziemy mogli spostrzec, że usunięte przez nas w opisany wyżej sposób sympatie i antypatie dotyczące naszego losu zniknęły jedynie dla naszej bezpośredniej świadomości. Cofnęły się w głąb istoty ludzkiej i znajdują wyraz w nastroju duszy bądź też w zmęczeniu czy innych odczuciach ciała. Prawdziwy spokój ducha w stosunku do własnego losu osiągniemy tylko wtedy, gdy w sprawach tych będziemy zachowywać się tak samo jak w trakcie powtarzanego, wzmoczonego oddawania się myślom lub odczuciom, które służą ogólnemu wzmocnieniu duszy. Nie wystarcza przemyślenia, które prowadzi do wglądu intelektualnego, potrzebne jest intensywne życie z takimi przeżyciami, utrzymywanie ich przez pewien czas w duszy, przy jednoczesnym usunięciu wraz z zmysłowymi i pozostałymi wspomnieniami z życia. Dzięki takiemu ćwiczeniu osiągniemy pewne zasadnicze nastawienie duszy wobec własnego losu. Będziemy mogli gruntownie wypłenic z siebie antypatie i sympatie w tej dziedzinie i w końcu patrzeć, jak *zbliza* się ku nam to wszystko, co się nam *przydarza*, z takim samym spokojem, z jakim zewnętrzny obserwator patrzy, jak strumień wody spada ze skały i rozpryskuje się w dole na kamieniach. Nie chcemy przez to powiedzieć, że powinniśmy w ten sposób dążyć do wyzbycia się wszelkich uczuć wobec własnego losu. Kto *zacznie* patrzeć z obojętnością na wszystko, co się z nim dzieje, ten na pewno nie będzie na dobrej drodze. Nie pozostajemy przecież obojętni wobec świata zewnętrznego, gdy chodzi o coś, co nie dotyka naszej duszy jako losu. Patrzymy na *rzeczy*, jakie się przed nami rozgrywają, z radością bądź niechęcią. Nie do obojętności wobec życia winien dążyć ten, kto zmierza ku poznaniu nadzmysłowemu, lecz do przeobrażenia zainteresowania, które "ja" okazuje zrazu wszystkiemu, co dotyka jej jako losu. Może zdarzyć się i tak, że przemiana ta nawet wzmocni, a nie osłabi żywotność uczuć. W zwykłym życiu lży ciśnie się nam do oczu w obliczu niejednego, co spotyka duszę. Możemy jednak wywalczyć w sobie taki punkt widzenia, iż wobec własnego niepowodzenia doświadczac będziemy podobnego uczucia jak w sytuacji, gdy to samo zdarzy się komuś innemu. Taki sposób przeżywania łatwiej osiągnąć w odniesieniu do zdarzeń, które niesie człowiekowi los, niż w odniesieniu do własnych zdolności. Albowiem wcale nie jest tak łatwo zdobyć się na myśl, która w równym stopniu znajduje swój wyraz w radości wtedy, gdy ktoś inny posiada jakąś zdolność, jak i wtedy, gdy sami ją posiadamy. Kiedy swymi przemyśleniami staramy się dotrzeć do

najgłębszych warstw naszej duszy, możemy odkryć wiele egoistycznej radości z niejednej z rzeczy, które umiemy. Intensywne, wielokrotnie powtarzane (medytatywne) życie myśli, iż pod wieloma względami dla biegu życia ludzkiego jest obojętne, czy my sami, czy ktoś inny coś potrafi, może zaprowadzić nas daleko, jeśli chodzi o prawdziwe opanowanie i spokój wobec tego, co odczuwamy jako nasz najbardziej wewnętrzny los. Takie wewnętrzne wzmocnienie duszy siłami myśli, właściwie dokonane, *nigdy* nie doprowadzi nas jedynie do przytępienia w sobie poczucia własnych zdolności; zostanie ono raczej przeobrażone. Odczuwać będziemy konieczność zachowywania się odpowiednio do tych zdolności. Tym samym wskazaliśmy kierunek, jaki przyjmuje wzmocnianie życia dusznego siłami myśli. Uczymy się poznawać w sobie coś, co naszej duszy jawi się w jej własnym wnętrzu jako druga istota. Objawia się ona zwłaszcza wtedy, gdy łączymy z nią myśli, które ukazują nam, jak w zwykłym życiu powodujemy to czy tamto zdarzenie w swym losie. Możemy przecież zauważyć, że to czy tamto nie przydarzyło się nam, gdybyśmy wcześniej nie zachowali się w określony sposób. To, co przydarza się nam dzisiaj, jest pod wieloma względami rezultatem tego, co uczyniliśmy wczoraj. Aby posunąć swe życie duszne o krok dalej, niż w danej chwili się ono znajduje, możemy spojrzeć wstecz na swe dotychczasowe przeżycia. Możemy przy tym wyszukać wszystko to, co pokazuje nam, jak sami uprzednio przygotowaliśmy późniejsze wydarzenia losowe. Spoglądając w ten sposób wstecz na swe życie, możemy spróbować dojść do momentu, w którym u dziecka następuje takie przebudzenie świadomości, iż pamięta ono odtąd, co przeżyło. Jeśli z owym spoglądaniem wstecz połączymy nastrój duszy wykluczający zwykle egoistyczne sympatie lub antypatie wobec wydarzeń naszego losu, wówczas, doszedłszy do wspomnianego momentu w dzieciństwie, stanimy wobec siebie tak, iż będziemy musieli powiedzieć sobie: "Dopiero teraz stało się możliwe, byś poczuł siebie w sobie i świadomie pracował nad swoim życiem dusznym; twoje «ja» istniało jednak już przedtem, pracowało w tobie, wprawdzie nie wiedząc o tym, ale to jemu zawdzięczasz zarówno zdolność zdobywania wiedzy, jak i w ogóle to wszystko, o czym wiesz". Przedstawione podejście do własnego losu przynosi nam coś, czego nie są w stanie dać intelektualne przemyślenia. Uczymy się spoglądać na zdarzenia losu ze spokojem i opanowaniem; bezstronnie patrzeć, jak przychodzi; w jestestwie zaś, które przynosi nam te zdarzenia, rozpoznajemy siebie samych. I kiedy patrzymy w ten sposób na siebie, warunki naszego losu, określone już w chwili narodzin, ukazują się duszy jako powiązane z naszą własną jaźnią. Torujemy sobie drogę do stwierdzenia: "Podobnie jak pracowałeś nad sobą w okresie po przebudzeniu się twojej obecnej świadomości, tak też pracowałeś już nad sobą, zanim się ona obudziła". Takie przedarcie się do nadrzędnej istoty "ja" w naszym zwykłym "ja" wiedzie nie tylko do tego, że możemy powiedzieć sobie, iż nasza myśl doprowadziła nas do teoretycznego stworzenia sobie takiego nadrzędnego "ja", lecz również do tego, że żywa istota owego "ja" w jego rzeczywistości wyczuwamy w sobie jako moc, zwykle zaś "ja" - jako wytwór owego innego "ja". Uczucie to jest prawdziwym początkiem oglądu duchowego jestestwa duszy. Jeżeli nie doprowadzi ono do niczego, to tylko dlatego, że poprzestaniemy na owym początku. Może nim być ledwo zauważalne, przytłumione doznanie. Być może długo takim też pozostanie. Jeżeli jednak wytrwale i energicznie kontynuować będziemy to, co przywiodło nas do wspomnianego początku, doprowadzimy je w końcu do oglądu duszy jako jestestwa duchowego. Kto tego dokona, uzna za całkiem zrozumiałą sytuację, kiedy ktoś, kto nie zdobył doświadczenia w tej dziedzinie, twierdzić będzie, że człowiek, który przekonany jest o tym, iż widzi swe nadrzędne "ja", pewnymi zachowaniami swej duszy wywołał u siebie - poprzez autosugestie - jedynie jego urojenie. Jednakże człowiek dysponujący zdolnością takiego oglądu wie również, że tego rodzaju zarzuty mogą wynikać tylko z braku wspomnianego doświadczenia. Kto bowiem całkiem poważnie przeszedł to, co zostało tu opisane, ten nabył zarazem zdolności odróżniania własnych urojeń od rzeczywistości. Wewnętrzne przeżycia i czynności konieczne w trakcie takiej wędrówki duszy, jeśli ma ona przebiegać właściwie, skłaniają nas do wykazywania wobec siebie samych jak najsurowszej ostrożności, jeśli chodzi o odróżnianie urojeń od rzeczywistości. Jeżeli będziemy usilnie dążyć ku temu, by w nadrzędnym "ja" przeżyć siebie jako istotę duchową, to głównego przeżycia będziemy upatrywać w tym, co zostało opisane w pierwszej części tej medytacji; reszta zaś uznamy za pomoc w wędrówce duszy.

23. O ZAUFANIU, JAKIE MOŻNA MIEĆ DO MYŚLENIA, I O DUSZY MYŚLACEJ. O MEDYTACJI

Ludzkie myślenie jest dla czuwającej świadomości dziennej niczym wyspa wśród fal życia dusznego, upływającego wśród wrażeń, doznań, uczuć itd. Z wrazeniem, doznaniem uporaliśmy się do pewnego stopnia, gdy je pojęliśmy, to znaczy, gdy powzieliśmy myśl rzucającą na nie światło. Nawet wśród burzy namietności i wzruszeń może nastąpić pewien spokój, jeśli łódź duszy przybije do wyspy myślenia. Dusza ma naturalne zaufanie do myślenia. Czuję, że gdyby nie mogła mieć tego zaufania, musiałaby utracić wszelką pewność w życiu. Zdrowe życie duszy *konczy się* z chwilą, gdy zaczyna się zwątpienie w myślenie. Jeżeli nie potrafimy czegoś jasno pojąć na drodze myślowej, to musimy umieć pocieszyć się, iż udałoby się nam to, gdybyśmy tylko zdobyli się na wystarczającą siłę i ostrość myślenia. Możemy uspokajać się własną niemożnością myślowego wyjaśnienia czegoś; jednakże nie do zniesienia jest dla nas myśl, że samo myślenie nie mogłoby dać zaspokojenia, jeśli wniknelibyśmy w jego obszar tak, jak jest to konieczne do osiągnięcia pełnej jasności w określonej sytuacji życiowej. To nastawienie duszy do myślenia leży u podstaw wszelkich dążeń poznawczych człowieka. Może ono zostać przytłumione przez określone nastroje duszy, zawsze jednak będzie można stwierdzić jego obecność w mrokach jej uczuć. Myśliciele, którzy wątpią w wartość i siłę myślenia, myślą o do zasadniczego nastroju swych dusz. Albowiem często to właśnie ostrość ich myślenia, nadmiernie wyteżona, jest źródłem wątpliwości i zagadek. Gdyby rzeczywiście nie ufali myśleniu, nie zadreżaliby się owymi wątpliwościami i zagadkami, będącymi przecież wyłącznie jego wynikiem. Ktoś, kto rozwinie w sobie wspomniane uczucie wobec myślenia, wyczuje w tym myśleniu nie tylko coś, co wykształcił w sobie jako siłę duszy ludzkiej, lecz również coś, co zupełnie niezależnie od niego i jego duszy niesie w sobie jestestwo świata. Jestestwo, do którego musi on dotrzeć, jeśli chce żyć w czymś, co należy *jednocześnie* i do niego, i do świata od niego niezależnego. Możliwość oddania się życiu myśli ma w sobie coś głęboko uspokajającego. Dusza czuje, iż żyjąc owym życiem, może uwolnić się od *siebie samej*. Tego zaś uczucia potrzebuje ona tak samo jak uczucia do niego przeciwnego - możliwości bycia w pełni w sobie samej. W obu uczuciach przejawia się konieczny dla duszy ruch wahadłowy jej zdrowego życia. Sen i czuwanie są w gruncie rzeczy tylko najbardziej skrajnym wyrazem tego ruchu. W stanie czuwania dusza jest w sobie, żyje swym własnym życiem; we śnie zatracą się w ogólnym życiu świata, uwalnia się więc w pewnym sensie od siebie samej. Oba wychylenia wahadła duszy przejawiają się także poprzez różne inne stany życia wewnętrznego. Życie w myślach jest uwolnieniem się duszy od siebie samej, tak jak przeżywanie uczuć i doznań, życie emocjonalne itd. jest jej byciem w sobie samej. Traktowane w ten sposób myślenie niesie duszy pociechę, której potrzebuje ona w obliczu uczucia, iż świat ją opuścił. Może pojawić się uzasadnione doznanie: "Czymże jestem wraz z moimi uczuciami, pragnieniami i wolą, mającymi przecież znaczenie tylko dla mnie, w nurcie tego wszystkiego, co dzieje się w świecie, w nurcie, który płynie z nieskonczoności w nieskonczoność?" Gdy tylko właściwie wczujemy się w życie myśli, doznaniu temu będziemy mogli przeciwstawić inne: "Myślenie, które związane jest z owym procesem świata, z powszechnym działaniem się, przyjmuje cie wraz z twoją duszą w siebie; żyjesz w owym działaniu się, jeśli pozwalasz, by wtedy, gdy myślisz, wpływała w ciebie jego istota". Czujemy wówczas, że świat przyjął nas w siebie, że znaleźliśmy w nim rację bytu. Nastrój ten niesie duszy wzmocnienie, które odczuwa ona tak, jak gdyby zgodnie z madrymi prawami otrzymała je od potęg świata. Od owego uczucia wiedzie już tylko krok do tego, by dusza stwierdziła: "Nie ja myślę jedynie, lecz coś myśli we mnie; proces stawania się świata wypowiada się we mnie; moja dusza jest tylko sceną, na której świat wyraża się jako myśl". Odczucie to może odrzucać ta czy inna filozofia. Odwołując się do najróżniejszych powodów, można w sobie na pozór zupełnie przekonująco wykazać, że wypowiedziana wyżej myśl o tym, iż "świat myśli sam siebie w duszy ludzkiej", jest całkowicie błędna. W odpowiedzi na to należy stwierdzić, że jest to myśl, która wypracowuje się na drodze wewnętrznego przeżycia. Dopiero ten, który dojdzie do niej w ten sposób, w pełni zrozumie jej słuszność i będzie wiedzieć, że słuszności tej nie są w stanie podważyć żadne "obalające argumenty". Dla kogoś, kto wypracował w sobie ową myśl, właśnie na jej przykładzie stanie się jasne, ile naprawdę wartość jest wiele spośród mających coś podważyć "argumentów" i "dowodów". Często wydają się one dość pewne, dopóki jednak, dopóki ma się błędne wyobrażenie o dowodowej sile ich treści. Trudno jest wtedy porozumieć się z ludźmi, którzy "dowody" takie uważają za miarodajne. *Muszą* oni uważać, że ktoś inny jest w błędzie, ponieważ sami nie wykonali jeszcze w sobie pracy, która ich doprowadziła do uznania za słuszne tego, co im wydaje się błędne, a być może nawet głupie. Dla kogoś, kto pragnie odnaleźć drogę do wiedzy duchowej, pożyteczną będą medytacje, takie jak przytoczona właśnie na temat myślenia. Chodzi bowiem o to, by duszę swoją wprowadził on w taki nastrój, który otworzyłby jej dostęp do świata duchowego. Nawet

najbystrzejsze myślenie, najdoskonalsza naukowość może mieć ów dostęp zamknięty, o ile dusza nie wyjdzie z czymś na przeciw pragnącym dotrzeć do niej duchowym faktom lub doniesieniom o nich. Do zrozumienia wiedzy duchowej dobrze przygotowuje wielokrotne przeżycie uczucia pokrzepienia, jakie niesie ze sobą nastrój: "Gdy myślę, czuję się jednym z nurtem zdarzeń świata, z nurtem tego wszystkiego, co dzieje się w świecie". W dużo mniejszym stopniu chodzi tu o abstrakcyjną wartość poznawczą tej myśli niż o częste przeżywanie w duszy wzmacniającego działania, którego doświadczamy, gdy myśl taka z całą siłą przepływa przez nasze życie wewnętrzne, gdy rozprzestrzenia się w życiu duchowym niczym życiodajne duchowe powietrze. Nie chodzi jedynie o poznanie tego, co myśl owa w sobie zawiera, lecz o *przeżycie*. Poznało się ją bowiem wtedy, gdy z wystarczającą mocą przekonywania *raz* obecna była w duszy; jeśli ma jednak przynieść owoce zrozumienia świata duchowego, jego jestestw i faktów, trzeba, by raz zrozumiana była nieustannie ożywiana w duszy na nowo. Dusza musi się owa myślą całkowicie napelnić, pozwolić, by tylko ona była w niej obecna, wykluczając wszelkie inne myśli, odczucia, wspomnienia itd. Takie wielokrotnie powtarzane koncentrowanie się na myśli, która się całkowicie przeniknęła, skupia w duszy siły w normalnym życiu niejako rozproszone; wzmacnia duszę. Owe skupione siły stają się organami postrzegania świata duchowego i jego prawd. Na przykładzie tego, co opisałyśmy, możemy poznać właściwy proces medytacji. Najpierw wypracowujemy myśl, zrozumiałą dla nas dzięki środkom, które dają nam do ręki zwykłe życie i poznanie. Następnie wielokrotnie zanurzamy się w niej, całkowicie się z nią jednoczymy. Dzięki życiu taka poznana wcześniej myśl przychodzi wzmocnienie duszy. Jako przykład wybrałyśmy myśl wynikającą z samej natury myślenia. Uczyniliśmy tak, ponieważ myśl ta jest szczególnie owocna dla medytacji. To, co powiedzieliśmy tu o medytacji, zachowuje jednak słuszną w odniesieniu do każdej myśli, która zdobędziemy w przedstawiony sposób. Dla osoby medytującej szczególnie owocne będzie poznanie nastroju duszy, jaki wynika z opisanych wyżej wahań życia duchowego. Dzięki temu osoba taka najpewniej dojdzie do uczucia, iż w trakcie medytacji bezpośrednio dotknął jej świat duchowy. Uczucie to jest zdrowym wynikiem medytacji. Swoją siłą winno ono promieniować na treść całego pozostałego życia, które ma miejsce w ciągu dnia w stanie czuwania. Nie w taki jednak sposób, by w życiu tym nieustannie trwałoby jakby terazniejsze wrażenie nastroju medytacji, lecz w taki, by w każdej chwili można było powiedzieć, iż dzięki przeżyciu medytacyjnemu w całe życie wpływa wzmacniająca siła. Jeśli nastrój medytacji przewija się przez życie codzienne niczym ciągle obecne w nim wrażenie, wówczas w życie to wprowadza coś, co zakłóca jego naturalność. Później w trakcie samej medytacji nastrój ów nie będzie wystarczająco silny i czysty. Medytacja wydaje właściwe owoce właśnie dzięki temu, że swym nastrojem wznosi się ponad resztę życia. Działa też na nie najlepiej wtedy, gdy odczuwana jest jako coś szczególnego, wyróżniającego się.

24. O POZNANIU ŚWIATA DUCHOWEGO

Zrozumienie wyników poznania duchowego stanie się łatwiejsze, jeśli w zwykłym życiu duszy zwrócimy uwagę na to, co dostarcza nam pojęć, które następnie dają się tak rozszerzyć i przebudować, by stopniowo dosięgnąć procesów i jestestw świata duchowego. Jeśli nie pójdziemy cierpliwie tą drogą, łatwo ulegniemy pokusie wyobrażenia sobie świata duchowego jako nazbyt podobnego do świata fizycznego, czyli zmysłowego. Co więcej, jeśli jej nie obierzemy, nie zdołamy wytworzyć sobie właściwego wyobrażenia o elemencie duchowym i relacji między nim a człowiekiem. Duchowe *zdarzenia* i jestestwa same cisnąć się będą do człowieka, jeśli tylko przygotowuje on swą duszę do ich postrzegania. Sposób, w jaki to uczynia, różni się w zupełności od tego, w jaki jawia się nam fakty i jestestwa fizyczne. Wyobrażenie o owym zupełnie odmiennym sposobie pojawiania się zdobędziemy, jeśli uprzytomnimy sobie proces przypominania. Dłuższy lub krótszy czas temu doświadczaliśmy jakiegos przeżycia; w określonym momencie - z tego czy innego powodu - z głębin życia duszy wylania się coś, o czym wiemy, że odpowiada temu przeżyciu, i do niego je odnosimy. W chwili przypominania sobie w naszej świadomości *obecny* jest jednak wyłącznie obraz wspomnieniowy przeżycia. Wyobraźmy sobie teraz, że w duszy pojawia się obraz podobnego rodzaju jak obraz wspomnieniowy, wyrażający jednakże nie coś, co już wcześniej przeżyliśmy, lecz coś, co jest dla niej zupełnie obce. W ten sposób wytworzymy sobie wyobrażenie o tym, jak świat duchowy pojawia się zrazu w duszy, gdy jest ona do tego wystarczająco przygotowana. Ponieważ tak właśnie jest, ludzie niedostatecznie obeznani z warunkami panującymi w świecie duchowym występują

stale z zarzutem, że wszelkie "rzekome" przeżycia duchowe nie są niczym - więcej niż tylko mniej lub bardziej niewyraźnymi obrazami wspomnieniowymi. Dusza nie uznaje ich jednak za takie i dlatego może *uwazać* za objawienia świata duchowego. Nie należy bynajmniej zaprzeczać, że trudno jest w tej dziedzinie odróżnić iluzję od rzeczywistości. Wielu ludzi, którzy wierzą, iż postrzegają świat nadzmysłowy, z pewnością ma do czynienia jedynie z własnymi obrazami wspomnieniowymi, tyle że ich za takie nie uznają. By widzieć te sprawy zupełnie jasno, trzeba zapoznać się z wieloma rzeczami mogącymi stać się źródłem iluzji. Wystarczy na przykład, że ujrzymy coś raz przelotnie, na tyle przelotnie, by wrażenie nie przeniknęło w pełni do świadomości; później to coś może się ponownie pojawić - być może zupełnie przemienione - jako żywy obraz. Bedziemy wówczas zapewniać, iż z daną rzeczą nie mieliśmy nigdy do czynienia, że przeżyliśmy prawdziwe natchnienie. Dzięki tej i wielu innym rzeczom zupełnie zrozumiałe staje się, iż relacje będące wynikiem oglądu nadzmysłowego wydają się w najwyższym stopniu wątpliwe ludziom nie obeznanym ze specyfikacją wiedzy duchowej. Dla tego, kto sumiennie rozważy wszystko, co zostało powiedziane na temat rozwijania duchowego widzenia w mojej książce *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?*, stanie się zapewne możliwe odróżnienie w tej dziedzinie złudzenia od prawdy. W związku z tym należy powiedzieć jeszcze rzecz następująca: Początkowo *przeżycia* duchowe występują istotnie jako obrazy. Wylaniają się jako obrazy glebi przygotowanej do tego duszy. Chodzi o to, by wypracować do nich właściwy stosunek. Dla postrzegania nadzmysłowego mają one wartość dopiero wtedy, gdy poprzez sposób, w jaki się pojawiają, pokazują, że nie należy ich przyjmować dla nich samych. Jesli tak jednak czynimy, wartość tych obrazów jest niewiele większa niż zwykłych marzeń sennych. Winny być natomiast niczym znajdujące się przed nami litery. Nie przyglądamy się formie owych liter, lecz odczytujemy z nich to, co zostało za ich pomocą wyrażone. Podobnie jak napisany tekst nie skłania nas do opisywania kształtu liter, tak obrazy stanowiące treść oglądu nadzmysłowego nie skłaniają nas do zajmowania się nimi jako takimi. Same przez się zmuszają nas do całkowitego pominięcia ich obrazowej istoty i zwrócenia duszy ku temu, co jako nadzmysłowy proces lub jestestwo znajduje w nich swój wyraz. Podobnie jak nie sposób uczynić zarzut, że list, dzięki któremu dowiadujemy się o czymś dotąd zupełnie nieznanym, składa się jedynie z liter, które znamy od dawna, tak o obrazach świadomości jasnowidzącej nie sposób powiedzieć, że zawierają jedynie to, co zapożyczone zostało ze zwyczajnego życia. Do pewnego stopnia jest to niewątpliwie słuszne. Prawdziwej świadomości jasnowidzącej nie chodzi jednak o to, co zostało zapożyczone ze zwykłego życia, lecz o to, co wyraża się w przeżywanych przez nią obrazach. Oczywiście dusza musi się przygotować najpierw do tego, by widzieć, jak obrazy takie pojawiają się w jej duchowym polu widzenia; oprócz tego musi jednak starannie rozwijać w sobie uczucie, które nie pozwoli jej poprzestać na obrazach, lecz nakaze odnieść je we właściwy sposób do świata nadzmysłowego. Można wręcz powiedzieć, że do prawdziwego oglądu nadzmysłowego należy nie tylko zdolność postrzegania w sobie świata obrazów, lecz również inna zdolność, która da się porównać z *czytaniem* w świecie zmysłowym. Świat nadzmysłowy należy sobie zrazu wyobrazić jako leżący całkowicie poza zwyczajną świadomością. Nie dysponuje ona niczym, co umożliwiłoby jej dotarcie do niego. Dopiero dzięki siłom życia dusznego wzmocnionym w trakcie medytacji zyskuje dusza możliwość *zestknięcia się* ze światem nadzmysłowym. Z fali życia dusznego wylaniają się wskutek tego wspomniane już obrazy. Tworzą one tableau, które z całości tką właściwie sama dusza. Tka je ona z sił zdobytych w świecie zmysłowym. Tableau jako tkanina powstała z obrazów w istocie nie zawiera w sobie nic innego niż to, co daje się porównać ze wspomnieniami. Im jasniej zdamy sobie z tego sprawę, pragnąc zrozumieć świadomość jasnowidzącą, tym lepiej. Nie ulegniemy wtedy złudzeniu co do jej obrazowej natury. Rozwiniemy w sobie natomiast właściwe wyczuwanie, jak obrazy te odnoszą do świata nadzmysłowego. Za ich pomocą nauczymy się *czytać* w świecie nadzmysłowym. Wrażeniami świata zmysłowego stoimy z natury rzeczy znacznie bliżej istot i procesów tego świata niż obrazami ogladanymi w sposób nadzmysłowy - świata nadzmysłowego. Można by nawet powiedzieć, że obrazy te są zrazu jakby zasłona, która dusza rozpina przed światem nadzmysłowym, gdy czuje jego dotknięcie. Chodzi o przyzwyczajanie się do takiego sposobu przeżywania rzeczy nadzmysłowych. W trakcie tego przeżywania z wolna pojawi się ich odpowiednie wytłumaczenie, zdolność właściwego odczytywania. W wypadku ważniejszych przeżyć nadzmysłowych z tego, co ujrzymy, wyniknie samo przez się, iż nie mamy do czynienia z obrazami będącymi wspomnieniami ze zwykłej sfery przeżyć. Na tym polu spotyka się zaiste wiele niedorzeczności wypowiedzianych przez ludzi, którzy nabrali przekonania czy przynajmniej wiary, że dysponują pewną wiedzą nadzmysłową. Jakże wielu ludzi przekonanych o swych wielokrotnych żywotach ziemskich odnosi

obrazy pojawiające się w ich duszy do przeżyć z wcześniejszego bytu ziemskiego. Należy być zawsze nieufnym, gdy tego rodzaju obrazy zdają się wskazywać na takie poprzednie żywoty ziemskie, które pod tym czy innym względem podobne są do obecnego bądź jawią się tak, iż zyskuje on dzięki nim łatwe rozumowe wytłumaczenie. Jeśli w *rzeczywistym* przeżyciu nadmysłowym pojawia się prawdziwe wrażenie z jednego lub więcej poprzednich żywotów ziemskich, to najczęściej okazuje się, że miało ono lub miały one kształt, jakiego nigdy nie moglibyśmy, ani nie chcieli, nadać im w myślach, kierując się naszym myśleniem, życzeniami i dążeniami z obecnego życia. Przykładowo, wrażenie odnoszące się do poprzedniego bytu ziemskiego otrzymamy w takiej chwili naszego obecnego życia, w której zupełnie niemożliwe jest nabycie zdolności czy im podobnych cech, które posiadaliśmy w owym wcześniejszym życiu. Daleko do tego, by w wypadku poważniejszych przeżyć duchowych pojawiły się obrazy mogące być wspomnieniami ze zwyczajnego życia; najczęściej są to obrazy, na które bynajmniej nie wpadlibyśmy w naszej zwyczajnej sferze przeżyć. W jeszcze większym stopniu ma to miejsce w wypadku wrażeń ze światów całkowicie nadmysłowych. I tak na przykład często nie istnieje możliwość uformowania obrazów odnoszących się do bytu między żywotami ziemskimi - a więc do życia między ostatnią śmiercią człowieka a narodzinami w obecnym życiu - w oparciu o zwyczajne życie. Możemy wtedy doświadczyć, że w życiu duchowym rozwinęliśmy skłonność ku ludziom i rzeczom, stojąca w pełnej sprzeczności z tymi, które rozwijamy w życiu ziemskim. Poznajemy, że w życiu ziemskim często dążymy do tego, by z miłością zajmować się czymś, co odpychałoby od siebie, czego unikaliśmy w poprzedzającym je życiu duchowym (między śmiercią a narodzinami). Wszystko, co mogłoby wylonic się ze zwyczajnych przeżyć jako wspomnienie tej rzeczy, musiałoby być odmienne niż wrażenie, które otrzymujemy ze świata duchowego dzięki rzeczywistości postrzeganiu. Człowiek nie obeznany z nauką duchową czynić będzie zarzuty nawet wtedy, gdy sprawy przedstawiają się tak, jak je właśnie opisaliśmy. Może on powiedzieć: "A więc dobrze, lubisz jakąś *rzecz*. Ludzka natura jest skomplikowana. Każdej skłonności towarzyszy utajona domieszka niechęci. W odniesieniu do danej *rzeczy* ukazuje się ona tobie w szczególnym momencie. Uważasz ją za przeżycie z okresu poprzedzającego twoje narodziny, podczas gdy w naturalny sposób można by ją zapewne wytłumaczyć nieświadomymi faktami z życia duszy". Na taki *zarzut* nie da się na ogół odpowiedzieć niczym innym niż tylko tym, że w wielu wypadkach może on być z całą pewnością słuszny. Poznania świadomości nadmysłowej, które byłoby *bez zarzutu*, nie zdobywa się łatwo. Tak samo jednak jak prawda jest to, że "rzekomy" badacz duchowy może się mylić i nieświadomie fakty odnoszące do przeżyć ducha w okresie poprzedzającym narodziny, prawda jest i to, że ćwiczenia wynikające z nauki duchowej prowadzi do takiego samopoznania, które obejmuje również podświadome nastroje duszy i potrafi uwolnić się od złudzeń także w tym względzie. Nie twierdzimy tu wszak niczego innego niż tylko to, że *prawdziwe* jest jedynie takie poznanie nadmysłowe, które w trakcie czynności poznawczych potrafi odróżnić to, co pochodzi ze światów nadmysłowych, od tego, co wytworzyła nasza własna wyobraźnia. Owej zdolności rozróżniania nabywa się w miarę wzywania się w światy nadmysłowe w takim stopniu, iż postrzeżenie w tej dziedzinie odróżnia się od urojenia z taką samą pewnością, jak w świecie zmysłowym odróżnia się dotknięcie palcem gorące żelazo od jedynie wyobrazonego.

25. O POCZUCIU "JA" I ZDOLNOŚCI DUSZY LUDZKIEJ DO MIŁOŚCI, A TAKŻE O ICH RELACJI DO ŚWIATA ŻYWIOLÓW

Gdy dusza ludzka wkracza świadomie w świat żywiolów, czuje się zmuszona do zmiany niejednego z wyobrażeń, które zdobywa w świecie zmysłowym. Do zmiany tej stanie się zdolna, jeśli odpowiednio wzmocni swe siły. Tylko wtedy, gdy cofnie się przed wzmocnieniem siebie, w momencie wkraczania w świat żywiolów ogarnąć ją może uczucie utraty trwałej podstawy, na której musi budować swe życie wewnętrzne. Wyobrażenia, które zdobywamy w świecie fizyczno-zmysłowym, stają na przeszkodzie wejściu w świat żywiolów tylko tak długo, jak długo chcemy je zachować w takiej postaci, w jakiej je zdobyliśmy. Nie ma jednak żadnego innego powodu ku temu, by dusza zachowała je w tej formie niż *przyzwyczajenie*. Jest też zupełnie naturalne, że świadomość, która obcuje początkowo *tylko ze* światem zmysłowym, przywykła uważać za jedyną możliwą postać swych wyobrażeń tę, która rozwija w oparciu o ów świat. Jest to nawet więcej niż naturalne, jest wręcz *konieczne*. Życie duszne nie osiągnęłoby nigdy swej wewnętrznej spójności, koniecznej trwałości, gdyby w świecie zmysłowym nie rozwinęła się

swiadomosc, która pod pewnym wzgledem zyje w sztywnych, rygorystycznie jej narzuconych wyobrazeniach. Dzieki temu wszystkiemu, co moze dac duszy obcowanie ze swiatem zmyslowym, jest ona później w stanie wkroczyz w swiat zywiolów w taki sposób, by nie utracic w nim swej samodzielnosci, swego zamknietego w sobie jestestwa. Wzmocnienie zycia dusznego, wzbogacenie go o nowe sily musi nastapic po to, by w momencie wkroczenia w swiat zywiolów samodzielnosc owa istniala nie tylko jako nieswiadoma wlasnosc duszy, lecz by mozna ja bylo z pelna jasnoscia zachowac w swiadomosci. Jesli dusza jest zbyt slaba, by swiadomie przezywac swiat zywiolów, to w momencie wkraczania w ten swiat znika jej samodzielnosc, tak jak znika mysl, która zbyt slabo odcisnela sie w duszy, by zyc dalej w wyraznym wspomnieniu. W rzeczywistosci dusza nie jest wówczas w stanie wejsc swoja swiadomoscia w swiat nadzmyslowy. Za kazdym razem, kiedy próbuje dotrzec do swiata nadzmyslowego, zostaje zawrócona do swiata zmyslowego przez jestestwo, które w niej zyje i które mozna nazwac "Straznikiem Progu". Jesli mimo to dusza niejako zakosztuje swiata nadzmyslowego, tak iz zachowa cos z niego w swiadomosci, pograzylsya sie ponownie w swiecie zmyslowym, wówczas owa zdobycz z innej dziedziny wywola czestokroc zamet w zyciu wyobrazeniowym. Popadniecie w taki zamet nie jest w ogóle mozliwe, jesli odpowiednio pielegnuje sie w szczególnosci zdrowa sile sadzenia, która zdobyc mozna w swiecie zmyslowym. Dzieki takiemu wzmocnieniu zdolnosc sadzenia rozwija sie wlasciwa relacja duszy do procesów i jestestw swiatów nadzmyslowych. Koniecznym warunkiem swiadomego zycia w tych swiatach jest bowiem nastawienie duszy, którego w swiecie zmyslowym nie mozna rozwinac z taka sily, z jaka pojawia sie ono w swiatach duchowych. Jest to zdolnosc do *oddawania sie temu*, co sie przezywa. W przezyciu nalezy sie zanurzyc; nalezy umiec stac sie z nim *jednym*. Nalezy umiec zrobic to do takiego stopnia, by ujrzec sie poza swym wlasnym jestestwem i poczuc sie wewnatrz innego. Ma wówczas miejsce *przeobrazenie* wlasnego jestestwa w jestestwo, którego dotyczy dane przezycie. Jesli nie posiadamy owej zdolnosc przeobrazania sie, to nie mozemy przezyz w swiatach nadzmyslowych niczego prawdziwego. Wszelkie przezywanie polega bowiem na uswiadomieniu sobie: "Przeobraziles sie teraz «w okreslony sposób», a zatem zywo współlistniejesz z istota, która swa natura w «ten» wlasnie sposób przeobrazila twoja nature". Owo przeobrazenie sie, wczuwanie w inne jestestwa to zycie w swiatach nadzmyslowych. Dzieki takiemu wczuwaniu sie poznajemy jestestwa i zdarzenia tych swiatów. Zauwazamy przez to, jak w ten czy inny sposób spokrewnieni jestesmy z jednym jestestwem i jak z racji naszej wlasnej natury obcy innemu. Ma miejsce stopniowanie przezyz dusznych, które - zwlaszcza w odniesieniu do swiata zywiolów - nalezaloby okreslic jako sympatie i antypatie. W wyniku spotkania z jakimis jestestwem lub zdarzeniem swiata zywiolów czujemy na przyklad, ze w naszej duszy pojawia sie przezycie, które mozna okreslic jako sympatie. Przezywajac owa sympatie, poznajemy nature danej istoty elementarnej lub *zdarzenia*. Nie nalezy jednak wyobrazac sobie, ze w przezyciach sympatii i antypatii wchodzi w rachube jedynie ich sily, ich intensywnosc. W wypadku przezycia-sympatii i przezycia-antypatii w zmyslowym swiecie fizycznym jest w pewnym sensie tak, iz mówi sie *tylko* o silniejszej lub slabszej sympatii lub antypatii. W swiecie zywiolów sympatie i antypatie rozróznia sie nie tylko ze wzgledu na sily, lecz również tak, jak na przyklad w swiecie zmyslowym barwy. Podobnie jak swiat zmyslowy widzimy jako wielobarwny, tak swiat zywiolów mozemy przezywac jako zróżnicowany pod wzgledem sympatii i antypatii. Nalezy przy tym wziac pod uwage takze i to, ze "antypatycznosc" *nie* ma w obrebie królestwa zywiolów zabarwienia, które powodowaloby, iz w naszym wnetrzu odwracalibysmy sie od czegos, co jest antypatyczne. Przez antypatyczna nalezy okreslic taka ceche istoty lub *zdarzenia* w swiecie zywiolów, która do sympatycznej cechy innego zdarzenia lub istoty ma sie podobnie, jak w swiecie zmyslowym barwa niebieska do czerwonej. Mozna by mówic o "zmysle" wobec swiata zywiolów; zmysle, jaki czlowiek jest w stanie obudzic w swym ciele eterycznym. Zmysl ten zdolny jest postrzegac w swiecie zywiolów sympatie i antypatie tak, jak w swiecie zmyslowym oko zdolne jest postrzegac barwy, ucho zas dzwieki. I podobnie jak w swiecie zmyslowym jeden przedmiot jest czerwony, a inny niebieski, jestestwa swiata zywiolów cechuja sie tym, iz jedne promieniuja w duchowym ogladzie pewnego rodzaju sympatia, inne zas pewnego rodzaju antypatia. Owo przezywanie swiata zywiolów poprzez sympatie i antypatie nie jest czymis, co powstaje tylko w duszy przebudzonej w sferze nadzmyslowej. Istnieje ono *zawsze* w kazdej duszy ludzkiej; nalezy do jej istoty. Tyle ze w zwyklym zyciu dusznym wiedza o tej czesci jestestwa czlowieka nie jest rozwinieta. Czlowiek niesie w sobie swe cialo eteryczne i poprzez nie jest po stokroc zwiazany z jestestwami i procesami swiata zywiolów. W jednej chwili swego zycia wpleciony jest sympatiami i antypatiami w swiat zywiolów w taki, w innej znów w inny sposób. Dusza nie moze jednak zyc jako

jestestwo eteryczne bez przerwy w ten sposób, że sympatie i antypatie działają w niej z taką wyrazistością. Podobnie jak w byciu zmysłowym stan czuwania musi występować na przemian ze stanem snu, tak w świecie żywiolów musi istnieć stan przeciwny do przeżywania sympatii i antypatii. Dusza może odsunąć się od wszelkich sympatii i antypatii i przeżywać w sobie tylko *sama siebie*, skierować uwagę tylko na swój własny byt i czuć się tylko w niego. To czucie się może osiągnąć taką siłę, iż można by mówić o "woli", pragnieniu własnego jestestwa. Chodzi tu o stan życia dusznego, który nie jest łatwo opisać, ponieważ w swej czystej, pierwotnej naturze nie przypomina niczego w świecie zmysłowym poza silnym, czystym poczuciem "ja" u duszy, poczuciem samej siebie. W wypadku świata żywiolów stan ów przedstawić można tak, iż wobec konieczności oddania się przeżyciom-sympatiom i przeżyciom-antypatiom dusza czuje potrzebę powiedzieć sobie: "Chce również istnieć *tylko dla siebie*; *chce być tylko w samej sobie*". I niejako *wysiłkiem woli* wyrwa się ze stanu oddania się przeżyciom-sympatiom i przeżyciom-antypatiom. Takie życie w sobie to dla świata żywiolów w pewnym sensie stan snu, podczas gdy oddanie się procesom i jestestwom to stan czuwania. Gdy dusza ludzka, czuwając w świecie żywiolów, wyteży wole przeżywania samej siebie, a więc gdy odczuje potrzebę "snu eterycznego", to w sen ów zapadnie, wycofując się z rozwiniętym w pełni poczuciem samej siebie do stanu czuwania w sferze przeżyć zmysłowych. Albowiem owo przepojone poczuciem siebie przeżywanie w świecie zmysłowym jest właśnie snem eterycznym. Polega on na oderwaniu się duszy od przeżyć świata żywiolów. Jest dosłownie tak, że dla świadomości nadzmysłowej życie duszy w świecie zmysłowym to duchowy sen. Gdy przy *właściwie rozwiniętym* ludzkim oglądzie duchowym następuje przebudzenie w świecie nadzmysłowym, wspomnienie przeżyć duszy w świecie zmysłowym zostaje zachowane. Wspomnienie to musi pozostać, gdyż w przeciwnym razie w świadomości jasnovidzającej istniałyby inne jestestwa i zdarzenia, nie istniałoby natomiast nasze własne jestestwo. Nie wiedzielibyśmy nic o sobie; my sami nie żylibyśmy duchowo; w naszej duszy żyłyby inne jestestwa i procesy. Jeśli będziemy o tym pamiętać, zrozumiemy, że właściwie rozwinięte jasnowiedzenie musi przykładać wielką wagę do wykształcenia silnego "poczucia «ja»". Rozwijając owo poczucie wraz z jasnowiedzeniem, nie rozwijamy bynajmniej niczego, co miałoby się pojawić w duszy dopiero dzięki niemu; uczymy się tylko poznawać to, co zawsze istniało w głębi duszy, pozostając jednak nieświadomione dla zwykłego życia dusznego, które upływa w świecie zmysłowym. Silne "poczucie «ja»" *nie* istnieje dzięki ciału eterycznemu jako takiemu, lecz dzięki duszy przeżywającej siebie w ciele fizyczno-zmysłowym. Jeśli dusza nie przeniesie z sobą silnego poczucia "ja" ze swych przeżyć w świecie zmysłowym do stanu jasnowiedzenia, to przekona się, że nie będzie wystarczająco przygotowana do tego, by mieć przeżycia w świecie żywiolów. Dla świadomości ludzkiej w świecie zmysłowym istotne jest natomiast, żeby poczucie samej siebie u duszy (jej przeżycie "ja") było przytłumione, aczkolwiek musi być ono obecne. Dzięki temu dusza ma możliwość rozwijania w świecie zmysłowym najszlachetniejszej siły moralnej, *współczucia*. Gdyby silne poczucie "ja" sięgało również w sferę świadomych przeżyć duszy w świecie zmysłowym, moralne popędy i wyobrażenia nie mogłyby rozwijać się we właściwy sposób. Nie mogłyby wydać owocu *miłości*. Oddania, tego naturalnego popędu w świecie żywiolów, nie należy utożsamiać z tym, co w sferze ludzkich przeżyć określamy jako miłość. Oddanie się w świecie żywiolów polega na przeżywaniu *siebie* w innej istocie lub procesie; *miłość* natomiast to przeżywanie innej istoty we własnej duszy. By rozwinęła się zdolność takiego przeżywania, obecne w głębiach duszy poczucie samej siebie (poczucie "ja") musi zostać w pewnym sensie przesłonięte. W duszy, w której jej własne siły zostały w ten sposób przytłumione, budzi się dzięki temu zdolność odczuwania w sobie cierpienia i radości innej istoty. Kielkuje miłość, z której wyrasta prawdziwa moralność życiowa. Miłość jest dla człowieka najważniejszym owocem jego przeżyć w świecie zmysłowym. Jeśli przenikniemy istotę miłości, współczucia, to odkryjemy, iż w ten właśnie sposób element duchowy wyraża się w swej prawdzie w świecie zmysłowym. Powiedzieliśmy tu, że do istoty elementu nadzmysłowego należy przeobrażenie się w coś innego. Jeśli element duchowy przeobraża się w człowieka żyjącego w świecie fizyczno-zmysłowym w taki sposób, że przytłumia poczucie "ja" i ożywa jako miłość, wówczas pozostaje wierny swym własnym prawom, prawom świata żywiolów. Można powiedzieć, że świadomością nadzmysłową dusza ludzka budzi się w świecie duchowym; podobnie należy powiedzieć, że w *miłości element duchowy budzi się w świecie zmysłowym*. Tam, gdzie w życiu rodzi się miłość, współczucie, tam czujemy czarodziejskie tchnienie ducha przenikającego świat zmysłowy. Dlatego właściwie rozwinięta zdolność jasnowiedzenia nigdy nie jest w stanie przytępić współczucia, miłości. Im właściwiej dusza wzywa się w światy duchowe, tym bardziej brak miłości, współczucia odczuwa jako zaprzeczenie ducha.

Przezycia swiadomosci, która staje sie jasnowiedzaca, wykazuja w odniesieniu do tego, co powiedzieliśmy, całkiem szczególne wlasciwosci. Podczas gdy poczucie "ja" - niezbedne do przezywania w swiatach nadzmyslowych - latwo ulega przytlumieniu, czesto zachowujac sie jak slabe, gasnace wspomnienie jakiejś myśli, to uczucia nienawisci, nieczulosc, niemoralne popedy staja sie silnymi przezyciami dusznymi wlasnie po wkroczeniu w swiat nadzmyslowy. Staja przed dusza niczym zywe wyrzuty, przyjmujac postac szkaradnych obrazów. By nie byc przez nia dreczona, swiadomosc nadzmyslowa szuka czesto pomocy u sil duchowych, które oslabiaja wrazenie tych obrazów. Tym samym jednak pozwala, by przeniknely ja sily, które dzialaja niszczaczo na zdobyta zdolnosc jasnowiedzenia. Oddalaja dusze od dobrych obszarów swiata duchowego i kieruja ku zlým. Z drugiej strony prawdziwa milosc, szczerza zyczliwosc duszy to zarazem przezycia duszne, które wzmacniaja sily swiadomosci w sposób niezbedny dla osiagniecia zdolnosc jasnowiedzenia. Jesli mówimy, ze dusza musi sie przygotowac, zanim stana sie dla niej mozliwe doswiadczenia w swiecie nadzmyslowym, to nalezy dodac, ze do rozmaitych srodków przygotowawczych nalezy również zdolnosc do milosci, sklonnosc do prawdziwej ludzkiej zyczliwosci i współczucia. Natomiast rozwinięte poczucie "ja" dziala w swiecie zmyslowym przeciw moralnosc; zbyt slabo rozwinięte spowoduje natomiast, ze w duszy faktycznie targanej przez burze sympatii i antypatii swiata zywiolów zabraknie wewnetrznej pewnosc i spójnosc. Te moga istniec tylko wtedy, gdy w cialo eteryczne, którego w zwyklym zyciu sobie nie uswiadamiamy, wniknie dostatecznie silne poczucie "ja" z przezyt zmyslowo-fizycznych. Do rozwinięcia zas prawdziwie moralnego usposobienia duszy konieczne jest, byśmy poczucie "ja", jakkolwiek musi ono istniec, przytlumili, sklaniajac sie ku współczuciu i milosci.

26. O "PRAWDZIWYM JA" CZLOWIEKA

Gdy dusza przezywa siebie w swym cielem astralnym i ma za otaczajacy swiat zywe istoty myslowe, to wie, ze znajduje sie zarówno poza cialem fizycznym, jak i cialem eterycznym. Wówczas czuje jednak również, ze jej myśli, uczucia i wola naleza do pewnej ograniczonej dziedziny swiata, podczas gdy ona sama swym prawlasnym jestestwem moglaby ogarnac wiecej niz to, co przypada jej w udziale w tej dziedzinie. Dusza, która stala sie jasnowiedzaca, moze powiedziec sobie w swiecie duchowym: "W swiecie zmyslowym jestem ograniczona do tego, co cialo fizyczne pozwala mi obserwowac; w swiecie zywiolów ogranicza mnie cialo eteryczne; w swiecie duchowym jestem ograniczona przez to, ze znajduje sie w pewnym sensie na kosmicznej wyspie i wyczuwam mój byt duchowy jedynie do jej brzegów. Dalej jest swiat, który moglabym postrzegac, gdybym tylko przebila sie przez zaslonę tkana przed mym okiem duchowym przez czyny zywych istot myslowych". Dusza zdola przebic sie *przez*, te zaslonę, jesli bedzie coraz bardziej rozwijac w sobie zdolnosc oddania, potrzebna juz wczesniej do zycia w swiecie zywiolów. Bedzie musiala coraz bardziej wzmacniac sily wyrosle z przezyt w swiecie fizycznym, by uchronic sie w swiatach nadzmyslowych przed przytlumieniem, znaczeniem czy wrecz unicestwieniem swiadomosci. W swiecie fizyczno-zmyslowym, by móc przezywac w sobie myśli, dusza potrzebuje jedynie tej sily, która zostala jej dana w sposób naturalny, bez wkładu pracy z jej strony. W swiecie zywiolów myśli ulegaja stlumieniu do przezyt przypominajacych sen, przezyt, które powstajac, natychmiast popadaja w zapomnienie - to znaczy w ogóle nie docieraja do swiadomosci - o ile dusza przed wkroczeniem w swiat zywiolów nie pracuje nad wzmozczeniem swego zycia wewnetrznego. Musi ona w tym celu szczególnie rozwiniac sile woli, gdyz w swiecie zywiolów mysl nie jest juz tylko mysla; posiada ona wewnetrzna ruchliwosc, wlasne zycie. Nalezy ja przytrzymac wola, jesli nie ma umknac z obszaru swiadomosci. W swiecie duchowym myśli sa w pelni samodzielnymi zywyimi istotami. Jesli maja pozostac w swiadomosci, dusza musi sie na tyle wzmozcnic, by w swym wnetrzu mogla sama rozwiniac sile, która w swiecie fizycznym rozwija za nia cialo fizyczne, zas w swiecie zywiolów sympatie i antypatie ciala eterycznego. Z nich wszystkich musi ona zrezygnowac w swiecie duchowym. Przezyt swiata zmyslowego i swiata zywiolów sa tam dla duszy obecne tylko niczym wspomnienia. Ona sama zas znajduje sie poza obrebnem obu tych swiatów. Otacza ja swiat duchowy. Z poczatku nie wywoluje on w cielem astralnym zadnego wrazenia. Dusza musi nauczyc sie zyc swymi wspomnieniami sama dla siebie. Trescia jej swiadomosci jest zrazu tylko to: "Istnialam, a teraz stoje wobec nicosci". Gdy jednak przyjda wspomnienia przezyt duszy nie bedacych jedynie odzwierciedleniem zdarzen zmyslowych lub *zdarzen* nalezacych do swiata zywiolów, lecz pobudzonymi przez nie wolnymi przezyciami myslowymi, w duszy rozpocznie sie myslowy dialog pomiedzy wspomnieniami a rzekoma

"nicoscia" duchowego otoczenia. To zaś, co powstanie jako wynik owej rozmowy, stanie się światem wyobrażen w świadomości ciała astralnego. Siła, jakiej dusza potrzebuje w tym punkcie swego rozwoju, jest siła, która uczyni ją zdolną do tego, by stanąć na brzegu świata, będącego dotychczas jedynym, jaki знаła, i zniesć swe zetknięcie się z rzekomą nicoscia. Z początku owa domniemana nicosc jest dla duszy najzupełniej *prawdziwa nicoscia*. Ale bądź co bądź dusza ma za sobą świat swych wspomnień. Potrafi się ich niejako mocno uchwycić, potrafi w nich żyć. Im bardziej w nich żyje, tym bardziej wzmacnia siłę ciała astralnego. Od ich zaś wzmocnienia rozpoczyna się rozmowa pomiędzy minionym bytem duszy a jestestwami świata duchowego. W trakcie tej rozmowy dusza uczy się odczuwać siebie jako jestestwo astralne. Używając wyrażenia odpowiadającego dawnym tradycjom, możemy powiedzieć: "Dusza ludzka przeżywa siebie jako jestestwo astralne w obrebie kosmicznego słowa". Przez kosmiczne słowo rozumiemy tu czyni myślowe żywych istot myślowych, mające miejsce w świecie duchowym niczym żywe rozmowy jestestw duchowych; w taki jednak sposób, iż dla świata duchowego owe rozmowy jestestw duchowych są tym samym, czym dla świata zmysłowego czyni. Dusza, chcąc przejść do świata ponadduchowego, musi siłą własnej woli wymazać wspomnienia ze świata fizycznego i świata żywiołów. Może tego dokonać tylko wtedy, gdy rozmowa jestestw duchowych dała jej pewność, iż nie utraci całkowicie swego bytu, wymazując w sobie wszystko to, co dotychczas dawało jej świadomość swego bytu. Dusza musi rzeczywiście stanąć nad duchową przepaścią i stojąc nad nią, wysiłkiem woli zapomnieć o swym chceniu, odczuwaniu i myśleniu. W swej świadomości musi wyrzec się swej własnej przeszłości. Decyzje, która jest tu konieczna, można nazwać sprowadzeniem siłą własnej woli - nie zaś dzięki warunkom istniejącym w ciele fizycznym i eterycznym - całkowicie snu świadomości. Przy czym decyzje te należy wyobrazić sobie tak, że jej celem nie jest ponowne przywrócenie tej samej świadomości, co przedtem po okresie braku świadomości, lecz tak, że wskutek postanowienia duszy świadomość owa rzeczywiście pogrzebie się w zapomnieniu. Należy mieć na uwadze to, że proces ten możliwy jest tylko w świecie duchowym, nie jest zaś możliwy w świecie fizycznym ani w świecie żywiołów. W świecie fizycznym możliwe jest zniszczenie, które jawi się jako śmierć; w świecie żywiołów śmierć nie istnieje. Człowiek na tyle, na ile należy do świata żywiołów, nie może umrzeć, może się jedynie przeobrazić w inne jestestwo. W świecie duchowym, w ścisłym znaczeniu tego słowa, nie jest możliwe także radykalne przeobrażenie, gdyż w cokolwiek by się istota ludzka przeobraziła, przeszłość, która przeszła, jawi się w świecie duchowym jako jej własny świadomy byt. Jeśli ów byt wspomnieniowy ma zniknąć w świecie duchowym, to dusza sama decyzją swej woli musi pogrzebać go w zapomnieniu. Świadomość nadzmysłowa może podjąć taką decyzję, o ile zdobędzie potrzebna do tego siła wewnętrzna. Gdy to nastąpi, z zapomnienia, które świadomość nadzmysłowa sama spowodowała, wynurzy się prawdziwe jestestwo "ja". Wiedza o nim da duszy ludzkiej otaczający ją świat ponadduchowy. Podobnie jak świadomość nadzmysłowa może przeżywać siebie w ciele eterycznym i astralnym, może ona również przeżywać siebie w "prawdziwym «ja»". "Prawdziwe «ja»" nie jest wytworem oglądu duchowego; istnieje ono w głębi każdej duszy ludzkiej. Świadomość nadzmysłowa przeżywa jedynie - zdając sobie z tego sprawę - to, co dla każdej duszy ludzkiej jest faktem, wprawdzie nieświadomym, ale należącym do jej istoty. Po śmierci fizycznej człowiek wtapia się stopniowo w otaczający go świat duchowy. W świecie tym istota człowieka pojawia się zrazu ze wspomnieniami ze świata zmysłowego. Mimo braku oparcia w ciele fizyczno-zmysłowym może ona żyć w tych wspomnieniach świadomie, ponieważ wcielają się w nie odpowiadające im żywe istoty myślowe. Dzięki temu wspomnienia owe nie wiedzą już bytu cieni, właściwego im w świecie fizyczno-zmysłowym. W określonym momencie pomiędzy śmiercią a nowymi narodzinami działanie żywych jestestw myślowych otaczającego świata duchowego jest tak silne, że bez impulsu woli ze strony duszy ludzkiej sprowadza opisany wcześniej stan zapomnienia. Wraz z nim wylania się życie w "prawdziwym «ja»". Świadomość jasnowidząca dzięki wzmocnieniu życia dusznego dokonuje jako wolnego czynu duchowego tego, co jest poniekąd naturalnym wydarzeniem w życiu pomiędzy śmiercią a nowymi narodzinami. Jednakże w obszarze przezyc fizyczno-zmysłowych nigdy nie może pojawić się wspomnienie poprzednich żywotów ziemskich, o ile w ich trakcie wyobrażenia człowieka nie były zwrócone ku światu duchowemu. Trzeba bowiem najpierw o czymś wiedzieć, jeśli wyraźnie rozpoznawalne wspomnienie tego czegoś ma się później pojawić. Podobnie, jeśli chcemy, by nasze oczekiwania, że w następnym życiu ziemskim będziemy mogli przypomnieć sobie poprzednie, były zasadne, w danym życiu musimy zdobyć wiedzę o sobie jako o istocie duchowej. Wiedza ta nie musi być jednak zdobyta na drodze jasnowidzenia. W duszy kogoś, kto dzięki jasnowidzeniu uzyska bezpośrednią wiedzę o świecie duchowym, w żywotach, jakie następują po

tym, w którym wiedze te osiągnął, może pojawić się wspomnienie poprzedniego życia ziemskiego, podobnie jak w bycie zmysłowym pojawi się wspomnienie czegoś, co się wcześniej samemu przeżyło. U kogoś, kto *ze zrozumieniem* wnika w wiedzę duchową bez oglądu duchowego, wspomnienie to pojawi się w sposób dający się porównać ze wspomnieniem w bycie zmysłowym, jaki zachowujemy o zdarzeniu, które znamy jedynie z opisu.

27. UWAGI NA TEMAT TEGO, JAK MAJĄ SIĘ OPISY PRZEDSTAWIONE W NINIEJSZEJ KSIĄZCE DO OPISÓW W MOJEJ TEZOZOFII I WIEDZY TAJEMNEJ W ZARYSIE

Nazwy mające wyrazić przeżycia duszy ludzkiej w świecie żywiołów i w świecie duchowym muszą być dopasowane do specyfiki tych przeżyć. Nadając owe nazwy, należy brać pod uwagę to, że już przeżycia w świecie żywiołów przebiegają zupełnie inaczej niż w świecie zmysłowym. Opierają się one na zdolności duszy do przeobrażeń oraz obserwacji przez nią sympatii i antypatii. Siła rzeczy również nazwy będą mieć w sobie coś ze zmienności owych przeżyć. Nie będą mogły być tak sztywne, jak muszą być w wypadku świata zmysłowego. Ktoś, kto nie weźmie pod uwagę tych spraw, leżących wszak w samej naturze rzeczy, z łatwością będzie mógł doszukać się sprzeczności między nazwami używanymi w tej książce a nazwami w *Teozofii* i *Wiedzy tajemnej w zarysie*. Sprzeczność zniknie, gdy uwzględnimy fakt, iż w obu książkach nazwy zostały wybrane tak, by z jednej strony charakteryzowały przeżycia duszy, których doświadcza ona w trakcie swego pełnego rozwoju pomiędzy narodzinami (poczeciem) a śmiercią, z drugiej zaś - między śmiercią a narodzinami. Tu natomiast przy wyborze nazw uwzględnione zostały przeżycia, których doświadcza świadomość jasnowidząca, gdy wkracza w świat żywiołów oraz w dziedzinę duchową. Z *Teozofii* i *Wiedzy tajemnej w zarysie* wynika, że po śmierci, wkrótce po oddzieleniu się ciała fizyczno-zmysłowego od duszy, odłącza się od niej także i to ciało, które w niniejszej książce nazwane jest ciałem eterycznym. Dusza żyje wówczas zrazu w jestestwie nazywanym tu ciałem astralnym. Po oddzieleniu się duszy ciało eteryczne przeobraża się w świecie żywiołów. Przechodzi ono w tworzące ów świat jestestwa. Przy tym przeobrażeniu ciała eterycznego dusza człowieka nie jest już obecna. Procesy świata żywiołów przeżywa jednak jako *swój świat zewnętrzny* po śmierci. To przeżywanie świata żywiołów *od zewnątrz* przedstawione zostało w *Teozofii* i *Wiedzy tajemnej w zarysie* jako przejście duszy *przez* świat duszny. Należy sobie zatem wyobrazić, że świat duszny jest tym samym światem, który z punktu widzenia świadomości nadzmysłowej został tu nazwany światem żywiołów. Jeśli następnie w okresie pomiędzy śmiercią a narodzinami - zgodnie z tym, co zostało powiedziane w mojej *Teozofii* - dusza oddzieli się od swego ciała astralnego, będzie żyć dalej w jestestwie, które określiliśmy jako "prawdziwe «ja»". Ciało astralne przejdzie wtedy samo, bez udziału duszy, coś, co określiliśmy tu jako "zapomnienie". Pogrzezy się niejako w świecie, w którym nie ma nic, co dалоby się obserwować zmysłami lub przeżywać tak, jak przeżywa się myśli, uczucia i wole, rozwijane przez człowieka w świecie zmysłowym. Dusza wiodąca swój dalszy byt w "prawdziwym «ja»" będzie wtedy przeżywać ów świat jako *swój świat zewnętrzny*. Chcąc scharakteryzować przeżycia w owym świecie zewnętrznym, możemy uczynić to tak samo jak w *Teozofii* i *Wiedzy tajemnej w zarysie* w wypadku opisu przejścia przez "dziedzinę ducha". Dusza przeżywająca siebie w "prawdziwym «ja»" ma wówczas *wokół siebie* w świecie duchowym wszystko to, co w bycie zmysłowym powstało *w niej jako* przeżycia duszne. W świecie, który przedstawiliśmy tu jako świat żywych jestestw myślowych, dusza odnajduje pomiędzy śmiercią a nowymi narodzinami wszystko, co w bycie zmysłowym przeżyła w swym wnętrzu dzięki postrzeganiu zmysłowemu, myśleniu, czuciu i woli.

28. WYMAGANIA OGÓLNE, JAKIE MUSI POSTAWIĆ SOBIE KAŻDY KTO CHCE PODDĄC SIĘ ROZWOJOWI OKULTNEMU

Przedstawimy tu warunki, które muszą stanowić podstawę rozwoju okultnego. Nikt nie powinien sądzić, że mógłby posunąć się w tym rozwoju za pomocą jakichkolwiek środków wziętych z życia zewnętrznego lub wewnętrznego, jeśli nie spełni tych warunków. Wszystkie ćwiczenia medytacyjne, koncentracyjne i inne będą bezwartościowe, ba, pod pewnym względem wręcz szkodliwe, jeśli nie uregulujemy naszego życia zgodnie z tymi warunkami. Człowiekowi nie można uczynić żadnych sił; można tylko rozwinąć te, które

juz posiada. Nie rozwijaja sie one same przez sie, poniewaz napotyka ja przeszkody zewnetrzne i wewnetrzne. Przeszkody zewnetrzne zostana usuniete za pomoca nastepujacych regul zyciowych, natomiast wewnetrzne - dzieki szczegolnym wskazowkom dotyczacym medytacji, koncentracji itd. Pierwszym warunkiem jest przyswojenie sobie doskonale jasnego myslenia. W tym celu musimy uwolnic sie od bladzenia naszych mysli, chocby tylko na krotka chwile w ciagu dnia, np. na piec minut (im czesciej, tym lepiej). Trzeba stac sie panem swiata swych mysli. Nie jestesmy jego panem, jesli zewnetrzne okolicznosci, zawod, jakas tradycja, stosunki spoleczne, ba, nawet przynaloznosc do jakiegos narodu, pora dnia czy okreslone czynnosci itd. decyduja o tym, ze powstaja w nas jakies mysli, i o sposobie, w jaki je rozwijamy. Musimy wiec we wspomnianym czasie zgodnie z nasza wolna wola opronic nasza dusze ze zwyklych, codziennych biegow mysli i z wlasnej inicjatywy i w jej centrum postawic jakas mysl. Nie powinniśmy sadzic, ze ma to byc mysl wybitna czy interesujaca; w kontekscie okultnym to, co mamy tu osiagnac, uzyskamy pewniej, jesli na pocztku postaramy sie wybrac jakas mysl mozliwie najmniej interesujaca i malo znacząca. Dzieki temu samodzielna moc myslenia, o która tu chodzi, pobudzimy w wiekszym stopniu, podczas gdy w przypadku mysli interesujacej to ona wlasnie porwie nasze myslenie. Lepiej jest, jesli ten warunek kontroli mysli zrealizujemy za pomoca szpilki niz rozważan nad wielkoscia Napoleona. Mówimy sobie: Wychodze teraz od tej mysli i za pomoca najbardziej wlasnej wewnetrznej inicjatywy lacze z nia wszystko, co stosownie do stanu rzeczy mozna z nia powiazac. Przy tym mysl nasza na koncu wybranego okresu musi pozostawac w naszej duszy rownie zywa i barwna, jak byla na jego pocztku. Uprawiamy to cwiczenie dzien po dniu, przynajmniej przez miesiac; mozemy kazdego dnia wybrac inna mysl, jednakze mozemy tez pozostawac przy tej samej mysli przez wiele dni. Na koncu okresu takich cwiczen spróbujmy w pelni uswiadomic sobie wewnetrzne poczucie stalosci i pewnosci, które dzieki subtelnej uwadze wkrótce spostrzemy we wlasnej duszy, a nastepnie zakonczymy te cwiczenia, kierujac mysl ku wlasnej glowie i ku srodkowi kregoslupa (na mózg i rdzen kregowy), tak jakbysmy to uczucie chcieli wlac do tych czesci ciala. Kiedy juz wiec cwiczylismy w ten sposob przez miesiac, spróbujmy spelnic nowy wymóg. Wymyslmy sobie jakas czynnosc, której w zwyklych okolicznosciach dotychczasowego zycia z pewnoscia nigdy bysmy nie wykonali. Uczynmy ja sobie codziennym obowiazkiem. Totez dobrze by bylo, gdybysmy wybrali taka czynnosc, która moglibysmy codziennie wykonywac przez mozliwie dlugi czas. I tym razem lepiej bedzie, jesli zaczniemy od jakiejś czynnosci malo znaczącej, do której trzeba sie zmusic; np. postanowmy, ze w okreslonej porze dnia podlejemy kwiat, który kupilismy. Po pewnym czasie dodajmy do pierwszej czynnosci jakas inna, później trzecia i tak dalej, nie zaniedbujac przy tym swoich innych obowiazków. Cwiczenie to nalezy uprawiac rowniez przez jeden miesiac. Jednakze takze w tym drugim miesiacu nalezy, o ile to mozliwe, kontynuowac pierwsze cwiczenie, chociaz nie musimy traktowac go jako wylaczny obowiazek, jak to bylo w pierwszym miesiacu. Wszakze nie wolno go pomijac, gdyż w przeciwnym razie wkrótce zauwazylibysmy, ze przepadly nam owoce pierwszego miesiaca cwiczen i ponownie popadlismy w dawny szablon niekontrolowanych mysli. Musimy przeto pamietac, by nigdy nie utracic raz zdobytych owocow naszych cwiczen. Kiedy przecwiczylibysmy juz czynnosc podejmowana z wlasnej inicjatywy, to dzieki subtelnej uwadze uswiadomimy sobie w naszej duszy uczucie pobudzenia do dzialania i uczucie to niejako przelewamy w nasze cialo tak, ze pozwalamy mu splynac z glowy w dol poprzez serce. W trzecim miesiacu w centrum naszego zycia powinniśmy postawic jako nowe cwiczenie wykształcenie pewnej równowagi umyslu, spokoju ducha w obliczu wahan przyjemnosci i cierpienia, radosci i bólu; "podskakiwanie z radosci do nieba i *zamartwianie* sie na smierc" (o którym pisal Goethe) nalezy zastapic swiadomie zrównowozonym nastrojem duszy. Uważamy na siebie tak, zeby nie dac sie owladnac zadnej radosci, powalic na ziemie zadnemu bólowi, nie pozwolic zadnemu doswiadczeniu wzbudzic w nas niepohamowany gniew czy wscieklosc, zadnym oczekiwaniem napelnic nas obawa czy lekiem, zadnej sytuacji wytracic nas z równowagi itd., itd. Nie bójmy sie, ze takie cwiczenie uczyni z nas ludzi oschlych i pozbawionych zycia; raczej zauwazymy wkrótce, ze dzieki temu cwiczeniu w duszy naszej pojawiaja sie nowe oczyszczone wlasnosci. Przede wszystkim pewnego dnia nasza subtelna uwaga pozwoli nam odczuc w naszym ciele wewnetrzny spokój; podobnie jak w obu poprzednich przypadkach przelejemy ja w cialo - z serca ku dloniom, stopom i w koncu ku glowie. Naturalnie, w tym przypadku nie mozna tego robic po kazdym poszczegolnym cwiczeniu, w gruncie rzeczy bowiem mamy do czynienia nie z jakimś jednym cwiczeniem, lecz z ustawicznym baczeniem na wlasne wewnetrzne zycie duszy. Musimy codziennie, przynajmniej raz, przywolac w duszy ten wewnetrzny spokój, a potem *przelac* go z serca w cale cialo. Cwiczenie pierwszego

i drugiego miesiąca traktujemy w miesiącu trzecim tak, jak ćwiczenie z pierwszego miesiąca w miesiącu drugim. W czwartym miesiącu jako nowe trzeba podjąć ćwiczenie tzw. pozytywności. Polega ono na tym, że we wszystkich doświadczeniach, jestestwach i rzeczach zawsze wyszukujemy tkwiące w nich dobro, doskonałość, piękno itd. Uczeń wiedzy ezoterycznej musi starać się w każdym zjawisku i w każdej istocie szukać jej pozytywnych stron. Wkrótce też zauważy, że pod pozorem szalenstwa w pewien sposób ukryta jest boska dusza, że pod pozorem brzydoty kryje się piękno, że nawet pod pozorem przestępcy skrywa się ukryte dobro. To ćwiczenie wiąże się pod pewnym względem z tym, co nazywamy powstrzymaniem się od krytyki. Nie należy przez to rozumieć, że czern należy nazywać bielą, a biel - czernią. Istnieje jednak różnica między oceną, która dyktuje jedynie nasza osobowość, a taką, która sympatię i antypatię określa w zależności od ocenianego przedmiotu. I istnieje pewien punkt widzenia, który z miłością odnosi się do obcego zjawiska czy obcej istoty, i *zawsze* stawia sobie pytanie: Jak doszło do tego, że ten inny człowiek jest taki lub tak postępuje? Z takiego punktu widzenia sami przez się dążymy do tego, by komus raczej pomóc, niż go ganić i krytykować. Zarzut, że okoliczności życiowe wymagają od wielu ludzi ganienia i osadzania innych, nie ma tu racji bytu, albowiem wtedy są to właśnie takie okoliczności, że człowiek ten nie może podjąć szkolenia okultnego. Istnieje wiele okoliczności życiowych, które uniemożliwiają podjęcie takiego szkolenia w większej mierze. Wtedy właśnie ten człowiek powinien, mimo wszystko, czynić pewne postępy, które możliwe są tylko pod pewnymi warunkami. Kto przez jeden miesiąc świadomie zwraca się ku pozytywnej stronie wszystkich swych doświadczeń, ten stopniowo zauważy, że w jego wnętrzu rodzi się uczucie, jakby jego skóra stawała się ze wszystkich stron przezroczysta, a jego dusza otwierała się szeroko na wszystkie utajone i subtelne procesy przebiegające w jego otoczeniu, jakie uprzednio całkowicie wymykały się jego uwadze. Właśnie dlatego trzeba zwalczać właściwe każdemu człowiekowi niezauważanie takich subtelnych *rzeczy*. Jeśli już spostrzeczemy, że to opisane uczucie jawi się w duszy jako pewnego rodzaju blogostan, to w myślach spróbujmy uczucie to skierować ku sercu, a stąd pozwolić mu popłynąć ku oczom, stąd zaś na zewnątrz w przestrzeń przed i wokół nas. Zauważymy wtedy, że w ten sposób wejdziemy w intymny związek z tą przestrzenią. Wtedy niejako wyrastamy ponad nas samych. Uczymy się fragment naszego otoczenia traktować jak coś, co należy do nas. W ćwiczeniu tym potrzeba naprawdę dużo koncentracji, a przede wszystkim uznania faktu, że wszystkie burzliwe, namietne uczucia działają całkowicie destrukcyjnie na wspomniany nastrój. Z powtarzaniem ćwiczeń z pierwszych miesięcy jest tak samo, o czym już mówiliśmy, jak w odniesieniu do miesięcy wcześniejszych. W piątym miesiącu spróbujmy wytworzyć w sobie postawę całkowicie pozbawionego uprzedzenia odnoszenia się do każdego nowego doświadczenia. Uczeń wiedzy ezoterycznej musi całkowicie zerwać z postawą, jaką okazują ludzie, którzy w obliczu *rzeczy* dopiero co usłyszanych i zobaczonych powiadają: "Nie słyszałem o czymś takim, czegoś takiego nie widziałem, nie wierzę w to, to jakaś pomyłka". Uczeń ten musi być gotów w każdej chwili przyjąć całkowicie nowe doświadczenie. To, co dotychczas uznawał za rzecz normalną, co wydawało mu się rzeczą możliwą, nie może być przeszkodą dla przyjęcia nowej prawdy. Wprawdzie wyrazimy to radykalnie, ale jest całkowicie słuszne, że jeśli ktoś przyjdzie do tego ucznia i powie mu: "Słuchaj, wieża kościoła X jest od wczoraj zupełnie krzywa", to uczeń ten powinien zostawić sobie otwartą furtkę na możliwość, że jego dotychczasowa znajomość praw natury da się jeszcze poszerzyć dzięki takiemu pozornie niesłychanemu wydarzeniu. Kto w piątym miesiącu podejmuje wysiłki, by przyjąć taką postawę, ten zauważy, że w jego duszy pojawi się uczucie, jakby w owej przestrzeni, o której była mowa przy ćwiczeniu z czwartego miesiąca, coś ożyło, jakby coś się w niej poruszyło. Uczucie to jest niezwykle delikatne i subtelne. Trzeba spróbować uważnie postrzec te subtelne wibracje w swym otoczeniu i niejako pozwolić jej przepływać przez wszystkie pięć zmysłów, a zwłaszcza przez oczy, uszy i skórę, o ile ta zawiera w sobie zmysł temperatury (ciepła). Na tym stopniu rozwoju ezoterycznego należy poświęcić mniejszą uwagę wrażeniom odnoszącym się do tych poruszeń w niższych zmysłach - smaku, powonienia i dotyku. Na tym stopniu licznych złych wpływów, które mieszają się w tej dziedzinie z wpływami dobrymi, nie da się jeszcze odróżnić od tych ostatnich, dlatego zadanie to uczeń powinien podjąć dopiero na późniejszym stopniu. W szóstym miesiącu należy spróbować systematycznie uprawiać wszystkie pięć ćwiczeń w regularnej odmianie. W ten sposób stopniowo w duszy rodzi się piękna równowaga. Zauważamy mianowicie, że np. całkowicie znika istniejące niezadowolenie z pojawu i istoty świata. Nastrój pojednawczy wobec wszelkich przeżyć opanowuje duszę, nastrój, który żadną miarą nie oznacza obojętności, lecz, przeciwnie, pozwala nam dopiero pracować w świecie, ulepszając go i rozwijając. Udziela się nam spokojne zrozumienie *rzeczy*, które uprzednio były zamknięte przed naszą duszą. Pod

wplywem tych cwiczen zmienia sie takze chód i gesty czlowieka, a pewnego dnia moze on zauwazyc, ze nawet jego pismo zmienilo swój charakter. Wtedy moze on powiedziec, ze bliski jest osiagniecia pierwszego szczebla na drodze prowadzacej go wzwyż. Teraz musimy podkreslic jeszcze dwie nastepujace rzeczy: Po pierwsze, ze omówionych piec cwiczen paralizuje szkodliwy wplyw, jaki moga wywierac inne cwiczenia okultne, tak ze zachowuja sie tylko ich korzystne wplywy. A po drugie, ze wlasciwie one same zapewniaja pozytywny rezultat pracy medytacyjnej i koncentracyjnej. Ezoterykowi nie wystarczy samo, chocby najsumienniejsze, spelnienie zasad zwyczajowej moralnosci, albowiem moralnosc ta moze byc bardzo egoistyczna, kiedy czlowiek powiada sobie: Chce byc dobry, aby uwazano mnie za dobrego. Ezoteryk czyni dobrze nie dlatego, zeby byc uwazany za dobrego, lecz dlatego, iz stopniowo poznaje, ze jedynie dobro posuwa naprzód ewolucje swiata, zlo zas, glupota i brzydota stwarzaja przeszkody na jej drodze.

29. MEDYTACJE SZCZEGÓLNE

Cnoty miesieczne: Dwanascie cnót, które należy medytowac i praktykowac w zyciu. Cwiczenia zawsze zaczynac 21 dnia poprzedniego miesiaca. Na pierwszym miejscu podana jest "cnota miesieczna", na drugim - skutek medytacji. Kwiecien: czesc / ofiarnosc Maj: wewnetrzna równowaga / postep Czerwiec: wytrwalosc / wiernosc Lipiec: altruizm / katharsis Sierpień: współczucie / wolnosc Wrzesien: uprzejmosc / serdeczna taktownosc Pazdziernik: zadowolenie / opanowanie Listopad: cierpliwosc / pojmowanie Grudzien: kontrola mysli i mowy / poczucie prawdy Styczen: odwaga / moc zbawienia Luty: dyskrecja / zdolnosc medytowania Marzec: wspianalomyslność / milosc

CWICZENIA NA DNI TYGODNIA

Czlowiek musi zwracac uwage na pewne procesy przebiegajace w jego duszy i troskliwie na nie baczyc. Zazwyczaj bowiem pozwala im przebiegac, nie zwracajac na nie uwagi i nie troszczac sie o nie. Jest osiem takich procesów. Naturalnie, najlepiej jest przedsiebrac tylko jedno cwiczenie naraz, np. przez osiem lub czternascie dni, nastepnie uprawiac drugie itd., a potem znowu zaczynac od poczatku. Jednakze cwiczenie ósme najlepiej jest cwiczyc codziennie. Wtedy stopniowo uzyskujemy wlasciwe samopoznanie, jak tez widzimy, jakich dokonalismy postepów. Nastepnie mozna - zaczynajac od soboty - przedsiebrac codziennie jedno cwiczenie obok ósmego, wykonujac je okolo pieciu minut, tak ze wtedy w danym wypadku na ten sam dzien przypada to samo cwiczenie. **SOBOTA** Baczyc na swoje wyobrazenia (mysli). Myslec tylko o czyms znaczącym. Stopniowo uczyc sie rozdzielac w swoich myslach *rzeczy* istotne od nieistotnych, wieczne od przemijajacych, prawde od zwyklego mniemania. Przysluchujac sie słowom bliznich, zachowywac cisze w swoim wnetrzu i rezygnowac, takze w myslach i uczuciach, zwlaszcza ze wszystkich nieprzychylnych sadów (krytykowania, negacji). Jest to tzw. "wlasliwe mniemanie". **NIEDZIELA** Nawet w odniesieniu do spraw calkowicie pozbawionych znaczenia odnosic sie i decydowac tylko po dojrzalej rozsadze. Unikac wszelkiego bezmyslnego dzialania, bezsensownego postepowania. We wszystkim trzeba miec zawsze dobrze obmyslane racje. I bezwarunkowo nalezy powstrzymywac sie przed wszystkim, do czego nie mamy zadnego znaczącego powodu. Jesli jestesmy przekonani o slusznosci jakiegos powziętego postanowienia, to nalezy przy nim trwac z cala stanowczoscia. Jest to tzw. "sluszne sadzenie", które uniezaleznia od sympatii i antypatii. **PONIEDZIALEK** Mówienie. Z ust tego, kto dazy do wyzszego rozwoju, powinno wychodzic tylko to, co ma sens i znaczenie. W tym rozumieniu szkodliwe jest wszelkie mówienie dla samego mówienia - np. dla spedzenia czasu. Nalezy unikac zwyczajowego rodzaju rozmowy, w której mówi sie o wszystkich i o niczym; przy tym nie nalezy unikac kontaktów z naszymi bliznimi. Wlasnie w kontakcie z nimi rozmowy powinny stopniowo nabierac znaczenia. Trzeba z rozwaga traktowac kazda mowe - pytanie i odpowiedz - i to pod kazdym wzgledem. Nigdy nie odzywac sie bez racji. Chetnie milczec. Trzeba próbowac mówic nie za duzo i nie za malo. Najpierw spokojnie przysluchiwac sie innym, a nastepnie "przepracowywac" to, co uslyszelismy. Cwiczenie to nazywa sie takze "wlasciwym slowem". **WTOREK** Czynnosci zewnetrzne. Nie powinny one przeszkadzac naszym bliznim. Jesli nasze sumienie radzi nam dzialac, to nalezy troskliwie rozwazyc, w jaki sposób najlepiej pójsc za ta rada dla dobra calosci, dla trwalego szczescia naszych bliznich, dla wiecznosci. Tam, gdzie dzialamy z własnej inicjatywy, trzeba najdokladniej rozwazyc skutki naszego dzialania. Nazywamy to takze "wlasciwym czynem". **SRODA** Ukierunkowanie zycia. Zyc zgodnie z natura i Duchem, nie rozmieniac sie na drobne. Unikac wszystkiego, co wprowadza do zycia niepokój i pospiech. Nie przyspieszac niczego, ale tez nie byc gnusnym. Traktowac

zycie jako srodek do pracy, do wyzszego rozwoju, i odpowiednio dzialac. Mówimy tu tez o "wlasciwym stanowisku". CZWARTEK Ludzkie dazenie. Uwazac na to, zeby nie robic niczego, co przekracza granice naszych mozliwosci, ale tez niczego nie zanedbywac, co znajduje sie w tych granicach. Wybiegac spojrzeniem poza codzienosc, poza aktualnosc, i stawiac przed soba cele (idealy), które wiaza sie z najwyzszymi obowiazkami czlowieka: np. chciec rozwijac sie w duchu niniejszych cwiczen po to, by nastepnie móc tym bardziej pomagac bliznim, jesli nawet nie w najblizszej przyszosci. To, co powiedzialem, mozna wyrazic tez zdaniem: "Wszystkie poprzednie cwiczenia uczynic swym przyzwyczajeniem". PIATEK Dazenie, by mozliwie duzo uczyc sie od zycia. Nie ma niczego takiego, co nie byloby dla nas pobudka do zbierania doswiadczen, które przynosza pozytek w zyciu. Jesli zrobilismy cos niewlasciwie lub niedoskonale, bedzie to powodem, by cos podobnego później zrobic wlasciwie lub doskonale. Kiedy widzimy, jak dzialaja inni, to obserwujemy ich w podobnym celu (choc nie w sposób obojetny). I cokolwiek czynimy, winnismy pamietac o przezyciach, które moga byc dla nas pomocą w podejmowaniu decyzji czy w trakcie dzialania. Mozna uczyc sie wiele od kazdego czlowieka, takze od dzieci, jesli tylko potrafimy im sie przygladac. Cwiczenie to nazywamy tez "wlasciwa pamiec", tj. przypominaniem sobie tego, czego sie nauczylismy, czego doswiadczyliśmy w zyciu. REKAPITULACJA Od czasu do czasu spogladac w swe wnetrze, chocby przez piec minut dziennie w tym samym czasie. Przy tym nalezy pograzac sie w sobie, naradzac sie ze soba, kontrolowac i ksztaltowac swe zasady zyciowe, przebiegac w mysli swe wiadomosci (lub ich niedostatki), rozwazac swe obowiazki, medytowac nad trescia i prawdziwym celem zycia, odczuwac niezadowolenie z powodu własnych bledów i niedoskonalosci; jednym slowem: starac sie odkrywac to, co istotne i trwałe, i z cala powaga stawiac przed soba odpowiednie cele, jak np. cnoty, które nalezy uzyskac (nie popelniajac bledu, sadzac, ze zrobilo sie cos dobrze, lecz ciagle dazyc naprzód, nasladujac najwyzsze wzory). Cwiczenie to nazywamy takze "wlasciwa kontemplacja".

30. MAKSYM NA DNI TYGODNIA

SOBOTA

Olowiany Saturn przemawia przez drzewa ciemnego lasu, przez jodly, buki i cyprysy: O, czlowieku, czuj sie odpowiedzialny za potrzeby swego czasu i calej ludzkosci. Calym sercem i z cala powaga podejmij zadanie, które zycie stawia przed toba.

NIEDZIELA

Swietlisty wysoki jesion, drzewo zlotego Slonca, przemawia tak oto: O, czlowieku, badz szczery i szlachetny. Nie marnuj sie na rzeczy niegodne ciebie. Badz swiadom swego szlachectwa jako czlowiek.

PONIEDZIALEK

Srebrny Ksiezyc przemawia w majowym czasie przez kwitnace drzewo wisni, którego kwiaty latem przyniosa owoce: O, czlowieku, na wzór rosliny przemien w sobie to, co nizsze, w to, co wyzsze. Oczysc swe popedy. Dojrzej i zbierz owoce zycia.

WTOREK

Mówi sekaty dab, sluga zelaznego Marsa: O, czlowieku, miej korzenie w glebi i wspinaj sie wzwyż. Badz silny i mocny. Badz wojownikiem, rycerzem i obronca.

SRODA

Zywy jak rtec Merkury przemawia przez zywo rosnacy wiaz i jego uskrzydłone nasiona: O, czlowieku, poruszaj sie, badz czynny, zywy i szybki.

CZWARTEK

Mówi jawor swymi rozpostartymi liscmi, drzewo Jowisza, dla którego cyna jest swieta: O, czlowieku, pokonaj pospiech i gonitwe w sobie. Szukaj chwil spokoju, w których moze zrodzic sie dobroc i madrosc.

PIATEK

Miedziana Wenus przemawia przez dziewicza, Isniaca biela brzoze o slabych korzeniach, która chlonie wiele swiatla: O, czlowieku, rozwijaj swa dusze. Z czuloscia i miloscia podziwiaj pieknose swiata.

31. MEDYTACJE DZIENNE

PO PRZEBUDZENIU:

Piekno - podziwiać, prawdę - chronić, szlachetność - czcić, dobro - czynić; prowadzić ludzi w życiu - ku celom, w działaniu - ku prawości, w uczuciach - ku spokojowi, w myśleniu - ku światłu. I uczyć go ufności w boskie władanie we wszystkim, co jest: we wszechświecie, w głębi duszy ludzkiej.

PO POWSTANIU:

Zwycieski duchu, płomieniem swym spal niemoc trwożliwych dusz. Spal egoizm, rozpal współczucie tak, by altruizm - strumień życia ludzkości - stał się źródłem Duchowego odrodzenia.

PO SNIADANIU:

O Duchu Boży, wypełnij mnie, wypełnij mnie w mojej duszy, mojej duszy użyj silnej mocy, silnej mocy także memu sercu, memu sercu, co cię szuka, szuka cię z głęboką tęsknotą, z głęboką tęsknotą do zdrowia, do zdrowia i odwagi, odwagi, która przepływa przez moje ciało, przepływa jak szlachetny dar Boży, dar od ciebie, o Duchu Boży, o Duchu Boży, wypełnij mnie.

PRZED OBIADEM:

Noszę w sobie spokój, w sobie samym noszę siły, które dają mi moc. Pragnę, by wypełniło mnie ciepło tych sił, chcę, by przeniknęła mnie moc mojej woli. I chcę czuć, jak spokój rozlewa się w całej mej istocie, kiedy zbieram się, by znaleźć w sobie Spokój jako moc - przez potęgę mojego dążenia.

PO OBIEDZIE:

Świeci Słońce ciemności materii; tak wszechzabawcza istota Ducha świeci ciemności duszy w moim człowieczeństwie. Kiedy tylko pomyślę o mocy tej istoty, gorąco i serdecznie, przeniknie mnie swym blaskiem z całą siłą południa Ducha.

PRZED KOLACJĄ:

Składam mój ból w dłoń zachodzącego Słońca, wszystkie moje troski składam na jego świetlistym łonie. Oczyszczone przez światło, przemienione przez miłość, powracają do mnie jako pomocne myśli, jako moc do ofiarnych czynów.

PO KOLACJI:

W Duchu spoczywał zarodek mojego ciała. I Duch dał mojemu ciału oczy zmysłowe, bym przez nie widział światło ciała. I Duch dał mojemu ciału rozum i wrażliwość, uczucia i wolę, bym przez nie postrzegal ciało i na nie działał. W Duchu spoczywał zarodek mojego ciała. W moim ciele tkwi zarodek Ducha. I chcę dać mojemu duchowi oczy nadzmysłowe, bym widział nimi światłość duchów. I chcę dać mojemu duchowi mądrość, siłę i miłość, żeby przeze mnie działały duchy, a ja bym stał się świadomym siebie narzędziem ich czynów. W moim ciele tkwi zarodek Ducha.

PRZED ZASNIECIEM:

Spoglądam w ciemność: w niej powstaje światło, żywe światło. Kim jest to światło w ciemności? To jestem ja sam, prawdziwy. Ta prawda mojego "ja" nie pojawia się w moim ziemskim byciu. Jestem tylko jej obrazem. Odnajdę ją jednak, kiedy, ożywiony dobrą wolą wobec Ducha, przejdę przez brame śmierci.

32. VARIA

MANTRA SAMOOBRONNA

Kryształowy krąg otacza mnie zewsząd, dookoła. Kregu z kryształu, zamknij się wokół mnie, skryj mnie w swoim wnętrzu. Skryj mnie pod swym sklepieniem, zamknij mnie w swym sercu. Nie dopuść do mnie niczego poza samym światłem.

MANTRA DLA ZMARLEGO

Niech moja miłość ofiarnie wplecie się w osłony, w których teraz żyjesz! Niech chłodzi wszelki żar, Otacza ciepłem, gdzie dreczy cię zimno... Żyj niesiony przez tę miłość, Wznos się, obdarzony światłem!

BIBLIOGRAFIA POLSKICH PRZEKŁADÓW DZIEŁ RUDOLFA STEINERA

Prawda a nauka, tłum. Stanisław Walewski, Polskie Towarzystwo Antropozoficzne, Warszawa 1936. *Filozofia wolności*, tłum. M. K. Wolowski, F. Hoesick, Warszawa 1929; 2 wyd.: Lohengrin-Verlag, Rendsburg 1989; 3 wyd.: tłum. Jerzy Prokopiuk, Spektrum, Warszawa 2000. *Przygotowanie do nadzmysłowego poznania świata i przeznaczeń człowieka*, tłum. Jan Rundbaken, Gebethner i Wolff, Warszawa 1912. *Teozofia*, tłum. Stanisław Walewski, Warszawa b.d. *Wychowanie dziecka*, tłum. Ewa Lyczewska, Spektrum, Warszawa 1992. *Człowiek i świat w świetle antropozofii*, tłum. Stanisław Walewski, Polskie Towarzystwo Psychotroniczne, Warszawa 1992. *Jak uzyskać poznanie wyższych światów?*, tłum. W. Wolanski i H. K., Wilenskie Koło Antropozoficzne, Wilno 1926; 2 wyd.: Randall & Sfinks, Sosnowiec 1993. *Kronika Akasha*, tłum. Jan Rundbaken, Gebethner i Wolff, Warszawa b.d., 2 wyd.: Randall & Sfinks, Sosnowiec 1993. *Wiedza tajemna w zarysie*, tłum. M. K. Wolowski, Polskie Towarzystwo Antropozoficzne, Warszawa 1938; 2 wyd.: Wydawnictwo Mitel, Gdynia 1992. *Duchowi przewodnicy człowieka*, tłum. Michał Wasniewski, Genesis, Gdynia 1994. *Antropozoficzny kalendarz duszy*, tłum. Zbigniew Skwara, Akademia, Toruń 1995. *Człowiek i świat w świetle antropozofii*, tłum. Stanisław Walewski, Polskie Towarzystwo Psychotroniczne, Warszawa 1992. *Stopnie wyższego poznania*, tłum. Tomasz Mazurkiewicz i Jerzy Prokopiuk, Spektrum, Warszawa 1996. *Jedna z dróg ku samopoznaniu człowieka i Próg świata duchowego*, tłum. Tomasz Mazurkiewicz, Spektrum, Warszawa 1996. *Zasadnicze podstawy nowego ustroju społeczeństwa i państwa*, tłum. Jadwiga Siedlecka i Tadeusz Witkowski, Gebethner i Wolff, Warszawa 1927. *Sedno kwestii społecznej*, tłum. M. O. i M. W., Polskie Towarzystwo Antropozoficzne, Warszawa 1938. *Podstawy sztuki leczenia poszerzonej wiedzy duchowej* (wraz z Ita Wegman), tłum. Ewa Wasniewska, Genesis, Gdynia 1991. WYKŁADY U bram teozofii, 1906, tłum. Michał Wasniewski, Genesis, Gdynia 1991. *Teozofia różokrzyżowców*, 1907, tłum. Michał Wasniewski, Genesis, Gdynia 1996. *Duchowe hierarchie i ich odzwierciedlenie w świecie fizycznym*, 1909, tłum. Michał Wasniewski, Genesis, Gdynia 1995. *Przemiany życia duszy*, 1909-1910, tłum. Ewa Wasniewska, Genesis, Gdynia 1999. *Przejawy karmy*, 1910, tłum. Michał Wasniewski, Genesis, Gdynia 1997. *Tajemnice Ewangelii św. Marka*, 1912, tłum. Michał Wasniewski, Genesis, Gdynia 1998. *Wpływ rozwoju ezoterycznego na człowieka*, tłum. Michał Wasniewski, Genesis, Gdynia 1998. *Stosunek świata gwiazd do człowieka*, tłum. Michał Wasniewski, Genesis, Gdynia 1999. *Ogólna wiedza o człowieku jako podstawa pedagogiki*, 1919, tłum. Adam Winiarczyk, Genesis, Gdynia 1998. *Kurs ekonomii społecznej*, 1922, tłum. M. P. Orsetti, Polskie Towarzystwo Antropozoficzne, Warszawa 1936.